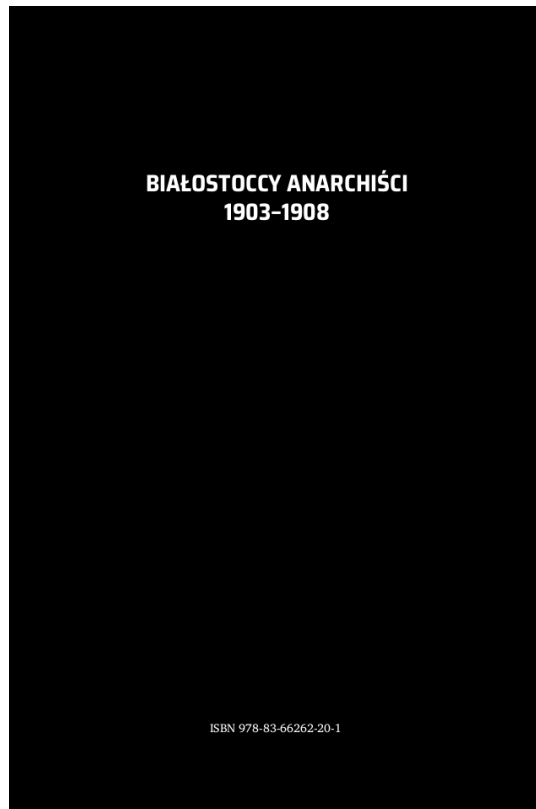


Białostoccy anarchiści

1903-1908

Czornoje Znamia, Aleksander Łaniewski, Juan Pablo Macías,
Furia Apátrida



2009

Spis treści

Nota od wydawców polskich	4
Nota edytorska od Word+Moist Press	6
Białystok – stolica anarchizmu w Imperium Rosyjskim: przedmowa redaktora naukowego do wydania polskiego	7
I. Zarys historiografii białostockiego anarchizmu	7
II. „Manchester Północy”	10
III. Białostocka Grupa Anarchistów-Komunistów	13
IV. Spuścizna ideowa Czarnego Sztandaru	16
V. <i>Anarquistas de Białystok</i>	18
Wprowadzenie	24
Białystok	29
Dzieje ruchu anarchistycznego w Białymstoku	30
Nota od wydawcy hiszpańskiego	60
Krynki	61
Początki	61
Rewolucja 1905	66
Przejęcie w 1918	68
Biografie	70
Anarchistyczne osobowości	70
„Siemion” Rakowski	77
Juda Grossman („Roszczin”)	84
Boris Engelson	88
Senna Hoy	94
Nekrolog Nisana Farbera	100
Nekrolog Beniamina Bachracha („Notki”)	103
Nekrolog Arona Jelina („Gelinkera”)	104
Nekrolog Strigi	107
Nekrolog Jana Gaińskiego („Mički”)	112
Mojsze Szpindler („Grodner”)	115
Powieszenie Myślińskiego i Sudobiczera	116
Miszka Schulmeister	119

Ucieczka ze Słonima	127
Ulotki	130
„Demokracja” i „Białostocki zamach”	130
Demokracja	130
Białostocki zamach	134
Do wszystkich robotników miasta Białystok!	136
Do robotników i chłopów	137
Do wszystkich robotników (1)	137
Do wszystkich robotników (2)	139
Do wszystkich chłopów	141
Tyranom, katom i prześladowcom – śmierć!	142
Oświadczenie	144
Państwa przeciw anarchii	145
Kontekst	145
Protokół porozumienia między państwami europejskimi w sprawie zaprowadze- nia sposobów zwalczania anarchizmu	146
„Czornoje Znamia” (Pismo)	148
Pismo	148
Czarny Sztandar	148
Środki przeciw tajniakom i pr[owokatorom]	150
List Grossmana	151
Geneza Anarchistycznego Czarnego Krzyża	154

Nota od wydawców polskich

Od 6 sierpnia do 23 września 2021 roku w Galerii Arsenał w Białymstoku prezentowana była wystawa i kolektywny projekt badawczy „Na początku był czyn!”, inspirowane historią białostockiego anarchizmu insurekcyjnego. Ich celem było przyjrzenie się dziedzictwu ruchów robotniczych rozwijających się w Białymstoku na początku XX wieku – zwłaszcza eksplozji działalności anarcho-stycznej – oraz krytyczna analiza ich taktyk i globalnego znaczenia w kontekście sztuki współczesnej i ruchów oporu na całym świecie. Łącząc materiały historyczne ze współczesnymi dziełami sztuki, akcjami w przestrzeni miasta, wydarzeniami publicznymi oraz kolektywną przestrzenią badawczą, wystawa zarówno eksplorowała związki pomiędzy sztuką i polityką oraz rolę radykalnego protestu w dzisiejszej zmianie społecznej, jak i starała się zbudować głębszą świadomość bogatego politycznego, przemysłowego i wielokulturowego dziedzictwa Białegostoku.

Na początku XX wieku Białystok (pozostający w latach 1807– 1919 pod zaborem rosyjskim) był ważnym ośrodkiem przemysłu włókienniczego i miejscem spotkań robotników różnych narodowości. Jednocześnie stanowił centrum radykalnego ruchu robotniczego: od socjaldemokratów, Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), Partii Socjalistów-Rewolucjonistów, Bundu (Powszechnego Żydowskiego Związku Robotniczego na Litwie, w Polsce i Rosji) – przez polskie ugrupowania nacjonalistyczne i zwolenników Imperium Rosyjskiego – po duży odsetek radykalnych grup anarchistyczno-komunistycznych, takich jak chlebowolcy (od tytułu pisma „Chleb i Wola”) czy „Walka”. U progu rewolucji 1905 roku anarchizm stał się masową siłą polityczną w Białymstoku, a prawie wszyscy anarchiści na Podlasiu, od miast fabrycznych i miasteczek po wieś i sztetle, należeli do anarchistyczno-komunistycznej grupy Czornoje Znamia (ros. Чорно́е Зна́мя ‘czarny sztandar’). Czarnoznamieńcy nie tylko rozpowszechniali radykalną literaturę i uczestniczyli we wspieraniu niezliczonych strajków fabrycznych i generalnych oraz bojkotów ekonomicznych, ale dopuszczali się także aktów ekspropriacji i jawnej przemocy wobec klasy rządzącej, sabotażu przemysłowego, niszczenia własności i zbrojnych konfrontacji z policją i armią rosyjską. Wierząc, że rewolucyjne zmiany mogą nastąpić wyłącznie poprzez akty nieposłuszeństwa i działania bezpośrednie, w nagłówku jedyne numeru wydanego przez siebie pisma („Czornoje Znamia” 1905) umieścili aforyzm Goethego: „Im Anfang war die Tat” [Na początku był czyn].

Ten krótki wybuch anarchistycznej aktywności w Białymstoku miał ogromny wpływ na ruchy rewolucyjne w Imperium Rosyjskim, na ziemiach polskich i na całym świecie, a dzisiejsi aktywiści odkrywają tę historię na nowo w kontekście własnych kampanii oporu i insurekcji. Projekt „Na początku był czyn!” stanowił próbę ponownego przemyślenia tej niestabilnej i niedostatecznie rozpoznanej historii oraz zadawał pytania o to, co strategie Czarnego Sztandaru mogą oznaczać dzisiaj dla życia politycznego, artystycznego i intelektualnego. Wystawa sprawdzała, w jaki sposób lokalne i marginalne historie mogą być opowiedziane w międzynarodowym i współczesnym kontekście, umieszczając „peryferyjne” miasto Białystok w centrum historii rozwoju cccp, walki pracowniczej, taktyk rewolucyjnych i działań zbiorowych na całym świecie. Prace i działania polskich i zagranicz-

nych artystów wykorzystywały różnorodne taktyki, aby zademonstrować globalną solidarność i odpowiedzieć na palące kryzysy, niepokoje i represje. Rysując paralele między historią białostockiego anarchizmu z początku XX wieku a obecnymi protestami w Polsce i na świecie, wystawa „Na początku był czyn!” miała zachęcić do zniuansowanej i otwartej dyskusji na temat strategii protestu i roli przemocy w sferze publicznej, a także badać, w jaki sposób sztuka może kwestionować, reprezentować, wspierać i aktywnie uczestniczyć w zmianie społecznej.

Kiedy zaczęliśmy badać temat białostockich ruchów anarchistycznych, wydawało się niewiarygodne, jak skutecznie wyparta jest ich historia. Ponieważ pierwotnym impulsem do pracy nad wystawą była chęć przywrócenia miastu tej mało znanej części jego dziedzictwa, bardzo cieszyło nas, że tę wykluczoną historię podejmowali artyści i artystki posługujący się strategiami badań artystycznych, które charakteryzuje zdolność opowiadania radykalnych historii. Lokalna nieobecność tej narracji pozostawała z naszej perspektywy w jaskrawym kontraście do niedawnego wzrostu zainteresowania białostockim ruchem anarchistycznym wśród aktywistów na całym świecie. W 2009 roku hiszpańskie wydawnictwa Furia Apátrida i Edicions Anomia opublikowały książkę *Anarquistas de Białystok, 1903 - 1908* – kompilację anonimowo przetłumaczonych świadectw autobiograficznych, esejów, ulotek politycznych i nekrologów, przedstawiających osobiste historie anarchistów z początku XX wieku z Białegostoku, Krynek i okolic. Rozprowadzana w druku i w formie darmowych plików cyfrowych publikacja stała się bardzo popularna wśród aktywistów w Hiszpanii i Ameryce Łacińskiej. W 2013 roku dwóch uwięzionych za działalność insurekcyjną anarchistów rozpoczęło tłumaczenie książki na język włoski. Dzięki współpracy towarzyszy wewnątrz i poza murami więzienia w 2018 roku została ona opublikowana przez wydawnictwo Bandiera Nera jako *Anarchici di Białystok 1903-1908*. W czerwcu 2020 roku publikacja ta dostarczyła policji nazwy dla „Operacji Białystok”, w ramach której aresztowano siedmiu aktywistów i przeprowadzono nalot na autonomiczne centrum społeczne w Rzymie.

Pomimo uwagi poświęconej niedawno tej historii na świecie, większość zawartych w publikacji materiałów nie była do tej pory dostępna w języku polskim. Niniejsza publikacja jest efektem inicjatywy artysty Juana Pabla Macíasasa, który w ramach wystawy „Na początku był czyn!” i swojego projektu wydawniczego Word+Moist Press zaproponował proces tłumaczenia *Anarquistas de Białystok* na język polski, z wykorzystaniem środków Galerii Arsenał w Białymstoku oraz Instytutu Cervantesa w Warszawie. Celem Juana Pabla Macíasasa było upublicznienie w języku polskim tej ukrytej wiedzy, bez żadnych praw autorskich, tak aby lokalni badacze i aktywiści mogli z niej korzystać, edytować i tworzyć na jej podstawie. W miarę jak tłumacz Jan Wąsiński kończył kolejne rozdziały książki, jej strony pojawiały się w przestrzeni wystawy – zestawione z fotografiami lokalnych porostów, stanowiących odniesienie zarówno do tajnych publikacji, jak i do mutualizmu grzybni jako przejawu pierwotnej anarchistycznej logiki.

Oddajemy w Państwa ręce książkę, która wieńczy półtoraroczny proces edytorski. Traktując tekst oryginału jak punkt wyjścia, staraliśmy się nadać polskiemu wydaniu walor naukowy, stąd obszerna przedmowa i szczegółowe przypisy przygotowane przez

dra Aleksandra Łaniewskiego. Korzystając z dostępu do rosyjskojęzycznych źródeł, zbliżyliśmy treść cytowanych tekstów do oryginału. Mamy nadzieję, że lektura *Białostockich anarchistów 1903–1908* pozwoli Państwu, podobnie jak wszystkim zaangażowanym w powstanie tej książki osobom, na głębsze zrozumienie motywacji, taktyk, doświadczeń i ideologii białostockich anarchistów.

Galeria Arsenał w Białymstoku

Instytut Cervantesa w Warszawie

Juan Pablo Macías, WORD+MOIST PRESS VOLUME 5, 2021–2022 projekt wydawniczy: polskie wydanie *Anarquistas de Białystok, 1903 - 1908* w przekładzie Jana Wąsińskiego, przy wsparciu Galerii Arsenał w Białymstoku i Instytutu Cervantesa w Warszawie

Wystawa „Na początku był czyn! / In the beginning was the deed!” Galeria Arsenał w Białymstoku, 6.08–23.09.2021

zespół kuratorski: Post Brothers & Katarzyna Różniak

<https://galeria-arsenal.pl/wystawy/na-poczatku-byl-czyn>

Nota edytorska od Word+Moist Press

Książka ta jest wynikiem mieszanki spontaniczności i zbiegów okoliczności pomiędzy osobami zaangażowanymi w wystawę „Na początku był czyn!” w Galerii Arsenał w Białymstoku.

Kiedy Post Brothers i Katarzyna Różniak zaprosili mnie do udziału w tym projekcie, powiedzieli mi o książce wydanej w języku hiszpańskim i włoskim, która opowiadała o doświadczeniach białostockich anarchistów na początku XX wieku. Książka ta, *Anarquistas de Białystok 1903-1908*, niedostępna w języku polskim, była już od kilku lat w planach tłumacza Janka Wąsińskiego. Pomyśleliśmy o wydaniu jej za pośrednictwem Word+Moist Press, czyli projektu wydawniczego, który czerpie od swoich gospodarzy, aby móc rozpowszechnić ideę z języka do języka, z praktyki do praktyki, z przestrzeni do przestrzeni, zawsze z przekonaniem, że brak specjalizacji otwiera terytoria, niszcząc odrębność.

W tej serii spotkań Katarzyna Różniak znalazła wsparcie finansowe dla tłumaczenia książki w Instytucie Cervantesa w Warszawie, gdzie José Luis Perales García i Ewa Milena Mazur wiedzieli już o zainteresowaniu Wąsińskiego. Rozumieli tę sytuację jako dowód na to, że pierwotnym zadaniem instytucji społecznych jest łączenie ludzi. Oprócz tej spontaniczności i zbiegów okoliczności była też nutka arbitralności w decyzji o „przebraniu” książki o anarchizmie za książkę o mykologii. Wynikało to z mojego przekonania, że książka jest w Polsce zakazana, a wiele zakazanych książek drukowano pod przykrywką czegoś innego: cudzego autorstwa, innej daty, innego miejsca druku, innej dziedziny wiedzy. Książka nie była zakazana, ale gryby pozostały jako dodatek do niej.

Tak, było to również wyraźne odniesienie do Johna Cage’a, ale dowiadując się coraz więcej o grzybach, zasadach ich życia, dostrzegłem podobieństwo między tymi żywymi systemami a anarchizmem jako systemem myślowym, ale też jako systemem żywym. W

innym tekście pisałem, że „anarchista jest przyrodnikiem, który bada istotne zasady życia, natury, kosmosu, aby następnie znaleźć sposoby na to, by zapanowały one w naszej sferze społecznej”... i teraz zdałem sobie sprawę, że anarchizm nie jest doktryną, nie wypala Ziemi, aby budować na zgliszczach innego, jak to robi marksizm i inne doktryny. Robi coś wręcz przeciwnego, obejmuje inne, które już jest, aby uzdrowić istniejące stosunki społeczne poprzez pamiętanie o opartych na współpracy zasadach życia, życia jako kompleksu mutualistycznych i zmieniających się form, jak u porostów.

Teraz odczuwam Anarchizm nie jako przemyślaną analizę życia, gałąź literatury czy szkołę filozoficzną, ale jako metaboliczny, synergetyczny i intelektualnie regenerujący się system. To jak ekspresja systemu biologicznego o stale zmieniających się granicach, wyrażająca się poprzez Anarchizm. To symbiotyczne i mutualistyczne relacje między mitochondriami i chloroplastem u zarania życia, mówiące przez nas. To nie jest człowiek. Myśleć jasno, jak twierdzili Buckminster Fuller czy Spinoza, to pamiętać o czynach substancji w nas, przez nas, wokół nas. I w tym pamiętaniu jest miejsce, gdzie słowo i czyn zbiegają się, gdzie performatywny atrybut słowa jest wierny jego działaniu, jego środowisku. Anarchizm jako system myślowy jest lustrzanym odbiciem pomiędzy atrybutami myśli i ekstensją, jest tymi libertarnymi i mutualistycznymi zasadami życia manifestującymi się w myśli, tak jak manifestują się w ekstensji. Rozum jest zdradą. Prawo jest zdradą. Abstrakcja jest hierarchiczna. Rząd to przemoc. Idole są potomstwem śmierci, nie energiami, nie zasadami, nie atrybutami, nie cudami.

Anarchizm jest antyentropiczną zasadą życia.

Juan Pablo Macías

Białystok – stolica anarchizmu w Imperium Rosyjskim: przedmowa redaktora naukowego do wydania polskiego

I. Zarys historiografii białostockiego anarchizmu

Historia polskiego anarchizmu czy raczej „polskiego” anarchizmu pod zaborami wciąż świeci białymi plamami. W rodzimej historiografii od lat są prowadzone solidne badania nad dziejami socjalizmu, historycy stale zwracają się do analizy komunizmu, autorzy z niezwykłym pietyzmem pochylają się nad ruchem syndykalistycznym, odkrywając nowe fakty, przywracając zapomniane nazwiska, kreśląc krytyczne uwagi i proponując nowe interpretacje w historii polskiego ruchu robotniczego czy też rewolucyjnego. Anarchizm w tym wszystkim niejako się gubi, wspominany jest na uboczu, u polskich historyków zajmujących się historią lewicy odnotowywany jest na marginesach ich tematów badawczych. Taki stan rzeczy byłby zrozumiały, gdyby rzeczywiście „anarchizm minął nas bokiem”¹. Fakty jednak temu przeczą.

¹ Słynne powiedzenie Franciszka Ryszki podczas dyskusji sprzed 40 lat: *O anarchizmie, anarchii i grani-*

Ruch anarchistyczny, czego m.in. dowodzi niniejsza publikacja, pozostawił po sobie ślady praktyki politycznej nie tylko w Europie Zachodniej, Rosji czy Ukrainie, ale także „u nas”. To badacze mi-jają bokiem zjawisko, jakim jest anarchizm². Polska pod zaborami przełomu XIX i XX wieku miała swoich anarchistycznych przedsta-wicieli zarówno wśród lewicowej inteligencji oraz intelektualistów, jak i wśród wielonarodowych mas proletariac-kich. Anarchiści pro-wadzili działalność zarówno w Galicji, jak i w Królestwie Polskim³. Na-tomiast w pogranicznej guberni grodzieńskiej, zwłaszcza w okre-sie rewolucji 1905 roku, tworzyli prawdziwy ruch społeczny⁴ pod czarnym sztandarem.

Historiografia okresu PRL, mimo dominowania związanych z ruchem robotniczym para-dygmatów badawczych, niespecjalnie zajmowała się „drobnoburżuazyjnymi” tendencjami w ruchu re-wolucyjnym. W powstałych wówczas pracach dotyczących ruchu robotniczego w Białostockim Okręgu Przemysłowym⁵, skądinąd ważnych, daremnie byłoby doszukiwać się głębszej analizy ruchu anarchistycznego. A szkoda, bo właśnie wschodnioeuropejski Biały-stok zapisał się na kartach historii anarchizmu jako miejsce szcze-gólne i unikatowe,

cach wolności, red. Z. Buchalska, Warszawa 1981, przedruk Zielona Góra 1998, s. 2.

² Słusznie o tym pisze Piotr Laskowski: „W znacznej mierze jest to efekt nieobecności anarchizmu w polskim życiu umysłowym. Teoria anarchistyczna, jej aparat pojęciowy, jest w Polsce rzadko komentowa-na i mało znana”, P. Laskowski, „Jedyny wybitny polski bakuninowiec”. Walerian Mroczkowski (1840–1889) między anarchizmem a sprawą na-rodową, [w:] *Studia z dziejów anarchizmu (2). W dwusetlecie urodzin Mi-chaiła Bakunina*, pod red. R. Skryckiego, Szczecin 2016, s. 102. Podobne stanowisko ma Wojciech Goslar, podkreślając, „że nie był to nigdy temat w literaturze dobrze widziany; zarówno więc historiografia, memuary-styka czy beletry-styka wstydliwie doń podchodzą, jak gdyby zdeprymo-wane wobec kolejnych wzmożeń patriotycznych”, W. Goslar, *Koreferat do studium Antoniego A. Kamińskiego pt. Polskie badania nad anarchizmem. Przegląd literatury*, [w:] *Studia z dziejów anarchizmu (3). Wojna domowa w Hiszpanii (1936–1939)*, pod red. R. Skryckiego, Chojna 2018, s. 411.

³ Zob. L. Kulczycki, *Anarchizm współczesny*, Lwów 1902, tenże, *Anarchizm w obecnym ruchu społeczno-politycznym Rosji*, Warszawa 1907; J. Buszko, *Ruch socjalistyczny w Krakowie 1890–1914*, Kraków 1961; *Anarchizm i anarchiści na ziemiach polskich do 1914 roku*, zebrał i oprac. H. Rappaport, Warszawa 1981; H. Rappaport, *Anarchizm i anarchiści na ziemiach polskich do 1914 roku*, „Z Pola Walki” 1981, nr 34, s. 181–202. Na osobną uwagę za-sługują pełne błędów prace krakowskiego badacza: W. Kołodziej, *Działalność anarchistów w Rosji w latach 1905–1907*, War-szawa 1988; tenże, *Anarchizm i anarchiści w Rosji i Królestwie Polskim*, Toruń 1992.

⁴ A nie – jak to zwykli ukazywać lokalni historycy – pozostające w cieniu Bundu „drobne ugrupowania anarchistyczne i komunistyczne”. Por. A. Lechowski, *Białystok w latach 1914–1918*, [w:] *Historia Białego-stoku*, red. nauk. A.Cz. Dobroński, Białystok 2012, s. 209; s. Kalabiński, *Białostockie organizacje SDKPiL, PPS, Bundu, Socjalistów-Rewolucjonistów i anarchistów w latach 1901–1903*, „Rocznik Białostocki” 1971, t. 10, s. 53–90. Dodam, że jest mi znanych ok. 300 nazwisk anarchistów dzia-łających na początku XX wieku w guberni grodzieńskiej.

⁵ Np. *Źródła do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich*, t. 1: *Królestwo Polskie i Białostoczczyzna, 1864–1900* cz. 2: 1901–1904, pod red. N. Gąsiorowskiej-Grabowskiej, Warszawa 1962; *Źródła do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich*, t. 3: *Królestwo Polskie i Białostoczczyzna 1901–1915*, cz. 1: 1901–1904, pod red. s. Kalabińskiego, Warszawa 1968; *Źródła do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich*, t. 3: *Króle-stwo Polskie i Białostoczczyzna 1901–1915*, cz. 2: 1905, pod red. s. Kalabiń-skiego, Warszawa 1971; *Źródła do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich*, t. 3: *Królestwo Polskie i Bia-łostoczczyzna 1901–1915*, cz. 3: 1906– 1907, pod red. s. Kalabińskiego, Warszawa 1972; *Źródła do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich*, t. 3: 1901–1915: *Królestwo Polskie i Bia-łostoczczyzna*, cz. 4: 1907–1914, Warszawa 1969; A. Werwicki, *Białostocki okręg przemysłu włókienniczego do 1945 roku. Czynniki rozwoju i zagad-nienia lokalizacyjne*, Warszawa 1957; P. Korzec: *Pół wieku dziejów ruchu rewolucyjnego Białostoczczyzny (1864–1914)*, Warszawa 1965; s. Kalabiń-ski, *Ruch robotniczy w białostockim okręgu przemysłowym w latach 1901– 1903*, [w:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. 1, red. J. Antoniewicz, J. Joka, Białystok 1968,

Według spisu powszechnego z 1897 roku największym miastem był Białystok z 66 032 mieszkańcami, stołeczne Grodno liczyło ich 46 919, Brześć Litewski – 46 586¹⁵. W guberni grodzieńskiej na przełomie XIX i XX wieku mieszkało 1 603 409 osób, wśród których Żydów było 278 542 (17,3 proc.). Natomiast wśród ponad 66 tys. osób, które wówczas mieszkały w Białymstoku (z czego połowa to byli przyjezdni, z przewagą młodzieży płci męskiej)¹⁶ – ok. 18 proc. stanowili Polacy, ok. 8 proc. Rosjanie i Białorusini, Niemcy liczyli prawie 6 proc. Zdecydowana większość mieszkańców Białegostoku posługiwała się językiem jidysz, bo aż 63 proc. stanowili Żydzi, wyznawcy judaizmu. Gubernia mieściła się w strefie osiedlenia¹⁷, co wiązało się z napotykaniami przez Żydów ograniczeń natury zarówno społeczno-gospodarczej, jak i narodowo-kulturalnej. Duża koncentracja ludności żydowskiej na tym obszarze w połączeniu ze słabo rozwiniętym przemysłem, konkurencją w handlu i zakazem rolnictwa przyczyniały się do zubożenia tej grupy. Narzucone przez władze rosyjskie restrykcje krzyżowały się dodatkowo z nie-tolerancją religijną ze strony chłopów i mieszczan. Dochodziły do tego konflikty wewnątrz wspólnoty żydowskiej wywołane procesami modernizacyjnymi, a ponadto starcia w obrębie proletariatu miejskiego. Te ostatnie, ujawniające się w konfrontacji robotników Żydów i nie-Żydów, spowodowane były zarówno konkurencją, ograniczonym dostępem do środków produkcji, jak i odsunięciem Żydów od pracy w większych zakładach przy nowoczesnych maszynach, przede wszystkim przy krosnach włókienniczych. Taki stan rzeczy uniemożliwiał żydowskim robotnikom uzyskanie większego zarobku i „awansu” społecznego. Nierówności i podziały odzwierciedlała również topografia miasta. Żydowska biedota i proletariatus zamieszkiwały zachodnią część miasta nad Białą: chaotycznie zabudowane, z mnóstwem zawitych uliczek i zaułków dzielnice Piaski i Chanajki oraz najstarszą dzielnicę żydowską Szulhof – które od reszty miasta dzieliła stanowiąca forpocztę rewolucjonistów legendarna ul. Suraska.

Mimo że funkcję stolicy guberni pełniło Grodno, to właśnie Białystok, zyskujący miano „Manchesteru Północy”¹⁸, był największym i najprężniej rozwijającym się miastem w regionie, tworząc centralne ogniwo Białostockiego Okręgu Przemysłowego¹⁹. Paradoksalnie zaledwie 8 proc. całego proletariatus miasta to byli robotnicy wielkoprzemysłowi, zdecydo-

¹⁵ [redacted] [redacted] [redacted] [redacted] [redacted] [redacted] 1897 [redacted], t. 11: [redacted] [redacted], [redacted]. [redacted]. [redacted] [redacted] [redacted] 1904, s. I-V.

¹⁶ Tamże, s. 1-2, 100-104.

¹⁷ Strefa osiedlenia – w latach 1791-1917 określano tym mianem zachodni obszar Cesarstwa Rosyjskiego, na którym mieli prawo mieszkać Żydzi. Oprócz Królestwa Polskiego obejmował on gubernie: wołyńską, grodzieńską, wileńską, podolską, mińską, jekaterynosławską i Besarabię, prowincję kijowską (bez Kijowa), chersońską (bez Mikołajowa), taurydzką (bez Sewastopola), mohylewską i witebską (bez osad wiejskich), część czernihowskiej i połtańskiej.

¹⁸ *Białystok. Manchester północy*, red. A. Kułak, Białystok 2010. Manchester był jedną z kolebek rewolucji przemysłowej. Właśnie tam w r. 1789 po raz pierwszy uruchomiono maszynę parową do napędu przędzalni. W XIX w. miasto zyskało status największego ośrodka przemysłu włókienniczego na świecie. Mimo takiego porównania białostocki przemysł przełomu wieków charakteryzował się wyraźnym zapóźnieniem technicznym.

¹⁹ W mieście nad Białą w 1903 r. pracowało 47 proc. wszystkich robotników guberni grodzieńskiej, E. Kaczyńska, *Dzieje robotników przemysłowych w Polsce pod zaborami*, Warszawa 1970]

wana większość zatrudniała się w drobnym wyrobnictwie, manufakturach i warsztatach chałupniczych²⁰, handlu oraz usługach.

Rozwojowi miasta sprzyjało otwarcie w 1862 roku linii kolejowej łączącej Warszawę z Petersburgiem, a także w 1873 roku trasy Odessa – Królewiec będącej drogą eksportu zboża z Ukrainy oraz wysokogatunkowego surowca wełnianego. Z kolei połączenie z ważnym węzłem kolejowym w Baranowiczach zapewniało miastu bezpośredni kontakt z Moskwą jako miejscem eksportu włókna. Oprócz licznych zakładów włókienniczych²¹ w Białymstoku istniały duże zakłady metalurgiczne Antoniego Wieczorka produkujące maszyny przemysłowe oraz kolejowe. Poza tym powstawały tytoniarnie (największa z nich należała do Fajwela Janowskiego), garbarnie (tu przodowały z kolei Krynki), kaflarnie oraz szereg innych zakładów. Białystok nazywano „młodszym bratem Łodzi” – w 1907 roku w mieście istniały 233 fabryki. Do miasta przybywali nowi mieszkańcy, zarówno ci związani z administracją rządową, jak też Żydzi, Białorusini czy Polacy z mniejszych miasteczek i wsi, zasilaający powiększający się proletariąt (a zarazem lumpenproletariat) miejski. Rozwój gospodarczy w połączeniu z wielokulturowością miasta sprzyjał kiełkowaniu różnorodnych idei. Trafnie ujął to Artur Markowski, pisząc: „W Białymstoku przełomu wieków nic nie było dane na zawsze. Mieszkańcy, instytucje, poglądy i działania – wszystko to przemieszczało się, zmieniało i pulsowało, wywołując poczucie niestabilności. Jednocześnie dawało jednak nadzieje na osiągnięcie celów, marzeń i innych – nowych i niedostępnych w skostniałych strukturach mniejszych ośrodków miejskich – ról i statusów społecznych”²².

Pierwsze strajki robotnicze na Białostocczyźnie miały miejsce jeszcze w latach 70. XIX wieku, były to jednak wystąpienia o charakterze ekonomicznym, bez wpływu żadnych organizacji politycznych. Z kolei lata 80. odznaczały się już przenikaniem do życia społecznego idei narodnickich, I Proletariatu oraz przez krótki okres II Proletariatu. Pierwszy, największy strajk powszechny w Białymstoku odbył się w 1895 roku, z kolei w Krynkach w 1897 roku. Ogólnie rzecz biorąc, w guberni grodzieńskiej w latach 1895–1904 miało miejsce ok. dwustu strajków. To znacznie przewyższało liczbę takich zajęć w innych ośrodkach przemysłowych, takich jak Moskwa, Petersburg czy Warszawa²³.

Pojawienie się zorganizowanego ruchu anarchistycznego w guberni grodzieńskiej poprzedzał prężnie rozwijający się ruch rewolucyjny²⁴. Na początku XX wieku w Białymstoku działały: Bund, PPS, PPS Proletariat, SDKPiL, PSR (z której wyłonili się maksymaliści),

²⁰ Ważną rolę w ówczesnej gospodarce regionu odgrywali tzw. lonkietnicy (właściciele małych zakładów posiadających zaledwie kilka krosien, dawni majstrowie cechowi, byli kupcy). To właśnie oni pośredniczyli między robotnikami chałupnikami a przedsiębiorcami, będąc poniekąd siłą napędową przemysłu.

²¹ Przykładowo w 1910 r. dwie fabryki wyrobów wełnianych Kom-michau zatrudniały razem 426 robotników; fabryka sukna Całki i Nowi-ka i Synów – 400 osób, fabryka kapeluszy Braunka i Fossa – 198 osób, fabryka pluszu i obić Juliusza Flakiera – 150, fabryka sukna Tryllingów – 220 osób oraz fabryka pluszu i obić Towarzystwa Białostockiej Manu-faktury Eugeniusz Becker i Spółka – 300 osób. Listę białostockich przedsiębiorstw zob. np. w: [imię]. [nazwisko]: [adres] [miasto], [rok]. [imię]. [nazwisko] 1897.

²² A. Markowski, dz. cyt., s. 223.

²³ P. Korzec, dz. cyt., s. 116.

²⁴ Zob. *Historia żydowskiego ruchu robotniczego na Litwie, w Polsce i Rosji*, Londyn 1902; E. Mendelsohn,

– i pierwotnie składająca się wyłącznie z przedstawicieli tej nacji – grupa z czasem rozszerzyła się o inne narodowości zamieszkujące region. Od tego momentu zaczyna się żywot białostockiego anarchizmu, który odegrał czołową rolę w dziejach ruchu libertarnego w Cesarstwie Rosyjskim. Zarówno sami anarchiści, jak też badacze podkreślają, że Białystok (obok Odessy²⁹ i Jekaterynosławia, z którymi zresztą utrzymywał ściśle kontakty personalno-organizacyjne) był na początku XX w. jedną ze „stolic” rosyjskiego anarchizmu³⁰. Nie dlatego, że mieścił się tam komitet centralny partii anarchistów – anarchiści nigdy nie mieli ani jednego scentralizowanego ośrodka, ani wodza-ideologa, ani przywódczej grupy. Wręcz odwrotnie, ruch anarchistyczny cechuje autonomia, decentralizacja, niezależność oraz brak zwierzchnictwa. Koniunktura gospodarcza, sytuacja społeczno-polityczna, warunki demograficzne oraz położenie miasta sprawiły, że w Białymstoku w okresie rewolucji 1905 roku anarchizm stał się rzeczywistym ruchem społecznym, masowym i radykalnym, ze wszystkimi wynikającymi z tego tytułu mocnymi stronami i słabościami.

Anarchizm w Białymstoku, czy szerzej w guberni grodzieńskiej, należy rozpatrywać jako część wielokulturowego międzynarodowego ruchu anarchistycznego. Geografia białostockiego anarchizmu była imponująca: Paryż, Londyn, Genewa, Odessa, Wilno, Kowno, Ryga, Kiszyniów, Jekaterynosław, Kijów, Nieżyn, Grodno, Mińsk, Sankt Petersburg, USA, Sybir..., by wymienić tylko najważniejsze punkty na siatce powiązań białostockich radykałów sprzed ponad stu lat.

Był to nie tylko ruch robotników i rzemieślników, ale także lumpenproletariatu, po części także inteligentów i byłych złodziei, przeważnie zaś osób młodych, maszerujących w nowoczesność małymi krokami, aktywnie nastawionych do życia, ludzi ofiarnych i odważnych. Tych, którzy – według opinii współczesnych wyznawców idei libertarnych (czego potwierdzeniem jest niniejsza publikacja) – mogą inspirować, dawać przykład, ale także odzwierciedlać ukryte w różnych krajach, kulturach i epokach tęsknoty za bardziej sprawiedliwym światem bez hierarchii i opresji, wyzysku i zniewolenia. Chęć jak najszybszej zmiany otaczającej rzeczywistości, za pomocą radykalnych środków, sprowadzała biało-

kovsky, *My Life as a Radical Jewish Woman. Memoirs of a Zionist Feminist in Poland*, edited and with an introduction by P.E. Hyman, translated from the Yiddish by B. Harshav with P.E. Hyman, Bloomington 2002, s. 91.

²⁹ To właśnie Białystok dawał impulsy do rozprzestrzeniania się idei libertarnych na południu imperium. Według rewolucjonistki Nadieżdy Derkacz, w 1905 r. „większość odeskich anarchistów stanowią przyjezdni i w szczególności – białostoczanie”, *История еврейского движения в Польше*, 1930, s. 15. Był nie tylko punktem odniesienia dla mniejszych grup anarchistycznych powstałych w Bielsku, Grodnie, Krynkach, Różanie, Trzciannem, Choroszczy, Wołkowysku, Zabłudowie... Niezwykła mobilność i rozległa siatka kontaktów pozwoliła białostockim rewolucjonistom zakładać lub reaktywować grupy anarchistyczne w miastach ukraińskich: Berdyczowie, Nieżynie, Ni-kopolu, Jekaterynosławiu, Żytomierzu, jak też zwoływać swoje zjazdy w Mińsku, Kiszyniowie, Kownie oraz wysyłać emisariuszy (nie zawsze pomyślnie) na międzynarodowe kongresy anarchistyczne, jak na przykład w Amsterdamie w 1907 r.

³⁰ Znamienne, że najbliżsi anarchizmowi rewolucjoniści – marksyści („młodzi eserowcy”) – także uważali Białystok za „ojczyznę swojej teorii”, zob. *История еврейского движения в Польше*, 1930, s. 15. „История еврейского движения в Польше” 1925, nr 7, s. 69; A. Łaniewski, *Związek Socjalistów-Rewolucjonistów Maksymalistów*, „Inny Świat” 2013, nr 1, s. 61–63.

śnie bezmotywnicy pod koniec 1905 roku wrzucą bomby do hotelu Bristol w Warszawie i kawiarni Libmana w Odessie... Drudzy, komunardzi, chcieli połączyć walkę antyburżuazyjną z szeregiem powstań zbrojnych w celu utworzenia w miastach „czasowych komun rewolucyjnych”. Miasta-komuny miałyby stać się dla innych miejscowości przykładem realizacji idei anarchistycznych. Pomysł ten należał do Władimira Lapidusa „Strigi”, który bez powodzenia próbował zrealizować go w Białym-stoku oraz Jekaterynosławiu. W odróżnieniu od ulicy Suraskiej i jej okolic, żadnego z miast anarchistom nie dało się zająć. Rewolucja przegrała, zaczęły się lata reakcji.

Cały 1908 rok był pod tym względem ostatnią konwulsją białostockich radykałów, okresem „dryingowania terroru”. Nieliczni pozostali w Białymstoku i okolicach anarchiści usiłowali kontynuować walkę, jednak złota epoka białostockiego anarchizmu minęła. Powstawały wówczas hybrydowe i półkryminalne grupy składające się z byłych członków różnych partii rewolucyjnych (np. Czarny Kruk, Samoobrona, Anarchiści-Maksymaliści itd.), szerzyły się drobne wywłaszczenia, próby większych kończyły się niepowodzeniem. W liście z 28 września 1907 roku znany anarchista Saszka Szlumper (Samuil Bejlin) pisał do Kopela Erdelewskiego „Gustawa”, że z Warszawy trafił do „szarego, smutnego Grodna”, w którym z byłych anarchistów została „banda z 4 osób, prawdziwych chuliganów”, a „w Białymstoku dosłownie nie ma nic, tylko drobnostki. Strach, co się stało z naszym historycznym Białymstokiem, który połknął tyle młodych, najlepszych sił...”³⁴

Większość oddanych sprawie rewolucji anarchistów zginęła lub została stracona, inni trafili na zesłanie lub odsiadywali wyroki. Reszta została zmuszona do emigracji, gdzie podejmowano próby przewartościowania taktyk anarchistycznych, coraz częściej skłaniano się do bardziej pokojowego odłamu ruchu libertarnego – anarcho-syndykalizmu. Nieliczni anarchiści, którzy zostali w Białymstoku lub powracali doń po odbyciu wyroków, zbierali się w konspiracyjnych mieszkaniach, dyskutowali o możliwościach dalszej walki, utrzymywali kontakty z zagranicą, dostawali stamtąd literaturę, dołączali do ponadpartyjnych komitetów strajkowych... Akta policyjne mówią, że jednym z najbardziej aktywnych na tym polu był nastoletni wówczas Mojżesz „Maks” Rakowski (ur. 1889) – młodszy brat Abrama-Berga Rakowskiego „Siemiona”, jednego z założycieli Międzynarodowej Grupy „Walka” – który u schyłku ruchu anarchistycznego w Białymstoku nie porzucił wiary w anarchistyczne ideały. W ostatnich latach przed 1914 rokiem anarchiści byli już osłabieni i mocno infiltrowani, o wznowieniu ruchu na skalę 1905 roku nie było mowy. Radykalny anarchizm w Białymstoku pozostał już tylko w pamięci anarchistów i opowieściach białostoczan.

IV. Spuścizna ideowa Czarnego Sztandaru

Mimo wszystko owiany czarną legendą dla jednych i wiekopomny dla innych białostocki anarchizm przetrwał próbę czasu. Uni-cestwiony przed Wielką Wojną odrodził się

³⁴ Narodowe Archiwum Historyczne Białorusi w Grodnie, (□□□□ □□□□□e), f. 366, op. 1, spr. 91, k. 976

niemal sto lat później w postaci squatu DeCentrum w Białymstoku (2000–2005), a w radykalnym wydaniu w innych zakątkach świata.

Polskojęzyczne wydanie *Białostockich anarchistów 1903–1908* stanowi kolejną już próbę przywołania zapomnianych (niechcia-nych?) kart historii Białegostoku: ruchu anarchistycznego z jego ulicznymi („giełda” robotnicza) i fabrycznymi (Rada Delegatów Robotniczych) formami demokracji bezpośredniej, radykalizmem i terrorem rewolucyjnym. Pierwsza taka próba miała miejsce w Białymstoku w sierpniu–wrześniu 2021 roku. Wówczas w Galerii Ar-senał w Białymstoku odbywała się wystawa pt. „Na początku był czyn!”³⁵, której towarzyszyły wykłady, wycieczki, performansy i... skandal³⁶. W ten sposób białostoccy anarchiści wciąż prowokują, nie dając spokoju narzucanym przez instytucje państwowe stosunkom społecznym i normom moralnym, wciąż budzą zainteresowanie i obawy, obecnie jednak wywołane nie terrorem rewolucyjnym, ale sztuką współczesną. Pałeczkę radykalnego anarchizmu natomiast przejęły południowoeuropejskie miasta, takie jak Rzym czy Ateny³⁷.

Doniosłość i znaczenie białostockiego anarchizmu dla międzynarodowego ruchu anarchistycznego trudno jest przecenić. O przywiązaniu i odwoływaniu się do radykalnych nurtów w anarchizmie, nazywanych dzisiaj anarchizmem powstańczym czy też insurekcyjnym, świadczy nie tylko zainteresowanie historią, które zaowocowało wydaniem *Anarquistas de Białystok 1903 - 1908* w Hiszpanii³⁸, a następnie poszerzonej wersji we Włoszech³⁹ i dodatkowych materiałów we Francji⁴⁰. Włoskie tłumaczenie książki zapoczątkowali anarchiści Alfredo Cospito⁴¹ i Nicola Gai, przebywający w wówczas więzieniu w związku ze sprawą postrzelenia jednego z prezesów działającej w sektorze jądrowym firmy Ansaldo Nucleare. I to właśnie włoska edycja książki w 2020 roku posłużyła władzom jako pretekst do prześladowań członków anarchistycznego squatu Bencivenga Occupato w Rzymie i dowód w nagonce przeciwko anarchistom z basenu Morza Śródziemnego⁴².

Białostocki anarchizm z początku XX wieku po ponad stu latach okazał się twórczym impulsem dla praktyki politycznej nie tylko europejskich, ale także południowoamerykań-

³⁵ Zob. *Na początku był czyn!* Zin 2, dz. cyt.; *Na początku był czyn!* (wywiad A. Łaniewskiego z kuratorami wystawy), „Atak” 2021, nr 15, s. 19–20.

³⁶ Wywołany oburzeniem środowisk prawicowych na pracę Karola Radziszewskiego *Fag Fighters*. Zob. Oświadczenie w sprawie wystawy „Na początku był czyn!” w Galerii Arsenal w Białymstoku, <https://galeria-arsenal.pl/event/-367> (dostęp: 1.04.2022).

³⁷ Zob. J. Tomaszewicz, „Partyzanci przyjemności”. *Insurekcyjność: anarchizm wobec kryzysu czy kryzys anarchizmu?*, [w:] *Europa XX–XXI wieku. Społeczno-polityczne konsekwencje kryzysów*, red. M. Gruszczyk, L. Krzyżanowski, M. Skrzypek, Katowice 2017, s. 355–377.

³⁸ *Anarquistas de Białystok 1903 - 1908*, Barcelona & Manresa 2009, wznowienie 2011.

³⁹ *Anarchici di Białystok 1903–1908*, Roma, Alessandria, Ferrara 2018.

⁴⁰ *Vive la révolution, à bas la démocratie! Anarchistes de Russie dans l'insurrection de 1905. Récits, parcours et documents d'intransigeants*, Paris 2016.

⁴¹ Alfredo Cospito (ur. 1967) – działacz i publicysta anarchistyczny, uczestnik włoskiej Nieformalnej Federacji Anarchistycznej. W 2022 r. został dodatkowo skazany za podłożenie ładunków wybuchowych szkole karabinierów w Fosano (2006). Usłyszał wyrok dożywocia bez możliwości warunkowego przedterminowego zwolnienia.

⁴² Zob. Post Brothers, *Słowa i czyny. „Operacja Białystok” i insurekcyjność*, [w:] *Na początku był czyn!* Zin 2,

skich działaczy libertarnych z Meksyku, Urugwaju czy Chile. Za oceanem lekturą *Anarquistas de Białystok* inspirował się Sebastián Oversluij Seguel „Zły Pelao” (1987–2013), chilijski anarchonihilista, przekazując egzemplarz książki anarchistycznej bibliotece Biblioteca Autónoma Sante Geronimo Caserio w dniu jej otwarcia (17 maja 2013 roku)⁴³. 11 grudnia tego samego roku zginie z rąk strażnika podczas próby wywłaszczenia filii Banco del Estado de Chile w Santiago...

Do czerpania inspiracji z tradycji białostockiego anarchizmu przyznało się trzech z czwórki tzw. białoruskich anarchopartyzantów (Ihar Alinewicz, Dzmitryj Dubouski, Siarhei Ramanau i Dzmitryj Rezanowicz). W trakcie rozprawy sądowej oświadczyli, że ich gru-pa nosi nazwę i podtrzymuje tradycje słynnej formacji z początku XX wieku – Czornoje Znamia. Jesienią 2020 roku dwójka z nich przekroczyła nielegalnie granicę ukraińsko-białoruską, w Białoru-si dołączyli do nich dwaj towarzysze. Wszyscy mieli broń palną. W październiku przeprowadzili kilka akcji bezpośrednich, ataku-jąc i podpalając budynki milicji, sądu i prokuratury oraz auta na-leżące do pracowników tych struktur. Według słów anarchistów, tymi działaniami chcieli pokazać solidarność z narodem Białorusi i wnieść swój wkład w białoruską rewolucję 2020 roku. W grudniu 2021 roku zostali skazani na wyroki od 18 do 20 lat więzienia⁴⁴.

V. *Anarquistas de Białystok*

W Polsce insurekcjonizm nie należy do popularnych nurtów anarchizmu, podobnie jak anarchizm do tematów badawczych, jak zaznaczyłem wyżej. *Anarquistas de Białystok* przeszła w kraju nad Wisłą prawie bez echa. Oprócz wspomnianej już wzmianki u Przyborowskiego ukazały się zaledwie dwie krótkie recenzje autorstwa Daniela Grinberga i Ernesta Szuma⁴⁵. Po 13 latach od wydania książki po hiszpańsku i po 120 latach od pojawienia się w mieście nad Białą *Białostoccy anarchiści* wracają do Polski.

Lektura, którą oddajemy do rąk Czytelników i Czytelniczek, jest amatorskim opracowaniem różnorodnych dokumentów źródło-wych: ulotek anarchistów, tekstów prasowych i nekrologów oraz wspomnień bezpośrednich uczestników ruchu anarchistycznego w Białymstoku w latach 1903–1908. Naocznym świadkiem ruchu, a zarazem dziejopisarzem białostockiego anarchizmu był jeden z czołowych rosyjskich anarchistów początku XX wieku

dz. cyt., s. 45–51.

⁴³ *Anarquistas de Białystok 1903 - 1908 (Libro Es)*, <https://machor-ka.espivblogs.net/2014/01/31/anarquistas-de-bialystok-1903-1908-li-bro-es/> (dostęp 1.04.2022).

⁴⁴ Zob. *Otwarty list poparcia dla białoruskich anarchistów-rewolucjonistów*, „Inny Świat” 2021, nr 1, s. 2; *Belarus Anarchist Partisans: Words in Court*, <https://a2day.org/belarus-anarchist-partisans-words-in-court/> (dostęp: 1.04.2022).

⁴⁵ *Anarquistas de Białystok 1903 - 1908*, rec. D. Grinberg, *Anarquistas de Białystok*, Edicions Anomia/Furia Apátrida, Mayo 2009, Barcelona & Manresa; 1-a Edición, 216 ss., „Białostockie Teki Historyczne”, t. IX: 2011, s. 298–300; rec. E. Szum, *Anarquistas de Białystok. 1903–1908 (w polskich tłumaczeniach Anarchiści z Białegostoku. 1903–1908 lub Anarchiści białostoccy. 1903–1908)*, praca zbiorowa (b. red.), Wyd. Edicions Anomia/Furia Apátrida, Barcelona/Manresa 2009, ss. 217, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2012, t. 8, s. 342–345.

tacie zamiast wyważonej relacji Czytelnicy i Czytelniczki otrzymują treści nacechowane emocjonalnie. Trudno jednak wymagać od wydawców podejścia naukowego. Wydaje się, że przybliżenie historii białostockich anarchistów (w jej wersji hiszpańskojęzycznej) odbierać należy w kategoriach swoistego aktu politycznego. Przekaz o inspiracjach i tradycjach anarchistycznych, które autorzy-wydawcy książki uznają za ważne i aktualne, miał podtrzymywać iskrzący się tu i ówdzie wiecznie żywy radykalizm. Być może jest to również próba umiejscowienia samych siebie w transhistorycznym i międzynarodowym ruchu anarchistycznym, wzbudzenia w sobie refleksji nad ponadczasowymi kwestiami dążenia do wolności, etyki i realizacji libertarnych ideałów, a zatem i nad granicami praktyki politycznej we współczesnych ruchach społecznych.

Grinberg, podsumowując swój esej o radykalizmie żydowskim na ziemiach polskich na progu XX wieku, pisze: „Pamiętając o przesadnym ekstremizmie ich działań i poglądów, jak również uderzających nieraz uproszczeniach w widzeniu świata, powinniśmy docenić ich idealizm i nowość, jakie wnieśli do żydowskiego życia. Bez tej relatywnie małej grupy radykałów żydowska kultura i życie społeczne na ziemiach polskich z pewnością nie byłyby tak bogate”⁶². Dodać można, że bez zapoznania się z dziejami białostockiego anarchizmu nie będziemy w stanie zrozumieć tych wszystkich procesów społeczno-politycznych związanych z wielokulturowym regionem białostockim, które miały miejsce w ostatnich dekadach „wieku ideologii”.

Polskojęzyczny przekład *Anarquistas de Białystok* wykonany przez Jana Wąsińskiego został porównany z rosyjskimi i angielskimi oryginałami, poprawiony i zaopatrzony – na ile to było możliwe – w przypisy. Najwięcej trudności w identyfikacji osób występujących w roli bohaterów niniejszej książki dostarczyli anarchiści z Krynek, o których nie udało się odnaleźć szerszych danych biograficznych. Ten wątek wciąż czeka na swoich badaczy. Prawdą jest, że „sami anarchiści prawie nie mają czasu na pisanie historii: oni tworzą historię”⁶³. Grossman po latach wspominał: „Nasi przeciwnicy w sposób całkiem uzasadniony zarzucali nam, że my, czarnoznamieńcy, istnieliśmy jako wieloustne pogłoski, że nasze poglądy nigdzie nie były utrwalone”⁶⁴. Dzisiaj skrawki historii białostockich anarchistów badacze zbierają w rozproszonych po całym świecie, pisanych przeważnie w jidysz i po rosyjsku źródłach: ulotkach, prasie anarchistycznej i wspomnieniach. Szereg anarchistów znamy wyłącznie z imienia i nazwiska, a imion większości nigdy nie poznamy. Anonimowość i konspiracja często ratowały anarchistów za życia, ale jednocześnie utrudniały (i nadal to robią) pracę historyków usiłujących pozbierać rozproszone kawałki anarchistycznej mozaiki, ratując ją przed zapomnieniem. Anonimowość zachowała również autor/autorzy *Anarquistas...*⁶⁵. Najważniejszym jednak „dorobkiem” białostockiego ruchu

⁶² D. Grinberg, *Radykalizm...*, s. 12.

⁶³ A.C., *...*, [w:] *...*, 1867–1926. *...* *...* *...* *...*, *...* *...*. *...* *...* 1926, s. 279.

⁶⁴ *...* (*...*), *...*, s. 173.

⁶⁵ Chociaż według Przyborowskiego jej autorem jest anarchista podpisujący się imieniem Dawid Luftmesch, zob. M. Przyborowski, dz. cyt., s. 289.

libertarnego pozostają czyny, przeważnie radykalne. Wobec tego stwierdzić należy, że dzieje anarchizmu w dużej mierze są historią zapisaną w ofiarach złożonych na ołtarzu rewolucji⁶⁶.

Żywimy nadzieję, że *Białostoccy anarchiści 1903–1908* nie tylko przybliżą wciąż mało znane fragmenty burzliwego okresu początku XX wieku na terenach obecnie należących do Białorusi, Litwy i Polski, ale też staną się punktem odniesienia do dalszych badań nad anarchizmem w Europie Wschodniej.

Aleksander Łaniewski

⁶⁶ Dotyczy to wszystkich ofiar. Z tym że, w przeciwieństwie do nielicznych nekrologów poległych rewolucjonistów, „po drugiej strony barykady” w latach 1908–1914 ukazało się aż 14 tomów *Книга русской трагедии* (Księga rosyjskiej żałoby). Ów dokumentalny zbiór biografii ofiar rewolucjonistów (policjantów, wojskowych, członków partii prawicowych itd.) był wydawany pod patronatem Związku Michała Archanioła (wyodrębnionego ze Związku Narodu Rosyjskiego w 1907 r.), a jego redaktorem był rosyjski polityk konserwatywno-nacjonalistyczny Władimir Puriszkiwicz.

Wprowadzenie

Białystok... Sto lat temu wieści o anarchistycznej walce w tym nie-dużym mieście na zachodnich rubieżach Cesarstwa Rosyjskiego nie tylko zagrzewały towarzyszy i towarzyszek z każdego zakątka kra-ju, lecz dotarły także do Berlina, Londynu, Paryża, Nowego Jorku, Buenos Aires. Anarchizm pojawił się tam niespodziewanie i z im-petem, jak meteor, i podobnie zniknął raptem kilka lat później, pozostawiając na swej drodze stopy zwłok poległych towarzyszy i to-warzyszek i drugie tyle trupów funkcjonariuszy, burżujów i szpicli. Tamtejsi anarchiści i anarchistki, jak zresztą wszędzie, byli nieliczni, a ściślej mówiąc, stanowili niewielką grupę złożoną z osób wykluczonych, półanalfabetów i półanalfabetek, albo wręcz analfabetów i analfabetek, w bardzo młodym wieku. Niebezpiecznie historycy przypięli im łatkę „fanatycznych młodocianych anarchistów”.

Ci pierwsi anarchiści w Rosji pojawili się w 1903 roku i poza nielicznymi wyjątkami zostali spacyfikowani do roku 1908. Charakterystyczny profil ówczesnego anarchisty wyglądał następująco:

1. Robotnik/robotnica lub czeladnik/czeladniczka, zwłaszcza w sektorze drobnego rzemiosła (szewcy, krawcy, piekarze, szwaczki itd.).
2. Osoba zdeklasowana, która mimo pochodzenia z klasy średniej i uzyskania pewnego wykształcenia nie może spodziewać się poprawy bytu ze względu na zastaną hierarchię społeczną czy też dyskryminację tak zwanych „mniejszości”.
3. *Nalietczik* („bandyta”), rabuś bądź złodziej, który w anarchistach i anarchistkach znalazł bratnie dusze i został przyjęty przez nich z otwartymi ramionami⁽¹⁾.

Poszczególne postaci, takie jak Farber, Fridman, Jelin czy Szpindler, nie wносиły do ruchu żadnych znaczących koncepcji politycznych ani strategicznych. Nie poznali takich słów, jak kompromis, dialog czy pertraktacje, ponieważ nigdy nie używano ich w anarchistycznym otoczeniu. Chcieli Anarchii i to o nią walczyli. Zupełnie nie orientowali się w

⁽¹⁾ Autorzy niedokładnie cytują sowieckiego badacza anarchizmu: „W ten sposób trzy najważniejsze centra rosyjskiego anarchizmu, Białystok, Jekaterynosław i Odessa, wykreowały trzy najbardziej rozpowszechnione typy rosyjskich anarchistów: żydowskiego rzemieślnika, zazwyczaj niemalże chłopaka, często idealistę i odważnego terrorystę; fabrycznego robotnika-bojownika, szczerą osobę, która jak jekaterynosławiec Fieodosij Zubar »żadnej książki nie przeczytała, ale w duszy jest anarchistą«, nienawidzącą każdej władzy, »w tym bojowniczego komitetu strajkowego« [...], i wreszcie odeskiego »nalietczika« – utracjusza”, [B.I. Goriew, Anarchiści, maksymaliści, machajczycy. Ruch anarchi-

demagogii, która przyczyniła się do tworzenia organizacji tak politowania godnych jak założona w Piotrogradzie w trudnych chwilach 1918 roku Federacja Anarchokomunistów⁽²⁾, ani w wyrażanej przez część anarchistycznych intelektualistów i in-telektualistek krytyce ekspropriacji. Oczywiście mowa o późniejszych wydarzeniach, ale wiele osób straciło życie wcześniej, dużo wcześniej. Fakt, że 60 procent wszystkich anarchistów i anarchistek straconych, uwięzionych lub zesłanych na katorgę⁽³⁾ w pierwszej dekadzie XX wieku skazywano za napad z bronią w rękę, dobitnie mówi o realiach, w jakich żyli, i o tym, w co wierzyli.

Niniejsza książka powstała na podstawie autobiograficznej narracji „Białostoczanina” (tak się podpisał Juda Grossman), wydanej w ramach tytułu *Almanach. Sbornik po istorii anarchicznego dwizenija w Rossii*⁽⁴⁾. W owym zredagowanym w 1909 roku w Paryżu przez towarzysza Ignatija Muzila⁽⁵⁾ (alias „Rogdajew”) dziele zebrano różne teksty poświęcone historii ruchu anarchistycznego w Rosji. Tę historię naprawdę trzeba było spisywać wtedy bardzo szybko, ponieważ śmierć w walce mogła nadejść w każdej chwili.

Usiłując poskładać w całość te porozrzucane puzzle, dodaliśmy szczegóły i wyjaśnienia, których autor z różnych powodów nie znał bądź nie chciał ujawniać, a które odnaleźliśmy po lekturze mnóstwa rozproszonych tekstów oraz zapisków w językach rosyjskim i polskim.

Odezwy i nekrologi pochodzą z wydanego w 1998 roku w Moskwie tomu *Anarchisty. Dokumenty i materiały 1883–1935*, w którym mający dostęp do archiwów państwowych historycy w sposób arbitralny i zgodnie z własnym widzimisię zgromadzili i uporządkowali oryginalne teksty z epoki.

Niektóre noty biograficzne zawierają wyimki z wydanego w 1964 roku w Nowym Jorku dzieła Maxa Nomada *Dreamers, Dynamiters and Demagogues*⁽⁶⁾. Max Nacht (publikujący pod pseudonimem Nomad) urodził się w Ukrainie i miał pochodzenie żydowskie; był anarchistą, potem stał się „machajczykiem”⁽⁷⁾. Jako aktywny członek środowiska rewolucyjnego

styczny podczas pierwszej rewolucji rosyjskiej], [Petersburg] 1918, s. 21 [przyp. AŁ].

⁽²⁾ [W oryginale przyp. 1] W 1918 r., w środku rewolucji rosyjskiej, bolszewizm zaatakował i wyeliminował różne anarchistyczne odłamy przeciwne rozwojowi wydarzeń. W tych okolicznościach przetrwały organizacje anarchistyczne, które stawiały na współpracę z polityką bolszewicką. [Piotrogradzka Federacja Anarchokomunistów powstała pod koniec 1917 r. Rozbrojenie i zatrzymanie grup anarchistycznych zaczęło się 11 kwietnia 1918 r. w Moskwie. Anarchistów współpracujących z władzą nazywano „sowieckimi anarchistami” lub „anarchobolszewikami” – dopisek AŁ].

⁽³⁾ [W oryginale przyp. 2] Prace przymusowe.

⁽⁴⁾ [Almanach. Sbornik po istorii anarchicznego dwizenija w Rossii], t. 1, [Paryż] 1909 [przyp. EB].

⁽⁵⁾ Właśc. Nikołaj Rogdajew „Muzil” (1880–1934) – rosyjski rewolucjonista czeskiego pochodzenia, najpierw eserowiec, w 1902 r. na emigracji został anarchistą. Uczestnik Międzynarodowego Kongresu Anarchistycznego w Amsterdamie (1907), redaktor pisma „Buriewiestnik”, po 1917 r. anarchobolszewik, zmarł na zesłaniu w Taszkencie. Autor błędnie podaje imię Ignatij – Ignatiewicz to imię odojcowskie Rogdajewa [przyp. AŁ].

⁽⁶⁾ M. Nomad, *Dreamers, Dynamiters and Demagogues: Reminiscences* [Marzyciele, zamachowcy i demagodzy. Wspomnienia], New York 1964 [przyp. EB].

⁽⁷⁾ Machajszczyzna – radykalny nurt rewolucyjny na pograniczu anarchizmu i socjalizmu, głoszący

– wywodzących się z Rosji emigrantów i emigrantek, którzy rozprzestrzenili się po całej Europie – miał styczność z wieloma postaciami tamtych czasów i zebrał swoje wspomnienia w formie książek (o jednej z nich właśnie mowa). Trzeba natomiast przyznać, że jest to gorzkie i sarkastyczne spojrzenie starego zakapiora. Nomad usiłował oceniać osoby napotkane w młodości, a przy tym robił to w sposób uwłaczający kobietom, które postrzegał jako afektowane i nieobliczalne uzupełnienie męskich towarzyszy... Cóż, efekt jest do prawdy żałosny. Z drugiej strony są to prawdopodobnie jedyne wspomnienia z pierwszej ręki dotyczące poszczególnych towarzyszy i towarzyszek.

Kobiety stanowiły mniej więcej trzecią lub czwartą część wszystkich anarchistów, podobnie zresztą było w Rosji. Tymczasem jedyne odniesienie do jakiejś konkretnej anarchistki z Białegostoku – poza drobnymi wzmiankami w poniższych tekstach – można znaleźć w autobiografii Rudolfa Rockera *The London Years*, w części poświęconej latom 1907–1909:

Pośród towarzyszy, którzy w owych latach schronili się w Londynie, była pewna interesująca młoda kobieta, przedstawiająca się jako Judith Goodman⁽⁸⁾. Okazała się jedną z najważniejszych postaci białostockiego ruchu. Nosila perukę, bo Kozacy zdarli jej wszystkie włosy z głowy. Judith przybyła do Londynu z takimi samymi terrorystycznymi koncepcjami jak wielu innych, którzy prowadzili tajną działalność w Rosji. Stworzyła w Londynie własną organizację, przychodziła też na nasze zgromadzenia i rozmawiała z nami. Była chętna słuchać i się uczyć. Często odwiedzała nasz dom i bardzo zaprzyjaźniły się z Milly⁽⁹⁾. Początkowo była w stosunku do nas dość nieufna, jakby się obawiała, że przygasimy jej rewolucyjny zapał. Myślę w każdym razie, że ostatecznie znaleźliśmy wspólny język. Usiłowaliśmy jej uzmysłwić, że nie-które metody mogą być konieczne w Rosji, ale niewykonalne w innych krajach. Potem Judith wyemigrowała wraz z mężem do Stanów Zjednoczonych, gdzie zmarła w roku 1943. Wszyscy tamtejsi towarzysze znali tę spokojną i skromną kobietę o mądrych, życzliwych oczach. Niewielu wiedziało o jej burzliwej przeszłości, a i ona sama nie poruszała tego tematu⁽¹⁰⁾.

Chociaż nie znam innych szczegółów dotyczących białostockich towarzyszek, najpewniej przypadł im w udziale podobny los jak chłopcom: więzienie i/lub katorga. Śmierć: zapewne. Zapomnienie: pewnikiem. Narracja, odezwy i nekrologi są takie jak oni sami: bez literackiego zacięcia, z wieloma powtórzeniami, wybitnie niezgrabnie, charakterystyczne dla kogoś, kto pisze tak, jak mówi, ale też dla osób o gorącym temperamentem, a co ważniej-

teorie antyinteligentkie, nazwany od imienia polskiego rewolucjonisty Jana Wacława Machajskiego (1866–1926). Idee Machajskiego oraz praktyka polityczna grup machajczyków w latach 1903–1904 (Odessa, Jekaterynosław) wywarły znaczny wpływ na kształtowanie się pierwszych grup anarchistycznych w Cesarstwie Rosyjskim [przyp. AŁ].

⁽⁸⁾ Judith Goodman-Singer (1881–1943) – anarchistka, szwa-gierka znanego rosyjskiego anarchisty Ilji Giejcmana [przyp. AŁ].

⁽⁹⁾ Milly Wittkop (1881–1973) – żydowska anarchosyndykalistka i feministka ukraińskiego pochodzenia, współredaktorka pism anarchistycznych w jidysz „Arbeter Frint” oraz „Germinal”, żona Rudolfa Rockera [przyp. AŁ. Dopisek EB: w przyp. 3 oryginału pojawia się wzmianka o M. Wittkop, ale o błędnej treści: „niemiecko-żydowska anarchistka, towarzyszką Rockera”].

⁽¹⁰⁾ Cytat pochodzi z: R. Rocker, *The London Years* [Okres londyński], Nottingham-Oakland 2005, s. 109–110 [przyp. AŁ].

sze: osób potrafiących nienawidzić. Ale... mało tego! Trzeba w końcu pamiętać, że pisali je nieliczni intelektualiści z grona towarzyszek i towarzyszy: Gross-man, Engelson. W tłumaczeniu w oczywisty sposób traci się sporo z ducha owych tekstów. Żydowskie, rosyjskie czy polskie nazwiska próbowaliśmy zapisać jak najbliższej formy, w jakiej wymawia się je po hiszpańsku⁽¹¹⁾. Szczerze mówiąc, szczegóły dotyczące naszych to-warzyszek i towarzyszy staraliśmy się przekazać ze skrupulatnością, którą nie zawsze stosowaliśmy, gdy mowa o różnych stanowiskach w skomplikowanym carskim aparacie bezpieczeństwa. Ówczesni anarchiści i anarchistki również nie przykładali do tej kwestii większej wagi...

Czuję ogromną sympatię i swoiste pokrewieństwo dusz z towa-rzyszami i towarzysz-kami, którzy pojawiają się na łamach niniejszej książki, ale nie mam najmniejszego za-miaru oceniać ich w ten jakże szkaradny, sensacjonistyczny sposób, w jaki czyni to choćby irytu-jący znawca tematu Osvaldo Bayer⁽¹²⁾.

O niektórych z białostockiej grupy można by pewnie powiedzieć, że nie pili, nie palili i ubierali się na czarno, o innych zaś, że upijali się w sztok, ale... Właściwie co to da? Ludzie są różni, wszędzie, również dziś, a towarzysze i towarzyszki zawsze lawirowali między hero-izmem a tragizmem, między chwałą a draństwem. Z pewno-ścią było tam więcej rys i bruzd niż czystych dłoni. To nie byli ludzie krystaliczni i surowi, których łatwo byłoby podcią-gnąć pod jakiś rewolucyjny typ idealny. Ani też pod przyjęty ideał anarchisty, co prawda przypisujący (wątpliwą) chwałę każdemu, kto napisze sążnistą cegłę czy pokieruje jakąś or-ganizacją, ale niekwapiący się przyznać, że te osoby, które codziennie walczyły o Anarchię i za nią poległy, były nic nieznaczącymi lumpenproletariuszami i lumpen-proletariuszkami, marnie strzelającymi i posługującymi się ubogim językiem półanalfabetami i półanalfabet-kami. Tak to wyglądało choćby w Białymstoku i właśnie z tego powodu czuję do tych osób taką sympatię, łatwo mi się z nimi utożsamiać.

Ogólne kryteria, wedle których pewni drobnomieszczańscy obrońcy porządku w anar-chizmie – jakąż to hańba, że tacy w ogóle istnieją...! – zawsze usiłują decydować, czy ktoś wniósł coś do ru-chu, całkowicie pomijają anarchistyczne dzieje Białegostoku albo umiej-scawiają je wyłącznie jako ciekawostkę w dziale dydaktycz-nym, jako coś, „czego już się tak nie robi”... Do cholery! Czuję się w tym momencie jak ten przeklęty poeta radziecki (który pakując sobie kulę, ostatecznie przestał być radziecki, i to na zawsze!) Wło-dzimierz Majakowski⁽¹³⁾, który stwierdził kiedyś: „Och, jakżeż nie-nawidzę tego całego proletariackiego motłochu... Ale... Burżuazji nienawidzę dużo bardziej!”⁽¹⁴⁾.

⁽¹¹⁾ W niniejszym wydaniu polskim wszystkie nazwiska starano się zapisywać zgodnie z zasadami transkrypcji na język polski [przyp. tłum].

⁽¹²⁾ [W oryginale przyp. 4] Świętoszkowaty demokrata, który popełnił różne prace na temat anarchizmu, zwłaszcza południowoame-rykańskiego. [Mowa o argentyńskim anarchiście, pisarzu, dziennikarzu i doku-mentalności Osvaldo Bayerze (1927–2018) – dopisek AŁ].

⁽¹³⁾ Władimir Majakowski (1893–1930) – wybitny rosyjski i ra-dziecki poeta i dramaturg, czołowy przed-stawiciel rosyjskiego futury-zmu. 14 kwietnia 1930 r. popełnił samobójstwo [przyp. AŁ].

⁽¹⁴⁾ Według relacji rosyjskiego poety i krytyka literackiego Władysława Chodasiewicza, Majakowski miał wypowiedzieć te słowa w 1924 r. w Paryżu. Zob. □. □□□□□□, □□□□□□ □□□□□□□□□□ □□□□□□ □□□□□ □□□□□□□□□□ □□□□□□□□□□ [S. Szarszun, Geneza ostatniego okresu życia i twórczości Ma-jakowskiego], „□□□□□” [Czista] 1932, nr 6, s. 220 [przyp. AŁ].

Białystok

Na początku XX wieku populacja Białegostoku liczyła jakieś siedem-dziesiąt tysięcy. Z administracyjnego punktu widzenia miasto wraz z przyległościami należało do guberni grodzieńskiej, którą można opisać jako obszar przygraniczny ze względu na jej bliskość z państwem polskim, wówczas wprawdzie znajdującym się pod kuratelą administracji rosyjskiej, lecz cieszącym się pewną autonomią. Ludność Białegostoku w 70 procentach składała się z Żydów i Żydówek (przeważnie robotników przemysłowych i drobnych rękodzielników, chociaż sporo też było przedstawicieli klasy średniej i żydowskiego burżuazystwa); mniej więcej 20 procent mieszkańców stanowili Polki i Polacy (w większości robotnicy i robotnice), inni to należący do mniejszości Białorusini i Białorusinki (zatrudnieni wyłącznie w przemyśle tekstylnym) i Niemcy (którzy w drugiej połowie XIX wieku osiedlili się tu wraz z rodzinami jako inżynierowie czy robotnicy wy-kwalifikowani, aby uruchomić przemysł, zwłaszcza tekstylny). Praktycznie wszyscy nowo przybyli Rosjanie pracowali w administracji państwowej. Położone blisko Białegostoku miasteczka również zasiedlała żydowska większość, podczas gdy chłopstwo stanowili niemal wyłącznie Polacy i Polki lub Białorusini i Białorusinki. Żydzi i Żydówki, poza zatrudnionymi w niewielkich warsztatach, zakładach szewskich, piekarniach, zakładach krawieckich itd., stanowili niemal 40 procent robotników i robotnic branży tekstylnej i metalurgicznej, 80 procent w przemyśle skórzanym i właściwie 100 procent w tytoniowym i piwowarskim. Stanowili również większą część lumpen-proletariatu jako przemytnicy i przemytniczki, złodzieje i złodziejki, żebracy i żebraczki, bezrobotni i bezrobotne, kanciarze i kanciarzki...

Należy pamiętać o tym, że proletariats żydowski posługiwał się jidysz i jedynie mniejszość lepiej wykształcona, a także najbogatsi Żydzi i Żydówki rozumieli język rosyjski lub polski. W Cesarstwie Rosyjskim Żydzi i Żydówki byli prawnie zobowiązani do zamieszkiwania ograniczonej, wąskiej części tego rozległego kraju, między zachodnią granicą a Dnieprem aż po Morze Czarne⁽¹⁵⁾. Tam właśnie żyła większość z nich, jakieś pięć milionów. Choć w wielu małych miasteczkach w strefie osiedlenia przeważała ludność żydowska, to właśnie Białystok był miastem z największą diasporą żydowską i stanowił punkt odniesienia również na niwie kultury. To tam przy-szedł na świat choćby Ludwik Zamenhof⁽¹⁶⁾, twórca języka esperanto, czy filmowiec Dziga Wiertow⁽¹⁷⁾.

⁽¹⁵⁾ Obszar ten nazywano strefą osiedlenia, zob. przyp. 17 w przedmowie A. Łaniewskiego, s. 39 [przyp. EB].

⁽¹⁶⁾ Ludwik Zamenhof (właśc. Eliezer Lewi Samenhof, 1859– 1917) – lekarz okulista, lingwista, twórca międzynarodowego języka pomocniczego esperanto oraz ruchu esperanckiego [przyp. AŁ].

⁽¹⁷⁾ Dziga Wiertow (właśc. Dawid Kaufman, 1896–1954) – sowiecki reżyser, scenarzysta, dokumentalista filmowy i teoretyk kina [przyp. AŁ].

Różne partie polityczne odnosiły większe sukcesy po roku 1900, kiedy nastąpił pierwszy poważny kryzys raczkującego do-piero kapitalizmu przemysłowego. W większości wypadków strajki wybuchły spontanicznie i dopiero potem na ich czele stawali zawsze czujni zawodowi rewolucjoniści. Poza socjaldemokratami⁽¹⁸⁾ w regionie istniały i rozwijały się różne partie, takie jak Bund (Żydowska Partia Socjalistyczna)⁽¹⁹⁾, PPS (Polska Partia Socjalistyczna)⁽²⁰⁾ i PSR (Partia Socjalistów-Rewolucjonistów, czyli eserowcy)⁽²¹⁾.

Po terrorystyczne metody jako pierwsi sięgnęli bundowcy i to oni stworzyli pierwsze grupy bojowe. Natomiast po wizytach w latach 1901–1903 sławnego eserowca Grigorija Gierszuniego⁽²²⁾ (który przewodził Organizacji Bojowej PSR⁽²³⁾, podobnie jak frakcji terrorystycznej w ramach tej partii, i był osobiście odpowiedzialny za przygotowanie kilku zamachów) w Białymstoku powstał eserowski oddział bojowy, który w maju 1903 roku dokonał pierwszego zamachu. W tymże samym roku pojawiła się – nieoczekiwanie dla wszystkich – nowa koncepcja, której towarzyszyły zupełnie nowe, bezkompromisowe postulaty walki i która jako pierwsza nie zwracała się do poczciwego robotnika czy poczciwego chłopca, tak jak dotąd robiły wszystkie inne nurty polityczne... Ta koncepcja – anarchizm – nigdy jednak nie zapominała o najniższych warstwach społeczeństwa.

Dzieje ruchu anarchistycznego w Białymstoku

Dołączyłem do grupy białostockich anarchokomunistów na początku 1905 roku, tak że o pierwszym etapie ich pracy jedynie słyszałem i niewiele wiem. Moja znajomość późniejszych działań tej organizacji również pozostawia wiele do życzenia. Pomimo to postanowiłem poczynić niniejsze zapiski, a to dlatego, że:

⁽¹⁸⁾ Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL) – marksistowska partia rewolucyjna założona w 1893 r. (do 1899 r. jako SDKP), głosząca hasła internacjonalizmu i autonomii Królestwa Polskiego w składzie socjalistycznej Rosji. W lutym 1901 r. w Białymstoku odbył się zjazd całej partii [przyp. AŁ].

⁽¹⁹⁾ Bund (jid. Algemaner Jidiszer Arbeter Bund in Lite, Pojln un Rusland, Powszechny Żydowski Związek Robotniczy na Litwie, w Polsce i Rosji) – założona w 1897 r. w Wilnie żydowska rewolucyjna partia o zabarwieniu socjaldemokratycznym. Wiosną 1901 r. w Białymstoku odbył się IV Zjazd Bundu. Największa i najbardziej zorganizowana partia w regionie [przyp. AŁ].

⁽²⁰⁾ Polska Partia Socjalistyczna (PPS) – założona w 1892 r. w Warszawie polska partia rewolucyjna o zabarwieniu robotniczym i niepodległościowym [przyp. AŁ].

⁽²¹⁾ Partia Socjalistów Rewolucjonistów (PSR) – założona w 1901 r. rosyjska partia neonarodnicka. Opierała się na chłopach, głosiła hasła wprowadzenia republiki demokratycznej i uspołecznienia ziemi, aktywnie stosowała terror rewolucyjny [przyp. AŁ].

⁽²²⁾ Grigorij Gierszuni (właśc. Isaak Gersz, 1870–1908) – rosyjski rewolucjonista żydowskiego pochodzenia, jeden z przywódców partii eserowców, twórca Organizacji Bojowej PSR [przyp. AŁ].

⁽²³⁾ Organizacja Bojowa Partii Socjalistów-Rewolucjonistów – autonomiczna struktura w składzie PSR działająca w latach 1903–1911. Jedną z najbardziej skutecznych formacji terrorystycznych, m.in. dokonała udanych zamachów na ministrów spraw wewnętrznych Rosji Dmitrija Siepiagina (1902) i Władysława von Plehwe (1904). Do kierowników OB PSR należeli G. Gierszuni, Jewno Azef oraz Boris Sawinkow [przyp. AŁ].

1. białostocki ruch tak obfitował w działania i był na tyle różnorodny, że jego prawdziwa historia mogłaby się wyłonić jedynie dzięki kolektywnej pracy wszystkich jego uczestników, którzy jeszcze pozostają przy życiu;
2. liczba tych ostatnich jest obecnie tak znikoma, że historii tej, pełnej poświęceń i ofiar, najlepszej karcie naszych działań w Rosji, grozi zaponienie. Żywię nadzieję, że pojawienie się niniejszych zapisków pochodzących z owego czasu skłoni innych „ostatnich Mohikanów” białostockiej organizacji do chwycenia za pióro.

Białostoccy anarchiści zawsze dzielali przemyślenia i cierpienia mas pracujących i ramię w ramię z nimi, nigdy osobno, walczyli z ustrojem burżuazyjnym – to właśnie zresztą napisał towarzysz „Gustaw” (Kopel Erdelewski⁽²⁴⁾, obecnie już nieżyjący) w komentarzu do listu poległego towarzysza Strigi. Jedność białostockich anarchistów z masami pracującymi była tak silna, że nie da się tego wyjaśnić wyłącznie jej specyficzną naturą; musiała wynikać z ogólnego charakteru tamtejszego ruchu robotniczego. Od samego początku ruch ten czerpał z prądów anarchistycznych, już w latach dziewięćdziesiątych [XIX wieku] strajkujący tkacze uciekali się do aktów sabotażu, niszcząc materiały, a czasami zabijając swoich pracodawców. W latach dziewięćdziesiątych działalność podjęły również partie polityczne i w krótkim czasie eserowcy, pepeesowcy, a zwłaszcza bundowcy mieli już istotny wpływ na masy pracujące. Ale wszystkie te organizacje polityczne od początku cechował brak jasnego przekazu i rewolucyjnej agitacji jako przykrego acz nieodłącznego zacznym. Ponadto nigdy nie były gotowe posunąć się do wszystkiego, korzystały wyłącznie z umiarkowanych metod. Kiedy w pewnym momencie na scenie pojawili się świadomi anarchiści, wszystkie elementy potrzebne do powstania ruchu anarchistycznego już zaistniały. Poza tym było tam wielu rewolucyjnie nastawionych pracowników, którzy chcieli połączyć siły.

Poszczególne osoby zaczęły się organizować wiosną 1903 roku, zainspirowane przez towarzysza, który przybył z Londynu⁽²⁵⁾.

Gdy już położono podwaliny, jęły się pojawiać grupy robocze i wiecowanie; towarzysze zachodzili na spotkania innych organizacji i wszczynali na nich dyskusje, redagowali

⁽²⁴⁾ Kopel Erdelewski (1876–1908) – rewolucjonista żydowskiego pochodzenia, do 1903 r. socjaldemokrata, następnie machajczyk i uczestnik grup anarchistycznych w Jekaterynosławiu i Odessie. Jeden z kierowników Bojowego Międzynarodowego Oddziału Anarchistów–Komunistów, uczestnik akcji terrorystycznych. Podczas policyjnej zasadki w Winnicy popełnił samobójstwo [przyp. AŁ].

⁽²⁵⁾ [W oryginale przyp. 5] Owym towarzyszem był pochodzący z Białegostoku Szlema Kaganowicz (Zejdel) [Więcej informacji w rozdziale „Biografie”, w podrozdziale „Anarchistyczne osobowości”, s. 122–130. Odtąd inne podobne odniesienia będą oznaczane numerem ujętym w nawias, zgodnie z kolejnością we wspomnianym podrozdziale; w tym wypadku odpowiednim numerem będzie (1) – dopisek redakcji], który po kilku latach na obczyźnie wrócił w styczniu 1903 r. do rodzinnego miasta już jako anarchista. Odbył sporo rozmów z bundowskimi intelektualistami i robotnikami, zdołał przekonać do siebie wielu spośród najaktywniejszych i najoptymistyczniej nastawionych rewolucjonistów. Wraz z Grigorijem Brumerem (alias „Boris”, zatrzymanym jesienią 1905 r., który został zesłany na ciężkie roboty na Sybir wraz z towarzyszem Bursztajnem za przynależność do Białostockiej Organizacji Anarchistycznej i najpewniej zmarł później w twierdzy pietropawłowskiej) zdołał w imponująco krótkim czasie założyć pierwszą anarchistyczną organizację w Białymstoku pod nazwą Między-

i kolportowali kolejne odezwy z powielacza (jedna z nich przykładowo opowiada o policjancie, którzy poważnie ranił robotnika). Również od początku organizowano strajki. Z tych, które w tamtym czasie zainicjowała „Walka”, pamiętam dobrze strajk krawców, tkaczy i szewców. Pojawienie się anarchistów wywołało wielki popłoch we wszystkich organizacjach, wśród bundowców zwłaszcza, którzy jęli oczerniać naszych towarzyszy, bez podstaw wyzywając ich od złodziei itd.

Tymczasem, niewiele sobie z tego robiąc, anarchiści rozwijali i wzmacniali swoje wpływy. Towarzysze skupili się również na innych obszarach życia robotników. W lipcu 1903 roku w trakcie manifestacji robotniczej, która szła z lasu do miasta, policja zaatakowała pochód i dotkliwie pobiła wielu demonstrantów. Nazajutrz anarchiści ciężko ranili

narodowa Grupa „Walka” (oryginalnie w jid.: *Der Kampf*, w ros. □□□□□□).

„Walka” działała jako organizacja od sierpnia 1903 r. Pod wpływem anarchistycznej propagandy wielu socjalistów opadły wątpliwości i porzucili swoje ugrupowania. Niektórzy zbliżyli się do maksymalistów i maksymalistek, ponieważ wciąż nie chcieli zrywać z kategorycznie odrzucaną przez anarchistów i anarchistki koncepcją organizacji hierarchicznej. Przeciwnie, niektórzy chcieli po prostu podążać za swoimi terrorystycznymi pragnieniami bez konieczności proszenia własnego ugrupowania o zgodę i niespecjalnie zaprzęтали sobie głowy ideologią, co zresztą później przyznał jeden z członków stworzonej przez zawiedzionych byłych eserowców niewielkiej lokalnej organizacji nazywającej się po prostu „Młodzi”, lubującej się w ekspropriacjach i atakach na władze.

Pod koniec 1903 r. z samego tylko Bundu odeszły 73 osoby, z których większość – przynajmniej początkowo – dołączyła do organizacji anarchistycznej. Z Bundu przybył choćby towarzysz Notka Bachrach, który z powodzeniem kontynuował agitację wśród swoich dawnych towarzyszy partyjnych. Pewnego razu Bund zorganizował wewnętrzną naradę na temat powstrzymania anarchizmu, ale znalazł się na niej też Fiszel Szejnberg, który zdołał przekonać wielu obecnych, by opuścili swoje ugrupowanie i więcej działali z anarchistami i anarchistkami. Partie oczywiście były z tego powodu wściekłe i... bezradne.

Początkowo kolportowano przede wszystkim czasopismo „Chleb i Wola”, które Kaganowicz sprowadził ze Szwajcarii i Francji obok pierwszych sztuk broni i pieniędzy. Ulotki z odezwami były napisane w jidysz i po rosyjsku. Innymi bardzo aktywnymi w owym pierwszym okresie towarzyszami i towarzyszkami byli B. Rakowski („Siemion”), Jefim Jarczuk (2), Dawid Bekker (3), Rebeka Jaroszevska (4) i Maks Czeredniak (5).

W każdym razie od początku anarchiści i anarchistki nie byli targani żadnymi politycznymi emocjami, które mogłyby zasiać ziarno wątpliwości natury strategicznej. Kierując się do wszystkich, ale zwłaszcza do biedoty najbardziej wykluczonej z winy ustroju i społeczeństwa, nie wysuwali w agitacji jakichś abstrakcyjnych, odległych celów. Wzywali jedynie do samowyzwolenia poprzez przemoc. Należy tu przypomnieć, że marksiści i marksistki (zwłaszcza ci z obozu socjaldemokratycznego) zawsze uznawali lumpenproletariat, który w tych pierwszych latach silnej industrializacji stanowił olbrzymią część ludności, za wyrzutków społecznych i element reakcyjny. Marksistowskie obietnice świetlanej przyszłości kierowano praktycznie wyłącznie do robotników i robotnic wykwalifikowanych i średnio wykwalifikowanych. Roztaczana przez eserowców wizja chłopskiego rajy również nie mogła przyciągnąć zdeklasowanej biedoty miejskiej... Poza całkowitym odrzuceniem państwa anarchistyczna koncepcja gospodarcza „każdemu wedle potrzeb”, która zdaniem marksisty Plechanowa – zdeklarowanego wroga anarchizmu, autora wielu deklaracji takich jak: „niepodobna rozróżnić, gdzie kończy się anarchista, a zaczyna zwykły zbir” – była po prostu zbyt ogólna i mglista, by zbudować na niej nowe społeczeństwo, zarazem okazała się łatwo zrozumiała dla wszystkich, którzy i które nie mieli nic do stracenia i żadnych złudzeń... [Dosłowny cytat to: „Jakże odgadnąć, gdzie kończy się »towarzysz«, a zaczyna bandyta?”, za: J. Plechanow, *Anarchizm a socjalizm*, Lwów 1906, s. 86 – dopisek AŁ].

gorodowoja Łobanowskiego⁽²⁶⁾, który był szczególnie okrutny i gorliwy. Kilka dni później strzelali (chybiając) do policmajstra, niejakiemu Mietlenki⁽²⁷⁾.

Obydwie akcje ponownie wzmocniły przychylną postawę robotników względem anarchizmu. Błyskawicznie wzrósł popyt na materiały anarchistyczne, nie tylko w samym Białymstoku, lecz także w Grodnie, Bielsku, Krynkach, Zabłudowie i innych miastach prowincji, w których członkowie białostockiej organizacji regularnie prowadzili propagandę. Wydrukowano kilka broszur na powieła-czu: *Rozłam wśród socjalistów-państwowców* Czerkieszowa⁽²⁸⁾, *Solidarność i odpowiedzialność w walce klasowej* Nettla⁽²⁹⁾ i wiele innych popularnych dzieł anonimowego autorstwa, takich jak *Trup, Szymon Adler, Kradzież...*⁽³⁰⁾

⁽²⁶⁾ Jest to dość ważne wydarzenie. Łobanowskiego zbiła grupa żydowskich robotników, kilkakrotnie raniąc go nożem na ul. Suraskiej. Wówczas został zatrzymany jeden ze sprawców, mieszczanin z Łyskowa Fajwel Kawelski. Rosyjski badacz rewolucyjnego terroryzmu Oleg Kwasow uważa to zajście za pierwszy akt terroru anarchistycznego w Cesarstwie Rosyjskim; inni historycy podają, że była to akcja grupy bojowców PSR. Por. [O.N. Kwasow, *Терроризм в Российской империи* (XIX – начало XX вв.), [O.N. Kwasow, *Terroryzm w rosyjskim ruchu rewolucyjnym* (druga połowa XIX – początek XX w.). Praca doktorska w zakresie nauk historycznych], [Woroneż] 2015, s. 86; [A.I. Spiridowicz, *Партия Социалистов-Революционеров и ее предшественники 1886–1916*], [Piotrogród] 1918, s. 102; S. Kalabiński, *Ruch robotniczy w białostockim okręgu przemysłowym w latach 1901–1903*, [w:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. 1, red. J. Antoniewicz, J. Joka, Białystok 1968, s. 201. Prawdopodobnie ataku dokonali „młodzi eserowcy”, którzy znajdowali się już pod wpływem anarchistów [przyp. AŁ].

⁽²⁷⁾ [W oryginale przyp. 6] Anarchiści strzelali do Mietlenki 1 września i 9 października, w obu wypadkach chybiając. Nawet jednak w przypadku tego komendanta szczęście kiedyś musiało się skończyć; padł od kul eserowców 30 października tego samego roku... [Policmajster Piotr Mietlenko zginął w zamachu eserowców 31 października 1903 r. – dopisek AŁ].

⁽²⁸⁾ [W.N. Czerkieszow, *Rozłam wśród socjalistów-państwowców*], [w:] [Sprawozdania na Międzynarodowy Rewolucyjny Kongres Robotniczy 1900 r. (w Paryżu)], [Londyn] 1902, s. 26–40. Warłam Czerkieszow, (właśc. Czerkeziszwili, 1846–1906), gruziński książe, publicysta, teoretyk anarchokomunizmu, przyjaciel Kropotkina, w 1904 r. jeden ze współtwórców Rewolucyjnej Partii Socjalistów-Federalistów Gruzji [przyp. AŁ].

⁽²⁹⁾ M. Nettlau, *Responsibility and Solidarity in the Labor Struggle; Also a Review of the Policy Lately Discussed by the German Social Democracy and Edward Bernstein*, London 1900. Max Nettlau (1865–1944) – niemiecki działacz rewolucyjny, publicysta i archiwista, wybitny historyk anarchizmu [przyp. AŁ].

⁽³⁰⁾ [W oryginale przyp. 7] Publikacje w rodzaju trzech ostatnich, jakie wymieniono, przybliżyły życie robotników i rzecz jasna broniły czynów, które wszyscy inni rewolucjoniści i rewolucjonistki uznawali za „przestępstwa”. W ten sposób przykuły uwagę zawodowych złodziei, przydając buntowniczej otoczki i rewolucyjnego zgoła wymiaru działaniom, które ci wykonywali z zawodową wprawą. Bycie urką (zawodowym złodziejem) oznaczało też szacunek w swoim otoczeniu i klasie społecznej, działającej, jak każda inna branża rzemieślnicza, w ramach określonego kodeksu. Nie wszyscy drobni złodziejaskowie stawali się częścią tej kasty, zwłaszcza gdy brakło im odwagi czy powiazań. Ostatecznie niektórzy z owych kieszonkowców łatwo zostawali policyjnymi szpiczlami. To jednak nie oznaczało, że anarchiści i anarchistki mieli jakiegokolwiek uprzedzenia wobec najmniejszych złodziei, ale skąd... Większość sądziła, i rozpowszechniała to w swojej agitacji, że każda kradzież jest społecznie postępową. Kiedy anarchiści i anarchistki ładowali w więzieniach,

Innymi kolportowanymi broszurami w tamtym okresie były: *Ko-munistyczny anarchizm Kropotkina*⁽³¹⁾, *Religijna zaraza* Johanna Mo-sta⁽³²⁾, *Anarchizm i walka polityczna* Gruzina Iliaszwilego⁽³³⁾ i *Student* – anonimowe dzieło ukazujące uczniowskie wątpliwości co do oświaty w społeczeństwie⁽³⁴⁾. Niektóre z nich wydano nie tylko po żydowsku, ale i po rosyjsku, była to wszelako istna kropla w morzu potrzeb. W styczniu z obczyzny dotarło 20 funtów materiałów pisanych, ale przy takim głodzie książek to nic nie znaczyło. Nie było pieniędzy na druk. Spośród organizacji anarchistycznych istniejących w tamtym momencie w Rosji wieści docierały jedynie o odeskiej Grupie Nieprzejednanych (Nieprzejednanych)⁽³⁵⁾, założonej przez anarchistów i machajczyków. Podobno organizacja ta nie narzekała na brak materiałów pisanych i środków, ale nikt nie miał z nimi bezpośredniego kontaktu. Towarzysz „Gorodowojczyk” (Icchok Blecher⁽³⁶⁾, stracony 15 listopada 1906 roku) podjął się nawiązania kontaktu z Nieprimirnymi. Ruszył ku odległej Odessie bez nawet kopiejki w sakiewce, ukryty pod ławką pociągu. Na miejscu, sypiając w parku i przymierając głodem, błąkał się bite 3 dni po ulicach, aż przypadkiem trafił w końcu na innego białostockiego anarchistę, który przeniósł się do Odessy i obecnie przynależał do lokalnej organizacji. Po nawiązaniu kontaktu Nieprimirni wręczyli „Gorodowojczykowi” dość pieniędzy i materiałów pisanych, by mógł szczęśliwie powrócić do domu.

Pomimo braku środków [białostocka] organizacja nieprzerwanie zyskiwała na popularności. Liczba luźnych małych kręgów i środowisk wzrosła i coraz częściej zwoływano wiece. Grupy bezrobotnych jeły się organizować, żeby dokonywać ekspropriacji chleba, butów, odzieży itd. Rosła również liczba strajków o charakterze rewolucyjnym.

Latem tegoż roku 1904 anarchista Nisel Farber ciężko ranił właściciela wielkiej fabryki włókienniczej, niejakiego Kagana. W jego warsztatach wybuchł strajk i kiedy robotnicy wzięli się za wyrzucanie łamistrajków, doszło do konfrontacji, w trakcie której jeden z robotników został ciężko ranny w głowę od uderzenia żelaznym prętem. Z obawy przed

cały czas głosili ten pogląd, a dzięki temu umacniały się ich więzi z zawodowcami. Chociaż prawdziwi *urkowie* (inaczej *urkagany*), ogólnie rzecz biorąc, czuli respekt do rewolucjonistów i rewolucjonistek wyłącznie dlatego, że uważali ich za członków kolejnej szajki przestępczej, to jednak czasem stawali się anarchistami bądź zaczynali z anarchistami współpracować, tak jak to miało miejsce w Białymstoku czy w Odessie. Najślynniejszymi byli Mojsze Szpindler i Misza Japończyk – ten drugi z Odessy.

⁽³¹⁾ Prawdopodobnie chodzi o przedruk tekstu Kropotkina [Komunizm i anarchia], który po rosyjsku ukazał się w: [...], dz. cyt. [przyp. AŁ].

⁽³²⁾ [I.J. Most, *Religijna zaraza*], Genève 1898 [przyp. AŁ].

⁽³³⁾ [K. Iliaszwili (G.I. Gogielia), *Anarchizm i walka polityczna*], „[...]” 1903, nr 12/13, s. 1–5 [przyp. AŁ].

⁽³⁴⁾ [Student], [Białystok] 1903 [przyp. AŁ].

⁽³⁵⁾ Związek Nieprzejednanych (ros. [...]) – grupa rewolucjonistów założona w październiku 1903 r. w Odessie. Po-dzielała antyinteligentkie poglądy Machajskiego i krytykę partii socjalistycznych, stosowała terror ekonomiczny. Wśród przywódców grupy znaleźli się przyszli wybitni anarchiści: Olga Taratuta, Władimir Lapidus „Striga” oraz Kopel Erdelewski. Do końca 1904 r. większość członków grupy przeszła na pozycje anarchistyczne, tworząc nowe ugrupowania [przyp. AŁ].

⁽³⁶⁾ Icchok Blecher „Gorodowojczyk” (1886–1906) – jeden z czołowych białostockich anarchistów. W listopadzie 1906 r. ranił szpicla Opacyka (Onackiego?) i dozorcę więziennego Nieboraczenkę [przyp. AŁ].

strajkującymi Kagan otoczył policją fabrykę i własny dom. Farber dopadł go w synagodze i dźgnął w szyję kindżałem⁽³⁷⁾.

6 października tenże Farber, mszcząc się za kule, którymi policja rozpendziła robotnicze zgromadzenie, cisnął bombę w komisariacie. Ładunek ranił dwóch funkcjonariuszy i najętego szpicla, zabił dwóch burżujów, którzy przypadkowo tam się wtedy znajdowali, i samego Nisela. Wszystkie meble w pomieszczeniu uległy zniszczeniu, potłukły się nawet szyby w oknach okolicznych domów. Na temat tej akcji wydano wielką odezwę⁽³⁸⁾.

Na początku zimy 1904 roku anarchiści ciężko ranili strażnika więziennego zwanego „Ryżym”, który słynął z okrutnego traktowania zatrzymanych. Dużo, dużo później uciszy go ostatecznie bomba Gelinkera... W owym czasie sporządzono broszury (na powielacz): *Precz z własnością prywatną!*⁽³⁹⁾ oraz *Kim jesteście i czego chcemy*⁽⁴⁰⁾. Anarchistyczne wpływy wśród robotników rosły, a w szeregach Bundu i PPS-u powstała „opozycja”, która w całości przystąpiła do tej grupy.

⁽³⁷⁾ [W oryginale przyp. 8] Owo wydarzenie, które miało miejsce 29 sierpnia, uznaje się za pierwszy anarchistyczny zamach w Rosji. Odbiło się ono szerokim echem, zwłaszcza z racji swej prostoty. Przeprowadzone przez eserowców pierwsze w XX w. zamachy były złożonymi operacjami obmyślanymi przez wyspecjalizowane organizacje, które mogły liczyć na spory budżet, podobnie jak w przypadku działań nihi-listów kilkadziesiąt lat wcześniej. Zabójstwo ministra spraw wewnętrznych Von Plehwego w 1904 r. kosztowało, dla przykładu, 30 tys. rubli...

Anarchiści i anarchistki w oczywisty sposób nie mogli liczyć na ciche, acz istotne wsparcie, jakiego rewolucyjnym socjalistom i socjalistkom udzielała część postępowej burżuazji i inteligencji. Jednocześnie prowizorki spod znaku „zrób to sam” mogły stanowić dużo lepszą inspirację dla kogokolwiek z klas niższych

⁽³⁸⁾ [W oryginale przyp. 9] Współpraca kryneckich towarzyszek i towarzyszy również się zacieśniała: to tam zaatakowano siedzibę urzędu okręgowego i zdobyto dużo paszportów in blanco, które potem pomogły uciec z kraju wielu osobom.

Jesienią 1904 r. doszło również do zatrzymań, między innymi 9 września aresztowano Kaganowicza. Inni, w tym Rakowski, umknęli za granicę lub do innych miast. Zazwyczaj gdy grunt palił się pod nogami, działacze udawali się tam, gdzie mieli już wyrobione jakieś kontakty, inni jednak, charakteryzujący się większym poświęceniem, wybierali się gdziekolwiek, żeby zobaczyć, jak rośnie społeczny ferment, po czym ruszali tam z agitacją. W ten sposób w różnych miejscach pojawiło się wiele nowych organizacji anarchistycznych. Przykładowo na początku 1905 r. Fiszel Szejnberg („Samuil”), towarzysz wywodzący się z Białegostoku, udał się do Jekaterynosławia i założył tam grupę. Jefim Jarczuk powołał organizację w Żytomierzu itd.

⁽³⁹⁾ Mowa o odezwach-dodatkach do pisma wydawanego przez rosyjskich anarchistów przy współpracy z Władimirem Burcewym, znanym publicystą i demaskatorem agentów Ochrany. Dwa jedyne numery „Do broni! Socjalistyczne Pismo Rewolucyjno-Techniczne” ukazały się w Genewie w latach 1903–1904, zob. [Precz z własnością prywatną!], [w:] [Anarchiści. Dokumenty i materiały, t. I: 1883–1916, oprac., autor przedmowy i komentarzy W.W. Kriwien’kij, Moskwa 1998], s. 36–38 [przyp. AŁ].

⁽⁴⁰⁾ Prawdopodobnie chodziło o przedruk kilku tekstów z „Chleba i Woli”: [Dlaczego jesteście anarchistami?], „Chleba i Woli” 1903, nr 1, s. 8; [Dlaczego jesteście anarchistami? Oświadczenie anarchistów przed sądem po-prawczym w Lyonie (1883)], „Chleba i Woli” 1903, nr 2, s. 8; oraz ulotki Grupy Anarchistów-Komunistów [Kim są anarchiści?], [w:] [Anarchiści. Dokumenty i materiały, t. I: 1883–1916, oprac., autor przedmowy i komentarzy W.W. Kriwien’kij, Moskwa 1998], s. 24–25 [przyp. AŁ].

W międzyczasie rewolucyjne wydarzenia w całej Rosji toczyły się własnym rytmem – eskalacja nastąpiła 9 stycznia 1905 roku⁽⁴¹⁾. Bundowski komitet ogłosił strajk powszechny i aby podkreślić jego polityczny charakter, zwrócił się do robotników, by ci nie wysuwali żądań ekonomicznych. Anarchiści rzecz jasna nie zamierzali przystępować do takiego strajku. Usiłowali jednocześnie nadać ruchowi większy zasięg i ferment; uczestniczyli w strzelaninie między atakującą policją a robotnikami i podburzali (z dobrym skutkiem) strajkujących do ekspropriacji artykułów spożywczych⁽⁴²⁾.

Jak było do przewidzenia, większość robotników nie wzięła udziału w strajku czysto politycznym. Po dwóch tygodniach PSR i PPS ponownie ogłosiły strajk powszechny, ale tym razem ludzie pracy wyszli z żądaniami ekonomicznymi. W tym strajku anarchiści wzięli czynny udział, a przekonani ich argumentami robotnicy zastosowali na masową skalę terror ekonomiczny i ekspropriacje artykułów pierwszej potrzeby. Taktyka ta spotkała się z taką przychylnością robotników, że później jęli ją również stosować eserowcy. Strajk dobiegł końca. Wystraszona terrorem i ekspropriacjami burżuazja przychyliła się do wszystkich żądań. Skutkiem tego wprowadzono ośmiogodzinny dzień pracy w małych warsztatach i dziewięciogodzinny w wielkich zakładach, a także wzrost płacy od 25 do 50 procent.

Po strajku ruch rewolucyjny w mieście zyskał na sile, a burżuje, obawiając się najgorszego, poszli do kozaków z prośbą o wsparcie. Zaczęły się represje: kozacy bili przechodniów, rewidowali domy, doszczętnie niszcząc wnętrza. Początkowo wszyscy chowali się po kątach, ale odpowiedź nastąpiła błyskawicznie. Woźnice, do których systematycznie trafiała anarchistyczna propaganda, uformowali się w oddział zbrojny. To samo zrobiła „Walka”. Po kilku pierwszych atakach, w których zginęło raptem dwóch kozaków⁽⁴³⁾, ci nie pokazali się więcej na ulicach. Historia z kozakami kolejny raz ukazała ogromny wpływ i rosnącą popularność metod anarchistycznych. W całkowitej konspiracji kilku eserowców i bundowców – niezależnie i bez zgody własnych partii – na oczach tysiąca osób zaatakowało w synagodze bogacza Wajnrajcha⁽⁴⁴⁾, nader wpływowego i potężnego człowieka, który utrzymywał kozaków w mieście. Lichej jakości rewolwer zaciął się trzykrotnie i nie zdołał wystrzelić, ale tak czy siak wywołało to taką trwogę, że kozackie siły wycofano.

Anarchistyczne wpływy rozprzestrzeniły się i umocniły. Niepodobna było wciąż zadowalać się jedynie materiałami pisemnymi z powielacza. Organizacja anarchistyczna wraz z eserowcami przygotowała napad zbrojny na legalną drukarnię i skonfiskowała z grubszą dwadzieścia pudów⁽⁴⁵⁾ czcionek.

⁽⁴¹⁾ Krwawa niedziela – rozpędzenie przez wojska carskie w Petersburgu 9 stycznia 1905 r. wielotysięcznej demonstracji robotników na czele z kapłanem Grigorijem Gaponem. Uchodzi za początek rewolucji 1905 roku [przyp. AŁ].

⁽⁴²⁾ [W oryginale przyp. 10] W owym czasie odbyło się mnóstwo brutalnych demonstracji robotniczych, jak choćby ta z 5 marca 1905 r.; gdy policja stłumiła marsz, doszło do brutalnych starć, w wyniku których zginął naczelnik policji całego powiatu, Jelczyn, i byli ranni po obu stronach. [Urodzony w 1851 r. policyjny isprawnik powiatowy Piotr Jelczyn zginął z rąk rewolucjonistów 21 lutego 1905 r. Oskarżonego o jego zabójstwo 17-letniego eserowca Hersza Wajsrusa z braku dowodów uniewinniono – dopisek AŁ].

⁽⁴³⁾ Prawdopodobnie mowa o Iwanie Samochwałowie i niejakim Łopatinie [przyp. AŁ].

⁽⁴⁴⁾ Wajnrajch [Weinreich, Wajnrejch] (?-?), brak informacji [przyp. AŁ].

⁽⁴⁵⁾ [W oryginale przyp. 11] 1 pud = 16,38 kg.

W ten sposób zakończył się pierwszy trudny i pełen przeciwności okres działalności anarchistycznej w Białymstoku, między rokiem 1903 a 1905. Szło walczyć nie tylko z trudnościami ekonomicznymi i brakiem broni, nie tylko z policyjnymi atakami i ideologicznymi przeciwnikami, lecz także z kalumniami panów socjalistów.

W takich warunkach te dziesięć, dwanaście osób, które założyły organizację w owym pierwszym okresie, swoim uporem i zawzięciem zdołało stworzyć podwaliny masowego ruchu. Tak naprawdę to oni doprowadzili do powstania – poza samym Białymstokiem – organizacji anarchistycznych w Grodnie, Bielsku, Zabłudowie, Cho-ruszczu, Trzciannem, Wołkowysku, Orle, Krynkach, Różanie i wielu innych miejscowościach. Pośród białostockiej ludności robotniczej anarchizm cieszył się dużą przychylnością, a zarazem przeniknął do lokalnych organizacji socjalistycznych. Poza faktem, że wielu członków Bundu czy PPS-u już wcześniej wstąpiło w szeregi „Wal-ki”, w maju 1905 roku cały trzon agitacyjny oraz znaczna liczba eserowców przyjęły postawę anarchistyczną. Wspomniany trzon tworzyli między innymi Jelin („Gelinker”) i Sudobiczer (krawiec „Całka”, stracony w listopadzie 1906 roku w Warszawie). Ta fala nowych ludzi sama w sobie mogła tchnąć nowe życie w organizację, zarazem zaś z obczyzny dotarło pięciu agitatorów propagandy-stów, a ruch poczynił olbrzymi krok naprzód.

Zanim przejdę dalej, chciałbym nieco szerzej powiedzieć o we-wnętrznej organizacji tej grupy. W maju 1905 roku białostocka organizacja składała się z 60 w pełni uświadomionych anarchistów. Aby poprawić funkcjonowanie i skuteczność naszej pracy, podzieliliśmy się na pięć „podgrup” czy też „federacji” (tak je wówczas nazywaliśmy). Federacje te organizowały się w dwójnasób: albo poprzez wcześniejszą przynależność, jak „federacja eserowców”, dzięki czemu osoby te lepiej się znały między sobą; albo zgodnie z określonymi zadaniami, jak „federacja polska”, odpowiadająca za agitację polskich robotników, ogólnie bardzo zacofanych, w którym to zadaniu nie mogli uczestniczyć inni towarzysze z tej prostej przyczyny, że nie znali języka. Każda federacja była całkowicie autonomiczna: na własny rachunek organizowała strajki, kolportowała materiały, inicjowała kontakty i działania w okolicznych miejscowościach. Sprawami dotyczącymi całej organizacji (druk, wysyłanie za granicę itd.) zajmowały się „federacje specjalne”, które nazywaliśmy „szadzkami”. W sumie były takie trzy: techniczna, zbrojna (białostoczanie żartem nazywali ją „uzbrojona”) i pisarska. Pierwsza zajmowała się wyłącznie drukiem, druga zaopatrywała organizację w broń (podówczas mieliśmy nade wszystko bomby), ostatnia zaś parała się pozyskiwaniem zagranicznej propagandy i tworzeniem materiałów do późniejszego druku. Niekonspiracyjne sprawy, które dotyczyły całej organizacji, dyskutowano na zgromadzeniach powszechnych. Pamiętam, że podczas pierwszego zgromadzenia, w którym brałem udział, pojawił się temat druku: mieliśmy czcionki, ale nie było pieniędzy na ich złożenie. Przeprowadzono zbiórkę między członkami organizacji i innymi kręgami anarchistycznymi, zbierając ponad 200 rubli, a w ten sposób mogła się rozpocząć działalność naszej pierwszej białostockiej drukarni: Anarchii⁽⁴⁶⁾.

⁽⁴⁶⁾ [W oryginale przyp. 12] Była to pierwsza anarchistyczna drukarnia w Rosji, zainspirowała inne organizacje. Wspomnianą czcionkę i farbę drukarską skradziono podczas „wyprawy” do Wilna w lutym 1905 r.

Ruch nabrał szerokiego, masowego charakteru. Zarówno w Bia-łymstoku, jak i poza miastem znajdowało to wyraz nie tylko w rozwoju działalności propagandowej i terrorystycznej, lecz także w rewolucyjnych strajkach ekonomicznych i ekspropriacjach dóbr konsumpcyjnych. W tym okresie anarchiści przewodzili całej serii strajków z udziałem przątek i tkaczy z wielu warsztatów i dużych zakładów w regionie.

Aby lepiej wyjaśnić charakter ruchu w tamtym czasie, niechaj za przykład posłuży jeden z ówczesnie największych strajków. Opoдал niewielkiej Choroszczy znajdował się ogromny zakład tekstylny nie-jakiego Moesa⁽⁴⁷⁾. W fabryce i na prywatnym terenie Moesa mieszkało i pracowało ponad siedem tysięcy osób, rodziny wliczając. Wkrótce wybuchł strajk i już w pierwszych dniach strajkujący przejęli spiżarnie i spichrze; zdobyli w ten sposób chleb, owoce i nabiał na dłuższy czas. Poruszenie było takie, że wystraszony właściciel umknął za granicę. Po kilku dniach robotnicy postanowili przejąć warsztaty i samodzielnie nimi zarządzać, tym samym wywłaszczając je. Gdy Moes za pośrednictwem telegrafu dowiedział się o tych wydarzeniach, wrócił czym prędzej i przystał na wszelkie żądania strajkujących. Chyba nie trzeba mówić, że w owym strajku uczestniczyli anarchiści i marksjaliści.

Poza działaniami wśród robotników przemysłowych anarchiści wszczęli cały szereg strajków proletariuszy: szewców, krawców, garbarzy, malarzy, piekarzy, stolarzy... W czerwcu 1905 roku, dla przykładu, strajk przeprowadzili wszyscy robotnicy pracujący przy wyrobie szczotek i mioteł w Trzciannem.

W kwietniu towarzysz Gelinker zabił dozorcę, który doniósł na policję o jednym z naszych mieszkań, gdzie trzymaliśmy część czcionek do druku. Ten pozornie nieistotny fakt miał ogromne znaczenie. W tak małym mieście jak nasze takie wydarzenie natychmiast rozbiło tworzoną przez dozorców siatkę donosów, co ułatwiło nam działalność w zakresie agitacji i propagandy.

Policjanci często ginęli w biały dzień, dzięki czemu nie pojawiali się więcej na placu, na którym była „birża” (robotnicza giełda pracy, a zarazem rynek)⁽⁴⁸⁾. Nie uprzykrzali się robotnikom, a ich nieobecność tamże przyczyniła się do sukcesu naszych anarchistycznych starań.

W tamtym okresie, poza wykładami i dyskusjami wewnętrznymi dla członków organizacji, organizowano kółka dyskusyjne dla zwolenników, a ponadto wiece, na których zwykło się pojawiać po trzysta, pięćset osób. Właściwie każdego popołudnia na birży dochodziło do namiętnych dyskusji, które spontanicznie zamieniały się w wiece, a te, zwłaszcza gdy przemawiał Striga lub Wiktor (Chaim Rywkind „Wiktor”⁽⁴⁹⁾, stracony w 1906 roku

⁽⁴⁷⁾ Mowa o Karolu Auguście Moesie (ok. 1865–1929), wnuku Christiana Augusta Moesa, który w 1840 r. założył w Choroszczy fabrykę sukna i kortów [przyp. AŁ].

⁽⁴⁸⁾ „Birża” (giełda) robotnicza – zazwyczaj ruchliwa ulica, plac lub skwer w miastach i miasteczkach zachodnich guberni Cesarstwa Rosyjskiego, „okupowana” przez robotników. Służyła jako miejsce kontaktów rewolucjonistów, przekazywania informacji i broni, propagowania idei, publicznych dyskusji, przyjmowania do organizacji nowych członków, trybunału itd. Birża była swoistym „forum” i na wpół konspiracyjnym parlamentem ulicznym. Swoją kulminację birże przeżywały w okresie rewolucji 1905 r. [przyp. AŁ].

⁽⁴⁹⁾ Chaim Rywkind „Wiktor” (1888–1906) – członek Warszawskiej Grupy Anarchistów-Komunistów In-

w Warszawie wraz z 15 innymi anarchistami), potrafiły zgromadzić nawet od trzech do pięciu tysięcy osób. Również towarzysz Bachrach („Notka”⁽⁵⁰⁾, wcześniej członek Bundu, zginął w pogromie⁽⁵¹⁾) wielokrotnie robił za trybuna ludowego.

Sporo się działo w kręgach żołnierskich. Odezwy dotyczące bie-żących zdarzeń i działań, kierowane do robotników, chłopów czy wojskowych, pojawiały się co dwa, trzy dni. W każdym razie zapo-trzebowanie na nasze broszury było tak duże, że często nie ostawało się nic, by wysłać do miejscowości poza Białymstokiem.

Aby scharakteryzować nasze działania w tamtym okresie, opo-wiem nieco o sobie, uprzedzając z góry, że zarówno pod względem zdolności, jak i werwy nie przewyższałem innych towarzyszy...

Podjąłem się spotkać z grupą siedemdziesięciu robotników i przez tydzień organizować między nimi dyskusje w dziesięcioosobowych grupach. W tamtym czasie pracowałem do szóstej wieczorem w warsztacie (wówczas nie było jeszcze wśród nas nielegalnych), następnie udawałem się na birżę i rozpaczliwie wymachiwałem rami-ami przed ciżbą. Praktycznie każdy z moich ludzi sprowadził jakiegoś innego „dobrego robotnika”, który również chciał słuchać i dyskutować o anarchizmie. W ten sposób zamiast dywagować co wieczór z dziesięcioma osobami, musiałem konfrontować się z bodaj trzy-, czterokrotnie liczniejszą grupą. Stawało na tym, że do domu wracałem o drugiej nad ranem. Inna sprawa, że przy tak intensywnym rytmie pracy propagandowej trudno było o czas na spotkania ze strajkującymi czy na wewnętrzne sprawy naszej or-ganizacji...

Wśród partii politycznych panował gniew i poruszenie. Do walki z anarchizmem Bund rzucił wszystkie najtęższe umysły w okolicy (mniej więcej czterdziestu agitatorów). Ulica Suraska (birża) stawa-ła się sceną zażartych dyskusji⁽⁵²⁾. Nasi towarzysze (w zdecydowanej większości robotnicy) jak zwykle zaczepiali bundowskich intelek-tualistów i szybko wokół każdej z takich potyczek ideologicznych zbierał się tłum dwustu ciekawskich. Później zamieniało się to w wielki wiec, na którym przemawiali już nasi najzdolniejsi agita-torzy. Ostatecznie więc wiele wysiłków Bundu przeciwko nam dało tyle, że ich własni stronnicy opuszczali szeregi partyjne... Koniec końców Bund przeniósł się ze swoją propagandą w bogatsze rewi-ry⁽⁵³⁾. Uciekli... Tradycyjna birża przy Suraskiej, ulokowana w sercu dziel-nic robotniczych, była nasza. Tylko ten, kto pojmuje znaczenie giełd robotniczych w życiu proletariatu zachodniej Rosji, zrozumieć może znaczenie naszego zwycięstwa...

Nie tylko w Białymstoku, ale też w innych miastach regionu anarchiści stali się panami sytuacji. Zdarzało się, że partyjni dzia-łacze usiłowali infiltrować strajkujących, by przejąć

ternacjonal [przyp. AŁ].

⁽⁵⁰⁾ Beniamin Bachrach „Notka” (1884–1906) – jeden z bojowni-ków Białostockiej Grupy Anarchistów-Komunistów (BGAK) [przyp. AŁ].

⁽⁵¹⁾ Do pogromu w Białymstoku doszło 14–16 czerwca 1906 r. (1–3 czerwca według kalendarza juliań-skiego). Zginęło wówczas ponad 70 osób [przyp. AŁ].

⁽⁵²⁾ Chaotycznie zabudowaną, z mnóstwem zaułków i podwórek ulicę Suraską nazywano „twierdzą anar-chistów”. Tworzyła swoistą gra-nicę między centrum Białegostoku a dzielnicami tradycyjnej społecz-ności żydowskiej, robotników i biedoty miejskiej: Szulhofem, Piaskami i Chanajkami [przyp. AŁ].

⁽⁵³⁾ Prawdopodobnie mowa o ul. Gumiennej [Zagumiennej], sta-nowiącej początek ul. Kupieckiej, obecnie

kontrolę nad nimi, ale robotnicy wielokrotnie po prostu zmuszali ich do poniechania starych. „Federacja polska” również stała się dużo aktywniejsza, dzięki czemu we wszystkich wielkich zakładach produkcyjnych pojawili się liczni chrześcijańscy agitatorzy anarchistyczni.

Anarchistyczny ferment w regionie zyskiwał na sile; z licznych miejscowości przybywali ludzie, którzy po znalezieniu się w opozycji we własnej partii opuszczali ją i wypatrywali naszego wsparcia (agitatorów, materiałów pisanych itp.), by założyć własne organizacje anarchistyczne. Z innych miast przybywali robotnicy z apelem, by anarchiści włączyli się w ich strajki. To właśnie wtedy nasza komórka propagandowa pierwszy raz weszła w posiadanie znacznej liczby materiałów drukowanych. Z zagranicy dotarła wielka przesyłka z czasopismami „Chleb i Wola” (Chleb i Wolność)⁽⁵⁴⁾ i „Bieznaczalije” (Bez władzy)⁽⁵⁵⁾, dzieła Kropotkina, Jeana Grave’a⁽⁵⁶⁾ i innych autorów. Organizacje z Moskwy, Kijowa i Petersburga przysłały nam swoje broszury. Również niezjący już towarzysz Engelson, który całym sercem poświęcił się wydawaniu anarchistycznych tekstów, nasłał nam z Rygi mnóstwo druków i broszur z powielacza: *Umierające społeczeństwo i anarchię* Grave’a⁽⁵⁷⁾, *Anarchię, jej filozofię i jej ideał* Kropotkina⁽⁵⁸⁾, *Bóg i państwo* Bakunina⁽⁵⁹⁾ i około tuzina innych. Oczywiście kolportowaliśmy też niezliczoną liczbę odezw z powielonym popularnym manifestem chłopskim na czele (wydanym przez moskiewskich anarchistów obszczywników)⁽⁶⁰⁾.

Czerwiec 1905 roku przyniósł słynną rzeź Łodzi⁽⁶¹⁾. Maksymaliści zaproponowali nam połączenie sił, żeby w ramach protestu przeprowadzić strajk powszechny. Odbyliśmy wiele wewnętrznych dyskusji w sprawie tej propozycji i ostatecznie ją odrzuciliśmy.

Ichhoka Malmeda. Właśnie tam mieściła się druga birza białostockich rewolucjonistów [przyp. AŁ].

⁽⁵⁴⁾ „Chleb i Wola” (ros. Хлеб и Воля ‘Chleb i Wolność’) – czołowe czasopismo rosyjskich anarchokomunistów początku XX w., wydawane w Genewie w latach 1903–1905 przez Gieorgija Gogelię, Piotra Kropotkina, Warłama Czerkieszowa, Marie Goldsmith. W latach 1906–1907 ukazywało się jako „Listki Chleb i Wola”. W 1909 r. ukazały się 2 numery w Paryżu i Londynie pod tytułem „Chleb i Wola”, z kolei w 1914 r. w stolicy Francji podjęto próbę wznowienia pisma, nieudaną z powodu wybuchu I wojny światowej [przyp. AŁ].

⁽⁵⁵⁾ „Listok grupy »Bieznaczalije«” (ros. Листок группы «Безвластные» ‘Ulotka grupy Bieznaczalije’) – pismo wydawane w Paryżu w 1905 r. przez propagującą terror nieumotywowaną grupę radykalnych anarchistów: Stiepana Romanowa „Bidbeja”, Michaiła Suszczyńskiego i Jekaterinę Litwin. Ukazały się 4 numery [przyp. AŁ].

⁽⁵⁶⁾ Jean Grave (1854–1939) – francuski teoretyk anarchokomunizmu, redaktor pisma „Les Temps Nouveaux”.

⁽⁵⁷⁾ J. Grave, *Umierające społeczeństwo i anarchia*, Genève 1901 [przyp. AŁ].

⁽⁵⁸⁾ P. Kropotkin, *Anarchia, jej filozofia i jej ideał*, Genewa 1900 [przyp. AŁ].

⁽⁵⁹⁾ Pracę *Bóg i państwo* Bakunin napisał w 1871 r. Pierwotnie książka została wydana po francusku: M. Bakounine, *Dieu et l’Etat*, Genève 1882 [przyp. AŁ].

⁽⁶⁰⁾ Mowa o rosyjskojęzycznej ulotce z 1905 r. *Bracia chłopci!*, zob. *Bracia chłopci!*, [w:] *Bracia chłopci!...*, dz. cyt., s. 90–94 [przyp. AŁ]. Czytaj całość na s. 228–230 niniejszej publikacji.

⁽⁶¹⁾ Mowa o powstaniu łódzkim z 22–24 czerwca 1905 r. Po spacyfikowaniu tego zrywu robotniczego w mieście i powiecie łódzkim ogłoszono stan wojenny [przyp. AŁ].

Bez wątpienia robotnicy byli tak oburzeni, że przerwaliby pracę nawet bez naszego wezwania. Uznaliśmy, że jeśli będziemy wystarczająco energiczni, ruch pójdzie dużo dalej niż tylko strajk... To właśnie wtedy Striga pierwszy raz wysunął swoją koncepcję „komuny”⁽⁶²⁾: trzeba przejąć miasto, uzbroić masy, skonfrontować się z wojskiem i wyprzeć je z miasta. Równolegle do zadań zbrojnych należało-by przejąć wszystkie zakłady przemysłowe, warsztaty i magazyny. W każdym razie musieliśmy rozpocząć działania bojowe, tymczasem brakowało nam broni. Jedna z naszych federacji przygotowała plan ważnej ekspropriacji, ale przez pośpiech i lichą organizację w ogóle do niej nie doszło. Tymczasem masy robotnicze porzuciły swoje stanowiska pracy. Było już za późno na przygotowania, trzeba było działać. Na wiecach, które teraz gromadziły po piętnaście, dwadzieścia tysięcy ludzi, nasi mówcy wzywali do powstania zbrojnego. Organizacje polityczne apelowały do robotników, by ograniczyli się do jednodniowego strajku protestacyjnego. Robotnicy prosili o broń, na co my mogliśmy tylko bezradnie rozłożyć ręce. Po trzech dniach strajk dobiegł końca, ale my od samego początku wiedzieliśmy, że pomimo górnołotnych planów jesteśmy zmuszeni siedzieć z założonymi rękami. Wszyscy czuliśmy się smutni i przybici, dopadł nas żal. W tamtej chwili nasz towarzysz Gelinker – zawsze wściekły na cały świat – ruszył z bombą na tak zwaną „policyjną birzę”.

Muszę tu dodać kilka słów wyjaśnienia: władze, obawiając się, że anarchiści „rozpętają rewoltę” na ulicy Suraskiej, jeły codziennie gromadzić siły oficerskie na pobliskiej ulicy Bazarnej i tam z niepokojem oczekiwać kolejnych wieści. Strach stał się tak oto czymś zwyczajnym i policjanci przywykli do tego, że nie wiadomo, kiedy spodziewać się rewolty, bo mogła nadejść dziś, jutro, może pojutrze. Z czasem ich czujność osłabła i zaczęli szukać odrobiny wygody na tak ważnym posterunku. Najpierw zastępca policmajstra, któremu doskwierały notoryczne duszności, nakazał przymocować krzesło do ściany jednego z domów. Klucz od niego zawsze miał przy sobie. Każdego wieczoru wokół tego krzesła gromadzili się oficerowie, ich adiutanci lub zwykli funkcjonariusze – tak właśnie wyglądała policyjna birza⁽⁶³⁾. I tamże wybuchła bomba rzucona przez Gelinkera; w efekcie ciężko

⁽⁶²⁾ W pierwszym okresie białostoccy anarchiści (do połowy 1905 r.) uważali się za chlebowolców (od nazwy pisma „Chleb i Wola”). Taktyka walki chlebowolców opierała się na dążeniu do rewolucji społecznej poprzez zryw powstańczy i ataki na wyzyskiwaczy i ciemnych w parze z działalnością „legalną”, uświadomieniem mas itd. Po rozpoczęciu rewolucji 1905 r. białostoccy anarchiści zradyzalizowali się i stali czarnoznamieńcami, a krytykując Kropotkina, odwoływali się do tradycji Bakunina. Odmawiając legalnych środków walki, opowiadali się za permanentną walką klasową, terrorem ekonomicznym i indywidualnym. Na przełomie lata/jesieni 1905 r. wśród czarnoznamieńców wyłoniły się dwa poglądy na dalszą taktykę ruchu, nazywane nieraz „frakcjami”. W październiku propozycje te były omawiane na konferencji czarnoznamieńców w Białymstoku. Pierwsi, bezmotywnicy, opowiadali się za wzmocnieniem w cesarstwie „nieumotywowanego terroru antyburżuazyjnego”. Wniesienie chaosu w szeregi klas posiadających miało sprzyjać odwróceniu uwagi mas od hasła demokratycznych i ukierunkować je na walkę klasową. Właśnie bezmotywnicy pod koniec 1905 r. rzucili bomby do restauracji hotelu Bristol w Warszawie i kawiarni Libmana w Odessie... Drugi, komunardzi, chcieli połączyć walkę antyburżuazyjną z szeregiem powstań zbrojnych w celu utworzenia w miastach „czarnych komun rewolucyjnych”. Miasta-komuny miałyby stać się dla innych miejscowości przykładem realizacji idei anarchistycznych. Pomysł ten należał do Władimira Lapidusa „Strigi”, który bez powodzenia próbował zrealizować go w Białymstoku oraz Jekaterynosławiu [przyp. AŁ].

⁽⁶³⁾ W 1905 r. ogólna liczba policjantów w Białymstoku wynosiła ok. 250 [przyp. AŁ].

ranni zostali: zastępca policmajstra, wysoki rangą oficer, dwóch funkcjonariuszy i trzech strażników miejskich.

Nikt, nawet sam Gelinker, nie chciał nadawać tej akcji żadnego konkretnego przekazu. Dla wszystkich było jasne, że to tylko incydentalny w sumie epizod w walce anarchistów z policją. Nic poza dezorganizacją ważnego posterunku przeciwnika, wykorzystywanego do nadzorowania kilkudziesięciu policjantów. Wybuch był bardzo silny i żołnierze z okolicznych posterunków rozpiechli się. Policja sprowadziła nowy oddział wojska i zaczęło się bicie ludzi na ulicach, które trwało całą noc⁽⁶⁴⁾.

Jak wspominałem, strajk zakończył się po trzech dniach i pomimo militarnej niemocy zasiał panikę pośród burżujów. Jeszcze bardziej trzęsła się policja. Zażarta wojna między dwiema birzami trwała w najlepsze, na giełdzie robotniczej czasem pojawiały się bardzo silne zastępy policji, dokonując zatrzymań jak popadnie. W takich wypadkach unikaliśmy otwartych starć. Wykorzystywaliśmy dziesiątki bram, którymi przez podwórka można było dotrzeć do zawiłego labiryntu robotniczych uliczek i zaułków, by zmylić prześladowców i rozpiechnąć się. Policjanci zostawali na ulicach sami, przez cały kwadrans nikt nie wychodził na zewnątrz. Po upływie tego czasu ulice ponownie stawały się czarne od ciżby, a poszczególne grupy zbierały się, by wznowić wcześniej przerwane dyskusje.

Kiedy policji udawało się przechytrzyć giełdę, ta mogła wziąć srogi odwet. Przykładowo pewnego wieczoru, kiedy na birży wciąż jeszcze było mało ludzi, silny oddział policyjny napadł na ulicy i aresztował Strigę i „Wassera”⁽⁶⁵⁾. W drodze na posterunek Strigę brutalnie pobito. Dwa dni po owym zatrzymaniu w biały dzień zginął policjant, który rozpoznał naszych towarzyszy i wskazał ich oddziałowi. Oprócz tego nastąpił potem szereg zabójstw osób bezpośrednio zaangażowanych w to zatrzymanie.

Wyżsi rangą funkcjonariusze przestali pokazywać się na ulicach. Policja stanowczo odmówiła obsadzenia stanowisk przy Suraskiej, ich miejsce zajęli żołnierze. Śmiało się z tego, bo w ten sposób nasze materiały mogły swobodnie docierać nawet do koszar położonych daleko od miasta. Co wieczór żołnierze wracali tam z kieszeniami pełnymi anarchistycznych proklamacji.

Wycofano żołnierzy, którym zupełnie nie można było ufać. Wściekła policja postanowiła zrobić tak: rozlokowano kilka kompanii piechoty w zaułkach odchodzących od Su-

⁽⁶⁴⁾ [W oryginale przyp. 13] Odbły się w tamtym czasie również inne akcje. W jednej z nich patrol wojskowy podszedł do pomnika Murawiewa (XIX-wiecznego dowódcy, zwanego „Wieszacielem” ze względu na upodobanie do wymierzania wyroków śmierci), gdzie spotkał się z grupą policyjnych oficerów. Aron Jelin podbiegł do nich i cisnął bombę z okrzykiem „Niech żyje anarchia!”. Dziesięć osób zginęło, byli też ranni, zaś sam Aron umknął z łatwością. Kilka godzin później żądni zemsty żołnierze zabili robotnika. W odpowiedzi anarchiści i anarchistki ponownie zasypali patrol bombami, zabijając oficera i kilku żołnierzy. Suraska stanowiła anarchistyczny ośrodek, a znajdujący się obok cmentarz służył towarzyszom i towarzyszom za miejsce spotkań, dyskusji i przygotowań.

⁽⁶⁵⁾ Jankiel Wasser (1891–1907) – członek BGAK, uczestnik akcji terrorystycznych, przyjaciel Mojsze Szpindlera, z którym m.in. dokonał w marcu 1907 r. zamachu na tymczasowego gubernatora generalnego Bogajewskiego. Kilka dni później, podczas rozbiorzenia BGAK w konspiracyjnym mieszkaniu przy Nowym Świecie (wówczas zginął Szpindler), Wasser został ranny i zatrzymany. Stracony w warszawskiej cytadeli [przyp. AŁ].

raskiej. Kiedy na giełdzie panował największy tłok, żołnierze bez ostrzeżenia oddali kilka salw do tłumu; było dziesięciu zabitych i kilkunastu rannych. Doszło do tego wieczorem, a już następnego dnia wybuchł strajk powszechny, a ulice zaroily się od rozjuszonych robotników. Policja pokazała żalosne oblicze, nielicujące z postawą zwycięzcy siejącego popłoch i strach. Policjanci pochowali się w swoich norach i żadnym fortem nie zdołaliśmy nakłonić ich do wyjścia na ulice. W tym celu w jednym z młynów parowych włączono syrenę służącą w mieście do zawiadamiania o pożarze. Nasi towarzysze, uzbrojeni w bomby, stanęli wzdłuż wszystkich ulic prowadzących do miejsca domniemanego pożaru. Przez bity kwadrans syrena posepnie i rozdzierająco wyła w całym mieście. Ale żaden policjant nie odważył się prze-kroczyć progu komisariatu. Odwet trzeba było odłożyć na kiedy indziej... Dwa dni po masakrze wielotysięczny tłum robotników odprowadził ciała poległych na cmentarz i wrócił do pracy. Mimo wszystko czuło się, że zwycięstwo jest po stronie birży.

W miarę rozwoju wydarzeń nasze wysiłki coraz bardziej nabierały masowego charakteru. Potężne niegdyś partie znajdowały się w oplakanyim położeniu, większość ich członków przeszła na naszą stronę. Giełda przeżywała swoje apogeum: każdego popołudnia ponad pięć tysięcy ludzi przebywało na Suraskiej, dyskutując, ucząc się, wymieniając opinie. Nasze materiały rozchodziły się jak świeże bułeczki i były czytane na oczach policji. Ba, często można było do-strzec, jak funkcjonariusz podchodzi do naszego towarzysza rozdającego odezwy i prosi go pokornie: „Dajcie żeż i mi co, przecie i ja człowiek...”. Policjanci i żołnierze skrzykiwali się później w małe grupki i choć rzekomo ruszali „na patrol”, omawiali głośno nasze proklamacje.

Dyrygowane przez naszą organizację strajki pracowników bądź poszczególnych warsztatów były niemal na porządku dziennym. Partie polityczne coraz rzadziej przejmowały inicjatywę strajkową. Niestety trzeba przyznać, że nie udało się uniknąć losu wszystkich organizacji rewolucyjnych północno-zachodniej Rosji: staliśmy się urzędowym gwarantem skutecznego strajkowania. Często się sły-szało z ust nieuświadomionych robotników: „Jeśli anarchiści i mak-symaliści zorganizują nasz strajk, niechybnie zwyciężymy”.

Zaiste, w owym czasie wystarczało niekiedy tylko wspomnieć, że anarchiści biorą udział w strajku, żeby wszystkie żądania zostały natychmiast spełnione.

Ten niespodziewany i szybki rozrost ruchu anarchistycznego doprowadzał burżuazję i policję do jeszcze większej rozpacz. Czu-ło się, że wkrótce musi dojść do eksplozji, przy której masakra na giełdzie to nic.

Pod koniec lipca zauważyliśmy, że żołnierze, zamiast przybywać jak zwykle o dziewiętnastej, zaczęli się schodzić o dziesiątej czy jedenastej rano. „Coś się święci”, mówiliśmy między sobą i posta-nowiliśmy być czujni. Nie minęło kilka dni, a dowiedzieliśmy się, że na koniec lipca Bund szykuje pokojową manifestację. Policja najwy-raźniej postanowiła to wykorzystać i tego dnia utopić nasz ruch we krwi. Ale sami wiedzieli, że nie przyjdzie im to łatwo, i stopniowo się do tego przygotowywali. 31 lipca patrole pojawiły się na terenie giełdy przed dziesiątą. Robotnicy nadchodzili powoli i do trzynastej na rogach ulicy nie zebrało się więcej niż tysiąc osób. Żołnierze zaczęli rozpędzać ludzi, ale ci nie chcieli odejść.

Jakiś żołnierz pod-szedł do Muli Szustera⁽⁶⁶⁾ (robotnika, ale też szeregowca rezerwy) i roz-kazał mu odejść.

- A co, jak nigdzie nie pójde?

- Zabiję cię.

- Śmiało – powiedział Szuster, biorąc to za puste groźby. Żołnierz cofnął się kilka kro-ków, po czym zabił go strzałem w klatkę piersiową. Natychmiast rozległy się kolejne wy-strzały i obok trupa Szustera spiętrzyło się kilka innych ciał ranionych ro-botników. Ulica od razu opustoszała, ale po dziesięciu minutach wypełniła się rozwścieczonymi robotni-kami. Anarchiści przeszli przez ulicę, wzywając ludzi do odsunięcia się, podczas gdy jeden z naszych ruszył do kryjówki po bombę. Liczył na to, że do jego powrotu birża opustoszeje. Niestety, nadzieje te okazały się płonne.

„Apelują o opuszczenie birży, tam musi być bomba” – krążyło z ust do ust, ale nikt się nie ruszał.

Kiedy towarzysz wrócił z ładunkiem, wzdłuż chodników stał gęsty tłum robotników, nie-mal stykając się z żołnierzami. Nastą-pił wybuch. Eksplodujący pocisk ranił oficera, czte-rech żołnie-rzy, samego zamachowca i niestety zabił dziewczynę, która była agitatorką Bundu⁽⁶⁷⁾. Wśród żołnierzy wybuchła panika, jedni pa-dali na ziemię, inni porzucali kara-biny i uciekali. W tamtej chwili wkroczyli nasi towarzysze i na własnych ramionach wynie-śli ran-nego zamachowca.

Po półgodzinie już w całym mieście pobrzmiwały strzały. Roz-poczęła się słynna jatka z 30 lipca, szeroko komentowana w oficjal-nej prasie. Od trzeciej po południu do dziewiątej wieczorem żołnie-rze wykonywali egzekucje. Dopiero po dwudziestej drugiej można było z najwyższą ostrożnością wyjść na ulice i udzielić pierwszej pomocy rannym oraz zabrać nieżywych. Przez cały dzień żołnierze zabili 38 osób i poważnie ranili jakieś półtorej setki. Władze zrzu-ciły winę za rzeź na anarchistów i anarchistki, twierdząc, że swoją bombą „sprowokowali” zajścia.

Następnego dnia wszyscy robotnicy Białegostoku i okolic nie poszli do pracy: strajk po-wszechny miał trwać aż do zakończenia pogrzebów. Na dziedzińcu żydowskiego szpitala, dokąd zabrano rannych, na wiecu zebrało się piętnaście tysięcy ludu. Robotnicy nie po-siadali się z wściekłości. W obawie przed powstaniem zbrojnym władze otoczyły miasto armatami i zapowiedziały, że w wypadku jakichkolwiek niepokojów zaczną bombardowa-nie. Nasza organi-zacja, bez broni, bez dynamitu, nieprzygotowana na taki rozwój wyda-rzeń, kolejny raz musiała zdzierżyć w ciszy. Jeślibyśmy teraz poszli z kilkoma bombami, to zamiast barykad i bezpośrednich starć z wojskiem mielibyśmy ostrzał miasta...

Poniedziałek 1 sierpnia był dniem pochówków. Wzmożone na-stroje robotników zwia-stowały, że to jeszcze nie koniec wydarzeń. No ale „dobra” burżuazja pospieszyła z inter-

⁽⁶⁶⁾ Mula Szuster (?-?) – brak danych [przyp. AŁ].

⁽⁶⁷⁾ Autor nieco się myli. W lipcu 1905 r. doszło w Białymstoku do dwóch podobnych zamachów. 4 lipca na rogu Bazarnej i Mikołajew-skiej anarchiści rzucili bombę w grupę policjantów. Zraniono wtedy 4 po-licjantów i przypadkową kobietę o nazwisku Barasz. Z kolei 30 lipca anarchiści rzucili bombę na Suraskiej, w wyniku czego zginęły dwie członkinie Bundu (Esterka Riskind i Gitla Zakheim), a 10 robotników zo-stało ran-nych [przyp. AŁ].

wencją i wymogła na policji wycofanie oddziałów. W samo południe przez główne ulice Białegostoku przeszedł trzydziestotysięczny marsz⁽⁶⁸⁾. Smutny i po-wściągliwy początek był hołdem dla czterdziestki poległych. Czerwono-czarne wstążki lśniły wetknięte w wieńce od anarchistów, maksymalistów, eserowców, pepeesowców, bundowców, studentów itd. Liczny chór podkreślał posępno-złowieszcze okoliczności tego marszu..

Na cmentarzu obraz był jednak daleki od ideału. Nad wciąż jeszcze nieostygłymi zwłokami panowie socjaliści zatracili się w przemowach o „autonomii” i „terytorium”, które brzmiały niczym kpina, z rzadka jeno mieszając się z naszymi okrzykami poprzysięgającymi zemstę.

Nazajutrz po pogrzebie giełda ponownie podjęła działania, tym razem w bardziej zorganizowany sposób. Jak dotychczas rozprawiano materiały, zwoływano zgromadzenia, przeprowadzano strajki. Do pierwszego starcia z właścicielami doszło dwa tygodnie później. Właściciel huty, niejaki Wieczorek⁽⁶⁹⁾, zażądał od swoich robotników podpisania deklaracji, że przez rok nie ogłoszą żadnego strajku. Spośród ośmiuset robotników stu osiemdziesięciu odmówiło złożenia podpisu, co przypłacili zwolnieniem. Wieczorek otoczył żółnierzami zakład i własny dom. Pomimo silnej ochrony rezydencji wieczorem 26 sierpnia towarzysze Antoni Niżborski („Antek”)⁽⁷⁰⁾ i Jan Gaiński („Mićka”) zdołali się włamać i wrzucić przez okno dwie bomby.

Po tej akcji inni właściciele nie mieli już odwagi żądać takich kwitów i pozostawili władzy walkę z robotnikami. Tydzień po zamachu na rezydencję Wieczorka wprowadzono w mieście stan wojenny.

Pierwsze dni zadały naszej organizacji potężny cios: odkryto i skonfiskowano drukarnię Anarchia, aresztowano też towarzysza Engelsona⁽⁷¹⁾.

W każdym razie cios ten, jak i cały szereg represji wywołanych stanem wojennym, nie mogły pozbawić organizacji bojowego animuszu. Po kilku dniach towarzysze pojawili się w jednej z legalnych drukarni i zabrali stamtąd osiemnaście pudów czcionek. Ten w sumie drobny incydent pokazał, że pomimo trudnych chwil organizacja dobrze się trzyma.

⁽⁶⁸⁾ Źródła bundowskie podają liczbę 15 tys. osób [przyp. AŁ].

⁽⁶⁹⁾ Antoni Hipolit Wieczorek (1844–1906) – białostocki fabrykant. Wraz z Adolfem Świącickim najpierw dzierżawił, a od 1878 r. sam prowadził wykupioną fabrykę produkującą maszyny parowe, sprzęt i maszyny na potrzeby kolei, wszelkiego rodzaju maszyny tkackie i rolnicze oraz metalową galanterię, ogrodzenia i krzyże nagrobne [przyp. AŁ].

⁽⁷⁰⁾ Antoni Niżborski „Antek” (?–1906) – Polak, były członek PPS, od 1905 r. anarchista, aktywny uczestnik strajków i aktów terrorystycznych w Białymstoku i Jekaterynosławiu [przyp. AŁ].

⁽⁷¹⁾ [W oryginale przyp. 14] 20 września poza Engelsonem schwytano tam dwóch innych towarzyszy: Maizelsa (który później wraz z Engelsonem ucieknie z więzienia w Grodnie) i Frejdę Nowik (skazaną na katorgę) (6) [W rzeczywistości schwytano nie mężczyznę o nazwisku Maizels, ale kobietę Ewę Majzel – dopisek AŁ]. Engelson usiłował cisnąć bombę we wchodzących policjantów, ale bez powodzenia. W owym re-presyjnym okresie doszło również do innych zatrzymań w następstwie licznych łapanek i przeszukań. Aresztowano towarzysza Pressnera (który został stracony w warszawskiej cytadeli 16 maja 1907 r.). Były rzecz jasna próby ucieczki i uwolnienia zatrzymanych, jak choćby wtedy, gdy konwój przewożący więźniów do Poniewieża został zaatakowany przez anarchistów. Zginęło wtedy kilku policjantów, a wszyscy nasi zdołali uciec cali i zdrowi.

Pomogła jej w tym, i to niemało, często okazywana przychylność szerokich mas; gdy towarzysze o niej myśleli, przed ich oczami rysowały się rozleglejsze i bardzo obiecujące perspektywy dla ruchu anarchistycznego.

Nadszedł jednak kolejny zdradziecki cios. Podczas gdy w Białymstoku ruch anarchistyczny nabrał już charakteru masowego i stał się dominujący w tamtejszym środowisku rewolucyjnym, w innych częściach Rosji wciąż był w powijakach. Gdzie indziej cały rosnący ruch robotniczy kroczył pod sztandarami haseł politycznych. Ostatecznie i my musieliśmy się zmierzyć z defetystycznymi wpływami z Rosji. Tendencje te dały o sobie wyraźnie znać w październiku. Dotąd sądziliśmy, że w razie ogólnokrajowego zrywu ruch robotniczy w naszym mieście jeszcze mocniej pójdzie naprzód. Tymczasem nagle się zorientowaliśmy, że będziemy musieli zaczynać wszystko od nowa...

Październik przyniósł nam strajk *polityczny*: pod wpływem ogólnych tendencji ogólnorosyjskich ówczesny ruch robotniczy, również w Białymstoku, zapomniał o konieczności stałego łączenia nacisków politycznych z ekonomicznymi. Gromadzona latami energia ruszyła teraz jak wielka fala, tylko w zupełnie złym kierunku. Robotnicy podjęli strajk bez jakichkolwiek żądań ekonomicznych, tym samym okazując właścicielom gotowość do porozumienia, kapitulacji niemal, na czas walki z samodzierżawiem⁽⁷²⁾. Jak wszędzie w Rosji panowała w owym czasie osobliwa mieszanka odwagi i niedbalstwa, zuchwałości i politykierstwa. Oto na przykład zwarty i groźny tłum wyważył więzienne bramy. Pół godziny później te same masy oklaskiwały tutejszego policmajstra, który prawił coś o pochwalę porządku i wolności. Robotnicza czapka i melonik, obnażona pięść i tłusta łapa w pierścieniach zlały się w jedno... Nasi agitatorzy musieli włożyć mnóstwo wysiłków, by rozerwać te jakże spaczzone sojusze i zasiać niezgodę. Po wielu wiecach, akcjach i spotkaniach wewnętrznych udało nam się nakłonić robotników, by odmówili powrotu do pracy i wysunęli cały szereg postulatów ekonomicznych. Właściciele błyskawicznie spełnili wszystkie żądania, dzięki czemu tym razem ruch nie posunął się poza typowy strajk⁽⁷³⁾.

Dla wielu z nas nawet to zwycięstwo było porażką; w sytuacji ogólnego wzburzenia i rozruchów wydawało się, że ekonomiczne żądania robotników powinny pociągnąć za sobą

⁽⁷²⁾ Samodzierżawie (samowładztwo, jedynowładztwo) – władza absolutna w carskiej Rosji [przyp. EB].

⁽⁷³⁾ [W oryginale przyp. 15] W szczytowym momencie rewolucji 1905 r., podobnie jak podczas miesięcy od października do grudnia, w wielu miastach Rosji zawiązały się Rady Delegatów Robotniczych. W Białymstoku większość w radzie mieli anarchiści i eserowcy, w związku z czym tradycyjni socjaliści (PPS, Bund i socjaldemokracja) byli wrogo nastawieni do tego organu i przy każdej okazji usiłowali go dyskredytować. Białostocka RDR składała się z kilkudziesięciu osób, które za każdym razem gromadziły się w innym mieszkaniu. Zaplanowano wiele wspólnych strajków i działań zbrojnych, jak również zredagowano mnóstwo materiałów propagandowych i agitacyjnych.

1 listopada car ogłosił „manifest konstytucyjny”, by uspokoić przy najmniej demokratów i demokratki. Tego samego dnia kilka tysięcy robotników i robotnic stawiało się przed więzieniem, chcąc uwolnić wszystkich osadzonych. Wściekle, lecz i naiwne masy wyważyły bramę, ale zostały uspokojone przez demokratycznych przywódców i samego komendanta głównego, dzięki czemu wojsko miało czas na interwencję i otworzyło ogień. Czterech robotników straciło życie.

Rada funkcjonowała lepiej czy gorzej do czerwca 1906 r. Po pogromie i w następstwie wprowadzeniu stanu wojennego represje doprowadziły do jej rozwiązania i powrotu do działań bardziej podziemnych, a mniej delegackich. [Na czele powołanej pod sam koniec 1905 r. białostockiej RDR stali maksymaliści i anar-

szereg ostrych starć z burżuazją. Konfrontacje te mogłyby albo pogłębić podział i wykluczyć nowy sojusz z burżuazją, albo skończyć się próbą bezpośredniego przejęcia wszelkich środków produkcji i towarów. Tymczasem okazało się, że nie było to nic wykraczającego poza utarty schemat.

Sądziliśmy, że gdyby ten strajk nie wydarzył się podczas październikowych niepoko- jów, zadawalibyśmy sobie tylko jedno pyta- nie: jak najlepiej spożytkować bojowego du- cha mas, który ujawnił się podczas starć z policją i właścicielami. Tworzona przez czarno- znamieńców większość w organizacji uważała, że w takim wypad-ku powinniśmy „podjąć zdecydowane działania bojowe, które być może zarazem podtrzymałyby obecną atmos- ferę walki klas”. Jedy- nie bardzo nieliczni, którzy akurat niedawno powrócili z zagranicy, wyszli w tym momencie z propozycją zalegalizowania anarchistycz-nej struktury. Pomysł ten wywołał płomienną dyskusję, która sta- nęła na tym, że niedawno przybyli towarzysze utworzyli odrębną organizację o nazwie Anarchia. Organizacja ta wydała broszurę *Anar- chizm a walka polityczna*, powieloną z pisma „Chleb i Wola”⁽⁷⁴⁾, zaś po krótkim czasie dzia- łania przestała istnieć⁽⁷⁵⁾.

Po rozłamie stara organizacja oficjalnie zaczęła określać się mia- nem czarnoznamień- ców. Natychmiast pojawiła się kwestia przeor- ganizowania grupy. Wszystkie kręgi i po- mniejsze grupki zbliżone do naszej organizacji zostały podzielone według profesji i utwo- rzyły federacje zawodowe. Uznaliśmy, że w ten sposób, mając bezpośred- nią styczność z kolegami po fachu, będziemy mogli za każdym ra- zem przejmować inicjatywę w akcjach strajkowych. Wielu naszych oczekiwało, że działania owych federacji zerwą w końcu z bierno- ścią mas, wyczekujących pomocy ze strony anarchistów. Niestety tak się nie stało. W tak małym mieście jak Białystok, gdzie wszyscy rewolucjoniści znali się osobiście, z owych federacji nie ostało się nic poza pustą nazwą. Masy jak zwykle pokazały, ogólnie rzecz bio- rąc, bardzo niewiele bojowego ducha, a ich bierność tradycyjnie czyniła anarchi- styczne starania dużo trudniejszymi.

Czuliśmy, że Białystok, prowincjonalne miasto oddające nastro- je całej Rosji, dało już z siebie tyle, ile mogło, i że nadszedł czas, aby to wielkie ośrodki przemysłowe poszły za ciosem. Samo życie wyrwało białostockich proletariuszy z wąskiego kręgu spraw lokal- nych i przedłożyło im rosyjski ruch jako wzór – i tenże ruch właśnie obecnie już nie dawał wielkich nadziei. Ogólną sytuację w tamtym czasie tak oto opisuje artykuł z „Buntaru”⁽⁷⁶⁾ z grudnia roku 1906:

Pierwszy okres anarchistycznego ruchu w Rosji aż do zimy 1905 ro-ku upłynął pod znakiem walki o samo istnienie anarchizmu. Dawne or- ganizacje konso- lidowały się, rozszerzając zakres działalności; powsta- wały kolejne. Umocniły

chiści, jednym z inicjatorów jej powołania był maksymalista Michaił [achlin „Piotr Krasnow”, 1882–1938. Wyda- niem kilku odezw nie udało się jej wyrwać większego wpływu na ruch rewolucyjny w Białymstoku – dopisek AŁ].

(74) [Anarchizm i polityka], „[]”

(75) []” 1903, nr 3, s. 1–2 [przyp. AŁ].

(76) „Buntar” (ros. [] ‘buntownik’) – pismo rosyjskich anarchokomunistów-czarnoznamieńców.

się anarchistyczne wpływy wśród ludzi pracy, robotnicy ochoczo odpowiadali na nasze wezwania, chcieli pojmować nasze idee, rosła liczba zwolenników, z zyskiem dla organizacji. Dławiła atmosfera podniosła, radosna i tętniąca życiem, wzmacniana sukcesami. Czuliśmy, że ruch kwitnie i przybiera na sile.

Tak to wyglądało do jesieni/zimy roku 1905, kiedy to jęły być widoczne pierwsze sygnały, że energia opada. Minął jeszcze jeden czy dwa miesiące, a atmosfera zaczynała nas przytłaczać. Działania niby były, nic jednak nie szło po naszymu. Pojawiły się pewne drobne problemy organizacyjne. Czuło się, że nic nie idzie pomyślnie, że gmatwa się wszystko. W ludziach ugruntowało się poczucie bezwładności. Poczęły dawać znać o sobie swoista apatia i dezaprobatą. Czuliśmy wszyscy – świadomie bądź nie – że tak się dalej nie da, że trzeba coś zrobić, poprawić, wnieść coś nowego. Lecz... Co począć? Jakież nowe element można wnieść? Niektórzy wierzyli, że część problemów tak naprawdę jest błaha, ot, organizacyjne niedociągnięcia; że wystarczy tylko zorganizować się inaczej, a wszystko będzie jak wcześniej – tryskające życiem i pasją. Ale to było zwodzenie samych siebie. Zmieniła się forma organizacyjna, wciąż podejmowano działania, ale dławiące poczucie rozczarowania nic, tylko rosło.

W owym czasie pojawiły się dwa nowe prądy, dwie nowe tendencje, powstała organizacja stosująca terror nieumotywowany i organizacja komunardów. Jak się przekonamy, wyłonienie się tych organizacji było nieuniknione, albowiem sama działalność anarchistyczna tchnęła w nie życie.

Rewolucja wschodziła szybko, jej przeraźliwe odgłosy zbliżały się coraz bardziej. Złowieszcze ciemne chmury zasnuwały polityczny horyzont Rosji. Dopiero co miał miejsce zwycięski strajk październikowy i cały kraj szykował się na kolejny, jeszcze większy strajk powszechny. Ktoś wpadł na pomysł, aby jego początek upamiętniał krwawe petersburskie starcia z 9 stycznia roku 1905... Rewolucjoniści donośnie i z pełną pompą wyszli z ukrycia, ze swoich piwnic; odurzeni sukcesem, nasyceni pro-mienną nadzieją, szeroko rozpostarli swe sztandary, na których skrzyło się słowo Demokracja. Burżuazja pieczołowicie dobrała ową chwilę...

Te same dusze, ta sama krew, wierne dzieci burżuazji rzuciły się w wir zgromadzeń ludowych i wieców, wypełniły słowami gazety i periodyki, ich głos dochodził zewsząd. Wezwano ciemionych do walki w imię konstytucji, w imię władzy ludowej. Rozpoczęło się wielkie historyczne oszustwo burżuazji... Wszyscy wzbudzali fale demokratycznej powodzi, donośny głos demokratów – rewolucjonistów i burżujów – dochodził ze wszystkich stron. Nic tego nie pohamowało, nic nie wstrzymało oszustwa. A oni fetowali. Burżuazja świętowała donośnie, pewna swego...

Pierwszy numer przygotowany przez jekaterynosławskich anarchistów ukazał się w 1906 r. w Jalcie, drugi w Genewie. Redagowane przez Judę Grossmana, Hermana Sandomirskiego i Kopela Erdelewskiego. Po prze-

Trup zaś ściełił się gęsto. Ginęli najlepsi synowie proletariatu. Rodziny robotnicze głodowały. Wioski całe wyły, rozpaczliwie błagając o pomoc. Głodujące masy wałęsały się po kraju... Walka trwała... Bez ustanku, bez strachu, prostując potężne plecy, lud uderzał w swych wrogów. Dał się oszukać, ufając słowom burżujów.

Dalsze milczenie było zbrodnią. Należało zaprotestować głośno, zde-maskować hucpę. Trzeba było pokazać burżuazji, że wśród ludu pra-cującego wciąż są tacy, którzy doskonale się poznali na fortelu i pluga-stwie tych działań i celów, że są ludzie gotowi ruszyć do walki z nimi na śmierć i życie, i walczyć aż do końca, jakkolwiek on będzie. Trzeba było zrobić coś, co od razu każe spojrzeć wstecz i dostrzec, że burżuazja zastawiła bardzo podstępne sidła – pułapkę rewolucji burżuazyjnej.

Jaka powinna być anarchistyczna riposta? Jak powiedzieć coś ta-kim sposobem, by mogło trafić do każdego, kto składa się na lud, i żeby burżuazja drżała z przerażenia? Kwestia ta skupiła całą uwagę bezmo-tywników i komunardów. Często wymieniali opinie, kłócili się i dysku-towali. W wielu sprawach nie zgadzali się ze sobą i dzielili. Różnice dotyczyły choćby tego, że ruch nie ma odpowiedniej struktury, a zatem nie jest to moment na trwanie przy drobnych działaniach lokalnych; albo że tak czy owak to nie na nich winna się skupiać anarchistyczna działalność. Uważali, że myślenie o tym, co bliskie, ograniczyło ho-rizonty organizacji, że po skupieniu się na lokalnych działaniach nie dostrzegają one problemów, którym anarchizm w tej szczególnej histo-rycznej chwili stawiał czoło w skali całej Rosji, i nie były w stanie się z tymi problemami mierzyć. Zgadzali się również co do tego, że w terro-rystycznej działalności organizacji przeważają czyny czysto polityczne nad aktami terroru ekonomicznego, bardzo sporadycznymi i pomniej-szymi, przyćmiewając to ostatnie po-dejście. Sądono, że w tamtej chwili każdy akt polityczny li tylko wspomocze de-mokrację, i dlatego chwilowo należy takowych unikać, a choć zredukować do minimum, wykorzy-stując jedynie w skrajnych przypadkach. Wyrażano prze-konanie, że należy się nade wszystko skupić na terrorze ekonomicznym, za-razem nasilając go. Terror ten trzeba by stosować częściej i bardziej zdecydo-wanie. Tu kończyła się zgodność pomiędzy bezmotywnikami a komu-nardami; w pozostałych sprawach istniało dużo różnic z różnorodnych przyczyn.

Jak postrzegali ten moment bezmotywnicy i jak widzieli tu swą szcze-gólną rolę? Wskazywać i demaskować wielkie burżuazyjno-demokra-tyczne oszu-stwo, protestować, wyrażać na głos anarchistyczne poglądy można jedynie poprzez szereg istotnych antyburżuazyjnych aktów ter-roru, pozbawionych konkretnego powodu. Anarchiści powinni uderzać w burżujów nie tylko w odpowiedzi na indywidualną winę któregoś z nich, osobistą i konkretną:

rwie w latach 1908–1909, za granicą ukazało się 5 numerów gazety już z nową redakcją [przyp. AŁ].

musieli ich atakować jako przedstawicieli i kwiat społeczności burżuazyjnej. Dojść do tego, aby nieustająca groźba śmierci towarzyszyła im w każdym miejscu i każdej chwili ich życia jako nieodłączne, przerażające wspomnienie ich wiecznej winy. Żeby nikt z nich nie czuł się niewinny. Żeby nie zaznali nigdy spokoju ni wytchnienia.

Nieumotywowane działania wniosłyby w burżuazyjne kręgi chaos i zamęt, może choć przez chwilę zmieniłyby zdanie mas na temat de-mokratycznych perspektyw i otworzyły nowe, porywające horyzonty autentycznej walki klasowej. Organizacje anarchistyczne, jakże osła-bione, wreszcie zyskałyby energię, pogłębiając i poszerzając swą własną optykę.

Tak myśleli i w to wierzyli bezmotywnicy, i całym sercem, nie oglądając się za siebie, oddali się tej idei. Powstała nieduża raczej, na poły zamknięta organizacja, udało się zdobyć potrzebne środki i przystąpio-no do opracowywania działań. Skutkiem powyższego był listopadowy zamach, przy użyciu dynamitu, na restaurację w warszawskim hotelu Bristol, a także sławetna eksplozja pięciu bomb w kawiarni Libmana w Odessie w grudniu roku 1905⁽⁷⁷⁾.

Ich idee nie znikły całkiem. W styczniu 1906 roku zwołano zebranie i utworzono nową organizację, obmyślono szereg aktów terroru, rozdzielono zadania. Z wielu jednak powodów, których obecnie wyjaśnić nie sposób, organizacja ta przestała istnieć bez osiągnięcia czegokolwiek. Jednocześnie doszło do kolejnej próby powołania anarchistycznej komórki terrorystycznej w Warszawie, lecz i ją czekał smutny los: organizacja ta również rozwiązała się, niczego nie osiągnąwszy.

Jeśli chodzi o komunardów, to także byli zapiękłymi obrońcami terroru nieumotywowanego, sądzili jednak, iż terror indywidualny sam w sobie nijak nie rozwiąże problemów, jakie napotyka anarchizm. Że terror zatone pod potężnymi i strasznymi demokratycznymi falami, w porównaniu z którymi miał marginalne znaczenie. Komunardzi uznawali, że nie można przeciwstawić całemu biegowi historii indywidualnego sprzeciwu w postaci odosobnionych aktów terroru. „Kiedy nadej-dzie⁽⁷⁸⁾ rewolucja”, mówili, „demokratyczne sztandary mienić się będą w oczach ludu, splamione krwią poległych przez lata, obrazując groby towarzyszy i portrety bohaterских bojowców. Tym sposobem sztandary te będą dla ludu czymś pożądanym, uzyskanym wielkim wysiłkiem i poświęceniem. Wówczas każdego, kto krytykuje demokrację, widzieć będą z beznamiętną wrogością. Będą ją mieli za coś jeszcze świętszego, jej krytyków

⁽⁷⁷⁾ Do zamachu w kawiarni Libmana w Odessie, podczas którego 5 osób zostało rannych, doszło 17 grudnia 1905 r. Organizatorem był Kopel Erdelewski, wykonawcami: Olga Taratuta, Stanisław Szaszek, Moisiej Mec, Iosif Bronsztejn oraz Bella Szereszewska. Wszyscy zostali zatrzymani. Bomby przygotował Leon Herszkiewicz [przyp. AŁ].

⁽⁷⁸⁾ W oryginale: „kiedy minie rewolucja” [przyp. AŁ].

zaś – za bluźnierców. Dlatego należy dać wraży odpór obrazom, jakie odmalowują demokraci, jakiegokolwiek by one były. Ta reakcja zniknie, pośpiesznie uprzątnięta, ale zostanie po niej ślad. Lud zachowa ją w swej pamięci jako coś nieodłącznego od demokracji – atak bezpośrednio na nią. Reakcją tą – utrzymywali komunardzi – może być jedynie anarchistyczne działanie mas, innymi słowy, próba powstania w imię akratycznej wspólnoty”. Świadomi swej słabości i niewystarczalności własnych sił znali skalę zadania i trudności na drodze do jego wypełnienia. Tym niemniej prawdziwe znaczenie i paląca konieczność, by taka próba nastąpiła, przydały im odwagi, pchnęły ku przeprowadzeniu tego przedsięwzięcia. Jęli się szykować. Uformowała się grupa, niezbyt liczna, której członkowie zdobyli środki niezbędne do wszczęcia działań i wybrali się do z góry upatrzonogo miasta... Błyskawiczne zatrzymanie wszystkich członków grupy zdusiło te plany w zarodku. Wizja upadła...

Nawet więcej o tym nie rozmawiano ani nie wspomiano. Przedsięwzięcia zaniechano.

Czy o nieudanej próbie komunardów zadecydował przypadek? Naszym zdaniem nie. Aby wykonać przedsięwzięcie o tak szczególnym rozmiarze i posiadać konieczną odwagę, nie mogły wystarczyć starania tylko jednej grupy, mniejsza z tym, jak byłaby liczna. Wysiłki, energia, pomysły i wola wszystkich możliwych grup anarchistycznych z całej Rosji musiałyby przez określony czas skupić się na tym zadaniu. I tylko wówczas można było poważić się na takie przedsięwzięcie z jakimiś widokami na powodzenie. Teraz, gdy minęło już kilka miesięcy, a my zebraliśmy ogromne doświadczenie, wszystkim zdaje się to jasne i oczywiste. Wówczas jednak nic nie było wcale proste ani oczywiste. Z tego względu absurdalne byłoby winić komunardów za to, że tego nie dostrzegali. Winić możemy jedynie przekłete okoliczności, w których wyniku my, anarchiści, zjawiliśmy się na tych ziemiach tak późno, w środku rewolucyjnego ferworu, bez uprzedniej możliwości zorganizowania się czy wypracowania jakiejś siły, zmuszeni mierzyć się z tak trudnym i odpowiedzialnym zadaniem. Jeśli już kogoś obwiniać, to można by wyłączać owe okoliczności, a nie naszych towarzyszy, czy to komunardów, czy też bezmotywników...⁽⁷⁹⁾

Owe dwie wspomniane w „Buntarze” tendencje miały w Białymstoku swoich zażartych obrońców. W grudniu 1905 roku cała organizacja towarzyszy udała się do Jekaterynosławia z misją powołania wspólnoty po zbrojnym powstaniu. Poza Strigą wszyscy zostali kilka dni później tamże zatrzymani. W każdym razie owo fiasko nie zraziło białostockich towarzyszy. W styczniu roku 1906 z inicjatywy naszych odbyło się w Kiszyniowie spotkanie wyżej wspomnianych bezmotywników. Poza ludźmi z Białegostoku udział wzięło 21 osób, przede wszystkim stanowczy i nieprzejednani ludzie czynu, tacy jak Gelinker, Striga, Fie-

⁽⁷⁹⁾ [Niedociągnięcia ruchu], „[]” 1906, nr 1, s. 20–22 [przyp. AŁ].

dosiej Zubar⁽⁸⁰⁾ czy Nikołał Docenko⁽⁸¹⁾. Poza działaniami terrorystycznymi bezmotywników po-stanowiono przeprowadzić szereg akcji wymierzonych w określone organizacje burżuazyjne (choćby w kongres wysoko postawionych [przedstawiceli] przemysłu górniczego). Striga postanowił osobiście przeprowadzić akcję za granicą z powodów, które wyjaśnił w liście poprzedzającym jego śmierć⁽⁸²⁾.

Obydwa przedsięwzięcia uszczupliły Białystok o ważną część naszych lokalnych sił. Pomimo to działania trwały dalej. Choć nie było prasy drukarskiej, organizacja wciąż – w pewnych odstępach czasu – wydawała broszury. Nie ustały również działania terrorystyczne. W styczniu roku 1906 zamordowano Moniuszkę⁽⁸³⁾, oficera straży znanego z katowania zatrzymanych na Suraskiej. Tydzień później na Lipowej, głównej ulicy miasta, ciężko rano- niono właścicie-la zakładu odzieżowego, niejakiego Liwszyca⁽⁸⁴⁾ – za to, że doniósł policji na osoby, które opuściły stanowiska pracy podczas strajku politycznego⁽⁸⁵⁾.

W marcu 1906 roku Gelinker wraz z innym towarzyszem ranili policyjnego oficera i zabiłi towarzyszącego mu aspiranta. Oficer ten brał czynny udział w lipcowej masakrze poprzedniego roku. Dwa tygodnie później ci sami towarzysze rzucili dwie bomby w komisarjat (pozbawili życia jedynie dwóch żandarmów, zupełnie zniszczyli za to całe archiwum). W tamtym okresie zdołano również zdobyć 10 pu- dów czcionek drukarskich w drukarni niejakiego Prużańskiego⁽⁸⁶⁾.

Wciąż trwały również działania strajkowe. Miast opisywać ich charakter ogólny, dam konkretny przykład wydarzenia, które uważam za nader reprezentatywne, by nakreślić, jaki w owym czasie był stan naszej organizacji i, ogólnie rzecz biorąc, robotników.

⁽⁸⁰⁾ Fiedosiej Zubariew „Zubar” (1875–1907) – były eserowiec, od 1905 r. anarchista, wielokrotny uczestnik aktów terrorystycznych i ekspropriacji w Jekaterynosławiu, popełnił samobójstwo w trakcie zatrzymania [przyp. AŁ].

⁽⁸¹⁾ Nikołał Docenko (?–1906) – aktywny uczestnik ruchu anarchistycznego południowej Ukrainy, w tym aktów terrorystycznych i ekspropriacji, stracony [przyp. AŁ].

⁽⁸²⁾ [W oryginale przyp. 17] Kierunek „nieumotywowany” zo-stał wskrzeszony w wielkim porewolucyjnym zamęcie roku 1918. Na południu Rosji (Charków, Kijów) działała anarchistyczna organizacja założona przez braci Bondarenków, która stosowała terror nieumotywowany i dokonała szeregu kradzieży oraz zamachów przeciwko władzom radzieckim. Wszyscy członkowie i członkinie zostali rozstrzelani przez Czeka – bolszewicką policję polityczną. [Mowa o braciach Stiepanie i Daniile Bondarenkach. W omawianym okresie mieli zarówno samodzielne oddziały partyzanckie, jak też wchodzili w skład Konfederacji Grup Anarchistycznych Ukrainy Nabat oraz Rewolucyjnej Powstańczej Armii Ukrainy pod dowództwem Nestora Machny. W 1920 r. Stiepan został aresztowany przez bolszewików; dalsze losy obydwu braci nie są znane – dopisek AŁ].

⁽⁸³⁾ Oficer Moniuszko został zabity na słynnej Suraskiej przez byłego bojowca PPS, członka warszawskiej grupy Internacjonał, anarchistę Mosze Kirszenbauma „Tokarza” (1885–1910) [przyp. AŁ].

⁽⁸⁴⁾ Dawid Liwszyc (?–?) – krawiec wojskowy, postrzelony na rogu Lipowej i Grochowej [przyp. AŁ].

⁽⁸⁵⁾ [W oryginale przyp. 18] 16 marca 1906 r. policja zatrzymała trzech towarzyszy: Michaiła Kapłanskiego, Awrama Rywkinda i Hirsza Zilbera. W mieszkaniu skonfiskowano rewolwery, ładunki wybuchowe i mnóstwo literatury. Cała trójka zdołała w spektakularny sposób zbiec pół roku później, po tym jak zabili strażników i wymknęli się przez okno pociągu. Doszło również do innych zatrzymań: wielu towarzyszy i to-warzyszek, przeciwko którym nie zebrano żadnych dowodów, zostało osądzonych przez sąd cywilny i drogą administracyjną wysłanych na katorgę. Los ten spotkał, dla przykładu, Dymitra Jermakowskiego (8).

⁽⁸⁶⁾ Mowa o drukarni Mejera Prużańskiego przy ul. Mikołajew-skiej (dom Gruckiego) [przyp. AŁ].

W kwietniu roku 1906 wybuchł wielki strajk szewców, którzy usiłowali osiągnąć tyle, by właściciele wielkich sklepów uruchomili własne zakłady. Dotąd sklepy te handlowały obuwem sprowadzanym z innych miast. Zatem owo żądanie robotników było interwencjonistyczne w tym sensie, że usiłowano odjąć nieco pracy innym, spoza miasta. Nasza organizacja postanowiła nie uczestniczyć w tym strajku. Ale okazało się, że pewien przedsiębiorca, niejaki Klecki⁽⁸⁷⁾, zagroził robotnikom interwencją wojska. Dzień po owej groźbie rzucono ładunkiem wybuchowym w jego sklep⁽⁸⁸⁾. W zestawionej po żydowsku i rosyjsku ulotce anarchiści przyznawali się do tego czynu. Tekst wyjaśniał, że skoro „istnieją właściciele i robotnicy, to gdy ci pierwsi wysuwają groźby, drudzy odpowiadają bombami”. W tym jednak działaniu robotnicy – również sami szewcy – widzieli wyłącznie wkroczenie trzeciej strony: organizacji anarchistycznej. Zarówno robotnicy, jak i właściciele świetnie rozumieli, że bez anarchistów nie byłoby żadnej bomby i nikt nie powstrzymałby Kleckiego przed sprowadzeniem żołnierzy. Białostoccy robotnicy, zdeorientowani sytuacją polityczną i powszechnym politykierstwem w kraju, wyraźnie odsunęli się od zjednoczonej z nimi rewolucyjnej awangardy. Awangarda ta, miast być forpocztą ruchu, pod naporem okoliczności stała się jedyną jego aktywną częścią. Nie-wielka raptem część mas robotniczych reagowała na nasze starania tak jak dotąd i wciąż, aczkolwiek półgłosem, podążała za naszym przykładem. Wielu z naszych zrozumiało wówczas, że w takich warunkach rychło dojdzie do załamania.

Nadeszło ono wraz z głośnym strajkiem przątek i przędzarzy. Początkowo jedynie trzysta osób zaniechało pracy, ale ze względu na charakter produkcji wkrótce niemal tysiąc robotników nie miało nic do roboty. Od samego początku strajk ten przybrał gwałtowny charakter: w chwili porzucenia miejsc pracy w jednym z zakładów włókienniczych doszło do prawdziwego starcia z policją (w walce tej poważne rany odniósł i zatrzymany został nasz towarzysz Izaak Giejlikman⁽⁸⁹⁾, później stracony 29 czerwca 1907 roku w Warszawie)⁽⁹⁰⁾.

Z uwagi na okoliczności wielka burżuazja wielokrotnie się spotykała i postanowiła, że tym razem nie wycofa się i postawi kropkę nad „i”. „Strajk ten”, orzekli burżuazyjni, „rozstrzygnie kwestię, kto trzyma miasto Białystok w garści: my czy anarchiści”. Przez pierwsze trzy dni strajku ciśnięto cztery domowej roboty ładunki dynamitu w wille fabrykantów: Richtera⁽⁹¹⁾, Freidkina⁽⁹²⁾ (który został ciężko ranny), Gendlera, a także w dom kierow-

⁽⁸⁷⁾ S. Klecki (?-?) – białostocki sklepikarz handlujący obuwem i galanterią przy Mikołajewskiej [przyp. AŁ].

⁽⁸⁸⁾ Do zajścia doszło w kwietniu 1906 r., lekkie obrażenia odniósł syn Kleckiego [przyp. AŁ].

⁽⁸⁹⁾ Izaak Giejlikman (?-1907) – członek BGAK [przyp. AŁ].

⁽⁹⁰⁾ [W oryginale przyp. 19] Doszło do tego w Supraślu, nie-wielkiej miejscowości w regionie. W strzelaninie wziął udział również inny anarchista Abel Kosowski (szewc Girsz), i został tamże zatrzymany. Obaj zostali sprowadzeni do Warszawy i oskarżeni o: 1) powiązania z tajnym związkiem o nazwie Czornoje Znamia, 2) otworzenie ognia do trzech stojkowych patrolujących 15 kwietnia 1906 r. białostockie ulice, 3) Giejlikman ponadto o posiadanie fałszywego paszportu. Obu skazano na śmierć. Izaak zginął na stryczku, Kosowskiemu zaś wyrok śmierci zamieniono na dożywotnią katorgę. Został zesłany na Sybir wraz z towarzyszką Stefą Plato, niejakiem Pidelmanem i ośmiorgiem innych anarchistów i anarchistek.

⁽⁹¹⁾ Franz Richter (?-?) – właściciel fabryki sukna założonej w 1870 r. [przyp. AŁ].

⁽⁹²⁾ Freidkin [Frejkin, Freudkin?](?-?) – właściciel fabryki tkackiej [przyp. AŁ].

nika zakładu przemysłowego Kommichau⁽⁹³⁾. Trzy z owych bomb rzucił towarzysz Józef Myśliński⁽⁹⁴⁾ (następnie zatrzymany, skazany na śmierć i stracony w Warszawie jesienią roku 1906). Po owych atakach właściciele zakładów przemysłowych uciekli za granicę, ale skoro byli w Białymstoku moralnie wspierani i chronieni przez wszystkich z tej samej klasy, obstawali wciąż przy swoim i nie chcieli zrobić ani kroku w tył. Robotnicy, miast szturmować fabryki, trwali w oczekiwaniu na to, co uczynią anarchiści. Ale wrogowie już zbiegli i przed nami nie było nikogo. Naturalnie mieliśmy inne wyjście: sami wypowiedzieć wojnę nie tylko właścicielom zakładów włókienniczych, lecz także tym, którzy ich wspierali, to jest całej burżuazji naszego miasta. Niektórzy towarzysze proponowali, abyśmy kontynuowali akty bojowe, póki nie złamiemy zmywy posiadaczy. Padały też propozycje konkretnych metod prowadzenia tej wojny, jak choćby pomysł rozmieszczenia „machin piekielnych” wzdłuż całej Lipowej (głównej arterii miasta), by tym sposobem wysadzić wszystkich wielkich burżujów.

Zaczęliśmy odczuwać pierwszy otrzymany cios moralny i byliśmy gotowi na samotną walkę. Ale podejścia owego ostatecznie nie wcieliliśmy w życie dzięki przypadkowej obecności na spotkaniu jednego z ludzi związanych z pismem „Buntar”. Przekonał nas, że wskutek takiej samotnej walki białostocka organizacja – najważniejszy ośrodek anarchizmu w Rosji – niewątpliwie przestanie istnieć, ponieważ wielu towarzyszy polegnie w akcji, zapewne nic dzięki niej nie osiągnąjąc.

Strajk doznał uszczerbku, dla naszej organizacji natomiast cios był bardzo dotkliwy, jeśli nie śmiertelny. Nastroje naszych towarzyszy lekko się poprawiły po strajkach ślusarzy, kowali i woźniców, które dzięki naszej werwie i stanowczości kończyły się całkowitym zwycięstwem robotników. Teraz jednak nie zdołaliśmy powtórzyć tego osiągnięcia. Energia towarzyszy, niecierpliwie wyczekujących ruszenia w bój, znalazła ujście w postaci całej serii zamachów terrorystycznych, z których część przywołam. Muszę nadmienić, że zamachy te miały coraz słabsze związki z ruchem robotniczym, który w owej chwili praktycznie przestał już istnieć⁽⁹⁵⁾.

⁽⁹³⁾ Fabryka tkacka nosiła nazwę od nazwiska jej założyciela Hermana Kommichaua (Commichau). Od 1896 r. zakład należał do rodziny Aronsonów. [przyp. AŁ].

⁽⁹⁴⁾ Józef Myśliński (?–1906) – członek BGAK, aktywny uczestnik aktów terrorystycznych, skazany wraz z Sawielijem Sudobiczerem [przyp. AŁ].

⁽⁹⁵⁾ [W oryginale przyp. 20] Juda Grossman w 1924 r., już jako bolszewik, ponownie opisywał okres podłamania w szeregach organizacji tamtej wiosny: „[...] Białystok, cmentarz przy Suraskiej. Wcześniej rano. To był dzień »wolny« – nie było wieców ani spotkań. Tylko teoretyczna debata organizacji wieczorem, wewnętrzna. Przyszedłem wcześniej. Nikogo nie było. Tylko gdzieś dobiegł lament, przenikliwy i zdławiony. To musiała być jakaś kobieta, która przyszła popłakać sobie nad grobem. Pomału zeszli się ludzie z organizacji. Pozornie wszystko było w porządku. Ja jednak czułem, że zaczyna się poważny kryzys. Pojawili się Mićka i słynny terrorysta Aron Jelin. Jelina – postać po śmierci niemal legendarną – żołnierze zabili w tymże miejscu. Kiedy przypuścili atak na »nasz« cmentarz, oficjalny carski »Dziennik Warszawski« napisał, że zginęła wielka postać. Aron stawiał opór przy użyciu broni palnej i sam jeden zmusił kozacki zastęp do ucieczki. Z zimną krwią dokonywał terrorystycznych wyczynów przeciwko burżuazji i policji. O nim nie wystarcza rzec, że był »odważny«! Nie jest to odpowiednie słowo. Niewątpliwie istnieje, krótko mówiąc, odwaga oparta na bezmyślności, nie-wiedzy, nieznanym siły i stopnia zagrożenia. Ale Aron zdawał sobie sprawę z zagrożenia, doskonale wiedział, że wróg jest nieporównanie potężniejszy. Nie było w nim krztyny

uzbrojonych w ładunki wybuchowe i rewolwery. Pozostali mieli tylko broń białą itp.⁽⁹⁸⁾ Spośród towarzyszy wyjątkową odwagą wyróżniał się M. Szpindler, który niewiele wcześniej dołączył do naszej organizacji⁽⁹⁹⁾.

⁽⁹⁸⁾ Należy pamiętać, że żydowska samoobrona w Białymstoku składała się nie tylko z grupy anarchistów, ale też grup i członków in-nych partii: Bundu, Poalej Syjon, PPS, SDKPiL, maksymalistów, liczących według różnych danych od kilku do kilkuset członków [przyp. AŁ].

⁽⁹⁹⁾ [W oryginale przyp. 22] Należy dokładniej wyjaśnić, co się stało. W niedzielę 27 maja 1906 r., kiedy grupa żołnierzy pojawiła się na targu, bijąc i dręcząc ludzi, przybył tam również oddział stójkowych. Widok wysoko postawionych funkcjonariuszy w tak niespokojnej okolicy nie był zjawiskiem powszechnym, tymczasem przybył sam ówczesny po-licmajster, niejaki Dierkaczow. Oficer ten był dość osobliwy: przez cały lokalny aparat państwowy uznawany za zbyt tolerancyjnego w stosunku do Żydów, znany z wypowiedzi: „dopóki żyję, dopóty w Białymstoku do pogromu nie dojdzie”, przykładny liberał jak nie z tej epoki i nie z tego miejsca. Sprzeciwiał się małemu, acz silnemu lobby czarnosecińców. Dierkaczow uchodził za dobrego i kochanego przez Żydów. Niemniej robotnicy i robotnice mało co rozumieli z liberalizmu, a lumpenproletariusze i lumpenproletariuszki jeszcze mniej... Anarchistów i anarchistki również mało interesowały takie subtelności u nieprzyjaciela. „Policjant policjantem będzie!”... Zginął od kuli. [Paweł Dierkaczow (1866–1906) został zabity na Suraskiej 28 maja 1906 r. – dopisek AŁ].

Również 27 maja anarchiści i anarchistki wraz członkami i członkiniami Bundu obrzucili bombami oddział kawalerii, zabijając i raniąc kilku żołnierzy. Grossman udał się później do Warszawy, aby nawiązać kontakt z Organizacją Bojową PPS (polskimi socjalistami), która była wówczas w najbardziej terrorystycznej fazie, i spróbować przekonać ją do przygotowania powstania zbrojnego. Mało tam wskórał, a jeszcze dowiedział się o zdarzeniach z Białegostoku. Generał-gubernator prowincji i zarazem białostocki prokurator, niejaki Bogajewski, komisarz Szeremietow oraz inni piastujący wysokie stanowiska, ludzie zwyczajni, patrioci, jak wszyscy urzędnicy Cesarstwa Rosyjskiego – a nie łagodni liberałowie pokroju Dierkaczowa – jako gorliwi antysemita chcieli nie tylko skończyć z anarchistyczną plagą, lecz także upiec dwie pieczenie na jednym ogniu...

1 czerwca dwie chrześcijańskie procesje (rosyjska prawosławna i polska katolicka) ruszyły ze swoich świątyń. W pewnej chwili ktoś, być może jacyś bundowcy, w ramach zaczepki rzucił petardy w pochód prawosławny – z pewnością niemal wszyscy obecni tam Rosjanie byli urzędnikami bądź prawnicami. Możliwe, że nikt tego nie zrobił albo że faktycznie coś eksplodowało. W okamgnieniu nadeszli żołnierze i zaczęli strzelać na prawo i lewo, ponadto gruchnęła wieść, że Żydzi rzucają bombami w chrześcijan. Niewykluczone, że jedynymi ranami, które odniosło paru wiernych, były te poczynione przez karabinowe kule, a nie bombę, niemniej pogłoska wystarczyła, by nienawiść rasowa znalazła swoje ujście. Błyskawicznie w miasto ruszyły oddziały tworzone przez policjantów, żołnierzy, czarnosecińców czy zwykłych antysemitów. Strażnicy miejscy ramię w ramię z patriotycznie usposobionymi mieszkańcami, uzbrojonymi w pałki, siekiery i noże, plądrowali żydowskie sklepy, żołnierze zaś strzelali do każdego, kogo brali za Żyda. Anarchiści, anarchistki i inni rebelianci przygotowali obronę. Najbardziej robotniczego trzonu miasta, tego opodal birży, broniono przez trzy dni z rzędu przy użyciu bomb i kul. Żołnierze najsamprzód chcieli wjechać konnicą w Suraską, lecz rzucone przez anarchistów ładunki wybuchowe wystraszyły wierzchowce i w ten sposób miejsce ocalało. [Tę informację potwierdzają także inne źródła, m.in. D. Sohn, *Wielki pogrom w Białymstoku*, przeł. M. Zabłocka, [w:] *Tam był kiedyś mój dom... Księgi pamięci gmin żydowskich*, wybór, oprac. i przedm. M. Adamczyk-Garbowska, A. Kopciowski, A. Trzciniński, Lublin 2009, s. 333 – dopisek AŁ]. 2 czerwca w pogromie zaczęła aktywniej uczestniczyć również policja. Tajniacy mniej więcej wiedzieli, gdzie mieszkają rewolucjoniści, i zaprowadzili tam watahy napastników. Ci w większości wypadków nie radzili sobie, ponieważ anarchiści bronili się przy użyciu broni palnej, ostatecznie jednak wywlekali na ulicę każdą żydowską rodzinę i ją mordowali. Niektórzy z lubością wbijali gwoździe w oczy swoich ofiar, wpychali pióra z podartych pierzyn w rozcięte brzuchy, wyrzucali narzędzia, ćwiartowali ciała itd.

Do miasta docierały kolejne oddziały wojskowe. Na dworcu kolejowym zgromadziło się mrowie Żydów, zwłaszcza tych nieco majątniejszych, chcących zbiec z Białegostoku. Po zabiciu części z nich pałka-

Niedługo po pogromie Mojsze Szpindler zabił szpiega tajnej policji Edwara Nieżyka⁽¹⁰⁰⁾, od którego wyszedł stosowany podczas pogromu pomysł, by wbijać gwoździe w głowy masakrowanych. Szpindler wy-patrzył go na przedstawieniu teatralnym na rogatkach miasta, dalej śledził i na oczach licznej ciżby wywłókł z omnibusu, w którym tam-ten siedział, i wpakował weń całą amunicję, jaką miał w browningu.

W czerwcu Szpindler cisnął ładunek wybuchowy w Chodorow-skiego⁽¹⁰¹⁾, nowego do-wódcę tajnej policji (Ochrany) w mieście⁽¹⁰²⁾.

mi w poczekalni oficer żandarmerii zebrał watahę i rozkazał jej ruszyć w miasto, by plądrować i zabijać wyłącznie biednych. Inny oficer mó-wił, że należy ubić zwłaszcza wszystkich tych, którzy noszą czarne ko-szule, zdaniem policji bowiem „anarchiści zawsze noszą się na czarno”. Nie było niczym niezwykłym, zresztą nie tylko podczas pogromu, że okrzyk „Żyd!” mieszał się z okrzykiem „Anarchista!”. Masakra i strze-laniny z żydowską samoobroną trwały aż do 3 czerwca. Zaatakowani, stosując metody partyzantki miejskiej, usiłowali wdrzeć się na komi-sariaty i dworzec kolejowy, zdołali zabić kilku żołnierzy i policjantów. Poza fizyczną konfrontacją z antysemitami – tymi w mundurach czy bez – anarchiści, anarchistki, a także inni radykałowie i radykałki usiłowali rozdzielać jedzenie, opatrywać rannych itd. W trakcie pogromu zginęło około setki Żydów i Żydówek, wśród nich również 22-letni anarchista Beniamin Bachrach („Notka”), który zanim został powalony, zdołał za-bić dwóch żandarmów.

Zemsta rozciągnęła się potem na lata. Eserowcy pozbawili życia na-czelnika dworca kolejowego, po części odpowiedzialnego za tamtejszą rzeź. Niemało policjantów, czarnosecińców i innych uczestników po-gromu również było systematycznie likwidowanych przez bundowców i maksymalistów. 4 czerwca 1907 r. zginął robotnik Jarocki, członek ultraprawicowego Związku Narodu Rosyjskiego. 17 sierpnia 1907 r. w mo-mencie wysiadania z tramwaju zabity został Szreter, dowódca wojskowy dworca kolejowego itp. [Aleksandr Szreter (1849–1907), puł-kownik, zastrzelony na Mikołajewskiej – dopisek AŁ]. Ale władze szyko-wały się do zadania ostatecznego ciosu. Skoro w pogromie nie pozbyto się anarchistów, 17 czerwca w mieście wprowadzono stan wojenny. W lipcu 1906 r. Departament Policji wydał lokalnemu dowódcy Ochra-ny, niejakiemu Fułłonowi, rozkaz oczyszczenia ulicy Suraskiej, czyli najważniejszego matecznika rewolucjonistów, a zwłasz-cza anarchistów, których zuchwałość zaszła tak daleko, że administracja poczuła się zmu-szona wycofać wszystkich funkcjonariuszy z tego obszaru ze względu na nieustające ataki terrorystyczne. Fułłonowi zle-ciono natychmiastowe zli-kuwidowanie wszystkich rewolucjonistów pozostających w owej strefie.

Rozpoczęła się szeroko zakrojona pacyfikacja: poza częstymi zatrzyma-niami i przeszukaniem domów policja wraz z wojskiem przeprowadzi-ły kilka nocnych nalotów, podczas których wkroczo-no do wszystkich kwartałów, a każde mieszkanie skrupulatnie przetrząśnięto. [Iwan Fuł-łon (1844–1920), rosyjski dzia-łacz wojskowy i państwowy, generał, od 1900 r. w Samodzielnym Korpusie Żandarmów – dopisek AŁ].

27 września żołnierze usiłowali zrewidować przechodzącą przez bir-żę grupę robotników. Ci ucie-kli i tylko jeden z nich osłaniał się bronią palną. Zdołał ranić policyjnego oficera w nogę i mimo rozpaczliwej wał-ki został schwytany. Odmówił podania imienia i nazwiska, ale zadekła-rował się jako anarchokomunista i przyznał do próby zabicia oficera. Dwie godziny później został rozstrzelany. Miał 19 lat.

Od jesieni 1906 r. nasiliły się akty zemsty: w październiku wykonano wyrok na policjancie Popie-łyszce, który rozstrzelał rewolucjonistę Wy-szyńskiego; w Grodnie zlikwidowano podpułkownika Griboje-dowa, do-wódcę żandarmerii guberni, który wcześniej był dowódcą żandarmerii w Białymstoku; w listopa-dzie ciężko raniono szpicla nazwiskiem Opacki.

⁽¹⁰⁰⁾ Edward Nieżyk (?-?) – brak informacji [przyp. AŁ].

⁽¹⁰¹⁾ Według innych danych był to zwykły rewiry Chodorowski (?-?) [przyp. AŁ].

⁽¹⁰²⁾ [W oryginale przyp. 23] Oczywiście nie zaprzestano również ekspropriacji. Niekiedy przeprowadzali je również towarzysze i towa-rzyski z innych miejscowości, którym łatwiej przychodziło zdobyć środ-ki w Białymstoku. Przykładowo latem 1906 r. anarchiści i anarchistki z Berdyczewa zaatakowali lokalny urząd miejski, a ich łupem padły blankiety paszportowe.

We wrześniu Gorodowojczyk i jeszcze jeden towarzysz zabili se-kretarza Ochrony. 13 listopada Szpindler i Gorodowojczyk ranili policyjnego tajniaka. Nazajutrz usiłowano ich aresztować. Szpindler, sokole oko, z daleka dostrzegł niebezpieczeństwo:

– Chcą nas aresztować.

– Ej, od kiedy żeś taki strachajło?

– Żołnierze idą w naszą stronę. Uciekajmy!

– Sam uciekaj, jeśli wola. Mania prześladowcza czy co...! Szpindler przyspieszył kroku i schował się w okoliczny zaułek, patrząc, co się stanie z jego towarzyszem. Gorodowojczyk był już wtedy w biegu, strzelając za siebie do policjantów i żołnierzy.

– Skręć tu, w zaułek! – krzyknął do niego Szpindler, jednocześnie otwierając ogień do prześladowców.

Ale w pędzie ten drugi nie dojrzał zaułka i musiał dalej bronić się sam. Szpindlerowi udało się ukryć, ale Gorodowojczyk został schwytany. Przez całą drogę na komisariat usiłował bronić się przed ciosami policjantów i często wykrzykiwał: „Niech żyje anarchia!”.

Na komisariat rychło przybył Bogajewski⁽¹⁰³⁾, generał-gubernator prowincji:

– Nazwisko?

– Anarchokomunista.

– Zawód?

– Bomby robię. Jedną przygotowałem dla ciebie na następny tydzień, ale to już chyba moi towarzysze cię załatwią...

Szpindler potraktował słowa swojego poległego przyjaciela ni-czym osobiście jemu dedykowany testament.

Skazany na śmierć przez sąd wojskowy towarzysz Gorodowojczyk został rozstrzelany 15 listopada. Przed egzekucją zwrócił się bezpośrednio do żołnierzy z krótką przemową na temat ich karygodnej roli katów. Strzelili dopiero na drugą komendę „pal!”.

W styczniu roku 1907 na progu własnego domu zginął fabrykant Hendler⁽¹⁰⁴⁾, który uniknął śmierci w zamachu bombowym pod-czas strajku rok wcześniej. W tym okresie Szpindler zabił kilku policyjnych tajniaków. Jeden z nich nazajutrz po śmierci otrzymał z Petersburga medal za gorliwość. Pewnikiem musiał być to ktoś wyjątkowy...!

Na początku marca Szpindler i Wasser, chcąc wypełnić testament straconego towarzysza, cisnęli bombę w generała-gubernatora Bogajewskiego. Ładunek eksplodował, nie wyrządzając nikomu krzywdy. W tamtym czasie zginął cały szereg stójkowych, strażników, tajniaków i donosicieli⁽¹⁰⁵⁾.

Wczesnym rankiem 16 marca policja wpadła do mieszkania, w którym przebywali Szpindler, Wasser i jeszcze jeden towarzysz. Ten ostatni, bez jakiegokolwiek broni, zdołał wydostać się na zewnątrz i zdemontować dach szopy, w której się ukrył. Pozostali towarzysze

⁽¹⁰³⁾ Iwan Bogajewski (1846–1918) – generał lejtnant, tymczasowy gubernator Białegostoku, w trakcie pogromu dowódca 16 Dywizji Piechoty Cesarstwa Rosyjskiego [przyp. AŁ].

⁽¹⁰⁴⁾ Lejzor Hendler [Haendler] (?–1907) – właściciel fabryki sukna w Białymstoku. Mieszkał na rogu Kupeckiej i Pocztovej. W trakcie zajścia ranna została jego córka Róża [przyp. AŁ].

⁽¹⁰⁵⁾ [W oryginale przyp. 24] Zamach na generała Bogajewskiego – w którym ranny został jedynie woźnica, ale doszło doń na głównej ulicy, w biały dzień, a wszystkie okoliczne domy straciły okna – miał bardzo

osłaniali się przy użyciu broni palnej przez sześć godzin. Mieli tylko jeden ładunek wybuchowy i wykorzystali go na początku starcia. Ostatnie kule zachowali dla samych siebie. To-warzysz Wasser nie zdołał popełnić samobójstwa i, ciężko ranny, został schwytany. Prawdopodobnie zmarł w warszawskiej cytadeli.

W kwietniu właściciele zakładów szewskich usiłowali zrobić lokaut⁽¹⁰⁶⁾. Pomysł wyszedł zapewne od jednego z pomniejszych przedsięwzięwców M. Lisa⁽¹⁰⁷⁾. Towarzysz Józef Bielański⁽¹⁰⁸⁾ („Jozel Szuster”, szewc stracony w listopadzie 1907 roku w Warszawie) zabił go 13 kwietnia. Bezpośrednio po tym zamachu w białostockiej organizacji pierwszy raz pojawiły się niepokojące oznaki prowokacji.

Pomimo to organizacja zdołała we wrześniu roku 1907 wziąć udział w strajku szewców, zakończonym zwycięstwem, właściciele bowiem ugięli się pod żądaniem. Ale po tym wydarzeniu organizacja praktycznie nie podjęła dalszych działań. Wszystkie wysiłki skupiono na walce z prowokatorami. Usunięto ich wielu, ale prowokacja zwyciężyła. Organizacja przestała istnieć, bowiem niemal wszyscy jej aktywni członkowie zostali ostatecznie aresztowani⁽¹⁰⁹⁾.

Tak oto, po jakże wspaniałych początkach, białostocki ruch anarchistyczny zakończył swój pierwszy etap istnienia. W całej Rosji ruch anarchistyczny wszedł w okres rozkwitu

poważne następstwa: 4 dni później policja, dzięki donosicielom zorientowana lepiej niż przedtem, przeprowadziła operację wymierzoną tym razem wyłącznie w anarchistów i anarchistki. Jeden z budynków przyjął funkcjonariuszy kulami, ranny został oficer. W innym policjantów powiatał ładunek wybuchowy. Kiedy po kilku godzinach weszli do środka, poza zwłokami Szpindlera i rannym Wasserem natrafili na materiały wybuchowe w produkcji i na ulotki z przyznaniem się do ostatniego zamachu.

Wiosną 1907 r. trochę czasu spędził w Białymstoku żydowsko-niemiecki anarchista Johannes Holzmann znany jako Senna Hoy, który uczestniczył w wielu ekspropriacjach. Abstrahując od odwagi, jego aktywność w ramach anarchizmu na Wschodzie nie trwała dłużej niż kilka miesięcy: nie znał żadnego z lokalnych języków i poruszał się pośród najbardziej stanowczych i... prześladowanych anarchistów i anarchistek w całym regionie. Został zatrzymany 17 lipca 1907 r. w wymianie ognia po ekspropriacji w Ozorkowie (mieście pod Łodzią). Zmarł w zakładzie więziennym dla psychicznie chorych pod Moskwą w 1914 r.

⁽¹⁰⁶⁾ [W oryginale przyp. 25] Zamknięcie zakładu pracy przez właściciela.

⁽¹⁰⁷⁾ M. Lis (?-?) – właściciel niewielkiej garbarni, organizator lokautów [przyp. AŁ].

⁽¹⁰⁸⁾ Józef Bielański (?-1907) – maksymalista, członek BGAK, jeden z uczestników zamachu na pułkownika Gribojedowa w Grodnie [przyp. AŁ].

⁽¹⁰⁹⁾ [W oryginale przyp. 26] Na początku maja 1907 r. anarchiści przeprowadzili strajk, usiłując nadać mu charakter konfrontacyjny (atakowano łamistrajków, ostrzeliwano majstrów i brygadzystów, rozdawano broń), lecz ponieśli fiasko wskutek bierności samych robotników. Latem 1907 r. doszło do fali zatrzymań. Praktycznie wszyscy towarzysze i towarzyszki byli śledzeni, a aparat państwowy zaangażował wszystkie środki w zwalczanie anarchizmu. Podjęto kilka prób odbudowy białostockiego ruchu, niestety wszystkie one spaliły na panewce...

W czerwcu 1907 r. odbył się zjazd w Kownie, podczas którego delegacji i delegatki różnych federacji organizacji anarchokomunistycznych

Litwy i Polski usiłowali podnieść kwestię odzyskania utraconej siły. Niektórzy towarzysze i towarzyszki uczestniczący w owym zjeździe zostali zatrzymani tuż po jego zakończeniu. 20 lipca aresztowano Nachuma Tysza (9), który należał do białostockich grup anarchistycznych od 1906 r. Był zaangażowany w próbę powołania Rosyjskiej Federacji Rewolucyjnych Anarchokomunistów, która w zamiarze miała doprowadzić do zjednoczenia różnych – rozdrobnionych i przybitych prześladowaniami – organizacji. We wrześniu do miasta po wielu przygodach dotarł Boris Engelson. Musiał przygotować teren pod powrót z uchodźstwa to-

podczas wydarzeń rewolucyjnych. Bez silnych organizacji, bez wstępnej pracy organicznej, ruch ten nie mógł przetrwać pod zorganizowanymi ciosami Kapitału i Państwa. Dopiero w Białymstoku rozwinęło się anarchistyczne dzieło i trwało to parę lat. Można się było po Białymstoku spodziewać innych rezultatów, ale... w pojedynkę nie-wiele wskórasz.

Białostoczanin

Nota od wydawcy hiszpańskiego

Autor pisze – zgoła optymistycznie lub może z nieświadomą nadzieją – o „końcu pierwszego etapu” ruchu. Jednak anarchizm w Białymstoku już się nie podniósł. Nawet po roku 1917, ponieważ w 1918 roku miasto zostało wcielone do niepodległego państwa polskiego, republiki demokratycznej, która prześladowała anarchizm we wszelkiej postaci, zapewne bardziej zawzięcie nawet niż autokratyczna carska Rosja. Po 1908 roku anarchiści i anarchistki z różnych więzień w kraju zostali sprowadzeni do Białegostoku na procesy. Były jakieś próby agitacji anarchistycznej, lecz błyskawicznie zostały zdławione. W 1924 roku na dworcu kolejowym w Warszawie zatrzymano pochodzącą z Krynek 29-letnią towarzyszkę Altę Lewin⁽¹¹⁰⁾. Miała przy sobie walizkę z anarchistycznymi drukami, górę gotówki, fotografie Machny⁽¹¹¹⁾ i pieczęć „Federacji Polskich Organizacji Anarchistycznych”. Wytoczono jej „pierwszy antyanarchistyczny proces demokracji”, jak okrzyknęła to prasa, a Lewin skazano na cztery lata „więzienia o zaostrzonym rygorze”. Utworzona w 1926 roku Anarchistyczna Federacja Polski⁽¹¹²⁾ z pewnością miała powiązania z organizacją w Grodnie, a w regionie Białegostoku przebywało trochę towarzyszy i towarzyszek, ale demokratyczne prześladowania i cenzura uczyniły ten okres jeszcze mniej znanym niż poprzedni...

warzyszy i towarzyszek, którzy chcieli udać się do Białegostoku i wznowić walkę. Pod koniec listopada Boris został rozpoznany na ulicy przez agentów Ochrony [w Mińsku – dopisek AŁ] i choć stawił im czoło z bronią w ręku, postrzelili go i zatrzymali. Osądzony przez wileński trybunał wojskowy został stracony 2 lutego 1908 r.

W takich okolicznościach nowi ludzie również nie mogli długo stawić oporu: przykładowo Dawid Aron (10), który dołączył do anarchistów w 1907 r., został zatrzymany już na początku roku 1908. Sytuacja rysowała się tak fatalnie, że towarzysze i towarzyszki próbowali wręcz współpracować z przypadkowymi ludźmi: w 1908 r. utworzono grupę uderzeniową, w skład której poza częścią anarchistów wchodziło 5 maksymalistów, kilku socjaldemokratów i... kilkoro informatorów. Wielkie nadzieje, jakie łączono z napadem na pociąg z ważnym transportem gotówki (niemal 2 milionów rubli), oczywiście okazały się płonne, a większość uczestników schwytano. [Prawdopodobnie mowa o nieudanym zamachu na pociąg w Nowogródku 29 czerwca 1908 r. Wówczas kilkunastu rewolucjonistów (Łotysze, Polacy, Żydzi), m.in. Eliaz Dobkowski, Icko Rublański, Berko Jakobson, Franc Szorc, Aron Wajnsztejn i in. napadli na pociąg nr 8 Kolei Poleskiej, którym przewożono m.in. 1073 ruble i 7 kopiejek. Zawiązała się strzelanina, Rublański zginął od własnej bomby. Wkrótce wszyscy sprawcy zostali zatrzymani – dopisek AŁ].

⁽¹¹⁰⁾ Alta Lewin (1891–1971) – polska anarchistka żydowskiego pochodzenia, członkini AFP [przyp. AŁ].

⁽¹¹¹⁾ [W oryginale przyp. 27] Nestor Machno – anarchista, który przeprowadził ruchowi w dobie Rewolucji w Rosji i ustanowił Anarchię na rozległych obszarach obecnej Ukrainy.

⁽¹¹²⁾ Anarchistyczna Federacja Polski (AFP) – nielegalna organizacja polskich anarchistów działająca w latach 1926–1939 [przyp. AŁ].

Krynki

W pierwszej dekadzie XX wieku każde miasteczko czy wieś z zachodniej części Cesarstwa Rosyjskiego miało własną komórkę anarchistyczną lub przynajmniej jednego anarchistę/jedną anarchistkę. Jeśli nie liczyć ukraińskiego Hulajpola – gdzie założona w 1906 roku niewielka organizacja anarchoekspropriatorów stała się fundamentem, na którym ponad 10 lat później wyrosła słynna Machnowszczyzna – w innych miejscach albo obecność anarchistów trwała zbyt krótko, albo były to miejscowości zbyt prowincjonalne, by pozostawić jakiś ślad. Natknięcie się w nich na jakąkolwiek wzmiankę o anarchizmie jest właściwie niemożliwe, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę, że większość z nich była sztetłami (niewielkimi miasteczkami z przewagą Żydów), których mieszkańcy, o ile nie zdołali wyemigrować, zginęli w pogromach albo w holokauście.

W okolicach Białegostoku organizacje anarchistyczne istniały w różnych miejscowościach: w Różanie anarchiści i anarchistki do-prowadzali do wielu strajków; w Bielsku i w Orle działała Chłopska Organizacja Anarchokomunistów; w Wołkowysku członkowie i członkinie ruchu zgładzili właściciela zakładu przemysłowego; w Trzciannem zaangażowali się w liczne strajki, i tamże wywalczono ośmiogodzinny dzień pracy po rzuceniu bomby w siedzibę lokalnej policji, a kolejnej w prominentnego burżuja, czego dokonał towarzysz Boris Goz⁽¹¹³⁾, który później stracił życie podczas obrony przed policją w Brześciu Litewskim; w Zabłudowie anarchiści i anarchistki usiłowali zabić właściciela garbarni...

Trochę szerszą wiedzę mamy tylko o Krynkach, dzięki wydanej w roku 1970 *Księdze Pamiątkowej Krynek*⁽¹¹⁴⁾, która zawiera różne wspomnienia, historie i anegdoty związane z kryneckimi realiami, jak też kilka odniesień (nawet jeśli mocno poszatkowanych i niewyszukanych) do anarchistów i anarchistek...

Początki⁽¹¹⁵⁾

O Krynkach, które na początku XX wieku zamieszkiwało około 5 tysięcy osób, przy czym 70 procent stanowili Żydzi i Żydówki, ma-wiano, że leżą „tam, gdzie wróble zawracają”. Zaściankowa miejscowość jako żywo. Ot, kilka garbarni, tkalni, garncarni, gorzel-

⁽¹¹³⁾ Boris Goz (?-?) – brak informacji [przyp. AŁ].

⁽¹¹⁴⁾ *Pinakas Krynki* [Księga Pamiątkowa Krynek], red. D. Rabin, przekład na jid. D. Rytman i J. Goldstein, przekład na hebr. S. Mages, Tel Aviv 1970. W niniejszej publikacji będziemy się odwoływać do przekładu na angielski: *Memorial Book of Krynki*, JewishGen.org, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Krynki/Krynki.html> [przyp. EB].

⁽¹¹⁵⁾ Zob. D. Rabin, *The beginning of the revolutionary movement in Krynki* [Początki ruchu rewolucyjnego w

nia – i niewiele więcej. Różne socjalistyczne prądy rewolucyjne pojawiły się tam około 1890 roku. Gorączka wybuchła w roku 1897 wraz z pierwszym strajkiem garbarzy. Protest brutalnie zdławiono, a policja zatrzymała kilku podżegaczy, wśród których był Mojsze Berl⁽¹¹⁶⁾. Wyszedł po pięciu dniach tortur ze zrujnowanym zdrowiem i wyjechał do Londynu, gdzie stał się anarchistą. Kolejny z organizatorów strajku, Menachem Motl⁽¹¹⁷⁾, uszedł z Krynek, potem został wcielony do wojska, zdezerterował i powrócił do rodzinnego miasta podczas innego protestu robotniczego. Gdy zobaczył policjanta katującego strajkujących, rozłupał mu czaszkę żelaznym prętem. Później uciekł do Stanów Zjednoczonych, ale rozczarowany amerykańskim snem popełnił samobójstwo.

Zbuntowana młodzież o wciąż niejasnych ideach, określająca się po prostu jako „rewolucjoniści”, dokonała pierwszego zamachu w 1901 roku. Pewnego zimowego wieczoru dwóch młodzieńców, Lejba Noskes⁽¹¹⁸⁾ i Dawid Jankiel⁽¹¹⁹⁾, podkrađło się do Nachmana Anszla⁽¹²⁰⁾, burżuja znanego jako najbogatszy mieszkaniec Krynek (wybór celów był tam bardzo skromny), po czym postrzelili go z bębenkowca i ugodzili nożem. Byli tak nieporadni, że bogacz wrócił do zdrowia i mając świadomość znaczenia tego czynu w tak nie-wielkiej mieścinie, przebaczył im i skutecznie wezwał do oddania się w ręce policji: najpierw Noskesa, potem Jankiela. Przy innej okazji młodzi ludzie usiłovali wywłaszczyć tego samego burżuja, nie-skutecznie dzięki jego służącym, którzy napastników stłukli.

Agitacja nasilała się: jeszcze w 1901 roku raptem 70 bundowców świętowało 1 maja w lesie, tymczasem w Święto Pracy roku 1904 w centrum miejscowości pojawiło się już ponad 500 robotników i robotnic o różnych rewolucyjnych afiliacjach. Nasiliły się również kontakty i współpraca z innymi miejscami: krynecki garbarz, niejaki Sikorski⁽¹²¹⁾, uczestniczył w osławionym zabójstwie generała von Plehwego⁽¹²²⁾, ministra spraw wewnętrznych, dokonany przez eserowców 15 czerwca 1904 roku na petersburskim dworcu kolejowym. Pierwszy ładunek dynamitu rzucony przez innego eserowca, Kalajewa⁽¹²³⁾, sięgnął celu, więc Sikorski wrzucił potem swoją bombę do rzeki, ale został aresztowany i zesłany na Sybir, skąd nigdy nie powrócił.

Krynkach], [w:] *Memorial...*, dz. cyt., s. 75–76; *The beliefs of the anarchists – terror – acts. Demonstrations of the anarchists* [Przekonania anarchistów – terror – akty. Demonstracje anarchistów], [w:] tamże, s. 77–78; *Niamke the anarchist* [Niom-ka anarchista], [w:] tamże, s. 78–79; *The activities of the Krynki anarchists outside their shtetl* [Działalność kryneckich anarchistów poza shtetlem], [w:] tamże, s. 79–80 [przyp. AŁ].

⁽¹¹⁶⁾ Mojsze Berl (?–?) – brak informacji [przyp. AŁ].

⁽¹¹⁷⁾ Menachem Motl (?–?) – brak informacji [przyp. AŁ].

⁽¹¹⁸⁾ Lejba Noskes (?–?) – brak informacji [przyp. AŁ].

⁽¹¹⁹⁾ Dawid Jankiel (?–?) – brak informacji [przyp. AŁ].

⁽¹²⁰⁾ Nachman Anszel (?–?) – brak informacji [przyp. AŁ].

⁽¹²¹⁾ Szymel-Lejba Sikorski (1884–1927) – członek OB PRS, uczestnik zamachu na von Plehwego [przyp. AŁ].

⁽¹²²⁾ Wiczesław Plehwe (1846–1904) – rosyjski arystokrata, działacz państwowy, minister spraw wewnętrznych Rosji i szef Samodzielnego Korpusu Żandarmów. Zginął z rąk eserowca Jegora Sazonowa [przyp. AŁ].

⁽¹²³⁾ Iwan Kalajew (1877–1905) – rosyjski rewolucjonista, członek PSR, poeta. Powieszony za dokonanie zamachu na wielkiego księcia Sergiusza Romanowa [przyp. AŁ].

Pierwsza organizacja anarchistyczna w Krynkach została utworzona przez pisarza Jakow Krepliaka⁽¹²⁴⁾, cieślę Niomkę Jonasza⁽¹²⁵⁾, Mojszego Riwesa i przybyłego z Wilna Awrama Icchaka⁽¹²⁶⁾. Podobnie jak w innych prowincjonalnych miejscowościach, w Krynkach współistniały wszystkie możliwe orientacje anarchistyczne: od fanatycznych nieczajewistów, przez wielbicieli Stirnera⁽¹²⁷⁾ (jednego z najbardziej wówczas poczytnych autorów, w samej Rosji tylko w latach 1906–1910 *Jedyny i jego własność* miał przynajmniej siedem różnych wydań), po tradycyjnych anarchokomunistów i anarchistów filozoficznych. Były debaty i utarczki, ale w ostatecznym rozrachunku liczyły się czyny.

Jedną z najbardziej znienawidzonych postaci w Krynkach był fabrykant Szmul Winer⁽¹²⁸⁾, zwany „Amerykaninem” z racji swojego pobytu za Wielką Wodą. Lubił się drażnić w osobliwy sposób, mierząc z rewolweru do młodych buntowników i buntowniczek. Kiedy pewnego razu wracał z synagogi w towarzystwie innych notabli, paru młodocianych anarchistów, siedemnasto-, może osiemnasto-letnich, zagroziło mu drogę i go zastrzeliło.

Wkrótce potem planowano w Krynkach spotkanie fabrykantów. Z tej racji Mojsze Riwes⁽¹²⁹⁾ udał się do Gródka, gdzie miał wykraść bombę przygotowaną przez lokalną organizację. W drodze został ranny, a udzielający mu pomocy lekarz doniósł nań na policję. Mojsze wylądował za kratkami w Grodnie, proces miał go czekać w Warszawie. Jego matka niemal całkiem się wykosztowała, by opłacić prawników, i wywalczyła przeniesienie procesu syna do mniej odległego Wilna, gdzie ręka sprawiedliwości rzekomo nie była tak ciężka jak w osławionej Warszawie. Ale wierny swoim przekonaniom Mojsze postanowił przyznać się do zamiarów i zeznał wszem i wobec, że usiłował za pomocą bomby zabić niewolników samodzierżawia⁽¹³⁰⁾. Dopiero matczyzna groźba popełnienia samobójstwa skłoniła go do zmiękczenia rewolucyjnego uporu: w sądzie milczał i jako nieletni został uniewinniony z braku dowodów. Jego matka długo się nim jednak nie nacieszyła: Mojsze wkrótce potem został zatrzymany w innej sprawie i wtrącony do więzienia na lata.

Tymczasem nadszedł dzień spotkania fabrykantów. Synagogi, w której się zebrali, bronili kozacy i policjanci. Mimo to Mojsze Siderer⁽¹³¹⁾ wrzucił bombę przez okno; ładunek wybuchł, lecz niko-go nie zranił. Policyjny funkcjonariusz rzucił się biegiem za innym uczestnikiem akcji, Beniaminem Fridmanem („Niomką”), i aresztował go. Tak opowiadał o tym po latach starszy brat Beniamina, Lipa Fridman⁽¹³²⁾:

⁽¹²⁴⁾ Jakow Krepliak „Profesor” (1885–1945) – żydowski rewolucjonista, twórca literatury dziecięcej, tłumacz, od 1915 r. mieszkał w USA, członek redakcji pisma „Cukunft” [przyp. AŁ].

⁽¹²⁵⁾ Niomke Jonasz (?-?) – brak informacji [przyp. AŁ].

⁽¹²⁶⁾ Awram Icchak (?-?) – brak informacji [przyp. AŁ].

⁽¹²⁷⁾ Max Stirner (1806–1856) – niemiecki filozof, teoretyk anarchoindywidualizmu, autor pracy *Der Einzige und sein Eigentum* (1844), wyd. polskie *Jedyny i jego własność*, tłum. J. i A. Gajlewiczowie, Warszawa 1995, 2012 [przyp. AŁ].

⁽¹²⁸⁾ Szmul Winer (?-?), brak informacji [przyp. AŁ].

⁽¹²⁹⁾ Mojsze Riwes (?-?), brak informacji [przyp. AŁ].

⁽¹³⁰⁾ Chodzi o fabrykantów [przyp. tłum].

⁽¹³¹⁾ Mojsze Siderer (?-?), brak informacji [przyp. AŁ].

⁽¹³²⁾ Lipa Fridman (?-?), brak informacji [przyp. AŁ].

Mój brat Niomka postanowił wstąpić w szeregi rewolucyjnego ruchu anarchistycznego, gdy miał ledwie 15 lat. Któregoś razu jego białostoccy towarzysze postanowili, że trzeba w Krynkach zdetonować ładunek wybuchowy dla postrachu. [...]

Ludzie, w których Niomka rzucił bombę, najęli najlepszych adwokatów, żeby go bronić, a podczas procesu świadczyli na jego korzyść. Zeznali, że to nie on cisnął bombę. Poza tym prawnik ustalił też z naszym ojcem wszystko, co należy powiedzieć, i dodał otuchy, byśmy nie czuli strachu przed prokuratorem, nawet jeśli ten zacznie krzyczeć. Świadkowie przysięgli, że Niomka jest bardzo religijny i codziennie przychodzi do synagogi. Zamierzano go uniewinnić, ale przewodniczący składu sędziowskiego zapytał jeszcze Niomkę, czy ma coś na swoją obronę.

Niomka powiedział, że sam rzucił ładunkiem, a świadkowie chłonili go wyłącznie ze strachu przed pomstą jego brata, a potem wznosił okrzyk: „Niech żyje rewolucja socjalna!”. Ze względu na wiek nie można było wymierzyć mu kary śmierci. Miał raptem 16 lat. Zasadzili mu 8 lat sybirskiej katorgi⁽¹³³⁾.

Następnie Fridman uszedł wraz z innymi towarzyszami (patrz s. 206: „Ucieczka ze Słonima”). Choć towarzysze i towarzyszki proponowali mu środki wystarczające na ucieczkę za granicę, odmówił takiego rozwiązania i powrócił do Grodna z myślą o zemście: kiedy siedział w grodzieńskim więzieniu tuż po schwytaniu w Krynkach, słyszał, jak strażnik więzienny katuje młode robotnice zakładów tytoniowych zatrzymane za udział w strajku. Niomka był związany z jedną z nich i słysząc jej krzyki, poprzysiął zemstę. Po ucieczce zaczął się więc przed więzieniem w oczekiwaniu na wspomnianego strażnika. Kiedy ten się zjawił, Niomka zastrzelił go, a uciekając przed pościgiem, zabił kilku kolejnych, ostatnią kulę zachowując dla siebie. Rozjuszeni policjanci siekierą odrąbali mu głowę.

W Krynkach odbyło się też dosłownie kilka demonstracji anarchistycznych: „Demonstranci wyszli na ulice odziani w czarne ko-szule, czarne spodnie, czarne filcowe buty i czarne furażerki. Szli w stronę polskiego kościoła, śpiewając anarchistyczne pieśni ze swoim hymnem włącznie. Gdy nasza spokojna ludność poczuła, że anarchiści robią się »zbyt rozweseleni«, właściciele pozamykali sklepy, przechodnie schronili się w swoich domach, a notable szetlu z Nachumem Anszlem na czele usiłowali uspokoić wzburzoną młodzież”⁽¹³⁴⁾.

Powody przyłączania się do anarchistów były takie same jak w wielu przypadkach z Białegostoku: pragmatyzm. Należący do Bundu Jankiel Czajne⁽¹³⁵⁾ został zaproszony na spotkanie w Białym-stoku przez anarchistę Izraela Izera⁽¹³⁶⁾. Tam ktoś mu wręczył broszurę

⁽¹³³⁾ Por. L. Friedman, „Niomke Anarchist” (*As told by his older brother*) [„Niomka Anarchista” (w opowieści starszego brata)], [w:] *Memorial...*, dz. cyt., s. 201 [przyp. AŁ].

⁽¹³⁴⁾ Por. *The beliefs of the anarchists...*, dz. cyt., s. 78 [przyp. AŁ].

⁽¹³⁵⁾ Jankiel Czajne (?-?) – brak informacji [przyp. AŁ].

⁽¹³⁶⁾ Izrael Izer (?-?) – brak informacji [przyp. AŁ].

ABC anarchizmu⁽¹³⁷⁾. Policja zrobiła nalot na to miejsce i roz-poznała Jankiela – „Ty jesteś buntownik z Krynek!” – i bestialsko go pobiła. Żądny zemsty Jankiel zwrócił się w tej sprawie do swojej organizacji, lecz ta nie była skłonna wspierać każdego członka w brutalnych zamiarach. Uznawszy Bund za zbyt umiarkowany, Czajne wstąpił do organizacji anarchistycznej i stał się nawet bardzo udatnym agitatore. Anarchistów i anarchistki z Krynek, znanych z porywczej natury, często wzywano do pomocy w przeprowadzaniu rewolucji w innych sztetlach. Jankiel udał się na przykład do Świsłoczy i tam w pojedynkę tak mocno podburzył ludzi, że uciekli, dopiero gdy zostali uprzedzeni o nadejściu policji.

Inni kryneccy anarchiści, Aron Welwel⁽¹³⁸⁾ i Jankiel Bunim⁽¹³⁹⁾, bardzo aktywnie działali w Białymstoku. Pewnego razu Welwel napadł na strażników eskortujących grupę więźniów i doprowadził do tego, że wszystkim udało się zbiec. Usiłował również zabić właściciela zakładu tekstylnego, niejakiego Nachuma Kolniera⁽¹⁴⁰⁾, za co dostał cztery lata odsiadki w Irkucku na Syberii. Jego ukochana podążyła za nim i wzięli ślub w więzieniu, żeby być razem, a po wielu latach wraz z dziećmi wrócili do Krynek.

Lokalni anarchiści i anarchistki niekiedy tracili życie przypadkowo, jak to było choćby z Izraelem Izerem i Mejerem Jankielem Bunimem, którzy zginęli w niezamierzonej eksplozji podczas transportu kilku ładunków wybuchowych wozem konnym do Białegostoku.

Kiedy w Sidrze, innym sztetlu, kryneccy anarchiści i anarchistki napadli na urząd pocztowy, w akcji życie stracił kamieniarz Dawid⁽¹⁴¹⁾, zabity przez pracownika poczty. Trzech z Krynek – Mojsze Riwes, Niomka Jonasz i Awram Icchak – w 1905 roku uczestniczyło w próbie zabójstwa burmistrza w Odessie⁽¹⁴²⁾, przygotowanej przez tamtejszych anarchistów i anarchistki.

Zgodnie z porzekadłem, że „mieścina nigdy nie zapomina”, kryneccy anarchiści i anarchistki czasami prześladowali swoich lokalnych wrogów, nawet gdy ci przenieśli się w inne miejsca: przykładowo sierżant z Krynek został zabity dłuższy czas po tym, jak zmienił pracę i został kapelusznikiem w pobliskiej Sokółce. Zabili go Mojsze Siderer (ten sam, który wcześniej wrzucił ładunek wybuchowy przez okno synagogi) i Jozel Mojsze Afrojczyk⁽¹⁴³⁾, szewc. Afrojczyk został zatrzymany i skazany na śmierć przez powieszenie, ale potem wyrok złagodzono do dwudziestu lat katorgi. Podobno widziano go w 1917 roku w Moskwie, gdzie piastował jakieś wysokie stanowisko. W Sokółce w początkach 1906 roku towarzysz Jankiel Frojms Zandler⁽¹⁴⁴⁾ zabił wiejskiego policjanta. Za ten czyn, jak i za „po-

⁽¹³⁷⁾ S. Yanovsky, *Der Alef-beis fun anarchismus*, Nowy Jork 1902 [przyp. AŁ].

⁽¹³⁸⁾ Aron Welwel (?-?) – brak informacji [przyp. AŁ].

⁽¹³⁹⁾ Jankiel Bunim (?-?) – brak informacji [przyp. AŁ].

⁽¹⁴⁰⁾ Nachum Kolnier (?-?) – brak informacji [przyp. AŁ].

⁽¹⁴¹⁾ Dawid, kamieniarz (?-?) – brak informacji [przyp. AŁ].

⁽¹⁴²⁾ Nieścisłość. Nieudany zamach na odeskiego burmistrza Dmi-trija Nejdharta odbył się we wrześniu 1904 r. Według niektórych badaczy rzeczywiście przeprowadzili go anarchiści, według innych źródła sprawcą był maksymalista [przyp. AŁ].

⁽¹⁴³⁾ Jozel Mojsze Afrojczyk (?-?) – brak informacji [przyp. AŁ].

⁽¹⁴⁴⁾ Jankiel Frojms Zandler (?-?), brak informacji [przyp. AŁ].

wiązania z organizacjami anarchokomunistycznymi” i „napad na urząd pocztowy w Krynkach” zatrzymano go 30 sierpnia 1906 roku w Białymstoku. Został stracony w Warszawie.

Rewolucja 1905

Kiedy do Krynek dotarły pierwsze informacje na temat wydarzeń petersburskich i strajku powszechnego kolejarzy, szybko przystąpiono do działania. Na 17 stycznia ogłoszono strajk generalny. Bund i polscy socjaldemokraci (SDKPiL)⁽¹⁴⁵⁾ utworzyli komitet federacyjny i podjęli decyzję o wyjściu na ulice, demonstrowaniu i atakowaniu wszystkich przedstawicieli władzy. Zwołany przez Bund wiec, na którym pojawili się wszyscy, to jest około półtora tysiąca lokalnych robotników i robotnic, przeistoczył się w marsz: w padającym śniegu ludzie śpiewali *Marsyliankę*, a w pierwszym rzędzie szli anarchiści i anarchistki, uzbrojeni w rewolwery. Wszyscy policjanci z komendantem na czele uciekli w las. Tak opisał to jeden ze świadków:

Demonstrując, śpiewając i krzycząc, skierowaliśmy się ku urzędowi pocztowemu. Brama była zamknięta, więc ją wyważyliśmy. Weszliśmy do urzędu i doszczętnie roztrzaskaliśmy telegraf, podariliśmy i spaliliśmy księgi i znaczki. Nikt nie tknął kasy, w której leżało 18 tysięcy rubli, mimo że naczelnik poczty chciał wręczyć nam klucze. Zagrabiliśmy jedynie szpadę i ruszyliśmy na komisariat. Nie zastaliśmy tam nikogo, więc oddaliśmy się uciezce niszczenia wszystkiego, co wpadło nam w ręce. Podariliśmy, połamaliśmy i spaliliśmy portrety cara, księgi, kartoteki, dokumenty, zdjęcia „podejrzanych” itd. Później przeszukaliśmy siedzibę miejscowej rady żydowskiej z taką samą skrupulatnością jak komisariat. Zagarnęliśmy kilkaset blankietów paszportowych i okładek paszportowych z pieczęcią. Owa „kradzież” miała dla ruchu rewolucyjnego ogromne znaczenie jeszcze wiele lat później, zwłaszcza gdy zaczęły się masowe ucieczki z Sybiru. Dziesiątki zatrzymanych, którym udało się uciec, zaopatrzone w gotowe paszporty z owych kryneckich blankietów i dzięki nim spokojnie docierali tam, gdzie dotrzeć mieli. Spod siedziby rady ruszyliśmy dalej na urząd miejski, gdzie również wszystko roznieśliśmy.

W magistracie natrafiliśmy na 600 rubli. Anarchiści zgarnęli niemal wszystko (pozwoliliśmy sobie brać pieniądze rządowe) poza 80 rublami, które wyznaczni robotnicy z miejsca dostarczyli swojej organizacji.

Tworząc zwarty szereg, krzycząc i śpiewając, poszliśmy na „monopol”. Sprzedawca migiem zamknął drzwi, a kiedy weszliśmy wraz z nimi, zaczął strzelać z rewolweru. Odpowiedzieliśmy mu pięknym za nadobne, odebraliśmy broń i pozwoliliśmy uciec. Akurat tego dnia do sklepu dotarła potężna dostawa al-

⁽¹⁴⁵⁾ W hiszpańskiej wersji książki, w ślad za *Memorial...*, dz. cyt., podano angielski skrótowiec PDS (Polish Social Democrats) [przyp. AŁ].

koholu. Utworzyliśmy w tym sklepie z trunkami grupę młodych chłopców i dziewcząt, a ci zniszczyli wszyst-ko do ostatniej sztuki; cały dzień zajęło im tłuczenie butelki za butelką i wylewanie alkoholu na podłogę, by nikt nie mógł z niego skorzystać.

Weszliśmy na posterunek lokalnej żandarmerii, ale tam natknęliśmy się tylko na odznakę i szpady, które zabraliśmy. Jedyne nadzorca (poli-cyjny superintendent odpowiedzialny za część „przestępców”), który po-został w mieście, zaniemógł, leżał w łóżku i nie mógł uciec. Zmusiliśmy go tylko do dostarczenia nam broni, a on natychmiast usłuchał. Krynki zostały „oczyszczone” i mieliśmy je teraz pod kontrolą.

Zorganizowaliśmy również demonstrację i zniszczyliśmy kolejną „monopolkę” w Kruszyńskich, pobliskiej miejscowości, w której miesz-kały rodziny wielu robotników.

Tymczasem coraz bliżej byli żołnierze, którzy nadciągali z Sokółki. Okazało się, że komisarz uciekł od razu tam i telegrafował do gubernato-ra, apelując o posiłki. Gubernator posłał żołnierzy, których spotkaliśmy na ulicy. Młodzieńcy stanęli po jednej stronie, uzbrojeni w rewolwery i wszelakie żelazne pręty i siekiery; stały tam też i dziewczęta, uzbrojone w kamienie. Oficerowie podjęli z nami rozmowy, przyrzekając, że nie otworzą ognia i nie zranią nikogo, jeśli się rozejdziemy. Spędziliśmy tam dzień cały, aż w końcu żołnierze rozpędzili nas bez użycia broni palnej. Na miejsce przyjechał sam gubernator. W Krynkach zaroilo się od żoł-nierzy piechoty i konnicy, w tym czerkieskiej.

Wprowadzono stan wyjątkowy, a ponad dwustu uczestników rebelii zatrzy-mano. Wielu z nich zakutych w łańcuchy doprowadzono do gro-dzińskiego więzienia i zamknięto w karcerach. Wyszli na wolność na mocy amnestii „Ma-nifestu październikowego” z 1905 roku. Nieliczni, jak Jankiel Czajne i Lejba Noskes, którzy podówczas byli organizatora-mi Bundu w Krynkach, uciekli z mia-sta. Niomka Fridman i Herszel⁽¹⁴⁶⁾ również byli wśród przywódców rewolty⁽¹⁴⁷⁾.

Choć było to wyjątkowe doświadczenie – podczas rozległych zamieszek ze stycznia roku 1905 być może żadne inne miejsce Ce-sarstwa nie było naprawdę w rękach buntowników, a stało się tak na ponad trzy dni w Krynkach i w jeszcze kilku innych miejscach, a nadto wszystko zakończyło się w tak pokojowy sposób – nastroje w mieście wyraźnie się stono-wały po tych wydarzeniach. Najzapal-czywsi lokalni przywódcy i przywódczynie zostali wygnani bądź wtrąceni do więzień, nie było więc komu dalej agitować i w regio-nie po-

⁽¹⁴⁶⁾ Herszel (?-?) – brak informacji [przyp. AŁ].

⁽¹⁴⁷⁾ A. Lev/B. Patchebutzki Senior, *The workers seize the power in Krynki in January 1905* [Przejęcie władzy przez robotników w Krynkach w styczniu 1905 r.], [w:] *Memorial...*, dz. cyt., s. 80–81. Mowa o wyda-rzeniach z 28–30 stycznia 1905 r., znanych jako Republika Kryńska (Kryńska), kiedy rewolucjoniści na kilka dni przejęli władzę w miastecz-ku [przyp. AŁ].

nownie zapanował strudzony spokój, jak to zwykle dzieje się tam, gdzie ludność lęka się własnej siły w chwili próby.

W następnych latach w Krynkach doszło do większej liczby strajków niż gdzie indziej; latem roku 1905 wywalczone ośmiogodzinny dzień pracy (potem zdobyczą tę kilkakrotnie tracono i odzyskiwano), ale już w 1907 roku Związek Pracowników Garbarskich, który podburzał do protestów, rozpadł się wskutek bierności samych robotników i robotnic. Doszło do prób odtworzenia Bundu, ale kolejne zatrzymania natychmiast udaremniały te próby. Kto myślał o czymś więcej poza harówką, opuścił miejscowość, a robotnicy i robotnice znów w czasie wolnym oddawali się picciu w karczmie i grom karcianym.

Od 1911 roku coś zdawało się odżywać w tej sprawie, ale wyłącznie w środowisku syndykalistycznym: ponownie utworzono związek zawodowy, przeprowadzono kilka skutecznych strajków. Pomimo aresztowań robotnicy i robotnice trwali nieugięci, ale ogólnie rzecz biorąc, wydarzyło się to samo co w innych sztetlach czy we wszystkich niewielkich miejscowościach: kto ze względu na poglądy czy sposób działania (niekiedy bardziej bojowy, niekiedy mniej) zagrażał stabilności miejsca, po prostu musiał odejść⁽¹⁴⁸⁾.

Przejęcie w 1918⁽¹⁴⁹⁾

Krynki raz jeszcze miały chwilę swoistej chwały pod koniec roku 1918. Kiedy I wojna światowa dobiegła końca, a okupujące miasteczko od jesieni 1915 roku wojska niemieckie wycofały się, rewolucjoniści i rewolucjonistki (bundowcy, anarchiści, bolszewicy i inni) natychmiast postanowili przejąć tu władzę. Próbę kontrolowania Krynek podjęła w pierwszej Komisja Obywatelska tworzona przez najbardziej szanowane postaci, które porozumiały się z zarządcą okręgu, ale to zakończyło się fiaskiem: część młodzieży przerwała zebranie, wyrzuciła burżujską koterię i utworzyła Radę Robotniczą. Skonfiskowano wszystkie pieniądze i klucze od spichrzów.

Ziemniaki, mąkę i inne produkty rozdzielono między biednych, część ludzi wysłano do Białegostoku po zakup broni. Buntownicy i buntowniczki już wtedy mieli jej dwieście sztuk: różnoraką broń palną i dwa karabiny maszynowe, a także mnóstwo skrzyń amunicji. Karabiny maszynowe umieszczono na dachu strategicznie położonego budynku, ustanowiono milicję robotniczą i roboty publiczne, aby zapewnić utrzymanie najbardziej potrzebującym. Wywłaszczono wszystkie spichrze i nałożono podatek na bogatych, aby wyżywić demobilizowanych lokalnych żołnierzy, którzy powrócili z frontu bądź z niemieckiej niewoli i chodzili głodni.

⁽¹⁴⁸⁾ Por. S. Dubnov-Erlich, *The prolonged fight of the tannery work-ers for a more humane life* [Długotrwała walka pracowników garbarskich o bardziej ludzkie życie], [w:] *Memorial...*, dz. cyt., s. 73–74 [przyp. AŁ].

⁽¹⁴⁹⁾ Fragment napisany na podstawie rozdziałów: Sh. (Shima) Lider, *During the Times of the Revolution* [W czasach rewolucji] (przeł. J. Landau), [w:] *Memorial...*, dz. cyt., s. 107; Y. Stolarski, *When the Germans Left; The Rule of the Workers Council* [Gdy Niemcy odeszli; Rządy Rady Robotniczej], tamże, s. 108; V. Ekshteyn, *The activities of the work-ers' council and its demise* [Działalność rady robotniczej i jej upadek], tamże, s. 108–110 [przyp. AŁ].

Zorganizowano również demonstrację sprzeciwiającą się pogromowi, do którego doszło we Lwowie. Tak się bowiem stało, że w większości miejsc ludność chrześcijańska wykorzystwała chwilę powojennego chaosu nie do przeprowadzenia rewolty, lecz do uwolnienia swoich rasistowskich i antysemickich resentymentów: Żydów i Żydówki, nieważne, bogatych czy biednych, zabijano i ograbiano.

Przez kilka dni istnienia krynecka rada sprawowała także pewną kuratelę nad niektórymi okolicznymi sztetlami, jak Gródek czy Brzostowica⁽¹⁵⁰⁾, gdzie w owych chwilach również nie istniała władza urzędowa.

Nadzór robotniczy nie mógł jednak być pozbawiony demagogicznej moralności: milicja robotnicza, wyraźnie pod wpływem lewicy, zabiła na rynku dwóch młodzieńców należących do szajki złodziei, której łatwo było wykorzystywać panujący chaos; ponadto zatrzymano i doprowadzono Niemcom do Sokółki (gdzie wciąż stacjonowali) znanego tamtejszego złodzieja, który chciał dorobić sobie w Krynkach. Niemcy wlepili mu kulę. Wszystko to za przyzwoleniem wdzięcznego miasteczka.

Koniec rewolty był iście żalospny. Białystok został już zajęty przez wojska polskie, które kilkakrotnie delegowały do Krynek posłańców z nakazem poddania się. Żądanie odrzucono, a Krynki poddały się dopiero wtedy, gdy były już oblegane z każdej strony i rada postanowiła zapobiec rzezi. Ci, którzy mieli się czego obawiać ze strony nowych rządców, jak choćby część anarchistów i anarchistek, uciekli zawczasu. Nowa władza z pewnością była wdzięczna za to, że w mieście zachowano porządek, i niewiele później wypuściła na wolność przywództwo rewolty zatrzymane w chwili, gdy oddziały polskie wkroczyły do miasta.

Rzeczpospolita Polska, demokratyczne państwo, dzięki któremu Polacy odzyskali niepodległość po niemal 150 latach, powstała w 1918 roku i rozpoczęła represje wobec własnych wyrotowców (bądź ludzi podejrzanych o bycie takowymi) z jeszcze większym zacięciem niż obce wojska okupacyjne.

⁽¹⁵⁰⁾ Mowa o miejscowości Brzostowica Wielka, która leży obecnie w Białorusi nieopodal granicy z Polską [przyp. AŁ].

Biografie

Anarchistyczne osobowości

1. **Szlema Chaimow Kaganowicz (alias „Zejdel”, alias „Izaak”, alias „Czinienow”)** urodził się w 1879 roku w Białymstoku w rodzinie żydowskiej. Otrzymał wykształcenie domowe, ni-gdy nie uczęszczał do szkoły. Był robotnikiem, pracował przy noszeniu paczek. W 1897 roku wyjechał za granicę i włączył się po Francji i Hiszpanii, następnie w latach 1898–1899 mieszkał w Londynie. To tam pod wpływem Rudolfa Rockera stał się anarchistą. W 1900 roku w Genewie wstąpił do Grupy Rosyjskich Anarchokomunistów na Obczyźnie⁽¹⁵¹⁾, w której pogłębił swoją wiedzę na temat dziejów i praktyki anarchizmu. W styczniu 1903 roku powrócił do Białegostoku, gdzie zainicjował powstanie środowiska anarchistycznego po zwerbowaniu części bundowców i eserowców. W sierpniu 1903 roku krąg ten przekształcił się w Międzynarodową Grupę „Walka” i pod tą nazwą będzie działać do września 1904 roku. Szlema był wybornym mówcą, zapewne to również on napisał pierwsze odezwy i broszury „Walki”, zawsze opowiadając się za prze-mocą jako metodą. Wielokrotnie bywał w Szwajcarii i Francji, sprowadzał stamtąd broń i literaturę. W roku 1904 wraz z innymi wygnańcami utworzył w Genewie kolektyw wydawniczy Anarchia, który miał dokonać wyboru materiałów agitacyjnych i szerzyć je w Rosji. W sierpniu ponownie wrócił do rodzinnego miasta i tu został zatrzymany 4 września 1904 roku. Przebywał w więzieniu w Wilnie do stycznia roku 1906, kiedy to z braku dowodów wypuszczono go na wolność. Od lutego przebywał we Francji, wciąż nie rezygnując ze swoich starań; znalazł się na celowniku organów ścigania i otrzymał nakaz deportacji, wobec czego we wrześniu 1906 roku wyjechał do Niemiec. Tam 22. dnia tego samego miesiąca ponownie został zatrzymany i deportowany do Niderlandów. Ostatnią rzeczą, jaką o nim wiadomo, jest to, że był jednym z organizatorów i uczestników zjazdu rosyjskich anarchokomunistów, który odbył się w styczniu 1907 roku w Paryżu. Dokąd później udał się Szlema i czy policja jakiegokolwiek innego kraju ma coś wspólnego z urwanym wątkiem tego życiorysu, pozostaje słodką tajemnicą po dziś dzień...⁽¹⁵²⁾

⁽¹⁵¹⁾ Mowa o Grupie Rosyjskich Anarchistów na Obczyźnie powstałej w 1900 r. w Genewie z inicjatywy emigrantów anarchistów: Mendla Dajnowa, Gieorgija Gogelii i Lidii Ikonnikowej (Gogelii). Na jej podstawie w 1903 r. powstała grupa Chleb i Wola [przyp. AŁ].

⁽¹⁵²⁾ Na podstawie [W. Kriwien'kij, Kaganowicz

2. **Jefim Zacharowicz Jarczuk (prawdziwe nazwisko: Chaim Zachariew alias „Jakow”, alias „Jankiel”)** przyszedł na świat w 1882 roku w mieszczańskiej rodzinie żydowskiej w Bereż-nych pod Równem. Krawiec. Anarchista od 1903 roku, wstąpił do białostockiej organizacji Chleb i Wola. W 1905 roku, gdy otrzymał wezwanie do odbycia służby wojskowej, uciekł i rozpoczynając życie nielegalnego, w październiku tego samego roku zorganizował pierwszą anarchistyczną komórkę w Żytomierzu. Zatrzymany tamże 15 grudnia w mieszkaniu konspiracyjnym z bronią i materiałami agitacyjnymi. Do 1907 roku przebywał w kijowskim więzieniu, następnie został zesłany do Jakucji na dalekiej Syberii. Uwolniony w kwietniu 1913 roku na mocy obwieszczonej przez cara amnestii z okazji trzechsetnej rocznicy panowania dynastii Romanowów, Jefim wyemigrował do Stanów Zjednoczonych i stał się anarcho-syndykalistą. Wstąpił do Federacyjnego Związku Rosyjskich Organizacji Robotniczych w USA i Kanadzie⁽¹⁵³⁾, prowadził działania agitacyjno-propagandowe, był członkiem zespołu redakcyjnego periodyku „Gołos Truda” (Głos Pracy)⁽¹⁵⁴⁾ i bardzo aktywnie działał w Anarchistycznym Czarnym Krzyżu⁽¹⁵⁵⁾. Na początku 1917 roku powrócił do Rosji, wstąpił do „peters-burskiego sowietu” i był delegatem w Kronsztadzie. Tam organizował grupy anarchistyczne wśród kronsztadzkiej marynary. Uczestniczył w zajęciu Pałacu Zimowego w październiku. Jest autorem dzieła *Kronsztad w rewolucji rosyjskiej*⁽¹⁵⁶⁾, przełożonego między innymi na hiszpański. Był zagorzałym zwolennikiem „unicestwienia burżuazji jako niezbędnego kroku na ścieżce ku królestwu Anarchii”. Później pracował w petersburskich redakcjach organów anarchosyndykalistycznych, takich jak „Gołos Truda” i „Wolnyj Gołos Truda”⁽¹⁵⁷⁾. W listopadzie 1918 roku został zatrzymany przez CzeKa wraz z innymi uczestnikami II

Szlema Chaimow], [w:] [redakcja], [redakcja]. [redakcja] XIX - [redakcja] [redakcja] XX [redakcja]. [redakcja] [redakcja] [redakcja] [Par-tie polityczne Rosji. Koniec XIX - lata 30. XX w. Encyklopedia], [redakcja] [redakcja] [Moskwa] 1996, s. 235 [przyp. AŁ].

⁽¹⁵³⁾ Federację Związków Rosyjskich Organizacji Robotniczych USA i Kanady utworzono w 1907 r. Prowadziła przede wszystkim działalność kulturalno-oświatową oraz organizacyjną wśród rosyjskich emigrantów-robotników [przyp. AŁ].

⁽¹⁵⁴⁾ „[redakcja] [redakcja]” (Głos Pracy) – organ Związku Rosyjskich Robotników USA i Kanady wydawany w latach 1911–1917. Do 1914 r. ukazywał się jako miesięcznik, którego redaktorem naczelnym był Apołon Karelina, następnie jako tygodnik anarchosyndykalistyczny pod redakcją Wsiewołoda Wolina, Maksima Rajewskiego i Augusta Rode-Czerwińskiego. Po rewolucji lutowej redakcja przeniosła się do Piotro-grodu [przyp. AŁ].

⁽¹⁵⁵⁾ Anarchistyczny Czarny Krzyż (ACK) – sieć międzynarodowych grup anarchistycznych okazujących więźniom anarchistom pomoc informacyjną, finansową i prawniczą. Powołana w trakcie rewolucji 1905 r. przez białostockich anarchistów jako Anarchistyczny Czerwony Krzyż (ACzK), następnie zmieniła nazwę na ACK [przyp. AŁ].

⁽¹⁵⁶⁾ [redakcja]. [redakcja], [redakcja] [redakcja] [redakcja] [redakcja] [redakcja] [redakcja] [Je.Z. Jar-czuk, Kronsztad w rewolucji rosyjskiej], [redakcja]-[redakcja] [Nowy Jork] 1923 [przyp. AŁ].

⁽¹⁵⁷⁾ „[redakcja] [redakcja] [redakcja]” (Wolny Głos Pracy), legalny tygodnik anarchosyndykalistów ukazujący się w Moskwie w sierpniu – wrześniu 1918 r. Zamknięty przez bolszewików. W skład redakcji oprócz Jar-czuka wchodził m.in. Grigorij Maksimow i Nikołaj Pawłow [przyp. AŁ].

Wszechrosyjskiej Konferencji Anarchosyndykalistów⁽¹⁵⁸⁾. W latach 1919–1921 wciąż prowadził działania w Kijowie i Charkowie, znów ukrywając się. Zatrzymany kilkakrotnie, ale jako że był dość umiarkowany (wraz z Berkmanem⁽¹⁵⁹⁾ apelo-wał u Lenina, by pozwolić uwięzionym anarchistom na udział w pogrzebie Kropotkina)⁽¹⁶⁰⁾, ponownie wypuszczano go na wolność. Później Czeka zatrzymywała go coraz częściej, aż w końcu 5 stycznia 1922 roku został deportowany z rodzinnego kraju wraz z 9 innymi anarchistami i anarchistkami, wciąż zbyt prominentnymi, by ich po prostu zabić. Mieszkał jakiś czas w Berlinie, gdzie dalej prowadził agitację anarchosyndykalistyczną do 1925 roku, gdy powrócił do Związku Radzieckiego. W tym momencie wyczerpała się bolszewicka cierpliwość: więcej już o nim nie słyszano...⁽¹⁶¹⁾

3. **Dawid Abramowicz Beker (alias „Jasza”, alias „Szejel”)** urodził się w 1888 roku w Białymstoku w mieszczańskiej rodzinie żydowskiej. Pracował jako tkacz. Był jednym z pierwszych anarchistów w Białymstoku, aktywistą „Walki” od początku istnienia organizacji do lata roku 1904. Brał udział w działaniach agitacyjnych, propagandowych, a także w akcjach bojowych. Zatrzymany latem 1906 roku podczas strajku generalnego tkaczy, skazany przez trybunał wojskowy na 20 lat katorgi. Uwolniony w 1917 roku, działał dalej w ruchu anarchistycznym i w Stowarzyszeniu Byłych Katorżników Politycznych i Zełańców⁽¹⁶²⁾ do roku 1927. Potem słuch o nim zaginął⁽¹⁶³⁾.
4. **Rebeka Jaroszewska** od 1903 roku była aktywną działaczką anarchistyczną w Białymstoku. Została zatrzymana latem 1907 roku i osądzona we wrześniu 1908 roku w Warszawie wraz z 23 innymi towarzyszami i towarzyszkami za przynależność do Federacji Anarchokomunistów Polski i Litwy (w tym samym procesie co Senna Hoy). Jako że jedynym jej wkładem w sądową farsę było oświadczenie: „nie rozmawiam z tyrana-mi”, skazano ją na 10 lat katorgi. Jej nazwisko nie pojawia się potem aż do

⁽¹⁵⁸⁾ II Wszechrosyjska Konferencja Anarchosyndykalistów odbyła się w Moskwie 25 listopada – 1 grudnia 1918 r. [przyp. AŁ].

⁽¹⁵⁹⁾ Aleksander Berkman (1870–1936) – wybitny działacz międzynarodowego ruchu anarchistycznego, publicysta i tłumacz. Spędził 14 lat w więzieniu za zamach na gubernatora Nowego Jorku. Partner Emmy Goldman i przyjaciel Nestora Machny. Z przyczyn zdrowotnych popełnił samobójstwo [przyp. AŁ].

⁽¹⁶⁰⁾ Pogrzeb Piotra Kropotkina odbył się 13 lutego 1921 r. w Moskwie. Była to jedyna taka wielotysięczna demonstracja anarchistyczna w historii Rosji. Z więzienia WCzK zwolniono na pogrzeb zaledwie 7 znanych osób, za które poręczyli anarchiści przebywający na wolności. W razie ucieczki którejkolwiek z nich czekiści mieli aresztować „poręczy-cieli”. Nagranie z pogrzebu: A. Laneuski, [przyp. AŁ]. *(The Funeral of Peter Kropotkin)*, YouTube, <https://www.youtube.com/watch?v=9KDvxYiwd-8> (dostęp: 18.12.2022) [przyp. AŁ].

⁽¹⁶¹⁾ Na podstawie [przyp. AŁ]. [A. Dubowik, Beker Dawid Abramowicz (pseudonimy partyjne – Jasza, Szejel)], <https://socialist.memo.ru/lists/bio/l3.htm> (dostęp: 1.04.2022) [przyp. AŁ].

⁽¹⁶²⁾ Stowarzyszenie Byłych Katorżników Politycznych i Zełańców (1921–1935), organizacja założona z inicjatywy anarchistów Piotra Masłowa i Daniła Nowomirskiego (właśc. Jakowa Kiryłowskiego). Prowadziła działalność naukowo-badawczą, oświatową i wydawniczą [przyp. AŁ].

⁽¹⁶³⁾ Na podstawie [przyp. AŁ]. [W. Kriwien'kij, Jarczuk Jefim Zacharowicz], [w:] [przyp. AŁ]..., dz. cyt., s. 722–723.

roku... 1930! Otóż w rozkwicie stalinizmu lat trzydziestych szereg anarchistów, którzy już odbyli nałożone przez bolszewików wyroki katorgi bądź więzienia, usiłowało reaktywować ruch anarchistyczny, jeszcze bardziej tajny, zwłaszcza na Ukrainie⁽¹⁶⁴⁾ podczas lat wielkiego głodu. Rebeka należała w roku 1930 w Charkowie do grona założycieli i założycielek organizacji anarchokomunistycznej, która zamierzała uruchomić drukarnię materiałów propagandowych, by podburzyć ludność przeciwko władzy radzieckiej. W dalszych planach mieli stworzenie komuny. Próby te długo nie potrwały, a o późniejszych losach Rebeki nic nie wiadomo⁽¹⁶⁵⁾.

5. **Maks Czeredniak (bądź Czieriedniakow)** urodził się w 1883 roku w Grodnie w ubogiej rodzinie żydowskiej. Z zawodu balwierz. Od 1904 roku anarchokomunista aktywnie działający w Białymstoku, potem w innych miastach. Jeden z kompanów Strigi, z którym uczestniczył w różnych akcjach bojowych. W 1907 roku uciekł za granicę, zamieszkał we Francji i USA. W 1917 roku powrócił do Rosji i w Makiejewce (w Ukrainie, nieopodal Doniecka) sformował kilku górników-anarchistów w oddział zbrojny, który walczył z wojskami niemieckimi i z kozakami. Jego oddział wraz z innym, dowodzonym przez eserowca Sablina, jako pierwszy wkroczył 2 stycznia 1919 roku do Charkowa. Po kilku dniach Czeredniak został zatrzymany przez bolszewików. Wyszedł na wolność wiosną tego samego roku i wstąpił do wojska machnowskiego. Tam został „komentantem pułku” brygady Nestora Machny, następnie „dowódcą szkolenia” tejsze i „dowódcą służb (kontr)wywiadowczych” w regionie Berdiańska. W czerwcu 1919 roku został schwytany w Hulajpolu przez „białych” (carystów). Poddano go przesłuchaniom, ale zdołał się wymknąć. Potem wyemigrował i do lat trzydziestych uczestniczył w anarchistycznych działaniach na obczyźnie⁽¹⁶⁶⁾.
6. **Frejda Siemionowna Nowik-Szeptun** przyszła na świat w pobożnej rodzinie żydowskiej 20 marca 1886 roku w Latkach (pod Grodnem). Odebrała wykształcenie domowe. Robotnica. Od 1902 roku działała w białostockim Bundzie, dołączyła do anarchistów i anarchistek w roku 1904. Zatrzymana we wrześniu 1905 roku wraz z Ewą Majzel i Borisem Engelsonem w drukarni Anarchia. Uwięziona w Grodnie, później zaś – 12 lutego 1907 roku – skazana przez wileński trybunał na dwa lata katorgi, a następnie zesłana za posiadanie nielegalnych druków i materiałów wybuchowych.

⁽¹⁶⁴⁾ Ukraina podówczas była częścią ZSRR, jedną z zależnych od Moskwy republik radzieckich (Ukraińska SRR), dlatego w tym wypadku adekwatniejszą jest forma „na Ukrainie”, a nie „w Ukrainie”, która to podkreśla późniejszy niepodległy charakter państwa ukraińskiego [przyp. red.].

⁽¹⁶⁵⁾ Rebeka Jaroszevska była prawdopodobnie represjonowana w Charkowie w 1938 r. Biogram na podstawie [Jaroszevska, Rebeka Jakowlewna], [w:] [Katorga i zsyłka polityczna. Spis biograficzny członków Stowarzyszenia Katorżników Politycznych i Zesłańców], (Moskwa) 1929, s. 675 [przyp. AŁ].

⁽¹⁶⁶⁾ Na podstawie (Czeredniakow (Czeredniak) Maks (kompilacja: A. Dubowik, Ju. Krawiec, A. Bielasz]), <http://>

Wraz z Fanią Kapłan i innymi anarchistkami i eserkami przebywała w więzieniu małcewskim w kolonii katorżniczej w Nerczyńsku na Syberii. Pod koniec roku 1908 została zesłana do obwodu czytyjskiego, z którego jeszcze w tym samym roku zdołała zbiec na obczyznę. Do 1917 roku żyła na emigracji w Niemczech, Francji, Włoszech, Szwajcarii i Stanach Zjednoczonych. Później zapewne wróciła do Rosji i odtąd jej ślad urywa się⁽¹⁶⁷⁾.

7. **Ilja Mojzejewicz Giejcman (prawdziwa tożsamość: Izaak Mojszejew Fajwiszew, inny pseudonim: „Chaim Londyński”)** urodził się w żydowskiej rodzinie w niewielkim Poniewieżu w obwodzie kowieńskim w roku 1874 lub 1879. W 1892 roku ukończył naukę w szkole zawodowej w Dyneburgu (Dźwińsku) i pracował później jako cieśla. W 1897 roku uczestniczył w strajku stolarzy w Dźwińsku i został na krótko aresztowany. Po wyjściu z więzienia wstąpił do Bundu i jako agitator oraz propagandysta na rzecz tej partii działający pod pseudonimem „Pinke” udał się do Wilna. W 1901 roku otrzymał powołanie do wojska, ale niemal od razu zdezerterował. Wyjęty spod prawa kontynuował działania propagandowe w Witebsku i tam został za to zatrzymany. Po kilku miesiącach w witebskim więzieniu wysłano go do Grodna, gdzie mógł pozostawać na wolności, choć pod nadzorem policyjnym. W tej sytuacji Ilja zdecydował się wyemigrować do Londynu jesienią 1902 roku. Tam zbliżył się do anarchistów i anarchistek, a potem postanowił wrócić do Rosji, żeby walczyć. W styczniu roku 1905 został zatrzymany podczas próby przekroczenia rosyjskiej granicy i ponownie wysłany do wojska. Raz jeszcze zdezerterował i podjął działalność w ramach organizacji grodzieńskiej, białostockiej, wileńskiej itd. Giejcman bronił anarchizmu kropotki-nowskiego z nurtu „Chleba i Woli” i sprzeciwiał się terrorowi nieumotywowanemu. Jesienią 1905 roku zorganizował zjazd Chleba i Woli w Wilnie. W październiku opracował plan zabójstwa J.K. Klimowicza⁽¹⁶⁸⁾, sierżanta miejscowej policji. Do grudnia napisał też kilka odezw skierowanych do różnych warstw społecznych. W styczniu aresztowano go w Wilnie, najwyraźniej pod kolejnym fałszywym nazwiskiem; na wolność wyszedł w czerwcu 1906 roku. Założył organizację w Wilnie, a po jej rozbiciu przez policję postanowił powołać do życia kolejną. Planował połączyć siły anarchistyczne z całej północno-zachodniej Rosji i dlatego skupił się na przygotowywaniu zamachów i innych akcji: wybrał miejsca i wykonał całą konieczną pracę logistyczną, a wszystko to w okresie wysoce nasilonych represji. Przykładowo miesiącami obserwował posterunki wileńskiej Ochrony (tajnej po-

www.makh-no.ru/makhno (dostęp: 1.04. 2022) [przyp. AŁ].

⁽¹⁶⁷⁾ Nie urywa się. Frejda Nowik-Szeptun (1886–1970) po powrocie do Rosji mieszkała w Moskwie, wyszła za mąż za działacza spółdzielczego Grigorija Szeptuna. Biogram napisany na podstawie [Nowik-Szeptun, Frejda Siemionowna], [w:] [Nowik-Szeptun, Frejda Siemionowna], [w:] [Nowik-Szeptun, Frejda Siemionowna], [w:] [Nowik-Szeptun, Frejda Siemionowna]..., dz. cyt., s. 390–391 [przyp. AŁ].

⁽¹⁶⁸⁾ Jewgienij Klimowicz (1871–1930) – arystokrata, od 1898 r. w Samodzielnym Korpusie Żandarmów, od 1903 r. p.o. wileńskiego policmajstra, naczelnik Departamentu Policji, senator, dowódca Białej Armii, po 1920 r. na emigracji w Jugosławii [przyp. AŁ].

licji), ponieważ planował napaść na nie liczną grupą anarchistów. 11 stycznia 1907 roku został ponownie zatrzymany w Wilnie, 24 lutego zesłany na dwa lata do Surgutu na zachodzie Syberii (w guberni tobolskiej). Tam uciekł strażnikom i w lipcu powrócił do Wilna. Uczestniczył w tworzeniu nowych grup bojowych i przygotowywaniu ładunków wybuchowych. Myślał o zorganizowaniu spotkania anarchistów na szczeblu krajowym, ale czasy temu nie sprzyjały. 1 stycznia 1908 roku został ponownie aresztowany w Wilnie, a 16 listopada 1909 roku osądzony i skazany na 4 lata katorgi. Wyrok odsiedział w osławionej twierdzy szlisselburskiej nieopodal Petersburga. Stamtąd został 5 grudnia 1913 roku zesłany do miejscowości Kosaja Stiep na głębokiej Syberii (w regionie irkuckim). 22 października 1914 roku zatrzymano go w Irkucku za zorganizowanie spotkania przesiedlonych anarchistów. Do marca 1917 roku przebywał w irkuckim więzieniu, śledztwo było w toku. W sierpniu 1917 roku wydał *Manifest anarchokomunistów*⁽¹⁶⁹⁾, w którym za główne zadanie anarchizmu w Rosji uznawał zorganizowanie rewolucyjnych związków zawodowych wśród robotników i utworzenie samorządnych komun na skalę zakładową i danej miejscowości. Później Giejcman stał się jednym z nowych przywódców anarchosyndykalistów, a po rewolucji październikowej zbliżył się do bolszewików. Paradoksalnie, tak jak Judę Grossmana (jego rywala sprzed dziesięciu lat), jego również nazywano „anarchobolszewikiem”. We wrześniu 1923 roku wstąpił do (już wtedy jedynej) partii RKP[b] (Rosyjskiej Partii Komunistycznej [bolszewików]), lecz stalinowskie czystki najwyraźniej dotknęły również jego, ponieważ od 1934 roku więcej o nim nie słyszano – tak jak o dziesiątkach tysięcy innych, o niekoniecznie tak burzliwej przeszłości jak Giejcman...⁽¹⁷⁰⁾

8. **Dymitrij Iwanowicz Jermakowski** przyszedł na świat w 1880 roku w rosyjskiej rodzinie robotniczej z okolic Grodna. Nie miał żadnego wykształcenia; pracował jako ślusarz w zakładach przemysłowych w Grodnie, Białymstoku, Warszawie i Jekaterynosławiu. Od 1903 roku zaczął rozpowszechniać materiały propagandowe różnych organizacji rewolucyjnych, aż na początku 1906 roku ostatecznie wstąpił do białostockiej organizacji anarchokomunistycznej. Zatrzymany niedługo potem został w trybie administracyjnym skazany na trzy lata wygnania w Turuchańsku (północna część środkowej Syberii). W grudniu 1908 roku brał udział w słynnej rewolcie turuchańskiej⁽¹⁷¹⁾, w trakcie której więźniowie (anarchiści, eserowcy i polscy pepeesowcy) zabili strażników, stworzyli organizację partyzancką i doko-

⁽¹⁶⁹⁾ П. Гейцман, *Анархический манифест*. Иркутск-1917. П. Гейцман. Его цели и тактика в związku с революцией и войной, Иркутск (Irkuck) 1917 [przyp. AŁ].

⁽¹⁷⁰⁾ Na podstawie П. Гейцман, *Анархический манифест* [W. Kriwien'kij, Giejcman Ilja Mozejewicz], [w:] *Анархический манифест...*, dz. cyt., s. 147 [przyp. AŁ].

⁽¹⁷¹⁾ Napisał o tym wspomnienia: П. Гейцман, *Анархический манифест*: *Анархический манифест*, Иркутск. П. Гейцман, *Анархический манифест*. Иркутск П. Гейцман-Анархический манифест [D. Jermakowski, Bunt turuchański. Zapiski uczestnika, przedmowa B.N. Zależskiego, słowo końcowe L. Leonowa-Wilenskiego], Иркутск-Ленинград [Moskwa-Leningrad] 1930 [przyp. AŁ].

nali szeregu napadów rabunkowych i zabójstw policjantów, po drodze wyzwalając również szereg innych więźniów. Dymitrij został schwytany podczas starcia 9 lutego 1909 roku, a nadzwyczajny trybunał wojskowy w Krasnojarsku skazał go w 1910 roku na śmierć za zabójstwo strażnika więziennego podczas szturm na zakład. Później wyrok zamieniono na doży-wotnią katorgę. Uwolniony w 1917 roku, dalej był aktywnym członkiem ruchu anarchistycznego i do 1929 roku członkiem Stowarzyszenia Byłych Katorżników Politycznych i Zesłańców. Jego późniejsze losy pozostają nieznane⁽¹⁷²⁾.

9. **Nahum Jakowlewicz Tysz (alias: „Michaił Niewzorow”, alias „Michel” itd.)** urodził się 25 grudnia 1884 roku w Warszawie w drobnomieszczańskiej rodzinie żydowskiej. Jako student uniwersytetu uczestniczył w demonstracjach studenckich w 1903 roku. W roku 1905 został aktywnym członkiem orga-nizacji anarchistycznych w Warszawie, a w latach 1906–1907 działał w Białymstoku. Na początku 1907 roku uciekł do Niemiec, gdzie w kwietniu wraz z innymi towarzyszami i to-warzyszkami na wygnaniu stworzył anarchokomunistyczną organizację Międzynarodówka w berlińskiej dzielnicy Char-lottenburg⁽¹⁷³⁾. Już w maju został zatrzymany, a następnie deportowany. 20 lipca aresztowano go w Białymstoku za próbę utworzenia federacji. Uwięzionego w Grodnie Nahuma w wyniku jakiegoś błędu administracyjnego wypuszczono w sierpniu. Udał się do Szwajcarii, gdzie angażował się w prace zespołu wydawniczego (i nie tylko) pisma „Buriewiestnik”⁽¹⁷⁴⁾. Jako członek Międzynarodowej Grupy Bojowej Anarchistów-Komunistów⁽¹⁷⁵⁾ we wrześniu wziął udział w wielkiej ekspropriacji w Wierch-niednieprowsku (pod Jekaterynosławem), w planowaniu róż-nych akcji oraz przewożeniu broni, materiałów wybuchowych i propagandowych. Jesień roku 1907 spędził w Kijowie, gdzie brał udział w działaniach terrorystycznych, pozostając przy tym łącznikiem między organizacjami kijowską, odeską i białostoc-ką. Należał do grona organizatorów i organizatorek „tajnego zjazdu” w listopadzie w Kijowie; wraz z innymi szykował spotkanie anarchistów z całej Rosji. Poszukiwany i ścigany od miesięcy, a zapewne śledzony, został 1 stycznia 1908 roku

⁽¹⁷²⁾ Na podstawie [Jerma-kowski, Dymitrij Iwanowicz], [w:] [dz. cyt., s. 179–180 [przyp. AŁ].

⁽¹⁷³⁾ W I poł. 1907 r. członkowie Warszawskiej Grupy Anarchistów-Komunistów Internacjonal postanowili zabić cesarza Wilhelma II w berlińskiej dzielnicy Charlottenburg, gdzie zamieszkało kilku bojow-ców. Do zamachu jednak nie doszło [przyp. AŁ].

⁽¹⁷⁴⁾ „Buriewiestnik” (ros. [Zwiastun Burzy]) – pi-smo rosyjskich anarchosyndykalistów ukazujące się w Genewie i Pary-żu (1906–1910). Od sierpnia 1909 r. stało się podstawowym organem Związku Rosyjskich Anarchistów-Komunistów. Wśród redaktorów znaj-dowali się: Mendel Dajnow, Nikołaj Rogdajew, Maksim Rajewski, Alek-sandr Grossman. Ukazało się w sumie 19 numerów [przyp. AŁ].

⁽¹⁷⁵⁾ Międzynarodowa Grupa Bojowa Anarchistów-Komunistów (ros. [utworzona z inicjatywy redak-cji pism „Buntar” i „Buriewiestnik” jesie-nią 1907 r. Na czele grupy stanęli Dajnow, Rogdajew oraz Siergiej Bory-sow. Działalność grupy skupiała się na przeprowadzaniu aktów terroru i wywłaszczeń na południu Cesarstwa Rosyjskiego [przyp. AŁ].

zatrzymany na przygranicznej stacji kolejowej Kazatyń z ogromnymi ilościami nielegalnej literatury i broni. Zabrzany dla rozpoznania do siedziby żandarmerii kijowskiej, wtrącony do więzienia Łukianówka, następnie przewieziony aż do Warszawy, w której znalazł się 22 października. Uwieszony w cytadeli aż do procesu przeciwko członkom i członkiniom Rosyjskiej Federacji Rewolucyjnych Anarchokomunistów. 31 października 1908 roku warszawski trybunał wojskowy skazał go na 15 lat katorgi za przynależność do grupy. Następnie został ponownie zabrany do Kijowa, gdzie w dniach 19–21 lutego 1909 roku odbył się proces przeciwko lokalnej organizacji anarchistycznej. Ponownie zasądzono mu tylko przynależność do grupy, co nie zmieniło ani zakresu, ani miejsca odbywania kary. Do 1910 roku odbywał wyrok tamże. W 1909 roku inni anarchistyczni więźniowie wykluczyli go ze swoich kręgów, ponieważ zwrócił się do władz o ułaskawienie (nadaremno). W latach 1911–1915 przebywał w kolonii katorżniczej Wołogda. Zapewne tam właśnie zmarł, ponieważ nic więcej o nim nie słyszano⁽¹⁷⁶⁾.

10. **Dawid Aron (alias „Jelin”)**, żydowski robotnik. Wstąpił do białostockiej organizacji anarchistycznej w 1907 roku, w 1908 roku został zatrzymany. Po trzech latach odsiadki wyemigrował w 1911 roku do Stanów Zjednoczonych. Tam kontynuował działalność anarchistyczną do 1917 roku, kiedy to wrócił do Rosji jako anarchosyndykalista i aktywnie działał w Odessie. Był członkiem Nabatu – Konfederacji Grup Anarchistycznych Ukrainy⁽¹⁷⁷⁾ – i brał udział w starciach z wojskiem. W 1919 bądź w 1920 roku został zatrzymany w Odessie przez Czecha i zniknął.

„Siemion” Rakowski

Jedyna wzmianka o tragicznym losie „Siemiona” Rakowskiego⁽¹⁷⁸⁾ i Wali⁽¹⁷⁹⁾ pada we wspomnieniach Maxa Nachta, który zetknął się z nim we wrześniu 1905 roku w Genewie:

Natknąłem się na dwudziestokilkuletniego młodzieńca nazwiskiem Rakowski [żadnego pokrewieństwa ze znanym bolszewikiem bułgarsko-rumuńskiego pochodzenia]. Nigdy nie poznałem jego imienia, zawsze bowiem stosowano jego nom de guerre: Siemion. Kiedy pierwszy raz się z nim zetknąłem, praco-

⁽¹⁷⁶⁾ Na podstawie [redacted], [redacted] [W. Kri-wien'kij, Tysz Nahum Jakowlewicz], [w:] [redacted]..., dz. cyt., s. 635 [przyp. AŁ].

⁽¹⁷⁷⁾ Konfederacja Grup Anarchistycznych Ukrainy Nabat (ros. [redacted]), zjednoczenie ukraińskich anarchistów z główną siedzibą w Charkowie, działające w latach 1918–1920. Nabat współpracował z Rewolucyjną Powstańczą Armią Ukrainy (RPAU) Nestora Machny. Po rozbiciu organizacji przez czekistów pod koniec 1920 r. Nabat działał w konspiracji do końca lat 20. [przyp. AŁ].

⁽¹⁷⁸⁾ Abram-Berg Rakowski „Siemion” (?–1905) – jeden z założycieli grupy „Walka” w Białymstoku oraz w 1904 r. machajewskiej Partii Walki z Drobną Własnością i Wszelką Władzą w Jekaterynosławiu [przyp. AŁ].

⁽¹⁷⁹⁾ Wala (?–?) – brak informacji [przyp. AŁ].

wał jako zecer w rosyjskiej drukarni zakazanej literatury. Liznął trochę tego fachu, składając rewolucyjne broszury w podziemnej drukarni w Rosji.

Siemion był synem żydowskiego drobnego handlarza, zbyt biednego, by posyłać go na uniwersytety, ale pobrał pewne formalne wykształcenie w szkole handlowej. Dużo czytał, wszystko rozumiał i stał się całkowicie świadom beznadziei swojej sytuacji – obytego, acz zdeklasowanego Żyda w carskiej Rosji. Mimo intelektualnych aspiracji rzeczywiście wydawało się, że jest skazany wieść życie marnie opłacanego buchaltera, wiecznie zastraszanego przez policję i pogardzanego przez tych, którzy mieli szczęście uzyskać dyplom.

Spośród różnych ideologii, które na przełomie stuleci przyciągały młodych inteligentów czy półinteligentów, Siemion wpadł w objęcia anarchizmu, który z racji swojej utopijności mógł brutalniej wyrażać wszystkie resentymenty osoby takiej jak on – obytej, lecz upośledzonej społecznie. Zaciekał się anarchizmem, słuchając historii opowiadanych przez żydowskiego włóczęgę półanalfabetę – rzadki to wśród Żydów gatunek – który podczas swoich wędrówek dotarł aż do Barcelony, podówczas jednego z ośrodków myśli anarchistycznej. Wspomniany włóczęga był pod ogromnym wrażeniem romantycznego i skrajnie bojowego charakteru hiszpańskiego anarchizmu, charakteryzującego się działaniami terrorystycznymi, bynajmniej nie samym krzewieniem idei. Robotnicy w zakładach włókienniczych Białego-stoku – rodzinnego miasta Siemiona, z żydowską większością – skwapliwie przyjęli nową ideę. Siemion był jednym z pierwszych nawróconych.

Tak więc jeśli wybuchał strajk w Białymstoku, bomba w domu chlebobdawcy była wielce prawdopodobna, albo to, że jego rzecznik zostanie zadżgany bądź zastrzelony czy to na ulicy, czy też w synagodze. Wyjątkowa brutalność policji w stosunku do strajkujących była czymś zwyczajnym, ale zwykle było i to, że pięciokilowa „macedonka”⁽¹⁸⁰⁾ wybucha na którymś z komisariatów. A gdy trzeba było pieniędzy na ruch, nikt przecież nie organizował potańcówek ani zbiórek wśród towarzyszy...

Hojną darowiznę rzędu kilkuset czy kilku tysięcy rubli pozyskiwano od najbliższego żydowskiego kapitalisty, przekonanego lufą pistoletu wyceLOWANEGO w skroń.

⁽¹⁸⁰⁾ „Macedonka”, bomba „macedońska” – ładunek wybuchowy produkowany domowym sposobem z dostępnych materiałów. Nazwa pochodzi stąd, że pierwsze tego typu bomby były produkowane na rzecz Wewnętrznej Macedońskiej Organizacji Rewolucyjnej (utworzonej w 1893 r.), której celem było wyzwolenie Bułgarów w Macedonii i Tracji spod panowania tureckiego. Konstrukcję opracował Naum Tufekcziew, właściciel wytwórni bomb w mieście Resen (obecnie Macedonia Północna, wówczas terytorium Imperium Osmańskiego). Później przywódcy WMOR Goce Delczew i Dżorzec Petrow wpadli na pomysł uruchomienia własnej produkcji i stworzyli tzw. Sablerską Wytwórnię Bomb we wsi Sabler w górach Osogowska Płanina. W warunkach domowych „macedonkę” można było wykonać m.in. z czterech składników chemicznych, rury gazowej lub metalowego saganka i szklanej rurki. W okresie rewolucji 1905 r. w Imperium Rosyjskim był to

Zawsze czułem się maluczki, przysłuchując się opowieściom Siemiona, ponieważ sam nigdy nie brałem udziału w żadnym prawdziwym akcie rewolucyjnej przemocy, gdy tymczasem dużo młodszy ode mnie towarzysz popełnił ich tak wiele. Po prawdzie Siemion nigdy nie zrobił choćby najmniejszej aluzji co do swojego udziału w opisywanych wydarzeniach. Rosyjscy rewolucjoniści nie mieli w zwyczaju chełpić się własnymi czynami.

Kiedy wystawiał na pośmiewisko anarchistów z zachodu Europy, był bezlitosny i okrutny. Natrząsał się również z nowojorskich towarzyszy, którzy w swoich czasopismach publikowali płatne ogłoszenia. Wzgardzał rewolucyjnym dyskursem większości anarchistycznych tytułów zachodnich, z płomiennymi frazesami, za którymi nigdy nie szły czyny. Wyśmiewał się z „taktyk rewolucyjnych”, które przewidywały metody niestojące na bakier z prawem, szydził sobie z pism tolerowanych przez część państw zachodnich, a także z propagandystów posługujących się prawdziwym nazwiskiem. Potrafił uczynić obiektem drwin nawet starożytnego Kropotkina i jego doktryny, które uważał raczej za humanitarny sentymentalizm niż za prawdziwą teorię walki klas. Owszem, Siemion przyjmował niektóre poglądy rosyjsko-polskiego rewolucyjnego heretyka Machajskiego, zwłaszcza te wskazujące na inteligencję robotniczą jako wschodzącą nową burżuazję, która stanie się klasą rządzącą, gdy tylko kapitaliści zostaną usunięci. Na tej samej zasadzie odrzucał – przez ideologiczną sprzeczność – Machajskiego koncepcję wyzwolenia klas pracujących poprzez światowy spisek zawodowych rewolucjonistów, którymi w oczywisty sposób musieliby być albo intelektualiści – członkowie wstępującej nowej klasy – albo eksrobotnicy samoucy, którzy koniec końców przedstawiali sobą to samo.

Publika Siemiona rozrosła się po przyjeździe dwóch rosyjskich studentek, które dopiero co przeniosły się z Lozanny. Jedną z młodek, Wala, była córką generała i dzięki pensji otrzymywanej od ojca utrzymywała swoją koleżankę Sanię⁽¹⁸¹⁾, sierotę. Obie dziewczęta były nader urodziwe i błyskawicznie zaurczyła je osobowość Siemiona, pomimo jego mało efektownej aparycji. Cierpiał na jaglicę, niebezpieczną i zaraźliwą chorobę oczu; poza tym czubek głowy miał wykrzywiony przez świerzb, dolegliwość nie mniej zaraźliwą i wizualnie wyjątkowo paskudną.

Pomimo cynicznego realizmu Siemion był romantykiem i nabawił się tych chorób na skutek praktykowania. Miał mocne postanowienie kosztowania życia tych, którzy znajdowali się na samym dole drabiny społecznej, spędził więc rok życia w „slumsach” Odessy – najgorszych i najbrudniejszych w Europie – krą-

najbardziej rozpowszechniony i popularny wśród rewolucjonistów wszystkich odcieni ładunek wybuchowy [przyp. EB].

⁽¹⁸¹⁾ Sania (?-?) – brak informacji.

żąc wśród gęstej ciżby owego wielkiego miasta portowego: niepiśmiennych chuliganów, złodziei, żebraków, leni, włóczęgów i byłych skazańców. Siemion uwielbiał śpiewać ich pieśni i upijać się w ten sam odrażający sposób co oni. Czerpał też swoistą sady-styczną przyjemność z objaśniania najlepszego sposobu wbicia kindżału w brzuch wroga, nie zapominając o późniejszym obrocie broni wewnątrz ciała, dla pewności. Wala i Sania dygotały, przysłuchując się, ale na prawdę wszyscy byliśmy pod wrażeniem jego znajomości półświatka.

Patrząc teraz na zdarzenia sprzed ponad półwiecza, zadaję sobie pytanie, na czym polegał sekret tego silnego uroku, jaki Siemion roztaczał przed nami wszystkimi. Niewątpliwie miał wiele przymiotów: lotny umysł, odwagę, brak respektu dla jakichkolwiek dogmatów... Był wprost stworzony do tego, by imponować takiemu nieśmiałemu młodzianowi jak ja. To właśnie brak pewności siebie spowodował, że byłem podatny na każdą nową teorię, która obiecywała rozwiązać trapiące mnie problemy. Ale skąd się wziął ten magnetyzm, dzięki któremu Siemion uwiódł te dwie dziewicze młódki, z pewnością mogące znaleźć kogoś atrakcyjniejszego? Obecnie nie potrafię przestać myśleć, że za tym szczególnym oczarowaniem istniało coś, co Francuzi zwą la nostalgie de la boue, pociąg, który niektórzy świetnie wykształceni ludzie czują do „ciemnej strony” życia, do wulgarności, brutalności, cynizmu i plugastwa.

Głowiliśmy się, co zrobi Siemion po odrzuceniu wszystkich dotąd znanych koncepcji rewolucyjnych, co już się stało. Mszczynie się na niesprawiedliwym społeczeństwie poprzez rzucanie bomb nie spełniało jego daleko posuniętych ambicji. W pełni świadom swoich możliwości intelektualnych, czuł się zdolny zostać przywódcą nędzarzy, organizatorem światowej rewolucji mającej na celu zaprowadzenie równości ekonomicznych. Dla osiągnięcia tego celu przyjął – jako jeden z flagowych punktów swojego „programu” – postulat, że każda wykształcona osoba, która chce służyć robotniczej sprawie, sama musi stać się pracownikiem fizycznym, żyć z robotniczej płacy i walczyć o rozszerzenie spontanicznych buntów jako przedstawiciel klasy robotniczej, nigdy z pozycji pa-sożytniczej „forpoczty”. Wierście bądź nie, ale Siemion wraz z dwiema dziewczętami i rozpaczliwie zakochanym w jednej z nich młodzieńcem rychło powrócili do Rosji, by stać się prostymi zwykłymi robotnikami, w oczekiwaniu na podpalenie świata.

Jako pierwszy przeniósł się feralny wielbiciel Wali. Znalazł pracę w Kijowie, tak więc na Ukrainie miały się rozpocząć jego rewolucyjne podboje. Potem przyszła kolej na Sanię, która udała się do Białegostoku, by od przyjaciela Siemiona, robotnika z krwi i kości, nauczyć się fachu tkaczki. Sania była szczęśliwa, acz pierwotny zachwyty przywódcą zaczynał zanikać. Nie dlatego, że wybranką Siemiona stała się jej przyjaciółka Wala – to było jasne od samego początku – lecz rolę skarbniczki organizacji potraktowała tak poważnie, że musiała się poróżnić z Siemionem, zwłaszcza gdy ten przywrócił obyczaje swoich

dawnych odeskich towarzyszy i zalewał się w trupa niczym nieszczęsny bohater opowiadań Gorkiego o włóczęgach.

Następny w kolejce do wyjazdu był Siemion. Już w trasie prześladowające go przecucie aresztowania na granicy rosyjskiej, które mogłoby się skończyć albo egzekucją – a były to czasy bezwzględnego „białego terroru” – albo dożywociem, co również oznaczałoby stałą rozłąkę z Wala, doprowadziło do tego, że Siemion porzucił bohaterską postawę i z podkulonym ogonem wrócił do Genewy, a potem do Paryża. Tam cieszył się kilkoma dodatkowymi tygodniami szczęścia, czekając, aż Wala uporządkuje swoje sprawy i będzie mogła z nim wyjechać.

Dwa lata później ponownie zobaczyłem ich w Paryżu. W międzyczasie oboje, wierni swoim przekonaniom, stali się w Rosji robotnikami przemysłowymi, mimo że on był czytany synem handlarza, a ona pensjonarką, generałówną. Liczyli, że to poświęcenie posłuży do wzniesienia autentycznego buntu klasy pracującej, w ramach którego upośledzony społecznie [element] powalczy z zapalem o swój interes, a nie o dobro żądnych władzy inteligentów.

Tymczasem niespełna dwa lata później Siemion i Wala opuścili plac boju, niewątpliwie przygnębieni i zmęczeni walką. Opowiedzieli mi, że cały czas spędzony w Rosji był nieustannym pasmem harówki fizycznej, niedoli i porażki pod każdym względem. Siemion pozyskał co poniektórych w Białymstoku i aby położyć podwaliny ekonomiczne pod późniejszą działalność rewolucyjną, usiłował dokonać z nimi kilku ekspropriacji. Żadna się nie powiodła.

Odwiedzili mnie nazajutrz, nie po to, aby znów rozmawiać o przeszłości, lecz by opowiedzieć o powodach przybycia do Paryża. Stracili wszelkie nadzieje na skuteczne stworzenie takiego ruchu, o jakim marzyli jeszcze w Genewie. A ponieważ ich marzenie prysło, doszli do wniosku, że nie ma żadnego już powodu, by żyć. Dlatego postanowili „trzasnąć drzwiami” (wyrażenie użyte przez młodego błyskotliwego francuskiego inteligenta, Émile’a Henry’ego⁽¹⁸²⁾, który w 1894 roku rzucił bombę w restaurację dla przedsiębiorców). Chcieli dokonać czegoś naprawdę spektakularnego. Bynajmniej nie zamierzali podkładać ładunku pod, ot, zwykłą restaurację. Jako swój ostateczny protest przeciwko istniejącemu systemowi, przeciw zadowolonej i sytej burżuazji, planowali rzucić dwie bomby w orkiestrę Opery Paryskiej. Następnie mieli bronić się automatami do końca lub do zatrzymania. Dopuszczali możliwość, że zostaną na miejscu zlinczowani, ale liczyli, że przeżyją zamach i wykorzystają salę sądową do wykrzyczenia swojego sprzeciwu wobec niesprawiedliwego systemu, co już usłyszy cały świat. [...]

⁽¹⁸²⁾ Émile Henry (1872–1894) – francuski anarchista. 21 maja 1894 r. wrzucił bombę do paryskiej kawiarni Terminus, zabijając jedną i raniąc 20 osób. Został stracony [przyp. AŁ].

Byłem poruszony, ale wcale nieprzekonany. Mówiłem im, że taki czyn sam w sobie budziłby wątpliwości, nawet gdyby dokonał go francuski bezrobotny, natomiast taka rzeź w Operze dokonana przez cudzoziemską parę – syna żydowskiego handlarza i córkę carskiego generała, którzy z niezrozumiałych dla prostych ludzi przyczyn dobrowolnie stali się robotnikami fizycznymi – straciłaby wszelką treść. Ich oświadczenia na sali sądowej zostałyby wypaczone przez prasę bądź przycięte. Nienawiść zaś całego francuskiego społeczeństwa skierowałaby się wówczas w stronę tysięcy wygnanych rosyjskich rewolucjonistów w Paryżu, którzy staliby się narażeni na prześladowania i bestialstwo ze strony policjantów i postronnych.

Moje wysiłki odwiedzenia ich od tego planu na nic się zdały wobec tej pary desperatów, wściekłej i zaskoczonej moim brakiem entuzjazmu. Moja uwaga odnośnie do prześladowań, jakie ich czyn mógłby przynieść rosyjskim wygnańcom, spotkała się z pogardliwym gestem Siemiona i opryskliwą uwagą: „Pieprzyć ich!”. Postanowili przesunąć swoje plany o kilka tygodni, albowiem zorientowali się, że odwiedzając mnie w domu i w pracy, mogli poważnie wmieszać mnie i moją lubą w swoje czyny. Dlatego najpierw musieliśmy domknąć swoje sprawy tutaj i wyjechać z Francji. Dozorca z pewnością ich widział, a wszyscy paryscy dozorczy współpracują z policją, zatem rychła publikacja zdjęć Siemiona i Wali w gazetach niewątpliwie poskutkowałaby aresztowaniem mnie jako współnika.

Kilka dni po tej rozmowie Siemion spotkał się z instruktorem w rosyjskiej „szkole zamachowców”, do której uczęszczała również moja narzeczona. Znał wykładowcę od dłuższego czasu, jego szczególne zdolności także. Człowiek ten był maksymalistą, jak również członkiem rosyjskiej organizacji terrorystycznej, któremu w antyburżuazyjnym zapale bliżej było do anarchistów niż socjaldemokratów. Dlatego też Siemion sądził, że nie będzie on miał obiekcji przed udostępnieniem materiałów wybuchowych, jeśli się dowie, że mają zostać użyte w Rosji. Chemik obiecał pomoc, natomiast zmienił zdanie po tym, jak moja towarzyszka uprzedziła go o prawdziwych zamiarach pytającego. Kiedy więc zwodził Siemiona mglistymi obietnicami, my wyjechaliśmy do Londynu.

Minęły niespełna dwa miesiące, odkąd podjąłem pracę w londyńskiej drukarni, kiedy to otrzymałem jakąś wiadomość o sprawie, która doprowadziła do mojej ucieczki z Francji. Instruktor i jego przyjaciele, nabrawszy pewności, że jestem już po drugiej stronie, zerwali kontakty z Siemionem. Z tego względu ostrze mściwych myśli mojego dawnego przyjaciela skierowało się w inną stronę. Był przekonany, że wystawiłem go podwójnie, zawodząc w zdumiewający sposób i odcinając od niego tych, na których liczył. Pomimo swojej inteligencji był na tyle „naiwny”, by wypytywać wszystkich o mój adres. Po jego spojrzeniu poznali, że takie ma zamiary, jakich się spodziewałem.

Wciąż miał swój automat. Nikt mu nie powiedział, gdzie mieszkam, poza tym przeprowadziłem się do jednej z tych londyńskich dzielnic, w których cudzoziemca raczej nie uświadczysz – Chelsea nieopodal Battersea Bridge. Nigdy nie pozwo-liłem sobie na pobyt w śródmieściu poza wczesnym rankiem i popołu-dniem, czyli gdy udawałem się do i powracałem z pracy.

Pewnego dnia usłyszałem, jak córka mojego pracodawcy (który był francuskim „filozofującym” anarchistą) pyta ojca, czy czytał artykuł w paryskim „Le Matin”⁽¹⁸³⁾ o rosyjskim wygnańcu, który zabił swoją ko-bietę, a potem popełnił samobójstwo. Wiedziałem, że chodzi o Siemiona i Walę. Ze zdjęcia zwłok łatwo można było wywnioskować, że nie było to podwójne samobójstwo. Wala leżała przy drzwiach. Kula przeszła czaszkę od tyłu. Ponoć po jednej z awantur chciała Siemiona zostawić. On leżał na łóżku, ubrany jedynie w koszulę. Zdaniem dozorczy oboje od długich tygodni żyli w strasznej biedzie. Siemion, od czasu do czasu mający się jakiegokolwiek roboty, zawsze był ponury i opryskliwy. Tak to opisali w gazecie. Kilka miesięcy później, gdy wróciłem do Paryża, dowiedziałem się jeszcze, że w ostatnich tygodniach życia Siemion często się upijał i wszczynał awantury w restauracjach paryskiego getta rosyjsko-żydowskiego, tak to nazwijmy. Wala, która tak go ubóstwiała, w końcu poczuła się zgorziona tym, jak skąpym i mało romantycznym łajdakiem stał się Siemion. Dowiedziałem się, że nachodziła swoich różnych znajomych, prosząc ich o pilną pożyczkę na powrót do Rosji. Poprosiła o pieniądze nawet swego ojca, reakcjonistę i antysemitę, do którego niegdyś napisała – w buntowniczym geście pomyślanym jako wyjątkowa obraza – że za kochanka ma żydowskiego anarchistę; nawet ojciec wydawał się jej się bardziej znośny niż ten żywy trup, jakim stał się jej dawny bohater. Podobno kiedy Wala w końcu zapowiedziała mu, że odchodzi, Siemion wpakował jej kulę, a potem sam odebrał sobie życie.

Dwa lata po jego śmierci znajomi skontaktowali mnie z pewną młodą kobietą przybyłą z Nowego Jorku. Opowiedziała mi, że pochodzi z Bia-łegostoku i po spędzeniu wielu lat w Ameryce chciaaby osiąść w Paryżu i uczyć angielskiego. Później przeszła na inny temat i zaczęła wychwa-lać pod niebiosa Siemiona, jego odwagę i inteligencję. Ostatecznie za-proponowała, żebyśmy odwiedzili jego grób na cmentarzu i złożyli tam kwiaty.

Kurtuazyjnie przychyliłem się do tego pomysłu i zapowiedziałem, że odezwę się do niej w sprawie spotkania. Postanowiłem jednak nigdy więcej się z nią nie zobaczyć: pomysł z „kwiatami i grobem” cuchnął na odległość. Rewolucjoniści nie zajmowali się tak ckliwymi odruchami. Czyż nie rzekł Malatesta⁽¹⁸⁴⁾ – obok Kropotkina najpierwszy przykład romantycznego anarchisty – że nie

⁽¹⁸³⁾ „Le Matin” – francuski dziennik ukazujący się w latach 1884– 1944. Pismo ewoluowało z orientacji republikańskiej w stronę nacjona-lizmu [przyp. AŁ].

⁽¹⁸⁴⁾ Errico Malatesta (1853–1932) – włoski działacz i teoretyk anarchistyczny. Jeden z najwybitniejszych

obchodzi go, co się stanie z jego ciałem po śmierci, i że można je wyrzucić na składowisko śmieci? Dlatego podejrzewałem, że odwiedziny na cmentarzu nie skończą się złożeniem kwiatów na grobie bohatera tej kobiety, lecz zamordowaniem mnie. Musiała sądzić, że „zdradziłem” Siemiona.

Moje przeczucie zdawało się przesadzone, ale odwiedziwszy dr. Zielińskiego⁽¹⁸⁵⁾ – polskiego wygnańca, wpływowego anarchosyn-dykalistę – upewniłem się, że miałem rację. [Gdy opowiedziałem mu o dziwnej propozycji,] przypomniał sobie, że kilka dni wcześniej ta sama dziewczyna spotkała się z nim i mówiła wyłącznie o wielkości Siemiona i o karygodnych okolicznościach, w jakich udaremniono jego zamiary.

Oburzenie dziewczyny moją „zdradą” przypominało pogardę dla mojego „tchórzostwa” wyrażoną w liście, który za pośrednictwem przyjaciela otrzymałem niebawem po śmierci Siemiona i Wali. Ta płomienna rewolucjonistka została potem zdemaskowana jako prowokatorka opłaczana przez carską policję, palącą się do masowych deportacji rosyjskich studentów i wygnańców, jakie mogły nastąpić wskutek zamachu. Tak, tamten plan zamachu w operze stał się w owym czasie tajemnicą poli-szynela⁽¹⁸⁶⁾.

Juda Grossman („Roszczin”)

Juda Salomonowicz Grossman (prawdziwa godność: Juda Salomonow Szlojmow alias „Roszczin”) przyszedł na świat 7 lutego 1883 roku w Nowoukraince (nieopodal Chersonia na południu Ukrainy) w bogatej żydowskiej rodzinie kupieckiej. Od 1897 roku był socjaldemokratycznym aktywistą w pobliskim mieście i raptem po roku działalności został zatrzymany i posłany do więzienia, a następnie z powrotem przeniesiony do rodzinnej miejscowości z wyrokiem trzech lat dozoru policyjnego. Latem 1902 roku udał się do Niemiec i Szwajcarii, gdzie rok później został anarchistą. Współpracował z wydawanym w Genewie anarchokomunistycznym pismem „Chleb i Wola”, a potem, od roku 1904, był członkiem kolektywu wydawniczego *Anarchia*, wraz z Engelsonem i innymi. Od początku swojej działalności znacząco pogłębił znajomość anarchistycznej teorii i dziejów: wygłaszał prelekcje i organizował debaty. Bardzo szybko stał się jednym z apologetów terroru i indywidualnej ekspropriacji. Wiosną 1905 roku powrócił do Rosji, udając się do Białegostoku. Tam jego koncepcje trafiły na podatny grunt; wkrótce zaczęły się organizować grupy Czornego Znamieni (Czarnego Sztandaru). Podróżował do Wilna, Jekaterynosławia, Odessy i w inne miejsca, wszędzie agitując na rzecz działania, szerząc koncepcję terroru nieumotywowanego i nakłaniając do tworzenia kolejnych komórek. Odnosił dość znaczny sukces.

teoretyków anarchokomunizmu [przyp. AŁ].

⁽¹⁸⁵⁾ Józef Zieliński (1866–1927) – wybitny polski działacz robotniczy, propagator anarchizmu, lekarz i wolnomysliciel. Przez wiele lat wraz z rodziną mieszkał w Paryżu [przyp. AŁ].

⁽¹⁸⁶⁾ M. Nomad, *Dreamers...*, dz. cyt. s. 43–52 [przyp. AŁ].

Pierwszy zjazd czarnoznamieńców odbył się w grudniu roku 1905 w Białymstoku, miesiąc później doszło do spotkania „bezmotywników” w Kiszyniowie. Juda Grossman w dużo większym stopniu był agitatorem i organizatorem niż człowiekiem czy-nu, ale osobiście poma-gał, przynajmniej na płaszczyźnie logistycz-nej, w przeprowadzeniu kilku zamachów, na przykład uczestniczył w przygotowaniach do wysadzenia w powietrze budynku odeskiej giełdy⁽¹⁸⁷⁾. Tak go wspomina z tamtych czasów Max Nomad:

Jednostajność życia była czasami przerywana towarzystwem błyskotliwego rosyjskiego myśliciela Judy Grossmana, lepiej znanego pod pseudonimem Roszczin. Był z grubsza w moim wieku, ale wydawał się mądrzejszy o jakieś dwadzieścia, trzydzieści lat. Urodził się zaś w rodzinie bogatego przedsiębiorcy, który zapewne chcąc mieć święty spokój, wspaniałomyślnie zezwolił mu spędzać dużo czasu w Szwajcarii i we Francji. Tam wypracował Juda własną koncepcję anarchizmu, bardziej skrajną niż ortodoksyjny anarchokomunizm i „oficjalny” anarchizm Kropotkina, bardziej też niż syndykalistyczny wariant anarchizmu, do którego przychyliła się większość radykalnych związkowców francuskich. W zakresie taktyki wprowadził dwie nowości: koncepcję przejęcia miasta przemysłowego, dużego bądź mniejszego, i zawiadywania nim przez co najmniej kilka dni, w trakcie których rebelianci mogliby wy-właszczyć bogatych na rzecz biednych. Jak wierzył, zachęci to do rebelii w innych miejscowościach, aż w końcu cały kraj, a może i świat stanie w ogniu i wszystkie rządy zostaną raz a dobrze zniesione – na zawsze. Wcześniej jednak burżuazję należało bezustannie nękać terrorem – nie tylko aktami zemsty na bezwzględnych wyzyskiwaczach albo na despo-tycznych funkcyj-nariuszach i innych urzędnikach – słowem, z jakiegoś konkretnego powodu – lecz także poprzez działania skierowane przeciw-ko burżuazji jako takiej, wyłącznie za zbrodnię przynależności do klasy wrogiej robotnikom. Stąd właśnie określenie „terror nieumotywowany” (biesmotiwnyj).

Bomby rzucane w teatrach (na odwiedzanie których [w Europie] ubogiego nie stać) czy w zbyt kownych restauracjach i kawiarniach – poza dźganiem na ślepo czy odstrzeliwaniem każdego, kto wygląda na zamożnego – musiałyby stać się codziennością taktycznego działania. W miejsce jednostkowej tyranii despotów z przeszłości, wyjaśniał Grossman, przyszła zbiorowa tyrania burżuazji, a zatem w samym tym fakcie znajduje się usprawiedliwienie dla dokonywana przez ubogich potężnej, niekontrolowanej zemsty na wrogu, dla którego zabójstwo jest podsta-wowym narzędziem władzy. Koncepcja Roszczina była poprzedzona i upowszechniona dziesięć lat wcześniej (w 1893 bądź 1894 roku) przez Léauthiera⁽¹⁸⁸⁾, mało znanego, enigmatycznego francuskiego anarchistę,

⁽¹⁸⁷⁾ Wybuch na giełdzie w Odessie nastąpił 28 lutego 1906 r. [przyp. AŁ].

⁽¹⁸⁸⁾ Léon-Jules Léauthier (1874–1894) – francuski anarchista, który w 1893 r. usiłował zabić serbskiego ambasadora [przyp. AŁ].

który w trakcie procesów oświadczał: „Nie zabiję nikogo niewinnego, ale jak najbardziej zabiję pierwszego burżuja, jaki mi się napatoczy”.

Léauthier próbował pozbawić życia bałkańskiego dyplomatę, na którego natknął się przypadkowo na jednym z paryskich bulwarów. [...]

Finansowa zachęta, jaką Roszczin otrzymywał od zamożnego ojca, nigdy nie pokrywała jego wszystkich potrzeb. Nic nie zarabiał własnym sumptem, zawsze natomiast trwonił te pieniądze lub rozdawał tak szybko, jak je otrzymywał. Wtedy postanowił ubiegać się na lewo i prawo o „pożyczkę” pieniężną, a czynił to szczerze i pomysłowo, co stawało się tematem wesołych rozmów zarówno wśród przyjaciół, jak i oponentów. [...]

Kiedys opowiadał mi o wielkich postępach, jakich dokonała jego organizacja w Rosji, i nadmienił, że wśród jego nowo nawróconych znajduje się młody inżynier oczekujący rychłego spadku w wysokości 13 milionów rubli, które rzecz jasna zostaną wniesione na rzecz naszej sprawy. Roszczin zakończył ten wątek, prosząc mnie o pożyczanie dwustu franków (w swojej naiwności powiedziałem mu wcześniej, że właśnie wróciłem z bardzo owocnego szmuglu sacharyny).

Podczas jednej z potajemnych wizyt w domu Roszczin zdołał przekonać ojca, by ten przekazał mu sporą kwotę. Już po wizycie, kiedy jechali tramwajem na stację, dostrzegł, jak kieszonkowiec pozbawia jego rodziciela wielkiego złotego zegarka. Wierny swojemu anarchistycznemu credo nie ostrzegł ojca; bądź co bądź złodziej był zwykłą ofiarą systemu i miał prawo żyć na koszt zamożnych. Później Roszczin wydał z siebie zduszony śmiech, gdy ojciec, chcąc sprawdzić godzinę, odkrył, że został okradziony. Rehoty syna urwały się chwilę później, gdy ten zorientował się, że jego pugilares również zniknął⁽¹⁸⁹⁾.

Od początku roku 1907 aktywnie działał w kijowskiej organizacji Czornoje Znamia i przygotowywał materiały na międzynarodowy zjazd anarchistyczny, który miał się odbyć w Amsterdamie. 14 czerwca został zatrzymany na granicy, gdy usiłował wydostać się z Rosji, i doprowadzony do głównej siedziby żandarmerii w Kijowie. Do 11 października przebywał w więzieniu w tym mieście, potem zaś został zesłany z trzyletnim wyrokiem pod szczególnym nadzorem do Tiumeni (w środkowej Syberii). Na początku sierpnia 1908 roku zdołał stamtąd uciec i przedostać się za granicę. Na wygnaniu wciąż usiłował stawić czoła narastającej fali anarchosyndykalizmu, lecz jego koncepcje już nikogo nie przekonywały, a on coraz bardziej zamykał się w sobie. Mocno nim wstrząsnęła wiadomość o tym, kto we wrześniu 1911 roku zabił Stołypina, rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych – Dmitrij Bogrow⁽¹⁹⁰⁾, anarchista z Kijowa, a zarazem wieloletni płatny informator policyjny, który

⁽¹⁸⁹⁾ M. Nomad, *Dreamers...*, dz. cyt., s. 30–33 [przyp. AŁ].

⁽¹⁹⁰⁾ Dmitrij Bogrow (1877–1911) – rosyjski rewolucjonista żydowskiego pochodzenia, uczestnik grup

sprze- dał swoich towarzyszy, by ocalić samego siebie. Bogrow niegdyś był członkiem tej samej organizacji co Grossman i jego bardzo bliskim przyjacielem. Grossman był jedynym z kijowskiej organizacji, któ- rego Bogrow nie zdradził w 1907 roku, być może z szacunku dlań lub jakiejś przyczyny osobistej. Mimo wszystko jednak zadowolenie ze śmierci mi- nistra nie mogło wymazać z pamięci gorzkiego smaku zdrady, i to mimo że tenże zdrajca ostatecznie zdołał zabić człowie- ka, którego tak wielu dotąd daremnie próbowało zgładzić. Zupełnie jakby Bogrow zabił Stołypina i poszedł na stracenie wyłącznie po to, by uciec przed wyrzutami sumienia...

Mimo wszystko Grossman nigdy nie był typem samotnego bo- jowca, nic więc dziwnego, że wkrótce zaakceptował istniejące nurty i stał się anarchosyndykalistą. W 1914 roku wy- dawał w Zurychu pismo „Raboczij Mir” (Świat Robotniczy)⁽¹⁹¹⁾, a od roku 1915 był człon- kiem zespołu redakcyjnego „Raboczego Znamieni” (Sztanda- ru Robotniczego)⁽¹⁹²⁾, pisma wychodzącego w Lozannie i Genewie. W 1917 roku powrócił do Rosji i znalazł się w redak- cjach pism anarchistycznych, w tamtym momencie legalnych. W październiku 1917 roku świętował zwycięstwo bolszewików i choć wciąż czynnie uczestniczył w umiarkowanym skrzydle ruchu anarchistycznego, zaczął lgnąć do nowych władz.

W 1919 roku przez jakiś czas brał udział w propagandowych zadaniach obok Machny, lecz szybko zaczął sam siebie nazy- wać „anarchobolszewikiem” – gdy niektórych dopiero zaczynano określać takim mianem. W kolejnych latach zajmował się wyłącznie krytyką li- teracką i pracami redakcyjnymi, aż w lutym 1926 roku opublikował w bolszewickim dzien- niku „Prawda” list, w którym oficjalnie odcinał się od przeszłości i zadeklarował wierność bol- szewizmowi⁽¹⁹³⁾. Jedyny może figiel, jaki Stalinowi spłatał ten opor- tunista doskonały, była spokojna śmierć z przyczyn naturalnych 6 czerwca 1934 roku w Moskwie, tuż przed tym, jak rozpoczęły się główne czystki, w których zgładzono osoby dużo wierniejsze niż Grossman⁽¹⁹⁴⁾.

anarchistycznych, agent Ochra- ny, dokonał samodzielnego zamachu na przewodniczącego Rady Mini- strów Rosji Piotra Stołypina [przyp. AŁ].

⁽¹⁹¹⁾ „Raboczij Mir” (ros. Рабочий мир ‘Świat Robotniczy’) – od 1912 r. organ Zuryskiej Grupy Anarchistów-Komunistów, redaktorzy: Aleksandr Gie, Juda Grossman, E. Artiemiew. Od 1914 r. wydawany jako organ Federacji Zagranicznych Grup Rosyjskich Anarchistów-Komuni- stów pod redakcją Georgija Gogelii, Marie Goldsmith i A. Gie [przyp. AŁ].

⁽¹⁹²⁾ „Raboczeje Znamia” (ros. Рабочее знамя ‘Sztandar Robot- niczy’) – pismo wydawane przez Lo- zańską Grupę Rosyjskich Anarchi- stów-Komunistów w latach 1915–1917. Po rewolucji lutowej jeden z re- daktorów, A. Gie, samodzielnie wydał 2 tematyczne numery, następnie usiłował wznowić wydanie gazety w Rosji [przyp. AŁ].

⁽¹⁹³⁾ И. Гроссман (Росzczин), List do redakcji, „Правда” [Prawda] 1926, nr 37, s. 7.

⁽¹⁹⁴⁾ Na podstawie В. Криуиен’кй, Grossman Juda Solomonowicz], [w:] История России..., dz. cyt., s. 166 [przyp. AŁ].

Boris Engelson⁽¹⁹⁵⁾

Boris Jakowlewicz Engelson („Berko Jankielew”) urodził się w 1881 roku w Mińsku w rodzinie żydowskiego ekspedienta. Dołączył do ruchu rewolucyjnego w początkach roku 1900. W styczniu 1902 roku zacieśnił współpracę z rosyjskimi anarchistami i anarchistkami na wygnaniu w Paryżu i był jednym z organizatorów powołanej w owym mieście Biblioteki Rewolucyjnej. W czerwcu 1904 roku z gronem wyróżniających się imigrantów (Marią Goldsmith⁽¹⁹⁶⁾, Judą Grossmanem, Szlemą Kaganowiczem i innymi) powołał kolektyw wydawniczy Anarchia, którego celem było wprowadzenie do Rosji i upowszechnianie tam literatury anarchistycznej. Od lipca 1904 roku wchodził również w skład redakcji kropotkinowskiego tytułu „Chleb i Wola” w Genewie. W maju 1905 roku objuczony materiałami propagandowymi dotarł do Białegostoku i włączył się do działań lokalnej organizacji; dzięki częstym podróżom nawiązał kontakty z anarchistami i anarchistkami z Rygi, Mińska i Grodna, przewoził literaturę i broń. W swoim mieszkaniu założył pierwszą drukarnię anarchistyczną w Rosji: Anarchię. Tam też został 20 września zatrzymany z dwiema towarzyszkami, mimo że próbował się bronić przy użyciu bomby. Już sama podziemna działalność drukarska mogła ich kosztować dożywocie, a jeśli dodać do tego użycie rewolwerów i materiałów wybuchowych, najbardziej prawdopodobnym wyrokiem był stryżek. Na szczęście jedna z dziewcząt, nazwiskiem Majzel, zdołała uciec z więzienia i 16 lutego 1906 roku pomogła zbiec swojemu umiłowanemu Borisowi. Trzecia z grona aresztowanych, towarzyszka Frejda Nowik, została skazana na katorżnicze więzienie.

Przez jakiś czas Boris przynależał do organizacji ryskiej, potem znów wyjechał za granicę. Mieszkał w Londynie i Genewie, pracował jako zecer, wciąż jednak utrzymywał ścisłe kontakty z Rosją. W styczniu 1907 roku potajemnie wrócił do kraju i dołączył do organizacji w Mińsku, gdzie założył drukarnię i wytwórnię materiałów wybuchowych. Co ciekawe, odniósł obrażenia w wyniku przypadkowej eksplozji. W maju ponownie musiał uciekać i zatrzymał się w Paryżu, a jego mieszkanie stało się miejscem spotkań rosyjskich anarchistów różnych prądów. Tak w swoich wspomnieniach opisuje go w tamtym czasie Max Nacht:

Natknąłem się na nich (Engelsona i Majzel) w Paryżu. Spośród znanych mi osób Engelson miał najmiłsze usposobienie i wielkie serce. Zawsze gotów pomóc każdemu, kto tylko tego potrzebował, a zarazem tolerancyjny w stosunku do innych rewolucjonistów, nawet tych, którzy najzacieklej krytykowali anarchistów. Jeśli chodzi o teorię jednak, miał pomysły tak niewiarygodnie krwawe, że przywodził na myśl średnio-wiecznych chrześcijan potrafiących pogodzić łagodne nauczanie z całkowitą eksterminacją heretyków i niewiernych. Boris

⁽¹⁹⁵⁾ Na podstawie [W. Kriwien'kij, Engelson Boris Jakowlewicz], [w:] ..., dz. cyt., s. 715 [przyp. AŁ].

⁽¹⁹⁶⁾ Marie Goldsmith de domo Androsowa, „Maria Korn”, „Maria Isidine” (1871–1933) – rosyjska rewolucjonistka żydowskiego pochodzenia, od 1892 r. anarchistka, bliska przyjaciółka Kropotkina, publicystka i redaktorka. Popełniła samobójstwo w Paryżu w 1933 r. [przyp. AŁ].

zaiste radził, aby dążenie do zagłady burżuazji zacząć od samych korzeni: od obrzucenia bombami szkół prywatnych, do których, jak wiadomo, uczęszczają dzieci z wyższych klas.

Młody anarchista i jego towarzyszka skończyli tragicznie. Piękne dziewczę porzuciło go na rzecz miłości do innego towarzysza. Engelson, uznawszy, że pożegnał się ze szczęściem osobistym, postanowił umrzeć...⁽¹⁹⁷⁾.

We wrześniu 1907 roku Engelson powrócił do Białegostoku, by stworzyć grunt pod przybycie wygnanych towarzyszy i towarzyszek oraz reanimować ruch zdławiony represjami. Prawdopodobnie zdradzony przez osławionego tajniaka, niejakiego Cziżyka⁽¹⁹⁸⁾, który od dłuższego czasu szpiegował wśród anarchistów i anarchistek (później został zdemaskowany i zlikwidowany przez innych towarzyszy i towarzyski), wpadł bardzo szybko, pod koniec listopada 1907 roku: rozpoznany na ulicy przez agentów Ochrony, bronił się przy użyciu broni palnej, został ranny i aresztowany. Jego była wybranka wraz ze swoim nowym przyjacielem usiłowali zorganizować ucieczkę Borisa, ale ta się nie powiodła. Engelson został skazany w Wilnie przez trybunał wojskowy i 2 lutego 1908 roku stracony w więzieniu. Wkrótce potem jego dawna towarzyszka, Majzel, popełniła samobójstwo.

Poniżej znajdują się kopie listów Borisa, które przetrwały przechowane przez jego towarzyszy i towarzyski, a także ojca:

Mińsk, szpital więzienny, 5 grudnia roku 1907 Drodzy towarzysze!

Wreszcie mogę wam przekazać jakieś wieści. A skoro mogę, znaczy, że wszystko dobrze. Nie napiszę zbyt wiele. Możecie przeczytać mój list, który napisałem do towarzyszy w więzieniu i poprosiłem ich, aby wam również go przekazali. Tam wyjaśniam wszystkie szczegóły.

Pozdrawiam was z całego serca i życzę długiego życia i powodzenia w walce.

Z pozdrowieniami,

wasz towarzysz

Moi najdrożsi towarzysze!

Dziś wreszcie dostałem papier i pióro, mogę więc napisać ten list. Dzisiaj, ogólnie rzecz biorąc, wydarzyło się dużo nowego w moim nudnym życiu. Otrzymałem kopię swojego zeznania (potrzebowałem go w pierwszych dniach tutaj); otrzymałem list od ojca, w którym opowiada mi, że rozmawiał z „ważną figurą”, a ta powiedziała mu, że mój proces odbędzie się z grubsza za miesiąc i że skazą mnie na śmierć, ale że nawet bez

⁽¹⁹⁷⁾ M. Nomad, *Dreamers...*, dz. cyt., s. 81–82 [przyp. AŁ].

⁽¹⁹⁸⁾ Cziżyk (?-?) – brak informacji [przyp. AŁ].

apelacji wojskowy prokurator generalny zmieni mi wyrok, ponieważ nie było zabójstwa. (Kiedy rozmawiałem na widzeniu z ojcem, powiedziałem mu, że nie wniosę żadnej apelacji i że jemu też zakazuję samodzielnie to robić). [Odwiedzał mnie pomocnik prokuratora, przekazałem mu sprawę z „felczerem” i zażądałem, żeby przeprowadził śledztwo i poinformował mnie o wynikach].

Każdego dnia czuję się nieco lepiej. Rany się zblizniają i nie wygląda na to, by miały z tego wyniknąć jakieś powikłania. Nawet rana po kuli, która przeszła mi nogę na wylot, wreszcie się goi i dzisiaj nawet zdjąłem bandaż. (Rana wlotowa na nodze, jak i wylotowa na boku już dawno przestały mnie niepokoić). Pozostaje zatem tylko ta na plecach, poczyniona przez lekarzy, żeby wyjąć mi kulę z boku ciała, ale i ona dobrze się goi. Aczkolwiek wciąż dotkliwie mnie boli i jestem bardzo słaby. To dlatego, że jem bardzo mało i bardzo podłe (więzienne) jedzenie. Innego nie mam. Ojciec miał załatwić, żeby dokarmiali mnie z zewnątrz, ale nic się nie zmieniło, zresztą nie wspomina o tym w liście. Miał również załatwić, że odwiedzi mnie mój krewniak, ale nikogo nie było, nie wiem czemu. Na rachunku mam pieniądze, te które przyniósł mi ojciec we wtorek, wtedy gdy poprosił na piśmie o kilka rzeczy, ale wciąż niczego nie otrzymałem. Będzie mnie więc morzył głód. No ale właściwie co ja mogę?

Parę dni temu przyniesiono mi książki z kancelarii, koło pięciu. Dostałem bzdury, ale ciekawe dzieła też: *Pieśń o Hajawacie Longfellowa*⁽¹⁹⁹⁾, *Niemcy w roku 1848*{210}, *Żywot Renana*⁽²⁰⁰⁾. Te dwie pierwsze już przeczytałem, podobnie jak jakiś zbiór opowiadań. Został mi jeszcze ten Renan i teraz właśnie go czytam. I przeczytam raz jeszcze, jeśli będę miał wystarczająco dużo czasu. Kiedy tylko zobaczyłem tę książkę, obudziło to we mnie żywe wspomnienia. To była pierwsza książka, jaką przeczytałem po francusku, pierwsza, po jaką sięgnąłem w Paryżu, kiedy pierwszy raz się tam wybrałem, będzie już pięć lat. Paryż, gdzie w naszych życiach rozpoczęła się nowa epoka i w którym w jakimś sensie ze zwykłego obserwatora życia stałem się bojownikiem o nie; gdzie moje dążenia, określone już od dzieciństwa i od tamtej pory szukające ujścia, wreszcie to ujście znalazły w kształcie, który był jakby dla nich stworzony... Ach, ileż, ileż wspomnień! I Paryż, który tak ukochałem, kocham bardziej niż wszystkie inne miasta świata. Kiedy w tamtym czasie przybyłem do Paryża, kiedy wyszedłem z dworca kolejowego i zacząłem spacerować ulicami i bulwarami, wszystko zdawało się lśnić niczym słońce, każdy kamień brukowy wydawał mi się drogi; z drżącą duszą przysłuchiwałem się rozmowom wokół... Trudno orzec, dlaczego tak bardzo podoba mi się to miasto, czemu tak je ukochałem. Z pewnością nie z racji liczby policjantów, których więcej tu niż psów w Stambule, a policjantów szczerze nienawidzę i nie potrafię nawet patrzeć na nich obojętnie. Nie jest też cudowna ńedza, jaką tu widziałem, ani ruch robotniczy, nad

⁽¹⁹⁹⁾ *Pieśń o Hajawacie* (oryg. *The Song of Hiawatha*), epos amerykańskiego poety Henry'ego Wadswortha Longfellowa z 1865 r. na podstawie legend Indian Ameryki Północnej [przyp. AŁ].

⁽²⁰⁰⁾ *Mowa o Żywocie Jezusa* (oryg. *Vie de Jésus*), książce francuskiego pisarza i historyka Ernesta Renana wydanej w Paryżu w 1863 r. [przyp. AŁ].

którym niespecjalnie się roztkliwiam... Ale darzę to miasto sentymentem. I wiele bym dał, by znów je ujrzeć. Chciałbym je zobaczyć chociaż w swoich snach...

Drodzy towarzysze, opowiem wam o moim zatrzymaniu. Wejdę w szczegóły, żeby każdy je poznał. A jeśli ktoś będzie cośkolwiek na mnie mówił, wiedźcie, że wyjaśniam to, nie żeby się przechwalać, lecz po to tylko, żeby było wiadomo, co się wydarzyło.

Kiedy biegłem ulicą Kołomieńską na wysokości Zachariewskiej i dalej, zobaczyłem, że nie ma jak przejść: ulica kończyła się dość wysokim drewnianym ogrodzeniem. Nie widziałem, co się dzieje po drugiej stronie, ale zrozumiałem, że mój towarzysz zdołał się skryć i bardzo byłem z tego powodu zadowolony. Na końcu ulicy zobaczyłem przy murze ganek i liczyłem na to, że tam zdołam przeskoczyć ogrodzenie. Pobiegłem w tamtą stronę i usiłowałem się wspiąć. Ale w miejscu, gdzie stał ganek, wyżej przebiegały przewody i nie dało się przejść. Mogłem tylko rzucić się na to ogrodzenie, ale uniemożliwiały mi to płaszcz i kalosze: zbyt dużo ważyły. Na zdejmowanie ich było już za późno: policjanci byli raptem trzy kroki za mną. Chciałem sam skończyć ze sobą, celując sobie w skroń, ale nie ostała mi się żadna kula. Wciąż miałem jednak magazynek (miałem cztery, plus kilka kul luzem w kieszeniach, po drodze zmieniałem magazynki dwukrotnie), ale nie miałem też na to czasu – to była kwestia sekund. Jeden z tamtych wycelował do mnie z rewolweru, ja do niego: „Strzelaj!”. I strzelił. Powiedziałem mu, żeby strzelił jeszcze raz, i rzeczywiście znów strzelił. Zachęciłem go, by kontynuował, ale tym razem tego nie zrobił. Zamiast tego przeszukali mnie, zabrali mi browninga. Bardzo się tego przeszukania obawiali. Logiczne: myśleli, że wyciągnę drugi rewolwer albo bombę. Zrewidowaniu towarzyszyły kopniaki i ciosy. Wreszcie wpełchnęli mnie do wozu i odjechaliśmy.

Na Zachariewskiej było mnóstwo ludzi. W trakcie mojego przejazdu krzyczeli: „Niech żyje Anarchia!”. W ustach miałem pełno krwi i ślałem gwałtownie, ale krzyknąłem ze wszystkich sił: „Wiwat Anarchia!”. Te krzyki brzmiały dziko, jak przedśmiertne. Uderzali mnie kolbami pistoletów. Mówiłem im, że nie robią na mnie wrażenia i że nie boję się śmierci. Wjechaliśmy na dziedziniec komisariatu i wrzucili mnie do lochu. Bałem się, mogli mnie zabrać nie wiadomo dokąd i zacząć tortury na poważnie. Na szczęście tak się nie stało. W lochu siedziało sporo zatrzymanych: starych brodatych Żydów i młodych chłopaków. Bolało mnie nie do wytrzymania. Nie mogłem ani stać na nogach, ani siedzieć, ani leżeć. Krzyczałem i jęczałem tak głośno, że czułem, że tylko sprowadzę kłopoty na pozostałych zatrzymanych. Niektórzy usiłowali się mną zaopiekować, ale co mogli zrobić? Dali mi wody. Ktoś powiedział, że wkrótce umrę. Jakiś Żyd dwa razy okazał mi swoją „mądrość”, stwierdzając, że „młódzież sama nie lituje się nad własnym życiem”. Odpowiedziałem mu, że jest durniem, a młodzi tak na niego spojrzeli, że w końcu zamilkł. Jeden z nich spytał mnie, jak to się stało, że sam nie skończyłem ze sobą.

Szybko pojawili się policjanci i wywlekli mnie stamtąd. Myślałem, że teraz zaczną się tortury. Ale ograniczyli się do zwykłego pobicia i zaciągnęli dziedzińcem na trotuar,

gdzie zgromadziło się całe kierownictwo. Ktoś zapytał prokuratora, kim jestem. Coś tam powiedział, a ja odparłem, że się myli. Powiedziałem: „jestem anarchokomunistą”, na pytanie o nazwisko odparłem, że nic im nie powiem. Ponownie wrzucili mnie do lochu. Niespodziewanie znowu mnie wywlekli na dziedziniec, jakąś mokrą od śniegu szmatą przetarli twarz. Doprawdy, pięknie mi ją wyczyścili! Kopniakami. Potem do wozu i do więzienia. Ponownie ciosy w plecy i w bok i mówienie, że powinno się mnie zabić itp. Powtarzałem, że nie boję się ani bicia, ani śmierci. Chciałem odebrać sobie życie, ale nie mogłem tego zrobić. Ulice roiły się od policjantów, niepodobna, by ktośkolwiek znalazł się w pobliżu, przeszedł przez ulicę czy przystanął w bramie. Na każdego, kto wychodził z domu, tak wrzeszczeli, że się chował z powrotem. W taki sposób dotarliśmy do nowego celu. Na rogu Preobrażeńskiej czekali ludzie. Wzięli mnie jak worek i powlekli do bramy. Kiedy mnie wyciągali z wozu, jakiś młody człowiek w szarym szynelu podszedł do strażników miejskich (wziąłem go za rewirowego) i rzucił im: „Zadźgajcie go po cichu bagnetem i po sprawie. Bez procesu”. Odrzekłem mu tymi samymi słowami co pozostałym. Trzech (jak się wydawało) strażników przewróciło mnie pod bramą więzienia i jęło kopać. Robili to z takim staraniem, że nieomal straciłem przytomność, miałem myśl, że w takim bólu nawet najtwardsi się łamią, i pomyślałem z przerażeniem: „w końcu się poddam”. Jęczałem i wyłem z rozpacz. W pierwszych chwilach furтка była otwarta i ludzie na rogu ulicy z pewnością musieli mnie słyszeć. Kiedy następnej niedzieli podczas widzenia z ojcem powiedziałem naczelnikowi, że bestialsko mnie pobito pod jego bramą, ten odparł, że to niemożliwe, siedział w swoim gabinecie i nic nie słyszał..

Potem zaciągnęli mnie do kancelarii i powiedziałem im, że mam kulę w boku, tak jak zresztą wcześniej mówiłem każdemu, kogo widziałem z naczelnictwa. Mówiłem im to, żeby mnie wzięli do lekarza, ale też aby uniknąć tortur. Prokurator ponownie spytał mnie o nazwisko: „Anarchokomunista”. „Czym się zajmujesz?": „Anarchokomunista”. Moje nazwisko? „Powiem wam przed śmiercią, nie teraz”. Zresztą poczułem się zaraz tak fatalnie, że myślałem, że już umieram. Dlatego wezwałem prokuratora i ujawniłem mu nazwisko. Kiedy je usłyszał, stwierdził: „Szu-kaliśmy cię od dawna!”. Potem zadzwonili po lekarza i zabrali mnie do szpitala. Zostałem rozebrany. Młody adiutant naczelnika (chudzielec) zapowiedział, że powinno się mnie obedrzeć ze skóry do żywego mięsa itd. Kiedy się zbliżył, huknąłem nań: „Won!”, więc poszedł. Przyszli lekarze i wyjęli mi kulę. Bez znieczulenia rozcięli mi plecy, więc poza bólem czułem wyraźnie, jak tnie mnie skalpel. Potem założyli mi bandaże i zabrali do szpitalnej celi.

Drodzy towarzysze, przepiszę wam swoje zeznania. Na początku jest o tym, że nie przyznaję się (do udziału itp.). Więc opiszę wam tylko to, co potwierdziłem. Zapytali mnie o przynależność, ponieważ pod swoim podpisem dopisałem „Anarchokomunista”. Moje zeznanie wygląda następująco: „Przyznaję się jedynie do tego, że podczas pościgu strzelałem do policjanta na rogu Zachariewskiej i Kołomieńskiej, ale nie wiem, czy go raniłem. Odmawiam jakichkolwiek innych zeznań i nie mam nic do ujawnienia.

Senna Hoy

Johannes Holzmann przyszedł na świat 30 października 1882 roku w drobnomieszczańskiej rodzinie żydowskiej w Tuchel (Tucholi, wówczas Prusy). Wyjechał do Berlina na studia na wydziale teo-logicznym, ale szybko poróżnił się ze swoimi wykładowcami i rzucił uczelnię. Od 1902 roku nawiązał kontakty z „(sub)kulturalną bohemą” niemieckiej stolicy, poświęcił się działalności dziennikarskiej i poetyckiej wewnątrz ówczesnego buntowniczego ruchu, nazwanego później „ruchem mieszczańskiego eskapizmu”; stykał się także z różnymi anarchistycznymi osobowościami, takimi jak Erich Mühsam⁽²⁰²⁾ czy Gustav Landauer⁽²⁰³⁾. Pracował w redakcji „Kampf. Blätter zur Bekämpfung der öffentlichen und geheimen Mißstände” [Walka. Listki na rzecz zwalczania nieprawości jawnych i ukrytych]⁽²⁰⁴⁾, później wydał – zawsze w ramach współpracy – kilka efemerycznych publikacji, które łączyły krytykę społeczną, satyrę i poezję oraz zajmowały się anarchistycznym edukowaniem ludu. Johannes, który sam siebie otwarcie określał jako „zorientowanego w sposób niejednolity”, od początku przykładął dużą wagę do homoseksualności, zarówno ogólnie, jak i w odniesieniu do wydarzeń bieżących – na przykład w intelektualnych kręgach anarchoindywidualistycznych podjęto działania przeciwko paragrafowi 175, nakładającemu kary więzienia za utrzymywanie stosunków nieheteroseksualnych. W lutym 1903 roku samodzielnie wydał broszurę⁽²⁰⁵⁾, w której bronił homoseksualnej sprawy z perspektywy indywidualistycznej, atakując Kościół, lecz także krytykując burżuazję i jej „przestymulowaną kulturę”, i podkreślał, że „społeczeństwo jako takie rozwija się ludzkimi namiętnościami”.

W 1903 roku został pierwszy raz zatrzymany za „agresywne zachowanie” podczas jednego z wydarzeń publicznych. Jego artykuły czasami ukazywały się również w czasopiśmie literackich, podpisywane pseudonimem „Catulus” (łac. ‘Szczenię’). Od 6 lutego 1904 roku do 14 kwietnia roku 1905 wraz z Albertem Bernsteinem⁽²⁰⁶⁾ przygotowywał „Kampf. Zeitschrift für gesunden Menschenverstand” [Walka. Pismo na rzecz zdrowego rozsądku]⁽²⁰⁷⁾; spośród w sumie 25 numerów jednaście oceniono. W tamtym okresie

⁽²⁰²⁾ Erich Mühsam (1878–1934) – niemiecki pisarz, dziennikarz i działacz anarchistyczny. Zamordowany przez nazistów w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu [przyp. AŁ].

⁽²⁰³⁾ Landauer (1870–1919) – wybitny niemiecki teoretyk anarchizmu, literat, pacyfista, brutalnie zamordowany w trakcie dławienia Bawarskiej Republiki Rad [przyp. AŁ].

⁽²⁰⁴⁾ Pismo w rzeczywistości ukazywało się w Berlinie w latach 1901–1903 pod tytułem „Pikantarien, Blätter zur Bekämpfung der öffentlichen und geheimen Mißstände” [przyp. AŁ].

⁽²⁰⁵⁾ *Das dritte Geschlecht. Ein Beitrag zur Volksaufklärung* [Trzecia płeć. Przyczynek do oświecenia ludu], unter Mitarbeit von Aug. Behn-sen, Adolf Brand, Caesareon, Paul Enderling, Hg. Senna Hoy, Berlin 1903 [przyp. AŁ].

⁽²⁰⁶⁾ Albert Bernstein-Sawersky (1869–1938), niemiecki dramaturg, wówczas sympatyzujący z anarchizmem [przyp. AŁ].

⁽²⁰⁷⁾ „Kampf, Zeitschrift für gesunden Menschenverstand” – czasopismo niemieckiej bohemy anarchistycznej ukazujące się w Berlinie w latach 1904–1905. Było kontynuacją „Pikantarien, Blätter zur Bekämpfung der öffentlichen und geheimen Mißstände” [przyp. AŁ].

miał bliskie kontakty z bohemą i zaprzyjaźnił się z poetką Else Lasker-Schüler⁽²⁰⁸⁾, która wymyśliła mu nową tożsamość: „Senna Hoy”, co było anagramem jego imienia.

Z początku Senna Hoy nieufnie patrzył na „tradycyjny” ruch anarchistyczny, reprezentowany przez takie lokalne organizacje, jak Freien Arbeiter (wolni robotnicy)⁽²⁰⁹⁾ czy Der Anarchist⁽²¹⁰⁾. Na swój sposób był *enfant terrible* anarchizmu – zawsze obecny na debatach i wiecznie niezadowolony, niepokodzony wewnętrznie, agresywny i zaczepny... Tymczasem w 1905 roku wstąpił do utworzonej rap-tęm dwa lata wcześniej AFD (Anarchistycznej Federacji Niemiec)⁽²¹¹⁾. Ponadto poświęcił miejsce w ostatnich numerach „Kampfu” już nie tylko atakom na księży, policjantów i wojskowych oraz obronie sprawy homoseksualnej, lecz także lokalnym strajkom i wydarzeniom rewolucyjnym w Rosji.

Jak duch się buntuje, to mętlik panuje... Senna Hoy napisał w 1905 roku list do berlińskiego komendanta głównego z pogroźkami, że będzie „rozkwaszał pięścią twarze” wszystkich śledzących go tajniaków. Wlepiono mu cztery miesiące więzienia, dlatego postanowił uciec do Szwajcarii. Tam, w Zurychu – podówczas jednym z najważniejszych miast europejskiej propagandy anarchistycznej – nastąpiła w jego życiu wyraźna aktywizacja: włączył się w działalność strajkową, współpracował z czasopismem „Weckruf”⁽²¹²⁾ [Pobudka] i zainteresował się „propagandą czynu”. Wielokrotnie zatrzymywany pod fałszywymi tożsamościami i deportowany, zawsze nielegalnie wracał do Szwajcarii i wciąż dawał płomienne popisy jako orator oraz pisał coraz bardziej indywidualistyczne teksty.

W owym czasie styka się z nim Max Nomad, który później zapaściła Sennę Hoya w następujący sposób:

[Po zjedzeniu lodów] złapałem pierwsze polskie czasopismo, które leżało na stole. Rzucił mi się w oczy nagłówek o procesie belgijskiego anarchisty nazwiskiem Waterloos. Belgijski anarchista będący więźniem politycznym w rosyjskiej Polsce – to brzmiało tak osobliwie, że od razu chciałem poznać więcej szczegółów. Prokurator wątpił w narodowość i tożsamość owego człowieka, ponieważ ten w ogóle nie mówił po flamanzku czy francusku. Tak oto z pewnych szczegółów rozprawy zorientowałem się, o kogo tak naprawdę chodzi.

Kiedy spotkałem go pierwszy raz trzy lata wcześniej w Zurychu, Senna Hoy był wygnańcem poszukiwanym przez niemiecką policję za jakieś publikacje. Był to bardzo przystojny i pełen werwy młodzian [w wieku 22 lat], ale jego

⁽²⁰⁸⁾ Else Lasker-Schüler (1869–1945) – niemiecka poetka żydowskiego pochodzenia, przedstawicielka niemieckiej bohemy artystycznej [przyp. AŁ].

⁽²⁰⁹⁾ „Freien Arbeiter” – pismo wydawane w latach 1904–1914 przez Anarchistyczną Federację Niemiec, a w latach 1919–1933 przez Federację Komunistycznych Anarchistów Niemiec [przyp. AŁ].

⁽²¹⁰⁾ „Der Anarchist” – pismo niemieckich anarchistów, ukazywało się w latach 1903–1907 w Berlinie [przyp. AŁ].

⁽²¹¹⁾ Anarchistyczna Federacja Niemiec (niem. Anarchistische Föderation Deutschlands, AFD), założona w 1900 r. jako Niemiecka Federacja Rewolucyjnych Robotników (niem. Deutsche Föderation Revolutionärer Arbeiter), w 1903 r. zmieniła nazwę [przyp. AŁ].

⁽²¹²⁾ „Der Weckruf” – szwajcarskie pismo anarchistyczne wydawane w Zurychu w latach 1903–1907

reputacja wśród anarchistów w niemieckiej stolicy po-zostawiała wiele do życzenia. [...]

Młodzian cieszył się też pewnym szacunkiem za odwagę, aczkolwiek w wielu przypadkach przymiot ten był nieodróżnialny od czystej aro-gancji czy bandytyzmu. W Berlinie zawsze się pojawiał na socjalistycznych wiecach, gdzie występowali najlepsi i najuczeńsi mówcy. Senna Hoy bez cienia strachu też przemawiał... wydając wyrok śmierci na sprawę, której bronił, ponieważ tak wprawni mówcy jak Róża Luksemburg⁽²¹³⁾ z łatwością wykazywali, jak pusta i pozbawiona sensu jest jego argumentacja, przez co mogła ośmieszać cały anarchizm. Wręcz gorszy dla anarchistycznej sprawy był fakt, że każdy berliński dziennik przyjął manierę przedstawiania Senny Hoya jako przywódcy niemieckich anarchistów.

Łatwo zrozumieć, że oba berlińskie pisma anarchistyczne – „Der Freie Arbeiter” i „Der Anarchist” – były wściekle za tak fatalną reklamę idei. Senna Hoy nigdy nie należał do żadnej organizacji, która po-dzielałaby koncepcje zawarte w tych tytułach, i niewiele miał z nimi wspólnego. Nie przeszkodziło mu to w kompromitowaniu niestosownymi manierami anarchistycznej sprawy, której w swoim mniemaniu bronił na wiecach socjalistów. Oczywiście ich organizatorzy byli zachwyceni, że wygłaszał u nich swoje przemówienia. Z tego względu berlińscy anarchiści dyskredytowali go w swoich pismach i obwieszczeni, że nie ma z ich ruchem nic wspólnego.

Tymczasem Senna Hoy opublikował w swoim „Kampfie” artykuł, który sprowadził nań prześladowania. [...]

Senna uciekł z Berlina i pojawił się w Zurychu. Osobiście nie byłem szczególnie zachwycony, kiedy przystąpił do naszej organizacji, oferując nam swoją współpracę w „Weckrufie”, który wydawałem wspólnie z bratem. Spodziewałem się konfliktów i moje przewidywania szybko się sprawdziły.

Początkowo nie było się do czego przyczepić. Sprzedawał nasz tytuł na wszystkich uroczystościach socjalistów i związkowców, a robił to z nieodpartym wdziękiem, który potrafiłby złamać opór nawet naszych najzacieklejszych wrogów. Był urodzonym handlowcem, niestety czuł się powołany do aspirowania na najwyższe pozycje w anarchistycznej hierarchii.

Aby uniknąć tego, że go przepędzimy, tak jak to zrobili berlińscy koledzy, Senna Hoy zaczął się publicznie pilnować. To, co mówił na zewnątrz, nie wyrządzało szkody, skłaniał się nawet do tego, by wygłaszać niektóre koncepcje podobne do naszych. Tylko wewnątrz organizacji znów stawał się

[przyp. AŁ].

⁽²¹³⁾ Róża Luksemburg (właśc. Rozalia Luxemburg, 1870–1919) – wybitna polsko-niemiecka teoretyczka i działaczka socjaldemokratyczna żydowskiego pochodzenia. Rozstrzelana w Berlinie w trakcie Powstania

sobą: prezentował zawile i bezsensowne brednie fanatycznego indywidualisty. Przy tym wszystkim miał ujmującą zaletę, która pozwalała nam zapomnieć o jego wielu wadach: był naprawdę piekielnie odważny. Kiedy na zgromadzeniach dochodziło do bójek – najczęściej wszczynanych przez któregoś z obrażających nas starych socjalistycznych przywódców – Senna zawsze był na posterunku i pierwszy do zadania ciosu, W ten sposób szybko zdobył posłuch wśród młodszych towarzyszy, przyciągniętych do anarchizmu jego przemocową otoczką. Z taką zuchwałością i pewnością siebie Senna mógł odegrać ważniejszą rolę w czasach innych niepokojów, rewolucji czy wojen domowych – jak tuż po roku 1917 choćby. Ale w tamtym czasie był już trupem: ofiarą własnej niepohamowanej odwagi.

Jego kariera w Zurychu zaczęła się po zatrzymaniu mojego brata i mojej ucieczce do Genewy, kiedy nasze pismo zostało bez jakiegokolwiek doświadczonego wydawcy, który mógłby bronić naszego anarchosyndykalistycznego światopoglądu. Skutek był taki, że młodzian, który cenił surowe męstwo Senny Hoya, powierzył wydawanie „Weckrufu” jemu i szwajcarskiemu indywidualiście Frickowi. Odtąd tytuł ten zmienił się w organ „filozoficznego” anarchoindywidualizmu, ponadto uważał indywidualne ekspropriacje za słuszną formę rebelii przeciwko istniejącemu ustrojowi. Mimo że Frick nie odnosił szczególnych sukcesów w agitacji, akurat w tym wypadku skutecznie zmienił impulsywnego, ale względnie nieszkodliwego autora frazesów w indywidualistę na paryską modłę, którego można było nazwać tylko „anarchozbójem”.

Któregoś razu Senna Hoy włączył się w bohaterski czyn, który oczerował mi w oczach szwajcarskiego resortu sprawiedliwości. W Thalwil, mieście przemysłowym opodal Zurychu, odbywał się wiec zwołany przez anarchistów. Nazwisko mówcy nie zostało ogłoszone, a policja, nie wiedząc, że już uciekłem, założyła, że to ja się tam pojawię, jako że byłem wielokrotnie obecny na thalwilskich wiecach. Kiedy więc Senna Hoy wspiął się na mównicę, by zabrać głos, trzech funkcjonariuszy podszło doń i odezwało się w te słowa: „Max Nacht, jesteście zatrzymani”. Senna, zawsze wybierając postawę heroiczną, dobył pistoletu równie rychno, jak szybko pozwolił, żeby mu go odebrali. Policjanci zostali pobici przez rozwścieżonych robotników, a domniemany „Max Nacht” mógł powrócić do Zurychu. Senna Hoy został później zatrzymany i wygnany ze Szwajcarii, ale nie przez sprawę z pistoletem, a z zupełnie innego powodu. „Bohaterska” historia z bronią oczywiście poszła na mój rachunek; to ja zostałem oskarżony o „zbrojny opór” i to moją sylwetkę opisano w gazetach codziennych, ponieważ coś takiego nigdy nie wydarzyło się w Szwajcarii na żadnej uroczystości publicznej. Nie zatrzymano mnie oczywiście tylko dlatego, że

Spartakusa [przyp. AŁ].

żyłem w bezpiecznym ukryciu w „rosyjskiej” dzielnicy w Genewie, pod imieniem Iwan [czy też] Siergiej Iwanow. [...]

Podczas swoich potajemnych wizyt w Zurychu zobaczyłem w lokalnej gazecie następującą informację: „Senna Hoy, przesławny niemiecki anarchista, zginął z rąk żandarmów podczas próby odbicia aresztowanych w Warszawie towarzyszy”.

Wiedziałem, że Senna Hoy przebywał w Rosji i że był aktywnym, wybijającym się członkiem anarchistycznej organizacji żydowskiej w Białymstoku. Wiedziałem też, w jakiego rodzaju działania był tam uwikłany. Jako że nie znał ani rosyjskiego, ani jidysz, a jego koncepcje były stekiem ogólników, jego agitacja wśród żydowskich robotników nic nie wniosła. Doprawdy nie były to zajęcia, które mogły mu zapewnić osobliwą otoczkę romantycznego buntownika. Prawdziwą specjalizacją Senny Hoya mianowicie było rozbójnictwo. W towarzystwie dwóch innych młodzieńców wparowywał do domu jakiegoś żydowskiego bogacza i celował z automatu w gospodarza z żądaniem: „Den Beutel oder das Leben!”, co dosłownie oznacza: „kiesza albo życie”. W innych okolicznościach jego ofiary zarechotałyby serdecznie, słysząc tę niemiecką frazę, chociaż bowiem „Beutel” po niemiecku oznacza „sakiewkę”, to w jidysz słowem tym określa się mosznę. Jednakowoż w tym wypadku nie było im do śmiechu, skoro orientowali się, że Sennie chodzi o interesy, a to, czego chce, nie ma nic wspólnego z ich anatomią. Każdorazowo więc płacili kilkaset rubli za naukę, że jedno słowo nie zawsze oznacza to samo. Całe miasto wiedziało, co robi Senna; w Genewie i Paryżu mówili o tym nawet zbiegowie z Białegostoku, ale nikt się nie odważył zgłosić skargi na policję. Taki był wówczas strach [żydowskiej] burżuazji przed zemstą [białostockich Żydów anarchistów]. [...]

Nie wszystkie działania grupy Senny Hoya miały, żeby to jakoś ująć, cechy „czystej” antymieszczańskiej ekspropriacji. Niektóre bardziej przypominały zwykłe rozbójnicze wymuszenia na nikkzemniejszej klasie. Przedsiębiorca niekiedy płacił swoisty regularny podatek bądź wyświadczał jakąś nieocenioną przysługę jednej z anarchistycznych organizacji. W Białymstoku kilka grup istniało wyłącznie dla „protekcji” bądź jako polisa chroniąca przed obrabowaniem. [...]

Znałem te wszystkie nikkzemne fakty z jego życia, a jednak byłem głęboko zasmucony wtedy, w roku 1906, gdy pierwszy raz przeczytałem wiadomość o heroicznej śmierci Senny Hoya w Warszawie. Mogłem mieć tysiąc argumentów przeciwko niemu, ale zginął niczym bohater, podczas gdy ja nawet nie byłem nielegalnie w Rosji.

Dwa dni później zobaczyłem „Weckrufa”, który po mojej ucieczce z Zurychu publikował w duchu rozmytego anarchoindywidualizmu. Nie-mal cały numer,

od artykułu wstępnego po ostatnią stronę, poświęcony był życiu i śmierci Senny Hoya. Wstępniak, który odgrywał rolę nekrologu, napisano w tonie niezmiernie natchnionym i heroicznie pochwalnym. Ponad pół wieku minęło od tamtego czasu, a ja wciąż pamiętam ostatnie zdanie: „Senna Hoy nie żyje. Nie płaczcie. Gdyby wciąż był pośród nas, rzekłby: chwycicie siekiery i zniszczcie wszystko na swojej drodze!”.

Ostatnia szpalta zawierała promyk nadziei w niniejszej postaci: „Właśnie otrzymaliśmy depezę, wedle której Senna Hoy nie umarł, lecz został ciężko ranny”.

Zbieg okoliczności chciał, że tego samego wieczoru trafiłem do restauracji w jednej z peryferyjnych dzielnic Zurychu, gdzie miałem pewność, że będę zupełnie anonimowy. Myślałem o Sennie, o jego tragicznym losie, a także o mojej przyszłości, rysującej się w ciemnych barwach, gdy nagle zobaczyłem, jak do pomieszczenia wchodzi człowiek z czarną brodą, w czarnych okularach i zasiada przy stoliku w rogu naprzeciwko. Natychmiast opuściły mnie posępne myśli! Martwy zmartwychwstał, ranny ozdrowiał i oto w zuryskiej restauracji niedawno opłakiwany bo-hater zaprezentował mi się w pełnej krasie. Natychmiast do mnie do-tarło, kto był autorem tamtego pięknego nekrologu – Senna we własnej osobie. Żaden niemiecki anarchista nie miał tak pompatycznego pióra. Jasnym stało się też, kto odpowiada za nowinę o jego śmierci.

Wielbiciele Senny usiłowali później usprawiedliwić jego haniebną maskaradę, tłumacząc, że planował przeprowadzić wielki napad w Zurychu, a wiadomość o jego śmierci miała znieść policyjne podejrzenia. Faktycznie, planował zrobić skok na szwajcarskiej ziemi, na biuro wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego nieopodal Zurychu, w dniu wypłaty, kiedy można było liczyć na sowity łup. Senna wrócił z Białegostoku w towarzystwie dwóch młodzieńców, którzy mieli już doświadczenie na tym polu. Sporo jego lokalnych wielbicieli podążało za nim, by posłużyć za świadków homeryckiego wyczynu, a potencjalnie pomóc w rabunku.

Niemniej jednak cały plan runął, gdy okazało się, że biura strzegą dwa wielkie psiska. Dwaj żydowscy młodzieńcy – współnicy naszego bohatera – jako „anarchiści aż po grób” gotowi byli do konfrontacji z kapitalistami, biurokratami, żandarmami, policjantami i kozakami, ale nie mieli żadnego doświadczenia, jak stawić czoło psu⁽²¹⁴⁾.

Później, jak pisze Nacht, Senna Hoy ponownie został wypędzony ze Szwajcarii, z innych powodów. Rok później w zuryskim tramwaju policjant zatrzymał mężczyznę ze sztuczną brodą. Sądził, że podejrzanym jest Max Nacht, chociaż on sam twierdził, że nazywa się

⁽²¹⁴⁾ M. Nomad, *Dreamers...*, dz. cyt., s. 123–133. W nawiasach kwadratowych znajdują się fragmenty, które zostały pominięte w wydaniu hiszpańskim [przyp. AŁ].

Grossman. Ostateczne okazało się, że to Senna. Wlepiono mu sześć miesięcy za nielegalny wjazd do kraju.

W kwietniu 1907 roku, już po odsiadce, Hoy znów udał się do Rosji, jadąc przez Monachium i Berlin. Wiedział, co robi, i zrobił to z radością: w kilka tygodni objechał Łódź, Warszawę, Białystok, Kowno i Rygę. Szmuglując broń, pieniądze i literaturę, dokonując napadów i uczestnicząc w akcjach bojowych, żyjąc pełnią intensywnego życia tamtejszych towarzyszy i towarzyszek... Po jednym z wyłączeń aresztowano go w Ozorkowie pod Łodzią, z belgijskim paszportem wystawionym na nazwisko August Waterloos. Sędzia wojskowy w Warszawie skazał go we wrześniu 1908 roku na 12 lat katorgi „za udział w ekspropriacjach”, później był sądzony wraz z 23 towarzyszami i towarzyszkami za „członkostwo w Federacji Anarchokomunistów Polski i Litwy”, za co wszyscy razem usłyszeli wyrok 15 lat katorgi. Jego mowa podczas procesu wspięła się na wyżyny przy tym zdaniu: „Deklaruję się jako anarchoterrorysta i jestem za całkowitym zniszczeniem Boga, Państwa i Kapitału”.

Pierwsze trzy lata spędził w cytadeli warszawskiej, później dwa lata w odosobnieniu w moskiewskim więzieniu. W marcu 1912 roku wykryto u niego domniemaną „neurastenię psychiczną” i został przeniesiony do kryminalnego oddziału zakładu dla obłąkanych na przedmieściach Moskwy. Przez te wszystkie lata nieliczni towarzysze i towarzyszki z Niemiec, a także przyjaciele i przyjaciółki usiłowali skontaktować się z władzami rosyjskimi, by spróbować przynieść Sennę „do domu”. Jego brat i poetka Else zdołali go odwiedzić tylko raz, w listopadzie roku 1913.

Później pojawiły się suchoty na skutek stałego niedożywienia, zachorował też na kamicę nerkową i zmarł 28 kwietnia 1914 roku w wieku 31 lat. Ostatni przywilej przynależności do mieszczaństwa polegał na tym, że jego prochy sprowadzono do Berlina i pochowano na żydowskim cmentarzu w Weissensee...

Jego ostatni wiersz, napisany tuż przed śmiercią, wieńczy następujące zdanie:

Ubolewam nad każdą zbrodnią, której w życiu swym nie popełniłem.

I równie nad każdym pragnieniem, którego-m zaspokoić nie zdołał⁽²¹⁵⁾.

Nekrolog Nisana Farbera

opublikowany w piśmie „Chleb i Wola” nr 23⁽²¹⁶⁾

⁽²¹⁵⁾ Por. nekrolog oraz wiersze S. Hoya, za: F. Pfemfert, *Senna Hoy ist gestorben* [Senna Hoy nie żyje], w: „Die Aktion, Wochenschrift für Politik, Literatur und Kunst” 1914, nr 19, s. 399–403; S. Hoy, *Verse aus dem Gefängnis* [Wersy z więzienia], tamże, s. 411; tenże, *Blutstropfen. Nach Fjodor Sologub* [Kropla krwi. Po Fiodorze Sołogubie], tamże, s. 411–418 [przyp. AŁ].

⁽²¹⁶⁾ [redakcja], [redakcja] ([redakcja]) [Ju.R.A., Nisan Farber (Nekrolog)], „[redakcja]” 1905, nr 23, s. 7–8. Przedruk: [redakcja] ([redakcja]), [w:] [redakcja]..., dz. cyt., s. 37–39. W wersji zamieszczonej w *Almanachu* brakuje ostatniego akapitu: „Śpijże, towarzyszu, i wiedz, że zostaniesz pomszczony, że twa przedwczesna śmierć jest ofiarą na rzecz sprawy robotniczej, naszym natchnieniem do energicznej walki. Niechże wzmocni intensywność naszych działań! Niech drży burżuazja! Niech nawet śmierć

Nisan urodził się w 1886 roku w ubogiej rodzinie żydowskiej w nie-wielkim Porozowie (nieopodal Wołkowyska w guberni grodzień-skiej). Matka zmarła mu wcześniej, ojciec zaś żył w takiej nędzy, że przygarnęła go miejscowa synagoga. Dziecko oddano obcej rodzinie na wychowanie. W wieku 8 lat Nisan trafił do jesziwy w Białymstoku. Żył w biedzie, utrzymywany przez towarzystwo do-broczynne. Bez możliwości dalszej nauki, po dwóch latach podjął pracę w piekarni jako pomocnik piekarza. Tam zaznał grozy bycia młodocianym robotnikiem. W dusznym i ciemnym pomieszczeniu, łajany przez nadzorcę, za wikt i posłanie harował od świtu do nocy, osiemnaście godzin na dobę przez tydzień cały, bez dnia przerwy...

Koniec końców Nisan przeszedł twardą szkołę pracy i „wyuczył się” na czeladnika.

Znając od podszewki proletariackie życie pełne znoju i niedostatków, młodzian był bardzo wyczulony na wszystko, co związa-ne z robotniczą sprawą. Każdą wolną chwilę, wszystkie wyrwane przytłaczającej pracy minuty i godziny spędzał nad książkami. Znał tylko żydowski, chował się więc wyłącznie na żydowskiej literaturze rewolucyjnej. W tym czasie, około roku 1903, anarchistyczna propaganda dotarła już do Białegostoku. Anarchiści stawiali się na wiecach i masówkach organizowanych przez Bund lub polskich socjalistów. Toczyły się zażarte dyskusje. Nisan, badawczy i zapalczywy, od razu zbliżył się do anarchizmu i pozostał mu wierny aż do końca. Poświęcił się temu ruchowi całym sobą. Nie było dosłownie ani jednego zgromadzenia, na którym nie zabrałby głosu, ostro dyskutując z bundowcami i atakując ich za parlamentaryzm i legalistyczną taktykę.

Do jego ulubionych lektur należały: *Człowiek*⁽²¹⁷⁾ i *Zbrodnie przeciw zbrodniarzom* Sébastiena Faure’ego⁽²¹⁸⁾, *Anarchia* Malatesty⁽²¹⁹⁾ i *Abecadło anarchisty* Saula Janovsky’ego⁽²²⁰⁾. Nisan szerzył te idee wśród szerokich mas. Odważny i zdecydowany, zawsze stał na pierwszej linii starć z policją.

W 1904 roku w Białymstoku nastał kryzys. Tysiące robotników wyrzucono na bruk, wycieńczeni strajkami głodowymi błagali o chleb. Nisan wszystko widział i głęboko przeżywał. Dręczyło go to przekłete życie i myślał: „kiedy my, robotnicy, cierpimy z powodu kryzysu, kiedy bezrobocie i nie ma chleba, musimy pójść i sami wziąć, czego nam trzeba”. A za jego słowami szły czyny. I tak któregoś ranka ujrzeliśmy go na rynku w tłumie bezrobotnych...

Przemawiał i porywał za sobą ludzi... Nisan jął nimi kierować. Bezrobotni zaatakowali bogate piekarnie i sklepy, zabrali chleb, mięso i inne produkty. Obserwowany odtąd przez policję, został wkrótce zatrzymany jako „prowodyr”. Wtrącono go do więzienia, potem zaś jako bezrobotnego wywieziono przymusowo – pod konwojem – do rodzinnej miejscowości. Wielu robotników zostało wówczas w taki sposób wydalonych z Białegostoku. Taki był zamysł tamtejszego policmajstra.

naszych braci sieje w jej szeregach panikę i dezorganizację!” [przyp. AŁ].

⁽²¹⁷⁾ Wyd. w jid. *Der Mensch*, przeł. S. Lifshits, Londyn 1901 [przyp. AŁ].

⁽²¹⁸⁾ Prawdopodobnie mowa o *Crimes Against Criminals* [Zbrodnie przeciwko zbrodniarzom] Roberta Gre-ena Ingersolla, [New York 1903], wyd. w jid. *Farbrekhens gegen farbrekher*, Londyn 1903 [przyp. AŁ].

⁽²¹⁹⁾ E. Malatesta, *L’Anarchia*, wyd. w jid.: *Der Anarkhizmus*, Lon-don 19__ [przyp. AŁ].

⁽²²⁰⁾ Wyd. w jid. S. Yanovsky, *Der aleph-beis...*, dz. cyt [przyp. AŁ].

Po jakimś czasie Nisan ponownie znalazł się w Białymstoku, tym razem nielegalnie. Poznawszy na własnej skórze więzienną niedolę, wraz z towarzyszami dokonał ekspropriacji chleba i trunków dla więźniów politycznych i pospolitych. Został ponownie zatrzymany podczas jednego z przerzutów przez mur otaczający więzienie. Tym razem skatowali go na komisariacie, potem długo kasłał, plując krwią. Po dłuższym czasie za kratkami kolejny raz zaznał wywózki do rodzinnej miejscowości. Na przestrzeni kilku miesięcy sześć-krotnie wracał do Białegostoku i był stamtąd wywożony. Bywał bity przez policję i karany więzieniem. Inni zatrzymani już dobrze kojarzyli „Nisela Czarnego” i przekomarzali się: „Do zobaczenia! Wkrótce znów się tu widzimy!”.

Tak minęło lato. Jesienią położenie bezrobotnych jeszcze się pogorszyło. Tragicznie wyglądała zwłaszcza sytuacja tkaczy z zakładów Abrama Kagana. Ten nieubłagany wyzyskiwacz zdołał przekonać innych burżujów do odrzucenia wszelkich żądań robotników. Jako organizator stał na czele walki fabrykantów ze strajkującymi. Z pomocą policmajstra przywiózł z Moskwy łamistrajków pozbawionych jakiegokolwiek świadomości klasowej, którzy zajęli miejsce lokalnych tkaczy. Bund nasał na zakład oddział (28-osobowy), by odsunąć zdrajców robotniczej sprawy. Rzucili się na pracujących i pocięli płótno [na dwóch krosnach – przyp. tłum.]. Łamistrajki w odpowiedzi chwycili za żelazne pręty. Jeden z bundowców padł martwy, a wielu odniosło rany i musiało salwować się ucieczką. Nadeszła policja i dokonała zatrzymań. Położenie strajkujących wydawało się beznadziejne. Głód był stałym towarzyszem. Nie mogła temu zapobiec nawet dobroczynność miejscowych liberałów, którzy w obawie przed „buntem głodowym” zorganizowali darmową stołówkę.

Nisan widział to wszystko na własne oczy. Gotowała się w nim nienawiść i postanowił zemścić się na głównym winowajcy. Rankiem w Dzień Przebłagania (Jom Kipur) w gęstym tłumie dwukrotnie dźgnął Abrama Kagana kindżałem, w głowę i w klatkę piersiową. Kapitalista padł, brocząc krwią, a Nisanowi udało się zbiec.

Był to akt terroru antyburżuazyjnego. Robotnicy zrozumieli, że anarchiści wyrazili w ten sposób sprzeciw wobec kapitalistycznego wyzysku. „Głodujący, bezrobotni – wy, których życie wypełnia nędza i cierpienie – idźcie, uderzcie w tych, którzy chłepcą waszą krew, którzy nadwerężają wasze nerwy, którzy używają sobie życia, gdy wy musicie uginać się pod jarzmem harówki albo jesteście wyrzucani na bruk jak zużyte bambetle. Śmierć kapitalistom! Śmierć pająkom, co pasożytują na proletariacie!” Takie było przesłanie tego zamachu, a bratnich proletariuszy wezwał swoim przykładem do walki sam Nisan.

Minęło kilka tygodni, pojawiło się więcej zabitych, więcej aktów przemocy... W któryś dzień świąteczny bundowcy skrzyknęli się w lasku. Służby z policmajstem na czele zaatakowały wiecujących... Strzelano do bezbronnej ciżby... Nawet 30 robotników i robotnic odniosło rany, a wszyscy musieli uciekać. Przedstawiciele władzy państwowej, te wierne psy kapitalistów, ponownie splamili się robotniczą krwią. Nie można było milczeć. Bundowcy mogli sobie mówić, co chcą, i poprzysięgać caratowi wszelkie męki piekielne, ale należało odpowiedzieć tu i teraz. Tylko jak?

Nad tym dumiał Nisan. Sam przygotował bombę „macedońską” i 3 października zrobił test w Lesie Zwierzynieckim pod miastem. Odgłos eksplozji słyhać było naprawdę daleko. Pewny swego Nisan 6 października wszedł do budynku głównego komisariatu. Liczył, że na-

potka tam całą sforę z przelożonym na czele, ale policmajster aku-rat wybył. Dalsza zwłoka byłaby niebezpieczna. Ruch ręki, bomba poleciała. Rozległ się ogłuszający łoskot. W huku przewracających się mebli, brzdęku tłuczonego szkła, w kłębach dymu leżało kilka okaleczonych ciał. Rany odnieśli policyjny zwierzchnik, dwóch stój-kowych, sekretarz policji i dwóch burżuazyjnych petentów.

Sam Nisan poległ, osiągnięty odłamkiem.

Minął rok. Anarchistyczna propaganda w Białymstoku nasiliła się, częściej dochodziło do aktów terroru społecznego, a ruch poczy-nił wiele kroków naprzód... Lecz robotnicy-anarchiści nigdy nie za-pomną swojego towarzysza, pierwszego bojowca – pioniera. A kiedy przypuszczą szturm na burżuazję w imię rewolucji socjalnej, w pamięci będą mieli jego umęczony obraz, obok obrazu cierpień tych wszystkich, którzy polegli za anarchizm.

Nekrolog Beniamina Bachracha („Notki”)

Wzięty z czasopisma „Buntar” nr 1 (grudzień 1906 r.)⁽²²¹⁾

Ruch anarchistyczny w Rosji wciąż jeszcze raczkował, lecz ziemia w wielu już miejscach przesiąkała krwią naszych towarzyszy.

Polegli towarzysze Notka i Ruwke. O życiorysie tego drugie-go nie mamy żadnej wiedzy; zwyczajnie znamy go jako robotni-ka wiernego anarchistycznej sprawie. Szczególny zapał cechował dzieło Ruwkego w Białymstoku podczas strajku niciarzy i niciarek: to on znajdował się wśród towarzyszy, którzy rzucali ładunkami wybuchowymi w domy nieugiętych przemysłowców. Ruwke zasko-czył nas wtedy wszystkich odwagą i zimną krwią...

Towarzysz Beniamin Bachrach, znany w organizacji jako „Not-ka”, wywodził się z za-możnej rodziny. Wcześniej opuścił dom, prze-niósł się do Białegostoku i podjął pracę w zakładzie przemysłowym. Wyróżniał się tam i szybko został brygadziwą, a w roli tej nie był od innych brygadziwów ni lepszy, ni gorszy. Nie taki los był mu jednak pisany... W Białymstoku Notka poznał – obecnie już nieżyjącego – pioniera rosyjskiego anarchizmu Grigorija Brumera. Wniosła agi-tacja Grigorija i jego pogodna osobowość uwiodły Notkę. Wszystko się w nim burzy, pojawiają się nowe przemyślenia, nowe aspiracje...

Notka jedzie do Ameryki i tam w końcu staje się anarchistą. Nie-mniej taki pisarski anarchizm, jakże tam charakterystyczny anar-chizm referatów i dialogowania, był wbrew naturze Notki. Powró-cił do Rosji, do Białegostoku, gdzie wondrous działała już pierwsza w kraju organizacja anarchistyczna. Charakterystycznymi cechami Notki była energia i niezmordowana gotowość do bezustannej pra-cy: zdawał się nie znać uczucia znużenia.

W chwili wprowadzenia stanu wojennego Notka sposobił się do „wyliminowania” generała-gubernatora, ale coś przeszkodziło postawić kropkę nad i. W dniach „wolnych” przemawiał na zebra-niach. Chociaż trudno go nazwać zdolnym krasomówcą, inspirował ludzi swoją zdecydowaną, ożywioną mową. Całe miasto znało „Not-kę anarchistę”. Na

⁽²²¹⁾ [Redacted] [Nekrolog], „[Redacted]” 1906, nr 1, s. 34–35 [przyp. AŁ].

początku zimy minionego roku 1905 natknął się na grupę towarzyszy zdecydowanych przeprowadzić szereg aktów terroru wymierzonych w burżuazję. Przyłączył się do nich. Towarzysze opowiadali potem o jego wyjątkowej nieustępliwości i odwadze podczas zamachu z użyciem dynamitu na restaurację hotelu Bristol w Warszawie. Notka uczestniczył później również w zamachu na odeską kawiarnię Libmana. Wkrótce schwytano go tamże, w Odessie. Żarty się skończyły. Lecz „machina piekielna”, umieszczona przez naszych towarzyszy na posterunku żandarmerii, zniszczyła część budynku. W pożarze spłonęło mnóstwo dokumentów, w tym również kartoteka Notki. Wypuścili go. Bardzo szybko rzucił się znowuż w wir działania... Przebywał w Wilnie, kiedy dotarły do niego straszliwe wieści: w Białymstoku doszło do pogromu Żydów. Wiedział, że jego towarzyszy czekają koszmarne dni... I postanowił, tak jak to czynił zawsze, być u boku swoich, walczyć z nimi ramię w ramię. Nie chciano go tam puścić, odmówiono mu środków na po-dróż, ale jego siła woli znaczyła więcej. Wraz z nim pojechał Ruw-ke, równie pożądlivie łaknący walki. W drodze zorientowali się, że Żydów zabija się w pociągach; wyskoczyli i udali się do Wasilkowa, rodzinnej miejscowości Notki. Napotkali dziesięcioosobową grupę, która również jechała do Białegostoku, i tak oto razem dojechali do Sokółki. Pozostali chcieli uraczyć się mlekiem w jakiejś chłopskiej cha-cie, ale Notka i Ruwke ruszyli dalej. Zostali zdybani przez policjantów, doszło do wymiany ognia. Z jakąż wytrwałością strzelali nasi towa-rzysze z browningów! Notka położył dwóch policjantów, lecz nie była to równa walka. Nasi towarzysze poległi. W ciele Notki znaleziono piętnaście kul. Tak oszpecili mu twarz, że nie szło go w ogóle poznać.

HAŃBA MORDERCOM!

WIECZNA PAMIĘĆ TOWARZYSZOM BOJOWCOM!

SŁAWA PO WSZE CZASY!

NIE ZANIESIEMY NA ICH GROBY WIEŃCÓW, LECZ PRZYSIĘGĘ WALKI DO SAMEGO KOŃCA O IDEAŁ, DLA KTÓREGO ŻYLI I W IMIĘ KTÓREGO POLEGLI: O ANARCHOKOMUNIZM⁽²²²⁾.

Nekrolog Arona Jelina („Gelinkera”)

Na początku był czyn

Goethe

We wtorek 9 maja roku 1906 w Białymstoku policja i żołnierze za-atakowali ukrywających się na cmentarzu robotników celem ich aresztowania. W trakcie wymiany ognia poległ ukochany przez wszystkich towarzyszy osiemnastoletni Aron Jelin.

Ilekolwiek by o nim opowiadać, i tak będzie to mało. Jego od-waga, umiłowanie ubogich, cierpiących robotników, jego nienawiść do długich wieków przekłętego, ale i uświęconego

⁽²²²⁾ W oryginalnej rosyjskojęzycznej wersji nekrologu 6 ostat-nich linijek nie jest napisanych majuskułą, lecz ujęte w formie akapitu [przyp. AŁ].

niewolnictwa, nienawiść do niewdzięcznych, pozbawionych wszelkiej ludzkiej godności posiadaczy – wszystkich tych atrybutów rewolucjonisty nie sposób oddać za pomocą słów. Dlatego ograniczę się wyłącznie do naszkicowania pokrótce jego rewolucyjnych działań i czynów.

Był on rewolucjonistą i anarchistą, bo całe jego życie – urodzonego w rodzinie robotniczej – nie dało mu innego wyboru. Żył krótko, ale cały ten czas poświęcił sprawie wyzwolenia uciśnionych.

Jelin przyszedł na świat i dorastał w ubogiej rodzinie. Jego matka, dobra, choć schorowana, bardzo kochała małego Arona. Lecz krótko przyszło mu cieszyć się matczyną miłością. Choroba na zawsze odebrała mu rodzicielkę. Gdy zachorowała, w domu pojawiła się jeszcze straszniejsza nędza. Nie było jak opłacić lekarza, nie było za co kupić lekarstw. Choroba postępowała powoli, długo leżała ta kobieta w łóżku, aż śmierć w końcu odjęła jej cierpień.

Sytuacja chłopca uległa wtedy tylko pogorszeniu. Do jeszcze dotkliwszej biedy doszła teraz przeraźliwa samotność. Jego ojca – fanatycznie religijnego i po prostu bardzo złego człowieka – nie-wiele obchodził los własnych dzieci. Latami dorastały właściwie opuszczone, nie mogąc liczyć na miłość czy czułość, których tak bardzo pragnie dusza dziecka. Starsi brat i siostra bardzo kochali Gelinkera, ale niewiele mogli dlań uczynić. Ich życie nie lepsze było od Aronowego. Brat, czeladnik u krawca, miał rubla tygodniowo na całe utrzymanie: ubranie, jedzenie, miejsce do spania. W trakcie siarczystych mrozów łachmany nie uchroniły go przed zimmem, poważnie zachorzał. Podzielił los matki i umarł, nie doczekawszy medyka ni lekarstw...

Ojciec Jelina ożenił się powtórnie. Do głodu, ziąbu i samotności teraz jeszcze doszły besztanie i złorzeczenia macochy. Życie stało się wtedy już całkiem nie do zniesienia. Jakby mało było nieszczęść, religijny ojciec często bił Jelina i wyrzucał go z domu, skoro ten nie chciał „podążać ścieżką bogobojnego Żyda”.

Chłopak zaczął tygodniami żyć na ulicy. Nieraz cały dzień nie miał co do ust włożyć, a nocą kładł się spać gdziekolwiek, pod cudzym gankiem.

Tamte dni potwornie trudnego dzieciństwa zasiały w jego sercu nienawiść do sytych i bogatych. Wciąż miał jedyną przyjaciółkę – swoją siostrę, która zawsze broniła go przed ojcem i macochą. Tak mijały mu szczeniące lata. Często wzdychał, wspominając swoją matkę: „można ją było uratować, to było możliwe... zabrakło tylko pieniędzy...”. Pamięć o nieżyjącej matce sprawiała mu potworny ból i wzbudzała nienawiść do tego, co odpowiedzialne za jej śmierć. Kto za to odpowiadał? Aron wtedy jeszcze nie wiedział.

Dziecko podrosło i podjęło starania, by stać się samowystarczalnym i uwolnić się spod ojcowskiej kurateli. Dobrze rozumiało, że w tym celu musi wyuczyć się jakiegoś fachu. Mały chłopczyk bez niczyjej pomocy znalazł posadę czeladnika w warsztacie ślusarskim. Potem przeniósł się do garbarni i został garbarzem. Miał wtedy trzynastę lat. Podjął nowe życie. Wreszcie bez ojca i macochy młodziutki chłopak nawiązał przyjaźń z kolegami z pracy. To od nich pierwszy raz nasłuchał się o właścicielach, o wyzysku. Wreszcie znalazł się winowajca jego sieroctwa i nieszczęśliwego dzieciństwa. W młodej piersi Arona teraz jeszcze

silniej rośnie nienawiść do wszystkiego, co ciemieży i upadła życie, oraz afekt wobec pokrzywdzonych.

Gelinker został socjalistą-rewolucjonistą. Z zapałem i poświęceniem dawał z siebie wszystko, prowadził wzmoczoną agitację, organizował kółka, rozprowadzał literaturę. Tak to wyglądało latami.

Związany dyscypliną partyjną nie mógł swobodnie wyrażać rewolucyjnego zapału i energii, więc wraz z przyjaciółmi opuścili szeregi eserowców. Po zapoznaniu się ze sporą liczbą dzieł anarcho-stycznych, wysłuchaniu całego szeregu wykładów, wytrwaniu na licznych debatach i, co najważniejsze, po zapoznaniu się z bliska z naszą działalnością wszyscy postanowili wstąpić do naszej anarchistycznej organizacji.

To właśnie wtedy dla Arona nastął czas niestrudzonej i nieustannej walki. Jego umiłowanie cierpiących i uciskanych było równie silne jak nienawiść do nikczemnej bandy katów. Dla niego była to sprawa osobista, która wykraczała poza wszelkie granice. Te okoliczności skłoniły go do przekucia przekonań w czyny.

Zdecydowanie i z potężną wolą bojowca wkroczył na arenę życia. Z dumą, energią i żarliwym zapałem uczestniczył w ataku na Władzę. Jego poświęcenia i odwagi w tej nieustannej walce nie sposób wyrazić słowami.

Niech zatem jego czyny mówią same za siebie, jako że to one lepiej od słów ukazują jego miłość i nienawiść, gotowość do poświęceń.

Pierwszą akcją było strzelanie do kozackiego oficera w Białym-stoku. Oficer ten na czele oddziału rozprędził robotników zgromadzonych na birży robotniczej. Niebawem Aron wraz z innymi towarzyszami zabili dozorcę, który wydał policji robotników. 4 lipca 1905 roku Aron rzucił bombę w grupę policjantów w samym sercu miasta, zabijając i raniąc niektórych. Choć ulice były w rękach żołnierzy, Gelinker zdołał bezpiecznie uciec, zresztą jak zawsze.

W sierpniu znalazł się w Kijowie. Szajka „chuliganów” przydybała go i jeszcze jednego towarzysza, ale obaj otworzyli ogień z rewolwerów. Uderzenie żelaznym prętem wytrąciło jego kompanowi broń z ręki, więc ten rzucił się do ucieczki. Gelinker został sam, ale zdołał zabić dwóch napastników. Ostatecznie tam właśnie został aresztowany i skatowany przez policjantów.

Błąd w dokumentacji sprawił, że Aron został 24 października wypuszczony z więzienia w Radomyślu wraz z pospolitymi więźniami. W listopadzie był już w Berdyczowie. Tam ponownie rzucił się w wir działań. Dostał się do domu lokalnego burżuja i zażądał pieniędzy na rzecz miejscowej organizacji anarchistycznej. W trakcie zaskoczył go kozacki oddział. Zdołał zabić jednego kozaka i ranić drugiego, trafił też wspomnianego burżuja, i uszedł stamtąd cały i zdrowy.

Wszystko to nie zadowalało Arona. Wraz z przyjaciółmi obmyślał, jak utorować drogę rewolucji społecznej. Gelinker stał się piewcą terroru nieumotywowanego i uczestniczył w zamachu na kawiarnię Libmana w Odessie⁽²²³⁾.

⁽²²³⁾ Poza tą wzmianką nie ma żadnych dowodów na to, że w akcji uczestniczył Jelin [przyp. AŁ].

Następnie powrócił do Białegostoku i wziął udział w próbie za-bójstwa naczelnika posterunku. Ranny oficer przeżył, zginął natomiast jego zastępca. Wkrótce potem Aron uczestniczył w ataku na siedzibę żandarmerii przy użyciu dwóch ładunków dynamitu.

Kiedy policja i żołnierze usiłowali go zatrzymać, pozbawić wolności, on mężnie stanął czoło odwiecznym wrogom. Na widok policjantów od razu otworzył ogień, a ci, sparaliżowani strachem, usiłowali się chować jeden za drugim. Tylko jeden żołnierz oddał strzał i akurat ta kula trafiła Arona w nogę. Upadł na kolano, ale nie przerwał ostrzału. Następnie kilka kul trafiło go w klatkę piersiową, a on padł na ziemię w kałużę krwi. Resztkami sił zdołał się zebrać i wsparty na jednej ręce ponowił strzały. Udało mu się jeszcze ranić zastępcę naczelnika i dwóch żołnierzy, nim tamci rzucili się na niego i w dzikiej nienawiści zakłuli bagnietami.

Tak oto dobiegło końca niezapomniane życie!

Jego ostatnie słowa brzmiały:

„Pomsta zabójcom! Umieram jak anarchista... W walce...”. Na trzonku rewolweru znaleziono wyryty nożykiem napis: „Śmierć tyranom”.

Tak oto żył, walczył i poświęcił w walce swoje młode życie anarchokomunista Aron Jelin⁽²²⁴⁾.

Nekrolog Strigi

Władimir Lapidus („Striga”) przyszedł na świat w Mińsku w 1885 roku w zamożnej rodzinie żydowskiej i zmarł 3 maja roku 1906 na ro-gatkach Paryża wskutek wybuchu ładunku melinitu. Przed ostatnim w życiu wyjazdem z Rosji napisał list do swoich anarchistycznych towarzyszy, później opublikowany w jidysz w formie broszury pod tytułem *Ostatnie słowo*⁽²²⁵⁾. Tam znajduje się jedno z najpiękniejszych zdań, które wyrażają istotę anarchizmu i bezpieczeństwa: „Co za różnica, w jakim burżuazyjnym kraju się znajdę i będę rzucał bomby!”. Spisana biografia Strigi nie istnieje, dlatego poniżej przedrukujemy napisany na jego cześć tekst autorstwa anonimowego towarzysza, który pojawił się w wydany po rosyjsku w Paryżu pierwszym numerze „Buntaru” – z grudnia 1906 roku⁽²²⁶⁾.

Do przyjaciela i towarzysza

⁽²²⁴⁾ Nekrolog został pierwotnie wydany w jidysz w postaci broszury: *Di lebensbeshraybung fun dem anarkhist-komunist Aharon Yelin (der Gelinker)*, Grupe Buntares, 1906. Skróconą wersję po rosyjsku zamieszczono w: [redacted] (redacted). (redacted) [Aron Jelin (Gelin-ker). (Nekrolog)], „[redacted]” 1907, nr 8, s. 23–24. Następnie w: [redacted]-[redacted] [redacted] (redacted) [Anarchokomunista Aron Jelin (Gelinker)], [w:] [redacted]..., dz. cyt., s. 33–36 [przyp. AŁ].

⁽²²⁵⁾ *Dos letste vort fun Vladimir Lapidus*, A Grupe Rusishe Anarkhi-sten [b.m.w.] 1908 [przyp. AŁ].

⁽²²⁶⁾ [redacted] [Do towarzysza i przyjaciela], „[redacted]” 1906, nr 1, s. 32–34 [przyp. AŁ].

Depesza przynosi znieca wieść: w Paryżu rosyjski student ginie od wybuchu bomby...? Dziwne, ale w tamtej chwili wielu towarzyszy, nawet bez podania nazwiska zmarłego, serce podchodzi do gardła. Dlaczego wszystkich prześladowa myśl, że zmarłym jest właśnie ON? No i nie było zaskoczenia, gdy już nazwisko stało się znane: Striga, Lapidus.

Szmat czasu minęło, a jednak myśli odpływają w tamtą stronę, ku Paryżowi bezbrzeżnemu... ku laskowi Vincennes... Do krwawiących i rozczłonkowanych szczątków Strigi... Tajemniczo bywało w tym burzliwym życiu i tej męczeńskiej śmierci... Osobiście nie znałem go wystarczająco długo... Nie považam się zatem pisać mu życio-rysu. Najlepiej, sądzę, zajmą się tym inni towarzysze, którzy lepiej znali Władimira. Chcę tylko zarysować kilka wspomnień...

To było dawno temu – z pięć lat będzie – w niemieckim Köthen. Towarzysz, który przyjechał ze mną, odczytywał swoje przemówienie. Młodzież słuchała łapczywie i uważnie, potem zadawała pytania. Podniósł się jakiś młody człowiek, nastoletni jeszcze. „To właśnie Lapidus”, szepnął mi ktoś do ucha. Wcześniej już mi wychwalano tego „dobrego chłopaka”. Dziś nie pamiętam, jak brzmiało jego pytanie, coś o roli terroru... Jeśli coś mnie uderzyło, to pasja tego młodziana. Był bardzo niski. Nie wydawał się słaby albo chory; ale dojmujące cierpienie przeszywało jego fizjonomię, niemal uchodziło z kącików ust... Jego oczy zwróciły moją szczególną uwagę: duże, ogromne, ciemne, wypełnione potężnym irracjonalnym smutkiem... Jakby promienie wyzierały z tych oczu, wywołane niepokojem i melancholią. Również jego głos był zawładnięty owym zamysłonym smutkiem. Dużo później ten głos się zmieni, będzie w nim pobrzmiwać fanatyczna stanowczość: uraza, ból, drwina... Jeszcze wtedy jednak wyglądało to inaczej.

Władimir dotarł do Berlina. Dużo rozmawiał z towarzyszem, który przemawiał w Köthen, często komentował bieżące wydarzenia w Rosji. Rozmawiał i ze mną.

W Rosji ruch przybierał na sile. Pokojowa walka socjaldemokratów traciła swój powab. Wszyscy napomykali, nawet jeśli mętnie, o potrzebie twardej walki, walki terrorystycznej. W najlepszym razie bojowców otaczano nimbem. Należy pamiętać, że terror nie był celem samym w sobie, oznaczał utratę prawa do bycia „naukowym” socjalistą... Władimir zaś wtedy nie miał zawahania: palił się do rewolucyjnej walki. Przypuścić wściekły atak! Terrorystyczna walka bezpośrednia! Tak żyć i walczyć to wielka dlań radość! A Władimir mógłby się zapewne zmienić w płomiennego demokratycznego terrorystę z pewnymi socjalistycznymi aspiracjami. Lecz obok terroryzmu pojawił drugi niezbędny element: wątpliwości co do tego, czy robotnicy muszą bić się o Demokrację, i niepokój, czy „socjalistyczny budulec” aby nie posłuży wyłącznie do wzniesienia demokratycznego gmachu. Mało prawdopodobne, że wątpliwości te pojawiłyby się same, chociaż problem był wyraźny... Pożegnaliśmy się z Władimirem, on ruszył do Rosji, ja pozostałem na obczyźnie. Od czasu do czasu docierały do mnie wieści o nim, zawsze mętne i zaskakujące: „formuje zbrojny oddział w Mińsku”, „działa aktywnie w Mikołajowie”... Szczegóły z tamtego okresu do tej pory nie są mi znane. Kiedy potem spotkałem go w Rosji, mogłem się ogólnie dowiedzieć, jaką ścieżkę obrał i jak się rozwinął.

Nie przekonała go taktyka terroru wymierzonego wyłącznie w carat; był zagubiony, nachodziły go poważne wątpliwości co do metod socjaldemokratów. I wątpliwości te tylko narastały...

Kiedy brutalny von Wahl⁽²²⁷⁾ zabijał żydowskich robotników w Wil-nie, Władimir nabrał przekonania, że czas działać. Wraz z Hirszem Lekkertem⁽²²⁸⁾ chcieli się zemścić. Ale Hirsz obmyślił działać sam, do-padł von Wahla w cyrku i ranił go. „Mieszane miałem uczucia, gdy się o tym dowiedział” – opowiadał mi Władimir. „Radość, duma, ale i rozczarowanie, przyznaję, że nie wziąłem udziału w czymś takim; do tego dochodzi złość...”. Władimir mówił o Lekkercie z dużym szacunkiem i żeby mi go opisać, opowiedział o pewnym fakcie: razu jednego Lekkert niespodziewanie zobaczył von Wahla, okoliczności do działania przytrafiały się wyborne. Ale te Lekkerta zaskoczyły, pogubił się, okazja przepadła. Potem Hirsz cały dzień błąkał się po lesie, wstydząc się pokazać towarzyszom na oczy...

Wątpliwości Władimira narastały, okropne i piekące uczucie pchało go do boju, a narastające wątpliwości określały nowe odpowiedzi, nowe działania. Owo rozdarcie nabrało widocznego kształtu w Mikołajowie, gdzie założył organizację „czysto socjalistyczną”. Jaki był program tej organizacji? Powiedzieć nie sposób. Był to program bardziej „negatywny” niż „pozytywny”. Socjaldemokraci wzywali do pojednania z liberalną burżuazją, by obalić samodzier-żawie. Antagonizmy klasowe, antagonizmy między biednymi a posiadaczami, podobnie jak sam socjalizm, stały się martwą literą. Władimir po prostu nie mógł się z tym pogodzić, czasami to rozu-miał, czasem nie, ale był całkowicie przekonany o sile potężnego sprzeciwu biednych przeciwko panom, chociaż on sam wywodził się z rodziny zamożnej i bynajmniej nie robotniczej...

Żywa nienawiść klasowa, wściekłość i uraza do całego społeczeń-stwa burżuazyjnego nie były dla Władimira tylko punktami zawar-tymi gdzieś na papierze; on sam był owład-nięty ową urazą, płonął z tej nienawiści – ożywiała go tylko walka z burżuazyjnym światem. Trzeba było widzieć, z jakim entuzjazmem Władimir odrzucał każdą myśl usiłującą ukryć czysto burżuazyjną naturę koncepcji i teorii, w których na pierwszy rzut oka nie było nic burżuazyjne-go! Jego „czysto socjalistyczna” organizacja musiała się odciąć od demokratów i gwałtownie podnieść kwestie socjalistyczne.

Rychło jednak do Władimira dotarło, że w organizacji nie ma nic pozytywnego. Rząd-zieli demokraci: ich wezwania do robotni-ków o współpracę klas były jazgotliwe i uciąż-liwe. Na czele takiej kampanii stała, tak jak i dziś stoi, świetnie zorganizowana siła: „inteli-gencja”⁽²²⁹⁾. Ta klasowa rozjemczyni stroiła się w piórka siły niezależnej od burżuazji. Ale Władimir miał wystarczająco dużo przemyśleń nad jej burżuazyjną naturą.

W tamtym czasie Władimir przebywał w Odessie i zbliżył się do lokalnej organizacji na poły anarchistycznej. Na poły, jako że organizacja ta była pod silnym wpływem niewiel-

⁽²²⁷⁾ Viktor Karl Konrad Wilhelm von Wahl (1840–1915) – rosyj-ski działacz państwowy i wojskowy, gene-rał, w latach 1901–1902 gu-bernator wileński, następnie (1902–1904) dowódca Samodzielnego Kor-pusu Żan-darmów i zastępca ministra spraw wewnętrznych [przyp. AŁ].

⁽²²⁸⁾ Hirsz Lekkert (1880–1902) – żydowski robotnik, członek Bun-du, skazany na śmierć po nieudanym zamachu na von Wahla [przyp. AŁ].

⁽²²⁹⁾ [W oryginale przyp. 28] Przez inteligencję autor tekstu rozu-mie środowisko „intelektualistów”.

kiego kręgu samozwańczych machajczyków (nawet nazwali się „Raboczij Zago-wor”⁽²³⁰⁾). Najważniejsze elementy ich doktryny przedstawiały się następująco:

1. Nie należy prezentować żadnych pięknych ideałów.
2. Robotnik uzyska równość wyłącznie za pośrednictwem walki rewolucyjnej i gospodarczej poprzez wzrost uposażeń i ograniczenie godzin pracy.
3. Inteligencja to klasa, która zagarnia część korzyści uzyskanych kosztem robotniczej krwi.

Władimir do nich dołączył, ich „machajewizm” poniekąd odpowiadał na pytania, jakie sobie zadawał: poprzez walkę ekonomiczną klasa robotnicza oddali się od demokratów, ujawni się też prawdziwa natura intelektualistów. Władimir nie tylko podzielał te przekonania, lecz formułował i chłonał kolejne. Nie umknęło uwadze tego jakże bystrego, a niekiedy bardzo wnikliwego młodzieńca, że anarchizm nie może współistnieć z rewolucyjnym syndykalizmem machajczyków. Rozumiał też, że koncepcja ta w istocie rzeczy również jest całkowicie negatywna. Nie mogły go przekonać pozytywne odpowiedzi machajewizmu z ich widoczną niejasnością i mętnością. Kolejny raz podjął energiczne i niepokojne poszukiwania. W końcu zbliżył się do anarchokomunizmu. Pierwszy raz mógł pokazać swój charakter i usposobienie.

Nie jest moim zamiarem przedstawiać dorobek Władimira w organizacjach. Działał w Białymstoku, a trzeba było widzieć uczucie, jakie tam doń żywiono. Często – niebezskutecznie – besztano go za różne ryzykowne plany, które tak łatwo przychodziły mu do głowy. A jednak w głębi serca wszystkim się podobał; te plany po prostu odzwierciedlały jego osobowość, niekiedy wspaniale podkreślały jego kategorię szaleństwa i bezgraniczną wiarę. Działał też w Warszawie, z ogromnym i niewiarygodnym powodzeniem. Władimir był duszą organizacji, to on inspirował, to on zarażał wszystkich pasją i entuzjazmem; miał temperament i to się czuło, tak jak jego zapalczywą siłę sprzężoną z bolesną powagą. Hipnotyzował masy swoimi zrozumiałymi wywodami, prostymi i wyjątkowo szczerymi. Ludzie wyczuwali w nim niezwykłą spójność – nie ulegało to wątpliwości.

Tym się wyróżniał, że zawierał w sobie wszystkie światopoglądy, o których tyle mówił; on sam był takim małym światem skupiającym wszystkie cechy, które jego zdaniem wyróżniały klasę robotniczą. Przede wszystkim przyznawał, że walka klasowa, jeśli ma nie być li tylko pustym frazesem, musi być walką bohaterską: nie można rozmawiać o robotniku uśpionym, uczestniczącym w wyborach, należy mówić o klasie, przez którą przemawia udręka i uraza za całą przeszłość, a także głęboka nienawiść za wszystkie obecne upokorzenia. Klasa ta nie mogła być jak ta przyzwyczajona już do bycia nieco wyżej w hierarchii społecznej, a tak było z drobno-mieszczaństwem.

⁽²³⁰⁾ [W oryginale przyp. 29] Z ros.: ‘Zmowa Robotnicza’. [Taką nazwę nosiły grupy machajewskie w różnych zakątkach Cesarstwa Rosyjskiego, zakładane zarówno przez samego J.W. Machajskiego, jak i jego zwolenników, m.in. w Irkucku, Warszawie, Krakowie, Petersburgu – dopisek AŁ].

Władimira cechowało bohaterskie usposobienie: nie miał tych charakterystycznych humorów i prozaicznych myśli – zawsze był w gorącej wodzie kąpany, wstrząsały nim niespokojne fale i odrywały go od przyziemnych błahostek. Władimir mawiał, że klasy pracujące same się wyzwolą, gdy staną się fanatykami własnego wyzwolenia: jeśli wszystkie środki i myśli zjednoczą się w imię tejże walki; okazując się obojętne i głuche nie tylko na aspiracje, które ją utrudniają, lecz także na wszystko, co istnieje, a nie jest klasowe... Sam Władimir takim fanatykiem był. Pamiętam jedną z naszych rozmów. „Wiesz, co myślę” – zagadnął wtedy. „Dlaczego nie ma teraz więcej fanatyzmu, tego pragnienia męczeństwa za Ideę, które mieli pierwsi chrześcijanie?”. Odszedł przekonany o potrzebie spokojnego pogodzenia się ze śmiercią, zimnej wzdąry wobec niej i wobec cierpienia, udręka i tortur, jeśli tylko można sprowadzić strach na życie burżuazji. Burżuazja przestraszy się tej nowej siły, wobec której bezradna będzie cała jej nauka, etyka i tortury. Był przekonany, że tacy męczennicy są klasie robotniczej potrzebni. On sam stał się jednym z nich: Władimirowi przyszłoby umrzeć w ciszy, spokoju i z cichą wzdądą... Ale kapryśna bomba inny mu los pisała: zmasakrowane zwłoki legły w lasu Vincennes...

Jednym z powodów jego nienawiści do demokratów było to, że ich czasowe sojusze z burżuazją i legalizm sam w sobie tonowały nienawiść i osłabiały fanatyzm – a obie rzeczy uznawał za wyjątkowe przymioty klasy robotniczej – odbierając i opróżniając klasie robotniczej jej duszę i łamiąc jej wolę. Klasa wyzwoli się wtedy tylko, gdy wyniesie wolę klasową nad wszystko, co jej przeciwne.

Władimir miał bardzo ciekawy sposób agitowania... Socjaldemokracie, który mówił o „potrzebie” rewolucji burżuazyjnej, odparł, aby wykazać durnotę tego pomysłu: „Choćby mi dowiódł, że faktycznie istnieje taka »potrzeba«, ja odpowiem: my, robotnicy, już postanowiliśmy, że nie podporządkujemy się Państwu ani Kapitałowi, ogłosiliśmy za to, że będziemy walczyć o całkowitą wolność, a jeśli ty masz swoją rewolucyjną sprawiedliwość... To co, zabijesz nas w imię owej »potrzeby«? Niektórzy wasi teoretycy już o tym mówią, więc powiem ci i ja: chcesz mi tylko dowiedzieć, że wszyscy umrzemy za nasze niepodporządkowanie. Ale wola, która zaprowadzi nas na śmierć, nie ma nic wspólnego z »potrzebą«, do której się odnosisz”. A Władimir tę wolę zdecydowanie miał!

Jakie rzeczy w anarchizmie tak go ruszały? Dziś jego nazwisko jest ściśle łączone z najbardziej niespokojnymi elementami rosyjskiego anarchizmu. Terror „nieumotywowany”, doraźne komuny, praca pośród lumpenproletariatu, obrona anarchistycznego ruchu rewolucyjnego przed wszelkimi legalistycznymi zakusami... Wszystko to znalazło w nim pełnego pasji i werwy entuzjastę i propagandzistę. Był członkiem terrorystycznej organizacji Czornoje Znamia, która zmarniała, nim nadszedł okres jej rozkwitu. Ale to nie ma teraz znaczenia, chcę tylko opowiedzieć o powodach, które zawiodły Władimira na Zachód...

W Rosji doszło do rewolucji i nie mówimy tu o rewolucji burżuazyjnej. Francuscy bankierzy wsparli pieniędzmi władzę rosyjską, chcąc zdławić ową rewolucję. Dlatego akty terrorystyczne wymierzone w obcą burżuazję mogły odegrać rolę prewencyjną i świadcząca o sile i gwałtowności sprzeciwu rosyjskich ludzi pracy wobec międzynarodowego kapitału. Pobudki jednak były bardziej złożone. Władimir, głęboko przekonany, że moment rewolucji społecznej nie jest hen, daleko, mówił, że rosyjski anarchizm musi otwo-

rzyć nowy rozdział w dziejach walk, a także obudzić rewolucyjne siły na Zachodzie. Mówił, że wkrótce kolejnym krokiem będą akty terrorystyczne anarchistów z innych krajów. Choć sędzę, że miał jeszcze inny powód, który skłonił go do dokonania aktu terroru poza Rosją...

Zawsze owładnięty koncepcją walki ze środowiskiem burżuazyjnym, z głęboką odrazą patrzył, jak tryby demokracji wciągają robotników i wypuszczają ich jako rozsądnych i nędznych „obywateli”; on wciąż chciał walczyć tu i teraz, w Rosji. Ale Władimir zauważył również, i często mi o tym mówił, że jego własny fanatyzm nie może zapuścić korzeni na rosyjskiej ziemi. Jego zdaniem rosyjska burżuazja upadnie, nawet już mięknie, lecz burżuazja europejska z całą swoją butą rzuca się na przeciwników, przekonana wciąż o swoich wartościach, swojej kulturze, swoim postępie... Fanatyk niszczenia własności prywatnej chciał odszukać fanatycznych obrońców takiego stanu rzeczy. Ten nieprzejednany wróg społeczeństwa klasowego poszukiwał wrogów, którzy sobie na to zasłużyli.

Kogo konkretnie wskazał wtedy jako swoich wrogów? Kto wie... Sądom było nawet na rękę, by Władimir nie wygłaszał przed nimi ostatniego słowa... Nie dokonał swojego ostatniego czynu! Gazety donosiły, że ranny, zbрызganym krwią Striga, zobaczywszy policjanta, usiłował sięgnąć do kurtki, gdzie miał jeszcze jedną bombę... I ten drobny szczegół mówi o nim wszystko! Żył swoją walką, podkuty wściekłością i żądzą zemsty, i chociaż na wpół nieżywy, poszarpany, swoje ostatnie siły poświęcił gotowości walki z przeciwnikiem...

Chociaż nie wygłosił ostatniego słowa, chociaż nie dokonał swojego czynu... Pamięć o nim nigdy nie umrze w sercach przyjaciół i towarzyszy! Jego koncepcja bezlitosnej walki, silne oczekiwanie, że rosyjski anarchizm nie zatrzyma się w pół drogi, wciąż żyją i będą żyły w sercach towarzyszy.

A jeśli kogoś najdą i owładną wątpliwość, jeśli ktoś poczuje zmęczenie: wówczas wystarczy zwrócić myśli tam, w stronę lasu Vincennes, i przypomnieć sobie obraz Władimira, śmiertelnie rannego, a jednak wciąż czołgającego się w walce... wówczas znużenie minie, a taki ktoś ponownie zainspiruje się poruszającą walką o anarchizm komunistyczny!

Nekrolog Jana Gaińskiego („Mićki”)

Wzięty z „Buriewiestnika” nr 12⁽²³¹⁾

11 listopada 1906 roku na polach pod Jekaterynosławiem rozstrzelano trzech anarchistów: Jakowa Konoplowa⁽²³²⁾, Olka Czernieckiego i Jana Gaińskiego.

Pochodzący z Białegostoku Gaiński pracował jako ślusarz w zakładach Wieczorka. Był prostym robotnikiem jakich wielu, pijaczką i awanturnikiem; ale był na tyle przenikliwy, by szybko skupić uwagę na innych sprawach. Przyciągnęła go agitacja partyjna i z po-

⁽²³¹⁾ [redacted] [redacted] „[redacted]” [Nekrolog Jana Gaińskiego „Mićki”], „[redacted]” 1908, nr 12 [przyp. AŁ].

⁽²³²⁾ Jakow Konoplow (?–1906) – członek Jekaterynosławskiej Grupy Anarchistów-Komunistów [przyp. AŁ].

czątku trzymał z socjaldemokratami. Ale odrzucenie terroru szybko go od nich odsunęło. Obca była mu mentalność niewolnika: nie potrafił znieść obelg. I wkrótce wraz z kolegą z pracy, a zara-zem nieodłącznym przyjacielem Antkiem Niźborskim opuścili par-tię i zwią-zali się z anarchokomunistami.

W tamtym czasie wybuchł strajk w zakładach Wieczorka. Strajk trwał dwa tygodnie, właściciel uparł się przy swoim, robotnicy gło-dowali. Wówczas Mićka i Antek wzięli po „macedonce” i rzucili je w dom przemysłowca. Wieczorka nie było na miejscu, ale eksplo-zja zniszczyła meble i raniła jego nastoletnią córkę. Organizacja wyda-ła oświadczenie w tej sprawie. Wszystko to działo się pod koniec grudnia roku 1904, przed rewolucyjną falą, która później rozlała się po całej Rosji i obrodziła w akty terrorystyczne. Zamach Mićki i Antka był wyjątkowy, była to jedna z pierwszych jaskółek terroru ekonomicznego w Rosji.

Mićka i Antek uszli cało, ale w ich sprawie ruszyło śledztwo, dla-tego postanowili zejść do podziemia. W owym czasie Mićka strzelił do donosiciela. Mawiał też, że pewnego razu zabił żołnierza, gdy podburzał ludzi w karczmie, do której wszedł, by się ogrzać. Wśród obecnych znalazł się żołnierz, który rozsierdził się jego wywodem i zagroził mu, że donie-sie na niego policji. Mićka wstał i wyszedł. Żołnierz ruszył za nim. Mićka skręcił w pusty zaułek, capnął żołnie-rza i rzucił go na ziemię. Chciał dźgnąć go puginałem, ale tamten zaczął błagać o darowanie życia. Mićka puścił go i ruszył dalej, ale odwrócił się i ujrzał, że tamten do niego mierzy. W okamgnieniu Mićka znowu rzucił się na żołnierza i powalił go na ziemię jednym ciosem puginału w szyję, w okolicę karku. „Raptem pięć sekund i już nie dychał”, dodawał Mićka ze swoim charakterystycznym pol-skim akcentem, opowiadając nam o tym wydarzeniu.

Dalszy pobyt był dla Mićki niebezpieczny, więc latem 1905 roku wyjechał do Kijowa, a potem do Jekaterynosławia. Był tam w trak-cie październikowego strajku, na barykadach, u boku towarzyszy. Pod koniec października przekroczył granicę i udał się do Lwowa⁽²³³⁾. Tam miał okazję oglądać „strajk cudzoziemski”, który wstrząsnął nim i dogłębnie go obu-rzył. Sądził, że odbędzie się jakaś manifesta-cja, tymczasem zamiast tego robotnicy spokojnie udali się do teatru. Wejściówki były za darmo, zapewnione – o losie! – przez właścicie-li zakładów przemysłowych, w których organizowano strajk... Cóż za różnica w zestawieniu ze strajkami u niego w kraju! Mićka nie mógł znieść tamtejszego życia. W grudniu spako-wał transzę litera-tury i wjechał do Rosji. Grudniowy strajk zaskoczył go w drodze, linie kolejowe przeszły już od robotników w ręce władz. Podszedł do żołnierzy i poprosił, by pomogli mu dotrzeć do domu, bo nie ma pieniędzy. Ci dali mu czapkę, płaszcz i na wszelki wypadek wyjaśni-li, jak odpowiadać oficerom.

Wsiadł do pociągu wojskowego – jedyne, który wtedy jeździł – postępował zgodnie z radami i w tak dotarł z całą literaturą do Jekaterynosławia. Towarzysze powitali go z ogromnym zdziwie-niem i radością. Niestety przebywał tam krótko: 24 grudnia został za-trzymany w mieszkaniu, gdy spał, i w trybie administracyjnym wlepiono mu trzy miesiące za posiadanie broni. Mićka zamierzał uciec z więzienia. Czas mijał, ale sposobność nie nad-chodziła. Póź-niej nam opowiadał, że zaczynał już podupadać na duchu wskutek myśli:

⁽²³³⁾ W tamtym czasie Lwów znajdował się pod zaborem austriac-kim, był stolicą Galicji [przyp. EB].

„Trzy miesiące tutaj, potem docelowo zawiozą mnie do »ro-dzinnej miejscowości«, zgodnie z danymi w sfalszowanym paszpor-cie, tam zostaną rozpoznany, a wtedy... na sznur”. Ale uśmiechnęło się do niego szczęście: przeniesiono go z więzienia do drewnia-nych baraków. W ustronnym miejscu jął żłobić szczyrykiem dziurę w ścianie. Praca szybko postępowała, ale gdyby odkryto jego nie-obecność, wszystko poszłoby na marne. Nawet niektórzy wieśniacy z zewnątrz przystawali w pobliżu, mówiąc: „ależ tu szczury latają”. Mićka musiał wiele razy przerywać i powtarzać całą procedurę. Po wielu próbach dziura wreszcie była gotowa i któregoś dnia o czwar-tej nad ranem, pod nosem strażników, wymknął się w uniformie skazańca. Miało to miejsce pod koniec lutego. Już kilka dni po ucieczce uczestniczył w ekspropriacji kasjera Gurarii⁽²³⁴⁾, następnie powrócił do Białegostoku.

Tam uczestniczył w kilku nieudanych próbach ekspropriacji, w trakcie jednej z nich zabił burżuja, który usiłował wszcząć alarm. Potem wraz z Antkiem i Olkiem zabili funkcjonariusza Ochrony nazwiskiem Szejman. Zaraz potem „wyrównał stare porachunki” – zabił brygadzystę z fabryki Wieczorka. Sam tak oto opowiedział nam o tym zamachu: „Szmata czasu żem go szukał. W końcu go zo-baczyłem. Wycelowałem i strzeliłem, ale co ja widzę: wciąż trzyma się na nogach! Strzeliłem drugi raz – nie padł. Tedy podbiegłem do niego i ponownie wystrzeliłem z bliska. Wtedy w końcu upadł, a ja władowałem w niego jeszcze pięć kul”. Pod koniec kwietnia Mićka pojechał do Jekaterynosławia z transportem wydanych przez bia-łostocką organizację broszur *Rząd przedstawicielski Kropotkina*⁽²³⁵⁾. 12 maja Mićka, Antek i jeszcze jeden towarzysz (który poruszał się bez broni), szykując się do przekroczenia rzeki Amur⁽²³⁶⁾ przed wjazdem do miasta, zostali napadnięci przez tajniaków i mundu-rowych obok nabrzeża dla parowców. Wywiązała się strzelanina między towarzyszami a policjantami, kierowanymi przez dowód-cę rejonowego oddziału [Ochrony] Malczenkę⁽²³⁷⁾ (później zostanie zlikwidowany przez innych anarchistów). Strzelanina spełzała na ni-czym, a nasi trzej towarzysze, broniąc się przy użyciu rewolwerów, dotarli do miejscowości cali i zdrowi.

Mićka spędził lato w Jekaterynosławiu i tylko raz udał się do Jałty, żeby coś załatwić. Te-goż lata usiłował zabić naczelnika zakła-dów Esau⁽²³⁸⁾ (ranił go) i zabił tajniaka w Amurze. 26 lipca uczest-niczył w osławionej strzelaninie w Czeczelewce, 5 sierpnia w akcji odbicia ze szpitala Pawieła Goldmana⁽²³⁹⁾, 20 sierpnia w ekspropria-cji urzędu skarbowego, w

⁽²³⁴⁾ U kasjera przystani Gurarii ekspropriowano 2 tys. rubli, które podzielono między organizację biało-stocką, jekaterynosławską i symfe-ropolską oraz „lotną grupę” Władimira Strigi [przyp. AŁ].

⁽²³⁵⁾ Prawdopodobnie był to przedruk broszury: □.□. □□□□□□□□□□, □□□□□□□□□□□□□□□ □□□□□□□□□□□□ [Rząd przedstawicielski], □□□□□□ [Moskwa] 1905 [przyp. AŁ].

⁽²³⁶⁾ Tu jest błąd. Przemysłowe miasteczko Amur, leżące na le-wym brzegu Dniepru, wówczas znajdowało się na przedmieściach Jeka-terynosławia. Obecnie jest częścią rejonu (dzielnicy) Amur-Nyżniodni-prowskiego miasta Dniepr. Anarchiści chcieli przedostać się na drugi brzeg rzeki Dniepr [przyp. AŁ].

⁽²³⁷⁾ Malczenko (?–1906) – organizator Ochrony w Amurze. Zabi-ty latem 1906 r. [przyp. AŁ].

⁽²³⁸⁾ Mowa o Pinsilinie, dyrektorze otwartych w 1895 r. zakładów E.J. Esau i Sp. produkujących maszyny i urządzenia rolnicze [przyp. AŁ].

⁽²³⁹⁾ Paweł Goldman (1886–1906) – rewolucjonista z Jekaterynosławia, członek Jekaterynosławskiej Grupy Robotników Anarchistów-Komunistów, uczestnik wielu akcji terrorystycznych. Po uwolnieniu ze szpitala został namierzony; zastrzelił się w trakcie policyjnej obławy [przyp. AŁ].

trakcie której zginął Antek, jego najlepszy przyjaciel. We wrześniu Mićka wraz z Olkiem wyruszyli do Austrii, ale bardzo szybko wrócili. W październiku wraz z innymi towarzyszami w biały dzień zabili w Amurze rewirowego i jeszcze jednego funkcjonariusza. Mićka uczestniczył również w ataku na mieszkanie szpicla Czerniawskiego⁽²⁴⁰⁾. 3 listopada 1906 roku został zatrzymany, a 11 tego samego miesiąca – stracony.

Mićka cieszył się wielkim poważaniem innych towarzyszy. Był „towarzyszem detonatorem”, nim jeszcze zamachy stały się bardziej powszednie. Żył poza prawem, z nieprzerwaną wiszącą nad nim karą śmierci. Nigdy nie został aresztowany podczas akcji, mimo że w niebezpiecznych miejscach zawsze był pierwszy do działania. Ani przez chwilę nie chciał być dla organizacji zbędnym ciężarem. Nie potrafił zajmować się propagandą, więc jako swój obowiązek postrzegał prowadzenie działań terrorystycznych i zdobywanie środków dla organizacji. Jeśli przygotowywano jakąś ekspropriację, jeśli opracowywano ucieczkę któregoś z towarzyszy, jeśli po prostu trzeba było wysłać zbrojny „patrol” do osłaniania wiecu, Mićka zawsze się oferował. Nie stronił też od podrzędniejszych zadań, które nie były tak spektakularne. Nigdy nigdzie nie jeździł z „pustymi rękami”, zawsze – mimo że był „skazany na śmierć” – brał ze sobą transporty literatury.

Niestety awanturnicze życie człowieka wyjętego spod prawa i wynikające z tego braki oraz bezustanne oczekiwanie aresztowania i egzekucji osłabiły jego siły moralne i fizyczne. W ostatnich dniach życia Mićka mocno się stoczył, powrócił do starych nawyków: pił, pluł krwią, znowu pił... Towarzysze mówili mu: „Mićka, co ty wyrabiasz?! Ty się zabijasz!”, patrząc mu w łagodnie czarne oczy na wynędzniałej twarzy, a on odpowiadał cokolwiek złowieszczo: „A co za różnica! Niewiele mi już tego życia zostało. Nieważne, czy zdechnę jak pies...”.

W Jekaterynosławiu zaczęły się potworne represje, towarzysze radzili mu, by stamtąd wyjechał, ale on powtarzał: „Nie mogę uciec! Nie sposób uciec od sznura...”. A jednak się pomylił: to nie stryczek zakończył jego życie, lecz żołnierskie kule.

Mojsze Szpindler („Grodner”)

Niemal na początku działalności naszej mińskiej organizacji przybył z Białegostoku towarzysz Mojsze Szpindler („Grodner”). Całkowicie „spalony” w Białymstoku, nie mógł tam dłużej pozostać. Od pierwszego dnia Mojsze aktywnie rzucił się w wir pracy. Był stanowczy i niemożliwie wierny sprawie, robił wszystko, co w jego mocy, a dla rozwoju naszej organizacji dużo uczynił. Jego dzieło wyróżniała się zadziwiająca różnorodnością. Zdobywał środki – uczestniczył w ekspropriacji filii banku M.G. Rappaporta, rozpowszechniał ulotki w zakładach przemysłowych, na ulicach i targowiskach, pomagał w druku, wyprawiał się po broń, sprowadzał czcionkę drukarską z innego miasta...

Wyróżnił się również jako terrorysta. Udał się z H. Zilberem i B. Fridmanem, by zabić naczelnika więzienia w Grodnie. Wraz z Zilberem odbili zatrzymanego podczas owej

⁽²⁴⁰⁾ Czerniawski (?-?) – brak informacji [przyp. AŁ].

akcji towarzysza, za-bijając i raniąc kilku eskortujących go strażników. Szpindler regularnie jeździł do Białegostoku i za każdym razem zabijał jakiegoś donosiciela czy innego szpicla. Kiedy wracał, tylko nas informowa-wał, jakby od niechcenia i wśród innych wieści, że „szpion szczezł”. Kiedyś w Białymstoku rzucił bombą w powóz generała-gubernatora Bogajewskiego, jednego z organizatorów słynnego pogromu. Ładunek eksplodował, ale Bogajewskiemu włos z głowy nie spadł. Kiedy po dwóch dniach przyszli w nocy przeszukać jego mieszkanie, Mojsze desperacko się opierał. Miał bombę, którą rzucił w policjan-tów, ostrzeliwał się, póki miał kule, a kiedy już wiedział, że dłużej nie podoła, ostatnią kulę przeznaczył dla siebie. A to nie wszystkie terrorystyczne działania, jakich dokonał Szpindler. W czasie przy-należności do białostockiej organizacji przeprowadził cały szereg akcji, między innymi zabił niejakiego Nieżyka, jednego z pogro-mowych podżegaczy. Jego działania terrorystyczne wyróżniały się wielką zuchwałością i kończyły się szczęśliwie – Mojsze zawsze zdołał ująć z miejsca zdarzenia. Po jego śmierci drukarnia Biezw-łastije⁽²⁴¹⁾ wydała poświęconą jego pamięci broszurę z nekrologiem.

Przed dołączeniem do białostockiej organizacji Mojsze Szpindler parał się złodziejstwem. Miał fach w małym palcu i na tym polu cieszył się wielką estymą, nazywano go „Złota Rączka”. Kiedy ze-tknął się z anarchizmem i pod jego wpływem związał się z innymi towarzyszami, nasze poglądy odmieniły go i dołączył do organiza-cji, porzucając swój dotychczasowy fach. Nie znając żadnej innej profesji, jakoś sobie radził.

Mojsze nie analizował zbyt szczegółowo wszystkich subteln-o-ści naszego programu, ale był jednym z najbardziej zaangażowa-nych i absolutnie prawych towarzyszy, nie tylko w organizacjach białostockiej i mińskiej, lecz także w całym rosyjskim ruchu anar-chistycznym. Jako człowiek był przede wszystkim prosty, szczerzy i prawdziwy. Jego imię, obok imion Gelinkera, Strigi i Szerki⁽²⁴²⁾, już na zawsze będzie lśnić w pamięci towarzyszy z Białegostoku, z Mińska i każdego, kto go znał⁽²⁴³⁾.

Powieszenie Myślińskiego i Sudobiczera

Zaczerpnięte z pisma „Anarchist” nr 1 (październik 1907 r.)⁽²⁴⁴⁾

Warszawa – miasto, które pochłonęło w naszym młodym ruchu mnóstwo ofiar z rąk car-skich katów. Nie zapomnieliśmy o bezwstyd-nym mordzie bez procesu dokonany na 16

⁽²⁴¹⁾ [W oryginale przyp. 30] Bez Władzy [ros. ██████████ – dopisek EB].

⁽²⁴²⁾ Bella Szereszewska-Wejsbrom „Szerka” (1883–1905) – człon-kini grup anarchistycznych w Białymstoku i Odessie, stracona po zama-chu na kawiarnię Libmana w Odessie [przyp. AŁ].

⁽²⁴³⁾ [B. Engelson], □. ██████████ (██████████) [M. Szpindler (Ne-krolog)], [w:] ██████████..., dz. cyt., s. 161–163 [przyp. AŁ].

⁽²⁴⁴⁾ ██████████, ██████████ ██████████ □ ██████████ [Warsza-wa. Powieszenie Myśliń-skiego i Sudobiczera], „██████████” 1907, nr 1 [przyp. AŁ].

anarchokomunistach⁽²⁴⁵⁾ przez Kata, generała-gubernatora Skałona⁽²⁴⁶⁾. Przed straceniem to-warzyszy torturowano niczym za czasów inkwizycji. Ich zwłoki zostały potem odnalezione w Wiśle przez rybaków. Ci opowiadali o tym z przerażeniem: ciała zostały potwornie okaleczone, twarze zaś wymazano smołą, by uniemożliwić rozpoznanie...

Widać, że miały podstawy pojawiające się w polskiej prasie w Galicji i w socjaldemokratycznym piśmie „Naprzód”⁽²⁴⁷⁾ pogłoski, jakoby nasi towarzysze zostali po rozstrzelaniu wrzuceni do rzeki. Nie ma w tym wszystkim nic dziwnego. Na pewno byli torturowani, a potem zamordowani. Wiedziała o tym cała prasa: wszędzie o tym pisano, mówiono o tym... A teraz, w grudniu roku 1906, naszych przyjaciół powieszono. Niewiele o tej egzekucji wiadomo. My rów-nież nic nie wiemy, lecz znamy straconych.

Straceni w Warszawie Józef Myśliński i Sawielij Sudobiczer, anarchokomunistyczni członkowie organizacji białostockiej, zostali osądzeni we wrześniu przed trybunałem wojskowym za „ekspro-priację”⁽²⁴⁸⁾. O drugim z wymienionych towarzyszy nie dysponujemy ścisłymi informacjami, wiemy jedynie, że był bliskim towarzyszem, robotnikiem, który uczestniczył w kolektywnych „inicjatywach”. Jeśli zaś o Myślińskiego chodzi: był niestrudzonym rewolucyjnym terrorystą. Koszmarem białostockich burżujów, których terroryzo-wał swoimi szalonymi, brawurowymi napaściami. Myśliński, znany wśród towarzyszy pod pseudonimem „Józek”, wstąpił w szeregi organizacji w maju roku 1905 i dołączył do anarchistycznych towa-rzyszy niciarzy (komórki rosyjskich robotników, którzy pracowali w zakładach włókienniczych). Józka darzono w szeregach wielką estymą: zarażał wszystkich krewkim entuzjazmem i zupełnie nie-spotykaną odwagą. Chciał walki aktywnej, stanowczej. A samo życie wskazało mu drogę... Oto krótki opis jego dokonań: antybur-żuazyjna walka terrorystyczna. Kiedy kroczył na szafot, mógł być spokojny: zrobił wszystko, co tylko możliwe, by uderzyć w najbar-dziej wrażą siłę – w burżuazję. Jego działania, łoskot dynamitu pobrzmiwały niczym echo w sercach białostockich tkaczy, rozbu-dziły w nich nienawiść klasową i skłoniły do podjęcia nieprzeje-danej walki.

Znający Józka towarzysze opowiadali o zdarzeniu, które ukazuje jego gotowość do poświęceń. To było w trakcie spotkania anar-chistów. Ulicą przechodzili właśnie policjanci eskortujący kilku za-trzymanych towarzyszy. Zauważył ich pewien anarchista, wbiegł do

⁽²⁴⁵⁾ Na początku stycznia w cytadeli warszawskiej bez sądu rozstrzelano 16 młodych rewolucjonistów z Grupy Anarchistów-Ko-munistów Internacjonal: 1) Chaima Rywkinda „Wiktora”, 2) Szlome Rozencwajga „Solomona”, 3) Jakuba Golszajna „Kamaszenmachera”, 4) Abrahama Rotkopfa „Łodziera”, 5) Szlome Szajera „Narodowca”, 6) Jankiela Pfefera „Zimedikera”, 7) Szmula Furcajga „Kanorkę”, 8) Dawida Lejbę Krysztala „Lejbusa”, 9) Judkę Kernbajsera „Ignacego”, 10) Izaaka Szpiro, 11) Karola Skurzę „Karola Małego”, 12) Fro-ima Graumana, 13) Moszke Pugacza „Mojsze Tokarza 2”, 14) Izraela Blumenfelda „Łodziera 1”, 15) Simchę Mendelewskiego „Pinię”, (16) Kubę Igalsona.

⁽²⁴⁶⁾ Georgij Skałon (1847–1914) – rosyjski wojskowy, w latach 1905–1914 generał-gubernator warszawski i głównodowodzący wojsk Warszawskiego Okręgu Wojskowego [przyp. AŁ].

⁽²⁴⁷⁾ „Naprzód” – wydawany w Krakowie organ Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska Cieszyńskiego, a od 1919 r. Polskiej Partii Socjalistycznej. Ukazywał się w latach 1892–1948 [przyp. AŁ].

⁽²⁴⁸⁾ Mowa o procesie sądowym w sprawie napadu na dostawcę Pułku Mariampolskiego Birgera i wywłaszczenia 312 rubli. Józef My-śliński i Sawielij Sudobiczer „Całko” zostali skazani na karę śmierci, Szloma Beker na dożywotnią katorgę, a Dawid Beker i Chaim Hersz na 20 lat katorgi [przyp. AŁ].

pomieszczenia, w którym odbywało się spotkanie, i zaproponował atak na konwój i uwolnienie więźniów. Józek, akurat bez broni przy sobie, od razu ruszył za nim. Inny towarzysz zaatakował policjantów, jął do nich strzelać. Ci, zaskoczeni, uciekli przez dziedzińiec, porzucając więźniów. Józek skrzyknął pozostałych towarzyszy, by ścigać mundurowych. Nikt nie zdecydował się tak szybko, więc tylko on, z prętem w ręce, rzucił się w pościg, nie oglądając się za siebie. W trakcie tego wydarzenia w strzelaninie zginął jeden z policjantów.

W maju 1906 roku, kiedy w Białymstoku wybuchł strajk generalny, Myśliński zakasał rękawy i wziął się do roboty. Organizował kółka, kolportował odezwy, nieustannie agitował. Strajk zataczał coraz szersze kręgi, przystąpiło doń 15 tysięcy robotników, również ci spod miasta przerywali pracę. Nagłówki prasowe krzyczały, że strajk przybrał tak ostry wymiar, bowiem kieruje nim lokalna „federacja anarchistyczna”. W strajku uczestniczyli również niciarze, z którymi trzymał Józek. Zawsze był na pierwszej linii. Przemysłowcy prowokowali: zamierzali złamać wolę strajkujących poprzez lokaut. Pomysł przypuszczenia wyszedł od Frejdkina, wielkiego burżuja. Anarchistyczni agitatorzy zwołali wiec tkaczy i wezwali do ostrej walki. „Odpowiedzią muszą być bomby i dynamit!”, „Na powolny mord robotników z głodu i bezrobocia jest tylko jedna odtrutka: śmierć burżujom, śmierć sytym ciemieżcom!”. Myśliński, w którego mniemaniu słów nie należało oddzielać od czynów, okazał się jednym z samotnych wilków tej antyburżuazyjnej walki. Rzucił ładunkami w dom fabrykanta Frejdkina. Burżuj odniósł rany, a odważny rewolucjonista ukrył się, czekając na sposobność, by uderzyć ponownie.

Ale długo nie zdzierzył. Już nazajutrz Myśliński uczestniczył w wiecu, a robotnicy obwołali go delegatem niciarzy. Tak więc obrał kurs na domy burżujów, aby z brownin- giem w ręce i tłumem robotników i robotnic za sobą „zabiegać o darowiznę” na rzecz bezrobotnych. Tchórzliwi burżuje sięgnęli do kieszeni. Jednocześnie rozeszła się pogłoska, że „związek fabrykantów” mimo zamachu na ich przywódcę nie zamierza ustępować przed strajkującymi. Aby ustrzec się bomb, wokół ich domów po rozmowach z władzami rozstawiono żołnierskie patrole.

Józef, ten niezmordowany bojowiec, zawsze gotów był odpowiedzieć czynem. Rzucił bombę w przemysłowca Richtera. Ogłuszający wrzask, willa burżuja zniszczona i pozbawiona wszystkiego, ale on sam zbiegiem okoliczności uniknął śmierci. Józef miał czas, żeby skryć się przed pościgiem, ale zamiast to zrobić, znów wyszedł na ulicę z bombą, by tym razem ruszyć na dom kierownika zakładów Kommichau. Towarzysze chcieli go od tego odwieść. Nadaremnie. Józef rzucił ładunkiem we wspomniany dom. Jeden z odłamków zranił żonę kierownika⁽²⁴⁹⁾.

Podczas tego burzliwego strajku anarchiści przeprowadzili cztery zamachy. Wystraszeni fabrykanci puciekali za granicę.

Niedługo później zostali aresztowani Józef, towarzysz Jankiel (który później zostanie stracony) i organizator strajku. Policja przyszła po nich nocą; mogli się zabarykadować i jęli strzelać tą nie-wielką ilością amunicji, którą mieli. Ostatecznie jednak oddali się w

⁽²⁴⁹⁾ Kierownikiem fabryki był Fiodor Brauer. Do zajścia doszło na ul. Artyleryjskiej [przyp. AŁ].

ręce tamtych, aby nie wystawiać na niebezpieczeństwo życia go-spodarza i jego dzieci. Organizatora strajku posłano do Kowna, ale w drodze na miejsce towarzysze wyzwolili go, zabijając strzegącego go strażnika.

Po czterech miesiącach więzienia Józek został wypuszczony na wolność z powodu jakiegoś błędu w papierach. I znów wszedł w swój żywioł: walkę. Tym razem jego czyn miał fatalne skutki.

W sierpniu pięciu anarchokomunistów napadło na burżuja w le-sie pod Białymstokiem i odebrało mu pieniądze. Zbiegiem okolicz-ności przejeżdżał tamtędy patrol dragonów⁽²⁵⁰⁾ i schwytał naszych to-warzyszy. W drodze do więzienia zostali niemiłosiernie skatowani. Powieziono ich do głównego więzienia guberni w Grodnie, potem zaś do Warszawy. Tamże dwóch z nich zostało skazanych na śmierć, na kilka miesięcy zamknięto ich, a w grudniu powieszono⁽²⁵¹⁾. Umarli tak, jak żyli: odważnie.

Pozostałych trzech anarchistów współników skazano na doży-wotnią katorgę.

Przykład Józefa Myślińskiego znajdzie naśladowców. Pamięć po tym terrorystycznym bojowcu nauczyła klasę robotniczą odpowia-dać przemocą na przemoc, kroczyć ku wyraż-nemu celowi: *Rewolucji Socjalnej, w imię anarchokomunizmu!*

Miszka Schulmeister

Poniższy tekst to wspomnienia Miszki Schulmeistera zaczerpnię-te z książki Paula Avricha *Anarchist Voices*⁽²⁵²⁾. Wywiad został prze-prowadzony 8 kwietnia 1975 roku w Bronksie (Nowy Jork). Niektóre szczegóły (jak choćby okoliczności śmierci Strigi) są nieprawdziwe.

Kiedy odbywałem rozmowę z Morrisem Schulmeisterem w „Żydow-skim Domu Spokojnej Starości”⁽²⁵³⁾ w Bronksie, był jednym z niewielu anarchi-stów, którzy przeżyli rewolucje w latach 1905 i 1917. Przeciwny wszystkim odmianom rządów, miał zaszczyt uczestniczyć w zbrojnych ekspropriacjach wymierzonych w carat i komunistów. Przeprowadziłem wywiad z Miszką (to jego prawdziwe imię) razem z Ahrnem Thornem⁽²⁵⁴⁾, redaktorem naczelnym „Fraye Arbeter Shtime”⁽²⁵⁵⁾ (anarchistycznego pisma wychodzącego w jidysz).

⁽²⁵⁰⁾ [W oryginale przyp. 31] Elitarna kawaleria.

⁽²⁵¹⁾ Mowa o Myślińskim i Sudobiczerze [przyp. EB].

⁽²⁵²⁾ Fragment pochodzi z: P. Avrich, *Anarchist Voices. An oral his-tory of anarchism in America* [Głosy anar-chistów. Historia mówiona anar-chizmu w Ameryce], Princeton 1965, s. 359–363 [przyp. AŁ].

⁽²⁵³⁾ Prawdopodobnie chodzi o The New Jewish Home (wówczas The Jewish Home and Hospital for Aged), wciąż działającą amerykań-ską organizację opieki społecznej non profit z siedzibą w Nowym Jorku [przyp. AŁ].

⁽²⁵⁴⁾ Ahrne Thorne (1904–1977) – pochodzący z Łodzi żydowski anarchista, publicysta, ostatni redaktor „Fraye Arbeter Shtime” (1975– 1977) [przyp. AŁ].

⁽²⁵⁵⁾ „Fraye Arbeter Shtime” (jid. ‘Wolny Głos Pracy’), czołowa anarchistyczna gazeta Żydów wydawana w Nowym Jorku w latach 1890–1977 [przyp. AŁ].

Przez trzy godziny przywoływał prze-szłość, rozmawiając po rosyjsku i w jidysz. Dwa lata po naszych odwie-dzinach Miszka zachorował na raka, którego leczono u niego naświet-leniami. Ale jest czas na życie, jak sam mawiał, i czas na umieranie. A teraz nadszedł czas, by umrzeć – i odmówił dalszych kuracji. Jedno-cześnie przestał jeść. Kiedy trzymali go przywiązanego do łóżka, żeby wmusić weń pokarm dożylny, odwiedziła go jego towarzyszka Hannah Spivak⁽²⁵⁶⁾. „Daj mi nóż – zwrócił się do niej błagalnie – żebym mógł prze-ciąć te więzy”. Hannah odparła, że nie ma przy sobie noża. „No to daj mi zapałkę, żebym mógł je spalić”. Koniec nadszedł niewiele później. Miszka zmarł 9 czerwca 1978 roku w wieku niemal dziewięćdziesięciu lat.

Urodziłem się we wsi pod Kleszczelami, w guberni grodzień-skiej, 10 kwietnia 1889 roku. Kiedy miałem jakieś cztery lata, za-mieszkałem u mojej babki w Brześciu Litewskim i prze-bywałem tam do czasu, gdy ukończyłem lat dziewięć czy dziesięć. Mój ojciec pod-jął wtedy pracę w Białymstoku dla hurtownika cukrowego, a mnie przyszło zamieszkać wraz z nim. Podjąłem naukę Talmudu i Tory w siódmej klasie chederu, i w wieku trzynastu lat, kiedy miałem bar micwę (żydowski rytuał wejścia w dojrzałość płciową mężczyzn), ukończyłem jedenastą klasę. Później przez rok pomagałem w jeszi-wie, to właśnie w tym okresie zacząłem tracić wiarę religijną. Dla-tego opuściłem jesziwę – a miałem lat czternaście – i mój kuzyn, syn brata mojego ojca, załatwił mi pracę tkacza w swoim niewielkim zakładzie. Spędziłem tam jakieś trzy lata, aż ukończyłem siedemna-ście lat i zacząłem uczęszczać na spotkania radykałów, odbywające się zazwyczaj w podmiejskich lasach.

Działo się to w okresie potężnego fermentu społecznego, którego zwieńczeniem była rewolucja 1905 roku, a Białystok był ośrodkiem wszelkich radykalnych aktywności. W 1906 roku byłem świad-kiem pogromu w mieście. Miałem już wtedy przeczytaną *Odezwę do młodzieży*⁽²⁵⁷⁾ i *Zdobycie chleba* Kropotkina⁽²⁵⁸⁾ oraz inne anarchi-styczne dzieła, by-łem również członkiem Anarchistysze Weberisze Federatsje (Anarchistycznej Federacji Tkaczy). Juda Grossman („Roszczin”) pochodził z Europy Zachodniej i dyskutował z bun-dowcami i socjalistami-rewolucjonistami. Nikt nie mógł się z nim równać w debatach i to on utwierdził mnie w moich anarchistycz-nych przekonaniach. Chadzał ulicami Białegostoku z kieszeniami wypchanymi ulotkami i pismami, pochłonięty lekturą jakiejś rewo-lucyjnej broszury. Widziałem go potem w Moskwie w 1918 roku, nienagannie ubranego, w garniturze, z równo przyciętą brodą, wy-dawał się innym człowiekiem. Miał dziesięć czy jedenaście lat wię-cej ode mnie, jego dwaj bracia również byli anarchistami;

⁽²⁵⁶⁾ Hannah Spivak (?-?) – brak informacji [przyp. AŁ].

⁽²⁵⁷⁾ Praca pierwotnie ukazała się po francusku w piśmie „Le Révol-té” w 1880 r., następnie w postaci bro-szury: P. Kropotkin, *Aux Jeunes Gens*, Genève 1881. Wydanie polskie: P. Kropotkin, *Odezwa do młodzieży*, [War-szawa] 1903, zob. <https://polona.pl/item/odezwa-do-mlodziezy,N-zI1Mzg5ODQ/0/#info:metadata> (dostęp: 12.12.2022) [przyp. AŁ].

⁽²⁵⁸⁾ Pierwotnie napisana po francusku jako cykl artykułów w pi-smach „Le Révolté” i „La Révolte”, na-stępnie wydana w formie książ-ki: P. Kropotkin, *La Conquête du Pain*, Paris 1892. Wydanie polskie: P. Kropot-kin, *Zdobycie chleba*, przekład z fr. P. Zaorski, Lwów 1904 [przyp. AŁ].

jednego z nich, Abrama, zabiła policja. Juda nigdy nie uczestniczył w eks-propriacjach ani innych działaniach bojowych. Jego specjalnością były przemowy i debaty, i w tych obszarach był niezwykłym mistrzem. Wywierał znakomite wrażenie. Zejdel (Szlema Kagano-wicz), a także Sasza Szlumper (Samuël Bejlin)⁽²⁵⁹⁾ – którzy znali swój rewolucyjny talmud – to kolejni dwaj anarchiści, którzy z powo-dzeniem dyskutowali z bundowcami i socjalistami rewolucyjnymi, a także z maksymalistami takimi jak Lipa Kac, pozyskując dla ruchu wielu nowych stronników.

Białostoccy anarchiści znani byli jako organizacja Czornoje Znamia (Czarny Sztandar), która składała się z członków federacji garbarskiej, federacji ciesielskiej, federacji krawieckiej i jeszcze in-nych federacji, a w każdej z nich znalazłby się anarchistyczny kon-tyngent, przy czym najliczniejszy mieli tkacze. W sumie było oko-ło sześćdziesięciu, siedemdziesięciu anarchistycznych bojowców. Większość z nas, zwłaszcza ci, którzy mieli powszechnie spotykane imiona, posługiwała się przydomkami. Ja byłem Miszka Polzidok, inny wołał się Miszka Konkie, był też Miszka Dampf. Ten ostat-ni przydomek nawiązywał do wprowadzenia w latach 1905–1906 nowych krosien działających na prąd (choć nazywanych *dampf*, pa-rowe) w miejsce starych krosien ręcznych. Wielu z kierowników – nawet tych żydowskich – wołało zatrudniać polskich tkaczy, po-nieważ Żydzi nie godzili się na pracę w soboty. Żydowscy i polscy robotnicy uzbroili się i czasami bili się o swoje prawo do pracy. Tak oto zdobyliśmy nasze prawo do zatrudnienia.

Poza tym zbroiliśmy się do naszych rewolucyjnych zamierzeń. W gronie anarchistów wszyscy mieliśmy browningi (raz miałem wypadek ze swoim) i wszczynaliśmy strzelaniny z policjantami. Szczególnie aktywny był na tym polu Aron Jelin, Gelinker, a tak-że Judel, który był błyskotliwym mówcą. Grossman mawiał o nich *Vort un Tat* (Słowo i Czyn) – Judel i Jelin. Judel wyjechał potem do Ameryki i był zarządcą Camp Tamiment (anarchistycznej ko-muny)⁽²⁶⁰⁾. Striga i Mejer Babe, i jeszcze jeden towarzysz zginęli od eksplozji bomby, którą przewozili w *dorożkach* (bryczce) do Białe-gostoku⁽²⁶¹⁾. Jankiel Presser, garbarz, i jego towarzysz Majszel zosta-li otoczeni przez policję we własnym domu. Jankiel rzucił bombę z dachu i kiedy policja go otoczyła, Majszel strzelił do Pressera, a potem do siebie. Zabił się, ale Presser przeżył⁽²⁶²⁾. Kiedyś dokona-liśmy ekspropriacji inkasenta sklepu monopolowego – to był urząd-nik państwowy, jako że alkohol stanowił monopol państwa – poza tym

⁽²⁵⁹⁾ Samuël Bejlin „Saszka Szlumper” (1882–1915) – robotnik, najpierw eserowiec, od 1904 r. anarchista, jeden z najbardziej promi-nentnych członków grup anarchistycznych w Jekaterynosławiu i Bia-łymstoku, uczestnik i organizator wielu aktów terrorystycznych, zatrzy-many jesienią 1907 r. w Grodnie, zmarł w or-łowskim więzieniu po wielu torturach. W oryginalnym wywiadzie Schulmeister omyłkowo nazywa Szlumpera Jaszą [przyp. AŁ].

⁽²⁶⁰⁾ Schulmeister się myli. Camp Tamiment był socjalistyczną szkołą letnią oraz obozem w górach POCO-noco w Pensylwanii. Utwo-rzony w 1921 r., stopniowo przekształcił się w zwykły kurort i stał się własnością prywatną [przyp. AŁ].

⁽²⁶¹⁾ Tu znowu się myli. Z powodu przypadkowej eksplozji pod-czas transportowania bomby do Białego-stoku zginęli kryncecy anar-chiści: Izrael Izer i Mejer Jankiel Bunim, o których mowa w niniejszej książce w rozdziale „Krynki”, s. 112 [przyp. AŁ].

⁽²⁶²⁾ Schulmeistera ponownie zawodzi pamięć. Chodziło o Mojsze Szpindlera i 16-letniego Jankiela Was-sera, którzy 13 marca 1907 r. dokonali na Lipowej nieudanego ataku na tymczasowego gubernatora gene-

odbieraliśmy pieniądze niektórym przemysłowcom. Celowali-śmy do nich z broni, czasami ich zabijaliśmy, jeśli nie chcieli płacić. Pieniądze wykorzystywano nade wszystko z myślą o propagandzie i do organizowania prelekcji, zakupu papieru, druku naszych broszur i tak dalej. Obecnie patrzę na to z zupełnie innego punktu widzenia. Nie było to wszystko konieczne.

W następnym roku – 1907 – udałem się do Mińska, ponieważ białostocka policja mnie poszukiwała i sprawy zaczęły się mocno komplikować. Mińska organizacja miała drukarnię i pracownię materiałów wybuchowych, prowadziła propagandę zarówno za pomocą słów, jak i czynów. Drukarnię [Anarchię⁽²⁶³⁾, bo tak się zwała] prowadził Boris Engelson z pewną dziewczyną, która później udała się do Londynu i którą wspomina w swojej autobiografii Rudolf Rucker. Michaił Kukuc-Kawiecki i Łotysz Feliks⁽²⁶⁴⁾ przygotowywali bomby. W roku 1906 Feliks wchodził w skład konwoju więźniów politycznych w drodze na Sybir, z którego został uwolniony przez kilku anarchistów w mieście Słonim; dali mu bochenek chleba, w którym ukryty był browning. Do naszej organizacji należała też dziewczyna, na którą mówiono Liza, i chłopak, niejaki Sawicki.

1 kwietnia 1907 roku Feliks i jeden z towarzyszy udali się do niedużego parku wypróbować bomby. Feliks rozpoznał policjanta i puścił oko do towarzysza, żeby go ostrzec, ale zostali otoczeni i schwytani po wymianie ognia, w trakcie której Feliks ranił kilku funkcjonariuszy. Pozostali członkowie organizacji, w tym i ja sam, zostaliśmy zatrzymani wkrótce potem i osadzeni w mińskim więzieniu. Naciskany przez policję Kukuc-Kawiecki podjął współpracę i to on odpowiadał za aresztowania. Do trzech innych anarchistów z więzienia – byli nimi Fomin, Stach i Sołowiew⁽²⁶⁵⁾ – przeszmuglowano noże; trójka ta wydostała się z celi, ruszyła do osobnej wieży, w której trzymano Kukuca-Kawieckiego, zabiła strażnika⁽²⁶⁶⁾, a potem samego Kukuca-Kawieckiego. Wszczęto alarm i całą trójkę schwytano. Po procesie skazano ich na stryczek. Boris usiłował zorganizować ich ucieczkę z więzienia, ale schwytano go, przewieziono do Wilna i rozstrzelano. Tymczasem jego trzech towarzyszy zginęli na szubienicy.

ralnego Bogajewskiego. Policja wpadła na ich ślad. 16 marca przy ul. Nowy Świat w domu Kulesza odbyło się przeszukanie. Anarchiści stawili opór, rzucając z domu bombę, wówczas wywiązała się strzelanina. Gdy skończyły się naboje, Szpindler strzelił do Wassera, a następnie popełnił samobójstwo. Wasser przeżył (zmarł w warszawskiej cytadeli). W mieszkaniu znaleziono dwa Browningi, łódki nabojoye, osiem zapalników pocisków oraz odezwy w sprawie zamachu na Bogajewskiego. Oprócz nich mieszkali tam również Jankiel Kacelenbogen (jeden z pionierów Anarchistycznego Czerwonego Krzyża) oraz Elias Sindriański (Sidri). O tym wydarzeniu wspomina także Juda Grossman-Roszczin [przyp. AŁ].

⁽²⁶³⁾ W rzeczywistości drukarnia Anarchia działała w Białymstoku, a mińska nosiła nazwę Bieżwłastije (obie nazwy są synonimami); B. Engelson był zaangażowany organizacyjnie i personalnie w pracę obu [przyp. AŁ].

⁽²⁶⁴⁾ Mowa o Janie Żmujdziku „Feliksie Bentkowskim” [przyp. AŁ].

⁽²⁶⁵⁾ Autor się myli. Z całej trójki anarchistą był tylko Afanasij Fomin (właśc. Aleksandr Podobiec, 1884–1907). Jakow Sołowiew (1882–1907) należał do partii bolszewików, z kolei Stas Biełousow (Stanisław Zujewski, 1884–1907) był maksymalistą. Do wykonania wyroku na Kawieckim doszło 25 kwietnia 1907 r., natomiast wykonawców morderstwa stracono 13 lipca 1907 r. [przyp. AŁ].

⁽²⁶⁶⁾ Owym dozorcą więziennym był Anton Butkiewicz [przyp. AŁ].

Prawie udało mi się zbiec z aresztu, ale na wileńskim dworcu ko-lejowym dopadło mnie dwóch żandarmów. Miałem przy sobie ode-zwy rewolucyjne kierowane do chłopów, przygotowane w naszej mińskiej drukarni, a także fałszywy paszport na nazwisko Zachar Niefidow. Odtąd w mojej policyjnej kartotece widniało: „Zachar Niefidow alias Szulmajster”. Zapytałem, czy mogę kupić jakieś jabł-ko, bo od dawna nic w gębie nie miałem. Zgodzili się, a ja usiłowa-łem uciec, ale wpadłem prosto w ręce policji wojskowej. Ponownie wyładowa-łem w mińskim więzieniu, skazano mnie na cztery lata katorgi. Pierwszych osiem miesięcy byłem skuty dzień i noc. Na-szym poręczycielem był anarchista nazwiskiem Kiriłł Pawłowicz Grodecki⁽²⁶⁷⁾, który był kolegą z lat studiów uczelnianych prokura-tora rejonowego. Celę ze mną dzielił Lejwik⁽²⁶⁸⁾, poeta, bundowiec. Przez te trzy wspólnie spędzone lata na-pisał bezlik wierszy i sztuk teatralnych, gdy pozostali rozmawiali bądź grali w szachy.

W 1910 roku mnie, Sawickiego i kilku innych towarzyszy prze-niesiono do Moskwy, gdzie odbyłem kolejne dwa lata robót przy-musowych. Stamtąd w 1912 roku zabrano mnie na kolejny etap do Mińska, Słonima i Białegostoku, gdzie fałszywie oskarżono mnie o strze-lanie do policjanta. Zmuszono mnie do wzięcia udziału w okazaniu, ale mój oskarżyciel wskazał inną osobę. W każdym razie skazano mnie na dożywotnie wygnanie na Sybir. Cho-ciaż naj-sampierw zabrano mnie do Moskwy, do znajomej mi celi, w ocze-kiwaniu na wy-wózkę. Wreszcie w 1913 roku deportowano mnie do wsi Muchtuja we włości kireńskiej, w guberni irkuckiej, nieopodal takiego miasta Jakuck⁽²⁶⁹⁾, z rzeką Leną po jednej stronie, po drugiej zaś – tajgą, gdzie zgubiłem się po nocy, ale znalazłem myśliwe-go, który pomógł mi się wydostać. W osadzie tej mieliśmy ośmiu więźniów politycznych, radziliśmy sobie kolek-tywnie, trzech anarchistów i pięciu maksymalistów, sami prawi ludzie. Rok tam spędziłem, aż do wybuchu [pierwszej] wojny światowej. W tamtym czasie w ramach kary postawiliśmy szkołę.

Trzy tygodnie po wybuchu wojny otrzymałem sto dolarów od Anarchistycznego Czar-nego Krzyża. Nie posiadałem się ze szczę-ścia. Rozentuzjasmowany pomyślałem, że mogę skorzystać z okazji. Opuściłem wieś na piechotę i przez sześćdziesiąt trzy godziny sze-dłem, aż dotarłem do jakiego miasteczka, z którego potem udało mi się trafić do Irkucka. Tam re-jestrowali się mężczyźni, by zaciągnąć się do wojska, tak więc kupiłem od konduktora jego czapkę i latarkę za dziesięć złotych monet i wsiadłem do pociągu jadącego do Brze-ścia Litewskiego, gdzie mieszkałem w dzieciństwie. Moi dziadkowie już nie żyli, ale ich rodzina wciąż tam mieszkała, więc udałem się do domu jakiejś ciotki. Początkowo nie poznała mnie – wzięła za jednego z jakże wielu żołnierzy ruszających na front – ale gdy przy-witałem ją z imienia, wyściskała mnie i dała cywilne ubrania.

⁽²⁶⁷⁾ Kiriłł Grodecki (?-?) – anarchista, w 1907 r. członek kijowskiej grupy czarnoznamieńców, student Uniwersytetu Kijowskiego [przyp. AŁ].

⁽²⁶⁸⁾ Halperyn Lewi (właśc. Lejwi Halper, 1888–1962) – wybitny żydowski poeta i dramaturg, bundowiec. W mińskim więzieniu na-pisał jedno ze swoich największych dzieł, dramat *Di kejtn fun Mesziech* (jid. ‘Mesjasz skowany’) [przyp. AŁ].

⁽²⁶⁹⁾ Muchtuja, w tamtym okresie będąca miejscem zesłań więź-niów politycznych, to obecnie miasto Lensk położone 780 km na zachód od Jakucka, zob. <https://dic.academic.ru/dic.nsf/ruwiki/1050452> (do-stęp: 21.11.2022) [przyp. EB].

Z Brześcia pojechałem pociągiem do Białegostoku i poszedłem do składu cukru, w którym pracował mój ojciec. Zabrał mnie do domu, a matka wycalowała mnie i rozplakała się. Udało mi się zdobyć kolejny fałszywy paszport – tym razem nie nazywałem się Zachar Niefidow, tylko Mojsze Kapłan – i wsiadłem do pociągu do Odessy, gdzie mój brat pracował w zakładzie wytwarzającym epolety. Na ostatniej stacji przed Odessą – nazywała się Razdielna i słynęła z lokalnych złodziei – powróciłem do swojego przedziału i zorientowałem się, że okradziono mnie z paszportu i pieniędzy. Zostało mi raptem osiemdziesiąt kopiejek i bilet trzymany w kieszeni kamizelki. Ale szybko dostałem pracę w wytwórni stalówek i przebywałem w Odessie ponad dwa lata, aż do wybuchu rewolucji.

Któregoś dnia roku 1916 policjant zatrzymał mnie i zapytał: „Dlaczego nie jesteś teraz na froncie i nie walczysz? Za mną, na komisariat”. Dałem mu trzy ruble i pozwolił mi odejść. W następnym piątek pojawił się w fabryce i domagał się kolejnych pieniędzy pod groźbą doprowadzenia na komisariat. Dałem mu swój zegarek w formie rękojmi do nadejścia dnia wypłaty, a kiedy wręczyłem mu trzy ruble, zwrócił mi zegarek. Wytwórnia stalówek zbankrutowała, ale znalazłem inną pracę w zakładzie produkującym płócienne torby. To mi nie odpowiadało – torby wytwarzano z myślą o wojnie, a ja byłem jej przeciwny – i szybko odszedłem. Później uczyłem rosyjskiego i żydowskiego dzieci białostockiego piekarza, który przeniósł się do Odessy, aż w końcu wybuchła rewolucja.

Wśród marynarzy Floty Czarnomorskiej byli liczni rewolucjoniści, socjaliści-rewolucjoniści, anarchiści, bolszewicy, a kiedy jeden z nich zapytał mnie, dlaczego nie mam na sobie munduru, opowiedziałem mu swoją historię. Wraz ze swoimi przyjaciółmi zadepeszowali do Saszy Taratuty⁽²⁷⁰⁾ – był mężem Olgi⁽²⁷¹⁾ i „sowieckim anarchistą”⁽²⁷²⁾ – do Piotrogradu, a on poręczył za mnie. Mówili mi o amnestii rewolucjonistów i o zwolnieniu z obowiązku służby wojskowej. Ale odszedłem tak czy siak i pracowałem w strażnicy przy moście w Besarabii. Któregoś dnia przybył towarzysz, żeby zabrać mnie ze sobą. Powiedział mi, że anarchiści powracają, z Londynu, z Ameryki, i nalegał, abym wrócił do domu i dołączył do rewolucji. No to pojechałem z nim do Odessy.

Stamtąd udałem się do Jałty, a potem na północ, do Moskwy i Piotrogradu. We wszystkich tych miastach zrzeszałem się z towarzyszami, w tym z Saszą Taratutą, Billem Sza-

⁽²⁷⁰⁾ Owsiej Mejer Taratuta „Aleksandr” (1879–1937) – znany działacz anarchistyczny, członek grup anarchistycznych na południowym wschodzie Ukrainy, agitator, kilkakrotnie więziony. Po ucieczce z zesłania, w latach 1911–1917 przebywał na emigracji w Paryżu. Od 1918 r. mieszkał w Moskwie, gdzie prowadził działalność wydawniczą. Represjonowany. Ojciec znanej sowieckiej literatki Jewgienii Taratuty (1912–2005) [przyp. AŁ].

⁽²⁷¹⁾ Olga Taratuta (1874–1938) – wieloletnia rewolucjonistka, „babcia rosyjskiego anarchizmu”, członkini grup machajczyków oraz anarchokomunistów, w okresie rewolucji 1905 zwolenniczka terroru rewolucyjnego. Więziona. Po 1917 r. związana z ruchem machnowskim, członkini Nabatu, jedna z założycielek ACK w ZSRR. Represjonowana [przyp. AŁ].

⁽²⁷²⁾ [W oryginale przyp. 32] Anarchista probolszewicki.

towem⁽²⁷³⁾ i Tanią Szapiro⁽²⁷⁴⁾. Zamieszkałem u moskiewskich anarchistów i rzuciłem się w wir działań. Na czele stała grupa prowadząca agitację wśród oddziałów Krasnowa⁽²⁷⁵⁾, które usiłowały stłumić rewolucję. Dojechał Trocki⁽²⁷⁶⁾, a jedna z pierwszych rzeczy, które wypowiedział, brzmiała: „Tu jest za dużo anarchistów”. Kazali nam wracać, podjąłem pracę w oddziale transportu „Związku Miast”⁽²⁷⁷⁾ i sporo działałem w anarchistycznej organizacji w Moskwie, zajmującej się ekspropriacjami, jak to czyniliśmy wcześniej, za caratu.

Największą ekspropriację przeprowadzono w 1918 roku wobec banku państwowego i towarzystwa ubezpieczeniowego, uczestniczyło nas w tym czterdziestu chłopów, w tym ja⁽²⁷⁸⁾. Jeden z towarzyszy, Stokozow⁽²⁷⁹⁾, który miał na sobie mundur krasnoarmiejca, wprowadził nas przez strzeżone żelazne drzwi. Strażnik uchylił je ociupinę, a my wparowaliśmy do środka. Wewnątrz było dwudziestu pięciu bolszewickich żołdatów, ale jeden z naszych wyjął bombę i nakazał im stać nieruchomo. „Kto wy?”, zapytał jeden z tamtych. Ale nie odpowiedzieliśmy. I wykonywali posłusznie nasze rozkazy. Kiedy wchodzili klienci, otaczaliśmy ich i pilnowaliśmy. Otworzyliśmy sejf palnikiem i zgarnęliśmy kilka milionów rubli. Ja stałem przy centralce, pilnując, żeby operator nie uruchomił alarmu. Cztery godziny zabrało nam otwieranie tego sejfu! To była ostatnia ekspropriacja zakończona powodzeniem. Próbowaliśmy to powtórzyć – ze Związkiem Tkackim – ale bezowocnie. Abbie Gordinowi⁽²⁸⁰⁾ dałem trochę pieniędzy na jego pismo – „Anarchię” – i przyjął je, choć znał ich pochodzenie. Pozostała część została spożytkowana na zakup żywności, którą zabrano do Dmitrowa i przekazano Kropotkinowi⁽²⁸¹⁾, który nie przyjąłby jej, wiedząc, skąd jest.

⁽²⁷³⁾ Bill Szatow (właśc. Władimir Kligerman, 1887–1943) – działacz rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, po 1907 r. na emigracji, członek anarchosyndykalistycznego związku Robotnicy Przemysłowi Świata (IWW), po powrocie do Rosji działacz partyjny, anarchobolszewik, kierownik budowy Kolei Turkiestańsko-Syberyjskiej. Represjonowany [przyp. AŁ].

⁽²⁷⁴⁾ Mowa o Fani Szapiro (?– po 1940) – anarchosyndykalistce, żonie anarchisty Aleksandra Szapiry (1882/1883–1946) [przyp. AŁ].

⁽²⁷⁵⁾ Piotr Krasnow (1869–1947) – rosyjski dowódca wojskowy i polityczny, pisarz. Walczył po stronie białych przeciwko bolszewikom. Po porażce kontrrewolucji mieszkał na emigracji w Niemczech. Powieszony w Moskwie po zwycięstwie ZSRR nad nazistowskimi Niemcami, z którymi w swoim czasie podjął współpracę [przyp. AŁ].

⁽²⁷⁶⁾ Lew Trocki (właśc. Lejba Bronstein, 1879–1940) – wybitny rosyjski rewolucjonista pochodzenia żydowskiego, jeden z twórców i przywódców ZSRR oraz Armii Czerwonej [przyp. AŁ].

⁽²⁷⁷⁾ Mowa o Wszechrosyjskim Związku Pomocy Rannym i Chorym Żołnierzom – organizacji społecznej utworzonej w 1915 r. w celu udzielania pomocy medycznej wojskowym oraz uchodźcom w trakcie I wojny światowej [przyp. AŁ].

⁽²⁷⁸⁾ Mowa o ekspropriacjach dokonanych jesienią 1918 r. w Moskwie przez grupę Leonida Moskalkeni „Grigorija Borzenki” (1888–1938), który był jednym z przywódców charkowskich anarchistów oraz utrzymywał kontakty z Odeską Federacją Anarchistów [przyp. AŁ].

⁽²⁷⁹⁾ Prawdopodobnie mowa o Stiepanie Bondarence „Waśce Stokozie” (?–?) – absolwencie kijowskiego gimnazjum, członku charkowskich bezmotywników. W styczniu 1920 r. został aresztowany przez czekistów. Jego dalszy los nie jest znany [przyp. AŁ].

⁽²⁸⁰⁾ Abba Gordin (1887–1964) – działacz anarchistyczny, literat tworzący w jidysz, razem z bratem Wolfem teoretyk anarchouniwersalizmu. Od 1927 r. na emigracji w USA, od 1958 w Izraelu, redaktor gazety „Problembot-Problemen” [przyp. AŁ].

⁽²⁸¹⁾ [W oryginale przyp. 33] Kropotkin urodził się 21 grudnia 1842 r. w Moskwie, uczył się w Petersburgu, a

Po tym wszystkim bolszewicy podjęli oblavy na środowiska anarchistyczne i zatrzymano wielu towarzyszy. Ja udałem się do Kozłowa, żeby zaszyć się w mieszkaniu pewnego anarchisty. Trzech czekistów⁽²⁸²⁾ wypytywało o mnie. Mój gospodarz powiedział im, że byłem tam wcześniej i już wyjechałem, i najwyraźniej mu uwierzyli. Ale mogli wrócić, więc rzeczywiście musiałem wyjechać. Na jakiś czas udałem się do Charkowa i widziałem się z Mracznym⁽²⁸³⁾, Moszkiem⁽²⁸⁴⁾ i Becky Greenshner⁽²⁸⁵⁾, i pozostałymi towarzyszami z konfederacji Nabat. Z Charkowa wróciłem do Białegostoku. Wtedy byli już tam Polacy, mieliśmy

służbę w armii rosyjskiej odbywał w latach 1862–1867. W tym czasie kierował dwiema kolejnymi wyprawami, odpowiednio na Syberię i do Mandżurii (gdzie poznał starych towarzyszy Bakunina i czytał Proudhona), które zapewniły bezcenną wiedzę geograficzną, a także stanowiły wielki wkład naukowy w badanie zjawiska odwilży.

W 1867 r. powrócił do Petersburga, gdzie został wybrany urzędnikiem rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego i w imieniu tejże instytucji eksplorował lodowce Finlandii i Szwecji w latach 1871–1873. W trakcie owych badań poświęcił się również lekturze pism najważniejszych teoretyków politycznych i zaczął solidaryzować się z nieludzkimi warunkami chłopstwa, jednocześnie nawiązał kontakty z ruchem robotniczym, ostatecznie przyjmując światopogląd socjalrewolucyjny, zaczynając tam pierwsze podejścia do polityki stronnictwa marksistowskiego. Później stał się jednym z obrońców doktryny anarchokomunistycznej.

Coś zadziwiającego, co zdradza jego anarchokomunistyczny temperament, stało się w 1872 r., kiedy w I Międzynarodówce uczestniczył początkowo jako marksista, następnie zaś jako stronnik anarchistycznego ideologa i towarzysza, Michaiła Aleksandrowicza Bakunina.

Po powrocie do Rosji już po swoim etapie socjalistycznym nawiązał kontakty ze środowiskami rewolucyjnymi i zaczął szerzyć myśl anarchistyczną, za co w 1874 r. został zatrzymany i wtrącony do więzienia. Dwa lata później zdołał zbiec i dołączył do międzynarodowego towarzystwa anarchistycznego – Federacji Jurajskiej. Następnie osiadł we Francji, gdzie wydawał „Le Révolté” i uczestniczył w „Międzynarodówce antyautorytarnej” i Międzynarodówce Socjalistycznej. Został zatrzymany w 1883 r. w Lyonie za przynależność do Międzynarodówki i skazany na 5 lat więzienia za działalność anarchistyczną. Po uwolnieniu trzy lata później dzięki naciskom intelektualistów tamtych czasów przeniósł się do Anglii, gdzie mieszkał i pracował przez kolejne 30 lat.

W trakcie I wojny światowej opowiedział się po stronie rosyjskiego imperializmu, sądził bowiem, że trzeba przeciwstawić się skrajnie militarystycznej polityce Niemiec i stworzyć geopolityczną przeciwwagę. W związku z tym został skrytykowany przez internacjonalistów i przez większą część ruchu anarchistycznego, w tym przez własnych przyjaciół.

Po rewolucji lutowej bronił młodej republiki. Po bolszewickiej rewolucji 1917 r. powrócił do ojczyzny i osiadł pod Moskwą, ale choć brał udział w radzieckim życiu politycznym, nie piastował żadnego oficjalnego stanowiska. Zmarł 8 lutego 1921 roku w Dmitrowie, podmoskiewskiej miejscowości, skąd wcześniej napisał do Włodzimierza Lenina słynne „listy”. Był jednym z najbardziej rozpoznawalnych teoretyków anarchizmu, autorem dzieł takich jak *Pomoc wzajemna jako czynnik rozwoju czy Zdobycie chleba*.

⁽²⁸²⁾ [W oryginale przyp. 34] Czeka – tajna policja polityczna.

⁽²⁸³⁾ Mark Mracznij, Mratchny (właśc. Kliwanski lub Kławanski, 1892–1955) – działacz anarchistyczny, pedagog i psycholog. W okresie wojny domowej w Rosji pracował w RPAU oraz był członkiem KGAU Nabat. Od 1928 r. na emigracji w USA, gdzie prowadził aktywną działalność publicystyczną [przyp. AŁ].

⁽²⁸⁴⁾ Morris Greenshner „Moszkie” (1893–1985) – działacz anarchistyczny, w latach 1909–1917 na emigracji w USA, działacz Anarchistycznego Czerwonego Krzyża w Nowym Jorku. W latach 1917–1923 mieszkał w sowieckiej Rosji, po czym powrócił do Stanów [przyp. AŁ].

⁽²⁸⁵⁾ Becky Greenshner (1897–1982) – anarchistka, żona Morrisa Greenshnera [przyp. AŁ].

rok 1919. Moja matka już nie żyła. Ojciec siedział w Kleszczelach. Hitler wymorduje potem wszystkich jego bliskich poza jednym, który zamieszka w Izraelu.

W 1920 roku Armia Czerwona przeszła przez miasto, krocząc na Polskę, potem wycofała się, uciekając przed Polakami. Kiedy [sowieci] tam byli, zrobili mnie na jakiś czas kierownikiem rew-komu⁽²⁸⁶⁾. W 1922 roku potajemnie przekroczyłem granicę i dotarłem do Francji, gdzie zaokrętowałem się na statek do Argentyny. Mieszkałem przez rok w Buenos Aires i ponownie spotkałem się z Moszkiem i Becky; pracowałem w swoim dawnym fachu tkacza. Do Nowego Jorku dotarłem w 1923 roku, ale nie mogłem już uczestniczyć w ruchu. Wielu moich dawnych towarzyszy stało się bolszewikami, gotowi byli zrobić wszystko w imię Rewolucji. Byli gorsi od samych bolszewików! Straciłem wiarę w anarchizm, w robotników, w ludzkość w ogóle, czułem się dobrze tylko z tymi, których znałem bądź do których ciągnęło mnie niezależnie od ich światopoglądu. Jakie były szanse na powstanie wolnego społeczeństwa, skoro ludzie mogli się zachowywać tak nikkzemnie? Ludzie powinni być bardziej ludzcy. Ale nie są. Nie zrobili postępu, uczy-nili krok w tył.

Ucieczka ze Słonima

Ukazało się w „Buriewiestniku” nr 9⁽²⁸⁷⁾

Właśnie obchodzimy pierwszą rocznicę osławionego procesu (od 29 listopada do 1 grudnia 1906 roku) anarchokomunistów aresztowanych w Białymstoku 16 marca roku 1906. W chwili zatrzymania mieli na poły gotowe bomby, łuski, rewolwery oraz literaturę po rosyjsku i żydowski.

Na proces doprowadzono Michała Kapłańskiego (piekarza), Awrama Rywkinda (ekspedienta) i Hirsza Zilbera (krawca). Na początku zatrzymani przebywali na komendzie głównej w Białymstoku, gdzie zostali oskarżeni o: 1) „przynależność do organizacji anarchokomunistycznej” i 2) „posiadanie materiałów wybuchowych i nielegalnych publikacji”.

Wszyscy odmówili składania zeznań. Anarchista Zilber odpowiedział jedynie na pytanie: „W jakim celu zrobiliście bomby?” (przeciwko żandarmskiemu podpułkownikowi Gribojedowowi⁽²⁸⁸⁾ – który zostanie później zabity w Grodnie przez maksymalistów) następującymi słowami: „My nie planujemy zawczasu, gdzie je rzucimy. Gdyby w nasze ręce trafił taki tyran jak wy, zabilibyśmy go. Macie szczęście, że obecnie to ja znajduję się w waszych rękach”.

Kiedy trwało przesłuchanie, w lokalnej siedzibie żandarmerii w Białymstoku rzucono bombę, której potężny wybuch zabił jednego żandarma, ranił drugiego i zupełnie zniszczył

⁽²⁸⁶⁾ [W oryginale przyp. 34] *Riewolucyonnyj komitet* – komitet rewolucyjny.

⁽²⁸⁷⁾ „Robotnik „Moris”, Ucieczka ze Słonima], „Buriewiestnik” 1907, nr 9. Przedruk w: „...”, dz. cyt., s. 166–167 [przyp. AŁ].

⁽²⁸⁸⁾ Nikołaj Gribojedow (1866–1906) – ppłk żandarmerii, zabity w Grodnie 28 sierpnia 1906 r. w wyniku zamachu przeprowadzonego przez maksymalistę Mosze Długacza. W okolicznościowej odezwie maksymaliści pisali, że wydali na niego wyrok za „wieloletnią działalność prowokatorską w Białymstoku i aktywny

wyposażenie dwóch pomieszczeń, między innymi puszczając dokumenty z dymem. Po tym wydarzeniu trzech zatrzymanych przewieziono do więzienia w Grodnie, gdzie przebywali aż do rozpoczęcia procesu.

Proces odbył się w budynku sądu w Słonimie. Oskarżeni odmówili uczestnictwa w far-sie: nie zeznawali, nie wstawali na rozkaz itd. Strażnikom kazano zmuszać ich do tego siłą. Ich jakże wyzywające zachowanie zbulwersowało sędziego, który wydał bardzo surowe wyroki i nie przejmował się, że dwóch z trójki oskarżonych to nieletni. Otrzymali po 15 lat katorgi, przy czym Kapłańskiemu i Zilberowi (młodocianym) wyroki obniżono do lat 5. Rywkinda oskarżono również o coś innego, za co miał zostać postawiony przed sędzią wojskowym w Jekaterynosławiu.

Proces ten odbył się 29 listopada za zamkniętymi drzwiami. Po-tem tamże odbyła się rozprawa Beniamina Fridmana, oskarżonego o wrzucenie bomby do synagogi w Krynkach. W synagodze gro-madziła się burżuazja i policja, aby omówić możliwe środki walki z ruchem robotniczym. On również odmówił współpracy i skazano go na 20 lat katorgi. Jako że i on był nieletni (miał 15 lat), wyrok zamieniono mu na 8 lat odsiadki.

Ponadto przeprowadzono proces przeciwko maksymaliście Janowi Żmujdzikowi (który potem stał się anarchokomunistą). On był z kolei sądzony za agitowanie wśród chłopów i skazano go na doży-wotnie zesłanie na Sybir, a ponadto 5 lat katorgi.

Wspomniane procesy zakończyły się 1 grudnia w Słonimie; wszyscy z wyrokami katorgi byli anarchistami i razem z socjalistą-syjo-nistą Hirszem Grajewskim⁽²⁸⁹⁾ wysłano ich pod eskortą do Grodna.

Towarzysze anarchiści mieli w bochenkach poukrywane brow-ningi⁽²⁹⁰⁾, wyciągnęli je w wagonie i kiedy pociąg oddalił się już wy-starczająco i wjechał w las, wybrali dogodny moment, gdy dwóch z siedmiu strażników poprowadziło więźnia do ustępu, i zaatakowali pozostałych. W okamgnieniu, po uprzednio ustalonym okrzy-ku, wszyscy anarchiści wystrzelili. Czterech żołdatów zginęło na miejscu, piąty z karabinem usiłował się bronić, również poległ.

Wówczas jeszcze wożono więźniów w zwyczajnych wagonach, bez krat, dlatego towarzysze rozbili okno i trzech wyskoczyło na zewnątrz. Pozostała trójka zastrzeliła ostatnich dwóch strażników i opuściła wagon drzwiami.

Tak oto zdołali uciec. Przez tydzień ukrywali się w Słonimie, a potem każdy ruszył swoją drogą. Później zginęło trzech z owych towarzyszy: Żmujdzik próbował się bronić podczas zatrzymania w Mińsku. Mieszkał tam jako Feliks Bentkowski, został posta-wiony przed trybunałem wojskowym, skazany i stracony. Zilber zginął w wybuchu bomby, którą sam rzucił w kantor niejakiego Rubinsztajna w Mińsku. Fridman strzelił do nadzorcy grodzieńskiego więzienia, który brutalnie obchodził się z zatrzymanymi. W policyjnej obławie zabił dwóch funkcjonariuszy, ranił dwóch ko-lejnych, a potem zdołał jeszcze zabić dozorcę re-

udział w pogromie” [przyp. AŁ].

⁽²⁸⁹⁾ Hirsza Grajewski (?-?) – brak danych [przyp. AŁ].

⁽²⁹⁰⁾ Z zeznań anarchisty M. Kawieckiego wynika, że broń prze-kazała kochanka Żmujdzika, Hana Jekimowska, córka zamożnego handlarza ze Słonima, która sympatyzowała z ruchem anarchistycznym [przyp. AŁ].

wirowego. Otoczony przez żołnierzy wbiegł do jakiegoś mieszkania, zabarykadował się od środka i wciąż prowadził ostrzał ścigających. Po kilku seriach ostatnią kulę przeznaczył dla siebie. Tak właśnie dobiegł końca rewolucyjny żywot tych trzech dzielnych towarzyszy.

Robotnik „Moris”

Ulotki

„Demokracja” i „Białostocki zamach”

Odezwy „Demokracja” i „Białostocki zamach”, napisane przez tę samą anonimową osobę (lub organizację), były w 1904 roku masowo kolportowane w południowej części Rosji, stając się jednymi z najwcześniejszych anarchistycznych broszur. Wywarły duży wpływ, ponieważ żadna organizacja dotąd nie nawoływała tak otwarcie do przemocy: XIX-wieczni nihilści czy niewiele wcześniej zorganizowani eserowcy przyznawali się do aktów terroru, ale nigdy nie zachęcali do naśladowania siebie, skoro poruszali się w sztywnych ramach partyjnych, zgodnie z którymi inicjatywa należała tylko do partii.

To właśnie z ogromną liczbą tych dwóch broszur i kilkoma bombami został na pruskiej granicy przyłapany anarchista Owsiej Taratuta (mąż słynnej anarchoterrorystki Olgi Taratuty), skazany później przez wileński sąd na dożywotnią zsyłkę na Sybir.

Demokracja⁽²⁹¹⁾

Cała liberalna Rosja upada. Kieruje wzrok w górę, ku nowemu ministrowi Swiatopółkowi. To stąd oczekiwane reformy, stąd słycać pianie nad liberalizmem... Że oto nadciąga ponoć kres samodzielnego caratu, że potem „jednostka” będzie „wolna”, że rozkwitnie nauka, a lud odsapnie od ucisku. Niektórzy – liberałowie – całkiem już niemal lecą przyozdabiać pomnik Wolności Narodowej, troszcząc się zarazem o to, by osłaniały ich liczne policyjne zastępy. Inni – socjaldemokraci i socjalrewolucjoniści – przekonują robotników, sa-piąc aż przy tym z ekstazy, że Demokracja jest wspaniałą bronią na rzecz kolejnego wyzwolenia robotniczego. Wszyscy zatem się radują... Z pasją przystępują do swojego świętego dzieła: trzeba umościć demokratyczne gniazdko. A socjaliści wtórują temu socjalistycznymi hymnami pochwalnymi. Tylko jakie są powody tej radości dla was, dla klasy robotniczej? Czy nie lepiej zastanowić się nad tym, czym demokracja jest i co wam zapewnia, co wam zapewnić może?

Demokracja oznacza „rządy ludu”. Lud śle swoich przedstawicieli do parlamentu, a zgromadzeni deputowani bronią interesu grup, które ich tam wysłały. Prawo wyboru oka-

(291) [Ulotka nr 2. Demokracja], [w:] [...], dz. cyt., s. 44–47. W nawiasach kwadratowych znajdują się fragmenty, które zostały pominięte w wydaniu hiszpańskim [przyp. AŁ]. Zob. online: <http://docs.historyrussia.org/ru/nodes/13793-listok-2-demokratiya#mode/inspect/page/1/zoom/4> (dostęp: 9.11.2022) [dopisek EB].

zuje się bardzo ważne. Wielokrotnie lud zastanawiał się – nie zawsze i nie wszędzie – czy takie rozwiązanie mu odpowiada. W niektórych państwach demo-kraci zabiegają o bezpośrednie ustawodawstwo ludowe, aby to sam lud uchwalał prawo. W demokracji dostaniecie wolność wypowiedzi, wolność prasy i wolność zgromadzeń. W niektórych krajach jest tych wolności więcej, w innych mniej.

Demokrację, jak widzicie, postrzega się jako „rząd ludowy”. Ale wy, robotnicy, musicie myśleć o tym, jakie znaczenie demokracja ma i może mieć dla waszej walki. Możecie o tym rozstrzygnąć wyłącznie wtedy, gdy zapomnicie, że istniejące społeczeństwo podzielone jest na klasy. To oznacza, że z jednej strony istnieją posiadacze, którzy mają w swoich rękach ziemię, maszyny, towary, domy, wszystko, co ludzkiej egzystencji potrzebne; z drugiej strony zaś stoją robotnicy, ci, którzy nie posiadają nic i sprzedają swoje ciała, mózgi i dusze na rzecz kapitału, bezrobotni, chłopi, wygłodzeni, oszukani, którzy wyciskają soki życiowe z matki ziemi i z siebie samych, przygniecenici długami i podatkami.

Wy: klasa. Wasze szczęście i spokój, wasze zasadne istnienie zależy od jednego, jedyne go warunku: przemocą winniście wziąć w swoje ręce bogactwa ziemi i zniszczyć Państwo, tak, to Państwo, które zawsze rządzi ponad wami i zawsze broni bogatych przed waszymi buntami. Robotnicy, musicie pojąć, że chociaż jesteście klasą ze względu na wasze położenie, wciąż jesteście daleko od bycia klasą ze względu na świadomość i czyny. To właśnie dlatego większość z was częstokroć nie działa jako klasa, która ma własne interesy klasowe... Nie, bronicie panów, waszych wrogów. Jest bardzo wiele powodów waszego nieszczęścia. Jeden z nich jest taki, że księża, naukowcy, prawnicy i artyści z klasy posiadającej usiłują ukryć fakt, że to wy jesteście wrogami tego ustroju, jego niewolnikami i mięsem armatnim. Chcą was przekonać do tego, że wy i wasi wrogowie klasowi jesteście jednym ludem, jednym narodem. Ale waszym celem, waszym zadaniem, waszą jedyną aspiracją musi być odebranie wszystkiego szlachcie i wszystkim posiadaczom, dokonanie Rewolucji Socjalnej. I to o nią musicie walczyć. Wy, bezrobotni, powinniście zagrabić, czego wam trzeba, i powstać zbrojnie. Robotnik powinien przestać oferować swoje mięśnie, by inni mogli gromadzić bogactwa, powinien uderzyć we własność. Chłopi powinni zajmować ziemię, rozgrabić lasy obszarników. Czy istnieją inne metody walki? Nie! Klasa zawsze ma tylko to, co sama zdobędzie. Siła klasy robotniczej kryje się w przemocy, ponieważ niczego nie posiada, nie ma nic do obrony ani wojska, które mogłoby walczyć za nią... Czy długo potrwa taka konieczna przemoc? Póki istnieje Państwo, które tworzy i chroni własność – największa podpora przemocy i niegodziwości. Nie zapomnijcie o tych trzech punktach: jesteście klasą wrogą każdemu narodowi, staniecie się klasą, kiedy będziecie działać, a wasze działania będą się odbywać na drodze przemocy. Teraz, wiedząc to, z łatwością przyjdzie odpowiedzieć na następujące pytanie: Jakie znaczenie ma dla was demokracja?

Demokracja faktycznie jest władzą ludową. Decyzje podejmuje się większością głosów. I mimo że każdy rząd w przeszłości i w przyszłości służył i służyć będzie jako narzędzie opresji i mściwości, nie byłoby źle pomyśleć chwilę nad tym, co oznacza wspomniana władza ludowa. Otóż w jednej wsi żyją wilk i jagnię, drapieżnik i zwierzyna łowna. Drapieżnikiem są posiadacze, zwierzyną zaś – ubodzy. Władza ludowa, aby uchwalać ustawy, musi iść na kompromisy: czy możecie sobie wyobrazić – przez chwilę tylko – siedzenie przy stole

z waszym wrogiem? Co dla was oznacza większość głosów? Nie trzeba nawet mówić, że w przyszłości wolni ludzie nie będą w ten sposób podejmowali decyzji [przecież mają rację wcale nie ci, którzy mają większość]. Wy, robotnicy, tylko pomyślcie, jaki sens może mieć dla was burżuazyjna większość głosów... Pomiędzy wami a burżuazją istnieje różnica jakościowa, nie zaś ilościowa... Chcecie zniszczyć to, czego oni strzegą, i w każdej chwili tej walki jesteście dla siebie wrogami. A kiedy oni mają większość – choćby nawet tak się stało z tego tylko względu, że wesprze ich wasze rodzeństwo, nieświadome i nękanie strachem – zawsze ważna jest walka, wal-ka z użyciem przemocy. Przemoc jest jedynym źródłem waszej siły. I dokładnie dlatego, że was jest tak wielu, nikt nie musi przed nimi padać na kolana, lecz właśnie rozpocząć walkę.

Jesteście przeto wyłącznie synami swojej klasy, nie zaś członkami narodu, który wma-wia wam władza ludowa... Dlaczego? Oni chcą, żebyście byli członkami społeczeństwa bur-żuazyjnego, wtedy bowiem zapomnicie o konieczności zniszczenia ich. A czy nasi wro-gowie naprawdę przejmują się zdaniem większości? Jeszcze czego! Kiedy wybucha strajk i buntują się robotnicy – większość w mieście – oni odpowiadają kulami albo karami wię-zienia. Widać wyraźnie, co wma-wia wam demokracja: krzyczcie sobie, co chcecie, piszcie, co chcecie, ale... Ręce precz od własności prywatnej i od państwa! A wasz interes zawsze z tym stoi w sprzeczności, on zawsze popy-cha was, by wszystko odebrać, naruszyć zręby, obalić i zdestabili-zować Państwo.

Słowem, kiedy jesteście demokratami, możecie cieszyć się „wol-nościami”, o ile nie tkniecie „zrębów” (własności), a jeśli nie jeste-ście demokratami i uczestniczycie w walce klasowej, nie będziecie owych „wolności” mieli. Mogą wam powtarzać frazesy o wolności zgromadzeń, wolności zrzeszania się, wolności słowa, wolności pra-sy itd. Ale wy musicie zewrzeć szyki z myślą o innym celu, czytać, studiować i zbierać swoje siły, żeby móc w skuteczny sposób za-atakować własność. Jeśli tego nie zrobicie, będziecie niewolnikami – żalonymi, nieporadnymi, otumanionymi niewolnikami. Tak wła-śnie, ponieważ gdyby burżuazja zdała sobie sprawę, gdyby zobaczy-ła, że wasze zgromadzenia i przemoc mają ze sobą jakiś związek...

Ach! Nie pozwoli wam wtedy dłużej cieszyć się tymi „wolnościami”, nawet gdyby były one zagwarantowane przez prawo. Zatem żeby zrzeszać się, rozmawiać i pisać, nie musicie polegać na żadnej de-mokratycznej rękojmi, musicie polegać na przemocy. Ona zatrzyma wszelki zamiar, gdyby ktoś chciał uniemożliwić wam zjednoczenie się czy anarchizujące rozmowy. Zatem swobody demokratyczne są oszustwem i nic nie znaczą dla rewolucyjnej walki klas.

Trzeba tu również wziąć pod uwagę, że jako klasa musicie wy-razać siebie za pomocą czynów. Robotnik, który zwyczajnie głosuje na posiadacza, bo jest otumaniony przez ka-pitalistów, kiedy weź-mie udział w strajku, sprzeciwi się posiadaczowi i również w przy-szłości będzie mu przeciwny, ponieważ zrozumie wrogość istniejącą między dwiema kla-sami albo po prostu ponieważ zaczną do niego strzelać za próbę zdobycia dla siebie ka-wałka chleba. Wola klasowa wyraża się w działaniach, które dezorganizują i destabilizują. Kiedy robotnik głosuje, gdy oczywiście jest, że zderza się z wrogami, czę-sto przemawia przez niego nie instynkt klasowy, lecz jad oszustwa wstrzyknięty przez „naród”, czyli

przez klasę rządzącą. Wola klasowa tkwi w dezorganizacji narodu. Wola narodu to dezorganizować was jako klasę.

Kłamstwo i oszustwo to peany burżuazyjnej wolności. Kłamstwem jest wierzyć, że przez demokrację dotrzecie do Socjalizmu. Trzeba zdecydować, czy działać jako jedna klasa, która ma odwagę ścierać się z burżuazyjną większością; postanowić, czy pozostać w granicach prawa, czy jako jedna klasa stale to prawo łamać. Oczywiście: jeśli staniecie się demokratami, będziecie mówić o tym, na co wam tylko przyjdzie ochota – o szczęśliwej przyszłości, o socjalizmie czy o czymkolwiek innym – jednocześnie jednak będzie robić to, czego sobie życzy burżuazja, bez przekraczania jej praw, które chronią własność. A jeśli podejmiecie walkę klasową, będziecie mówić i robić rzeczy burżujom niemiłe. Są dwie drogi, przeciwne sobie i ze sobą sprzeczne, jak dzień i noc różne. Jedna mówi: „u boku burżuazji obalimy samodzielną, potem zbudujemy demokrację i wykorzystamy legalne metody walki”. Druga mówi zaś: „wy, robotnicy, jak jedna klasa winniście być przeciwni każdemu prawu. Kiedy zbliży się do was obrońca samodzielną, powie wam: »Car jest waszym ojcem, a poddani są jego dziećmi, o które dba w taki sam sposób«. Wobec takich słów winniście odrzec: »To kłamstwo. Nie potrzebujemy ojców, ani doczesnych, ani niebiańskich, ponieważ wszyscy oni ciemnią nas i chronią własność prywatną«. Kiedy zbliży się do was demokrat, mówiąc: »Proszę, oto wolność słowa, prasy i zgromadzeń, ale nie buntuj się tak i niczego nie zepsuj...

Wtedy będziemy dziećmi tego samego narodu«, odpowiedzcie, że »twoja wolność jest tylko dla tych, których interesuje ochrona własności prywatnej, a nasze szczęście i wyzwolenie zależą wyłącznie od tego, jak często będziemy wstrząsać podstawami twojego ustroju. Twoja wolność jest moim grobem, twój hymn narodowy jest rapsodem żałobnym na pogrzebie walki klas. Dlatego więc: precz z samodzielną, precz z demokracją i niech żyje brutalny ruch proletariatu«”.

A wtedy zobaczycie Demokrację; kiedy zrozumiecie, że waszym zadaniem jest przygotować się na Rewolucję Socjalną; kiedy zorientujecie się, że dla tego wstrząsu należy wykorzystać wszelkie bogactwa, tak aby każdy człowiek pracujący wedle własnych możliwości mógł zaspokoić wszystkie swoje potrzeby; że waszym celem jest zniszczenie każdego Państwa, tego bastionu i tego filaru każdej przemocy; kiedy pojmiecie, że absolutny rozwój osobowości jest możliwy tylko w komunach bez państwa... Wtedy, wiedząc to wszystko, już nie będziecie stronnikami „archii” (władzy), lecz staniecie się stronnikami „anarchii” (bez-władzy) i z tego względu znajdziecie się pod anarchokomunistycznym sztandarem. A gdy tylko robotnicy obiorą to za swój cel i kiedy przyjmą taką taktykę, wyrażenie „wyzwolenie klasy” przestanie być pustym frazesem. Tylko wtedy walka klas zamajaczy niczym burza na burżuazyjnym horyzoncie; tylko wówczas pierwszy raz zadrży społeczeństwo burżuazyjne, to imadło straszliwe, które miażdży i żywi się siłami proletariatu.

Precz z samodzielną!
Precz z demokracją!
Niech żyje anarchizm komunistyczny!
Niech żyje Rewolucja Socjalna!

Białostocki zamach⁽²⁹²⁾

29 sier[pnia] 1904 r[oku] w białostockiej synagodze⁽²⁹³⁾ anarcho-komunistyczny robotnik ranił kindżalem kapitalistę Abrama Kagana, właściciela zakładów włókienniczych. Kagan słynął nie tylko jako wyzyskiwacz swoich pracowników, lecz także jako organizator wszystkich kapitalistów w uporczywym wysiłku, by rzucić kłody pod nogi walczących robotników. Zatrudniał też łami-strajków, których później oszukiwał, tak jak oszukiwał wszystkich robotników.

6 października w policyjnym komisariacie w Białymstoku pojawił się anarchokomunistyczny towarzysz, który rzucił bombę. Wybuch poważnie ranił wszystkich tam obecnych funkcjonariuszy, a nadto jeszcze dwie przypadkowe osoby. Sam zamachowiec zginął w eksplozji.

Te dwa krwawe akty w Białymstoku są niczym nóż, co otwiera wszystkie rany i wrzody społeczeństwa burżuazyjnego. Dwa wydarzenia za ledwie! A tyle mówią o tym, jak burżuazja zamieniła całą kulę ziemską w ołtarz, na którym w złowieszczym ogniu pali się ofiarowanych Bogu gniewu i zemsty. Kto jest tym Bogiem? Własność prywatna. Dawno, dawno temu, jeszcze u zarania ludzkiego życia, zawładnęła – siłą i oszustwem – powierzchnią i trzewiami matki ziemi... Złupiła bogactwa materialne i mentalne, porzucając większość w głodzie, mroku i przerażeniu. A z czasem jej żądza i chciwość rosły, przesywając im pierś, rozszarpując wszystkie żywe istoty i tych, co żyć chcieli. Bożek ten połknął ich, pożarł, upajał się krzykami rozdeptanych. I aby zabezpieczyć się przed ich możliwym gniewem, Kapitał wezwał i wstrzyknął świeżą krew w już i wcześniej mroczne siły ucisku: państwo i religię. Państwo za pomocą ognia i miecza miało tłumić każdy sprzeciw; choć przekonane, że ono samo – cudownie, prawda? – powstało do ochrony wszystkich ludów, po wsze czasy. A kapłani każdej epoki usiłowali w ekstazie patrzeć w górę, by odwrócić swą uwagę i odgonić wrażliwość od wszelkich doczesnych nieszczęść ludzkich. Stos płonie złowieszczo – patrząc na bezrobotnych, stłoczonych w błocie, biedzie i tępcie. Oto złożeni w ofierze, spaleni żywcem na ołtarzu boga. Rozlega się nagle podziemna wrzawa – to nagromadzone skargi tych, którzy dłużej nie zdzierzą w wilgotnych kopalniach, którzy są pełni żalu i poczucia winy. A tam feeria płomieni oświetla nocne miasto zasnute dymami – to niewolnicy wykuwają własne łańcuchy w zakładach. Kolejka kobiet i dzieci, które oddają swoje wycieńczone ciała sytym i zadowolonym, ukrywając swój spazmatyczny płacz pod wymuszonym uśmiechem, jest bardzo długa. Czyż nie są to ofiary złożone na ołtarzu Własności?

⁽²⁹²⁾ [redacted] 5. [redacted] [Ulotka nr 5. Zamachy w Białymstoku], [w:] [redacted], dz. cyt., s. 54–56 [przyp. AŁ]. Zob. online: <http://docs.historyrussia.org/ru/nodes/13796-listok-5-pokusheniya-v-belostoke#mode/inspect/page/1/zoom/4> (dostęp: 9.11.2022) [dopisek EB].

⁽²⁹³⁾ Zamach miał miejsce w Krynkach [przyp. AŁ].

Ale tu, pośród ciemionych, widać nie tylko „tępe służalstwo”. Tak, to prawda: bezrobotny, robotnik, chłop małorolny – przez długi czas nie rozumiał, że tworzy odrębną klasę, klasę wrogą wszystkim posiadaczom, każdemu państwu i każdej religii. Prze-konano go, że musi istnieć chlebobawca i robotnik, prawa i try-bunały, kapłani i pałace – a on w to wierzył. Zapewniano go, że mają jednego Boga w niebie i wspólne interesy na ziemi: postęp i wolność polityczną. Jedni wzywali i wciąż wzywają do trwałej jedności z panami. Inni – do wiecznej jedności w imię politycznej wolności, która posłuży pracownikom jako środek do uzyskania ostatecznego wyzwolenia. A robotnik wierzył w te kłamstwa i na-dal wierzy. Ale panująca wśród mas pracujących pomroka ustała. Promyk samoświadomości klasowej przeniknął przez pancerz ujarz-mienia. Proletariat coraz częściej słyszy, że pełne przemocy działa-nia mas lub jednostek to jedyny środek, za pomocą którego można się wy-zwolić. Kiedy burżuazja modli się o władzę (archię) – władzę kapitału, państwa i religii – robotnik powinien dążyć do bez-władzy (anarchii). Ciemniona klasa zaczyna rozumieć, że kiedy serce po-siadacza tak bardzo pożąda prywatnej własności środków produkcji i przedmiotów konsumpcji, robotnik powinien dążyć do przezna-czenia całego bogactwa ziemi do użytku powszechnego, dla każde-go, by zaspokoić jego potrzeby... A kiedy robotnik zrozumie, że oca-li go przemoc w imię anarchii i komunizmu, stanie pod sztandarem rewolucyjnego anarchokomunizmu – tym samym sztandarem, pod którym stał ten bojownik o robotnicze wyzwolenie, który dokonał zamachu w Białymstoku.

Któż nie pamięta koszmaru białostockiego bezrobocia, kto nie pamięta długiej kolejki wynędzniałych, wygłodniałych twarzy, kie-dy wokół nich smacznie i błogo żyli sobie syci burżuje? W owym czasie głodni, niezadowoleni robotnicy ogłosili strajk, a jednocze-śnie kapitalista Kagan skrzyknął pozostałych kapitalistów do wspól-nej walki z pracownikami. On organizuje klasę przeciw klasie. I nie bierze pod uwagę żadnego zagrożenia, jest pewien, że proletariat powalczy wyłącznie metodami pokojowymi, a grożące mu marne straty to nic, podczas gdy dla robotników strajk oznacza głód, chłód i wyniszczenie... Tak myślał ten kapitalista. I prawie miał słuszność. Ale z robotniczych szeregów wystąpił naprzód anar-chokomunista, który zmienił kierunek walki między pracą a kapitałem. I teraz to nie jest już dla kapitalisty kwestia paru kopiejek, lecz własnego ży-cia tegoż. Tak właśnie należy działać, i tylko tak! Bo czyż nie samo życie, soki żywotne, żywe ciało wyniszczają kapita-liści...? Robot-nik wszedł do świątyni, w której kapitalista modlił się do swojego Boga, i skąpał tego Boga we krwi klasy robotniczej... W świątyni tej, do której burżuazja wzywa cały lud – dokładnie tam wydarzył się krwawy epizod walki dwóch wrogich klas. Proleta-riat dowiódł, że kapitalista i proletariat mają dwóch różnych bogów, dwie różne świątynie i dwa różne ołtarze. Ale kapitał nie jest jedynym wrogiem – jest jeszcze inna opresyjna siła – państwo. Państwo jest straźni-kiem, myślą i sercem kapitału. To potężna bestia, raz uzbrojona w działa, raz za przesłoną sprawiedliwości, i sama, wysysając siły, chroni kapi-tał. Bomba rzucona w jedną z instytucji państwowych niesie ze sobą jasny przekaz: „Wy, proletariusze, macie dwóch wro-gów: państwo i kapitał!”. I dopóki jest kapitał, musi cię ciemnić, musi zawrzeć pakt z państwem. Dla klasy pracującej nie ma znacze-nia, jakie to będą rządy, albowiem czy do demokratycznego parla-mentu, czy do [Pałacu] Zimowego,

do gmachu wszelkiej instytucji państwa policyjnego robotnik rewolucjonista może wkroczyć tylko tak, jak wkroczył nasz towarzysz: z bombą.

Dwa raptem czyny, a proszę, jakież wspaniały przykład dla klasy robotniczej! Oto gromki krzyk rewolucyjnego anarchizmu do was, do robotników, który mówi wam: „Do dzieła!”. Indywidualne akty przemocy dokonane przez indywidualnych bohaterów rewolucji robotniczej są ważne i potrzebne. Złotymi zgłoskami zapiszą się na kartach historii. Mimo to siła nie tkwi w czynach indywidualnych, lecz tych w wykonaniu mas – w przemocy masowej. Nasza masowa przemoc z kolei wzmacnia też znaczenie indywidualnych czynów, których masowy ruch oczekuje. Obydwe rzeczy muszą się łączyć. Działania te mówią nam też, że musicie odwrócić się od tych, którzy wzywają was do jakiegokolwiek sojuszu z burżujami w imię „lepszego ustroju państwowego”. Bowiem dla was tak Samodzierżawie, jak i demokracja, tak radykałowie, jak i konserwatyści są wrogami, z którymi można rozmawiać tylko w jednym języku: języku przemocy. I tylko poprzez systematyczne i jednoczesne zaatakowanie wrogów możecie osiągnąć królestwo wolności i pracy: komunistyczną anarchię!

Precz z kapitałem!

Precz z państwem!

Niech żyje międzynarodowy anarchistyczny ruch robotniczy!

ROSYJSCY KOMUNIŚCI-ANARCHIŚCI

Do wszystkich robotników miasta Białystok!⁽²⁹⁴⁾

BOMBA PRZEMÓWIŁA! Jej gromki głos rozległ się w całym mieście, obwieszczając, że my, robotnicy, nie przemilczymy krwawych wydarzeń z Łodzi, Odessy i innych miejsc. Za takie bestialstwa zawsze będziemy mścić się ogniem i mieczem. Odplacimy im stypą w imię naszych poległych braci. Odessy robotnicy pokazali nam, że w odpowiedzi na ludzkie bomby, sprawione przez burżuazję i jej rząd, rewolucyjny duch w masach robotniczych wciąż żyje i że masy te przeżywają cierpienia swych towarzyszy. My możemy tylko ogłosić rewolucyjny strajk powszechny i powinniśmy wyjść z pustymi rękami. Ale masy robotnicze muszą zabrać się do roboty. Nie możemy spodziewać się niczego po tych organizacjach, które ze swych politycznych wysokości tylko rozdają pozwolenia czy zakazy. Rewolucja nigdy nie dokonuje się poprzez odgórne rozkazy, masy zawsze same przelewały krew w imię swojego wyzwolenia, nie pytały swoich „przywódców” o zdanie.

TOWARZYSZE. To już ruszyło. Nie zatrzymamy się w pół drogi. Niech wydarzenia z Łodzi i Odessy będą sygnałem do walki, którą trzeba podjąć. Niech wszyscy politykierzy zrozu-

(294) [Do wszystkich robotników miasta Białystok!], [w:] [...], dz. cyt., s. 115–116 [przyp. AŁ]. Zob. online: <http://docs.historyrussia.org/ru/nodes/13821-ko-vsem-rabochim-goroda-belostoka#mode/inspect/page/1/zoom/4> (dostęp: 10.11.2022) [dopisek EB].

mieją, że zemsta klasy robotniczej nie zachodzi wyłącznie w dni wolne od pracy, niech popełniony wczoraj czyn pod gromkim hasłem „Niech żyje anarchia!” powtarza się coraz częściej. Jesteśmy gotowi, by bom-bami i dynamitem odpowiedzieć na niewyobrażalne cierpienia naszych braci w kopalniach, zakładach przemysłowych i warsztatach. Tak, sprawimy, że zadrżycie, wy i wasze tłuste kałduny w waszych luksusowych pałacach. Starczy już waszego słodkiego życia! Dzień naszego zwycięstwa jest bliski!

BRACIA! Nie bójmy się podjąć walki. Głód i chłód nie zatrzymają naszych rewolucyjnych działań: w burżuazyjnych sklepach i magazynach chleba zawsze dostatek. Nie będziemy głodować, gdy oni biesiadują! Dostyc już krwi naszej wysali. Dość już bycia dojną krową dla tej nienasyconej bestii. Dość już cierpienia za te szumowiny! Pokażemy naszym wyzyskiwaczom i rządzącym, że klasa robotnicza jest gotowa z nimi skończyć.

Tylko taką rewolucyjną drogą uzyskamy nasze wyzwolenie – rewolucję socjalną.

Niech żyje bomba i dynamit!
Niech żyje Strajk Powszechny z bombą w rękę!
Niech żyje Anarchistyczny Komunizm!

BIAŁOSTOCKA GRUPA ANARCHISTÓW-KOMUNISTÓW
czerwiec 1905 r.

Do robotników i chłopów

Do wszystkich robotników (1)⁽²⁹⁵⁾

Towarzysze robotnicy!

Krzyki żalu i rozpacz docierają z wiatrem... Usłyszcie, co się wokół dzieje! Tam, daleko... na Dalekim Wschodzie, tysiące poświęcają się dla korzyści sytych burżujów, tych pasożytów żyjących z waszych pokrzywionych pleców, gdy tu tymczasem wyrzuca się setki głodujących i ograbionych robotników z fabryk i warsztatów, porzuca się ich na ulicy bez choćby kromki chleba; a teraz jeszcze się ich rozstrzeliwuje! Czy to możliwe, że te łyzy i lamenty nie otwały wam oczu, że wciąż nie płonie w waszych sercach ogień zemsty?

Ten czas już nadszedł, obudźcie się z waszego wiecznego snu! Nadszedł moment poznania wroga i otwartej konfrontacji. A poznać go nietrudno – to on was ciemnieje i dusi na każdym kroku, ogranicza każdy wasz ruch. Rozprostujcie kości, naprężcie zmęczone ramiona i zerwijcie kajdany, które was dławią, a każdy trzask, każdy ruch ręki będą ciosem w waszego wroga!

Własność prywatna i państwo – oto imiona jego.

⁽²⁹⁵⁾ [Do wszystkich robotników], [w:] [...], dz. cyt., s. 129–131. Przedruk z „...” 1905, nr 19–20, s. 15–16 [przyp. AŁ]. Zob. online: <http://docs.history-russia.org/ru/nodes/13829-ko-vsem-rabochim#mode/inspect/page/1/zoom/4> (dostęp: 10.11.2022) [dopisek EB].

Zlikwidujcie go, a w ten sposób zlikwidujecie waszą niewolę, w ten sposób zerwiecie kajdany! Kto sprawia, że marnujecie całą swoją młodość, całe życie w fabrykach i warsztatach na pracy po-nad siły, w polu w palącym słońcu, w ciemnych tunelach kopalń bez powietrza – jeśli nie posiadacze – kapitału i narzędzi produkcji, które pozwalają im trzymać was w kleszczach poddaństwa? Kto was rozstrzeluje przy najmniejszej próbie protestu, przy najmniejszej chęci swobodnego oddechu, jeśli nie zorganizowana władza burżu-azji – państwo? Kto jeśli nie ono wystawia was na bagnety i kule, gdy wasza cierpliwość eksploduje od nadmiernego napięcia?

Czas już wyrwać się z hipnozy, którą zaczarowali was ci wszyscy socjaldemokratyczni czy socjalrewolucyjni politycy i parlamenta-rzyści; już czas wyzwolić się z tego „naukowego” uroku i uczynić swoje życie – pełne nędzy i niedostatków – swoim jedynym nauczycielem i przywódcą. Pokaże wam ono wtedy, że to nie w burżuazyj-nych parlamentach – gdzie na własną korzyść i w obłudny wręcz sposób o wszystkim decyduje burżuazyjna większość – odnajdziecie kres waszej niedoli, ucieczkę z upokarzającego niewolniczego położenia. Oni kropla po kropli wysysają waszą krew, wysysają wasze mózgi i tylko otwarta walka rewolucyjna będzie waszym ocale-niem, a przemoc – waszym sprzymierzeńcem. Miażdżą was i dła-wią... Odpowiedzcie pięknym za nadobne! Patrzcie, burżuazja nie śpi. Są sprytni i wiedzą, gdzie czyha ich zguba. Gdy tylko rozbudzi się w was instykt wolnego człowieka, gdy tylko zrodzi się pragnie-nie wyzwolenia... wtedy na różne sposoby – to pokojowo, rzucając obgryzioną kość czy to w postaci marnych kopiejek dla żalosnej po-prawy waszej sytuacji, czy oszukańczego prawa wyborczego, które tylko mąci wam w głowach, nie przynosząc żadnej realnej korzy-ści waszej walce o wyzwolenie – to brutalnie, wystawiając prze-ciw wam regularne wojsko z bagnetami i kulami – próbują stłumić, unicestwić wasze dążenia. To zrozumiałe – oni wiedzą, że podstawą ich życia i istnienia jest wasze niewolnicze położenie, a wasze pra-gnienie wyzwolenia się spod tego jarzma stanie się im gwoździem do trumny.

Już czas pojąć, że tylko nad trupem burżuazji uzyskacie wyzwo-lenie. Zabić ich, usunąć im grunt spod stóp! Postarajcie się, aby każde z waszych działań mierzyło w czuły punkt – WŁASNOŚĆ PRYWATNĄ I PAŃSTWO. Zaczawszy taką walkę, prawdziwą walkę klasową, zrozumiecie, jak zwodnicze i bezsensowne dla waszego wyzwolenia są wszystkie korzyści obiecywane wam przez politykie-rów w postaci różnych politycznych „swobód”. Wtedy zrozumiecie, że gdy tylko zawalczyacie o własny interes klasowy, gdy waszym celem będzie zrzucenie z siebie jarzma niewolników, zwierząt jucz-nych, które na grzbiecie pokornie dźwigają całe to zepsute towa-rzystwo – wówczas burżuazja nie da wam możliwości ciesze-nia się owymi „swobodami”, obiecywanymi wam w formie konstytucji czy republiki. Z takich swobód skorzystają tylko ci różnej maści demokraci, politykierzy, którzy z burżuazją nie walczą, lecz wchodzą z nią w konszachty. Ci, którzy nigdy nie powiedzą: „Nienawidzi-my wszystkiego, co służy wam, burżujom. Zniszczymy wszystko, co stworzyliście, ponie-waż jesteśmy wrogami, między którymi nie może być ani pokoju, ani porozumienia, a tylko walka”. Zamiast tego mówią do was, robotników, do was, nędznych niewolników: „Z drogi, bo oto nadchodzi burżuazja! Walczcie o demokrację, ponieważ ona jej potrzebuje, aby jej postęp wciąż rozkwitał, aby przemysł wciąż się rozwijał” – i... żeby wasze kajdany były co-

raz doskonalsze... Oby rewolucja uchroniła was od takich przyjaciół! Ci panowie doprowadzą was tylko do degeneracji, tylko do większego zniewolenia. Wasza siła, wasze zbawienie tkwią tylko w czynach klasowych przeciwko własności prywatnej i państwu. Jedynie wtedy, gdy będziecie walczyć, a nie tylko deliberować, kiedy będziecie działać – wyzwolicie się z niewoli, pozwolicie rozwijać się waszej sztuce ludowej, a waszym ludzkim odruchom ożyć.

Towarzysze, zjednoczeni dołączcie do walki z wrogami! Spo-sobem niech będzie strajk powszechny z bronią w ręku. Rozej-rzycie się: czyż nie wzywają do walki te wszystkie skargi do-chodzące z każdego zakątka Rosji, od tysiąca zamordowanych w Łodzi i Odesie po setki uduszonych w jekaterynosławskich ko-palniach? Czyż te fakty nie krzyczą, że oto nadeszła chwila, gdy dość już mamy cierpień? Już czas, aby każdy powiedział sobie: mam prawo żyć i z tego prawa skorzystam. Tylko przez brutalną walkę klasową o Anarchistyczne Komuny, w których nie będzie panów ani władców, gdzie wszyscy będziemy równi, zdobędzie-my to prawo.

Zjednoczeni i odważni podnieście czarny sztandar i zwartymi szeregami robotników przemysłowych, chłopów i bezrobotnych – z okrzykiem: precz z burżuazyjnym społeczeństwem, precz z każ-dym jego przejawem, niech żyje anarchokomunizm! – podejmijcie otwartą walkę z wrogami.

Precz z własnością prywatną i państwem!
Precz z demokracją!
Niech żyje rewolucja socjalna!
Niech żyje Anarchia!

BIAŁOSTOCKA GRUPA ANARCHISTÓW-KOMUNISTÓW
lipiec 1905 r.
drukarnia Anarchia, nakład 2000 egz.

Do wszystkich robotników (2)⁽²⁹⁶⁾

Radość niszczenia jest radością tworzenia.

M. Bakunin⁽²⁹⁷⁾

Towarzysze robotnicy!

⁽²⁹⁶⁾ [Białostocka Grupa Anarchistów-Komunistów. Do wszystkich robotników], [w:] ..., dz. cyt., s. 141–142 [przyp. AŁ]. Zob. online: <http://docs.historyrussia.org/ru/nodes/13834-belostokskaya-gruppa-anarhistov-kommunistov-ko-vsem-rabochim#mode/inspect/page/1/zoom/4> (dostęp: 10.11.2022) [dopisek EB].

⁽²⁹⁷⁾ Cytat pochodzi z niemieckojęzycznego artykułu opublikowanego przez Bakunina pod pseudonimem: Jules Elysard, *Die Reaktion in Deutschland*, „Deutsche Jahrbucher” 1842, nr 247–251. Po polsku: M. Bakunin, *Reakcja w Niemczech*, [w:] *Pisma wybrane*, t. I, Warszawa 1965, s. 156 [przyp. AŁ].

W nocy z 27 na 28 sierpnia anarchokomunistyczni robotnicy prze-prowadzili zamach na życie i własność fabrykanta Wieczorka. Wszyscy znamy powody, które skłoniły naszych towarzyszy do ob-rzucenia bombami jego domu. Wszyscy wiemy, że ten odrażający i nik-czemny krwio pijca, który nie liczy się z godnością robotników, ośmielił się zażądać, aby-śmy poniechali naszej jedynej formy walki: strajku. A kiedy 180 pracowników odmówiło podpisania tego wy-roku śmierci na samych siebie, ten syty pasożyt miał czelność wy-rzucić ich na bruk, skazując 180 mężczyzn, a także ich żony i dzieci na śmierć głodową.

Najwyraźniej ten wampir nie czuje, że minął już czas naszej ha-niebniej cierpliwości, że klasa robotnicza obudziła się, a burżuazja od dawna traci grunt pod nogami. A może obrzydła mu krew tych 180 ludzi i miał ochotę na świeżą?! Cóż – niech teraz pławi się we krwi własnej rodziny, własnych bliskich! Skoro nie dostrzega bólu i cierpienia naszych głodujących rodzin, jeśli nie słyszy naszego płaczu i jęków... niech widzi i słyszy szloch swoich dzieci, słyszy i widzi łoskot wybuchających bomb i ich odłamki rujnujące jego do-mostwo! Tylko te dźwięki sprawią, że on sam – a z nim ci wszyscy, którzy rządzą i panują – wreszcie usłyszą gromki głos proletariatu!

Jeno huk i łoskot bomb może dać im odczuć, że bliska jest chwila ich śmierci i kres ich pasożytniczego istnienia.

Towarzysze robotnicy! Rozgorzała rewolucyjna walka wszyst-kich poszkodowanych klas rosyjskich przeciwko uciskowi Kapita-łu i Państwa! Walka to zuchwała i pełna werwy, przyprawiająca o drżenie wszystkich tyranów, wszystkich despotów! Dołączmy do wzburzonej robotniczej Rosji! Niech każdy czyn popełniony przez anarchokomuni-stycznych robotników będzie sygnałem do kolejnej, nieprzerwanej walki rewolucyjnej! Niech te bomby rozbudzą nas, napną nasze mięśnie, wzburzą naszą krew, krew zdrowych, mło-dych robotników, którzy pragną życia, radości i szczęścia!

Dosyć już wycierpieliśmy, dawno już przepełniła się czara łez, bólu i niedoli. Czas pod-jąć walkę, ze wszech sił i z całą naszą mocą dą-żyć do wolności i szczęścia umęczonych i zniewolonych mas. Razem ruszemy zniszczyć ten zepsuty, obmierzły ustrój z jego bez-duszną własnością prywatną i okrucieństwami władzy, a na ich zgłiszczach wzniesiemy miejsce do życia bez biednych i bogatych, bez przywód-ców i niewolników. Stworzymy ANARCHISTYCZNE KOMUNY!

Ruszyła walka robotników w zakładach Wieczorka. Niech on nie myśli, że rachunki zo-stały wyrównane, że naszymi bombami już pomściliśmy bezgraniczną przemoc. Ta walka dopiero się rozpo-częła! I nie zatrzymamy się, póki spełnione nie będą wszystkie nasze żą-dania, póki nie osiągniemy naszych celów. Ta walka dopiero się zaczyna! Będziemy dalej burzyć spokój i niszczyć mie-nie naszych wyzyskiwaczy, aż do naszego zwycięstwa. Ni pa-trole, ni kule, ni bagnety nie zabiją w nas żądzny walki, nie ujarzmią naszej siły. Nas wielu – a to rękojmia naszego sukcesu. Niech żyje nasza rewolucyjna siła i wola!

PRECZ Z BURŻUAZJĄ I PAŃSTWEM!
NIECH ŻYJE ANARCHOKOMUNIZM!

BIAŁOSTOCKA GRUPA A[narchistów]-K[omunistów] sierpień 1905 r.
drukarnia Anarchia, 1000 egz.

Do wszystkich chłopów⁽²⁹⁸⁾

Radość niszczenia jest radością tworzenia.

M. Bakunin

Bracia chłopie!

Ocknijcie się, powstańcie i ruszcie pospołu, z nieposkromioną siłą zaatakujcie właścicieli ziemskich, naczelników, funkcjonariuszy i wszystkich panów, z carem na czele!

Cała ta sfera nieczysta podporządkowała was i wytępiła w imię Chrystusa i prawa panów. Ci krwio pijcy opętali umysły, zepsuli sumienia waszych synów – żołdatów, każąc im strzelać do własnych ojców i braci, gdy ci powstają w imię walki o swoje prawa...

Pokrzywdzeni chłopie! Nie pytajcie o wiarę świętą i sumienie po-pów-faryzeuszy; nasza wiara zwie się Walka – i jest to walka ze wszystkimi panami. I uwierzmy tylko w tę walkę i we własne siły, coraz częściej, coraz bardziej będziemy przeciwstawiać się naszym wrogom: panom i władzom!

Nasza walka zatacza coraz szersze kręgi i coraz bardziej przypomina walkę robotników miejskich, podobnie pozbawionych środków do życia, ograbionych i upokorzonych jak nasz brat muzyk, nieważne jakiej narodowości...

Na naszym sztandarze zamieścimy słowa: WALKA, WALKA O CHLEB, WALKA O WOLNOŚĆ. Niech cała ziemia, przesiąknięta naszym potem i krwią, przynależy do ludu pracującego, do ludu, który stworzy tu zręby życia bez panów i jakiegokolwiek władzy. Ogniem i mieczem wyrzucimy naszych krwio pijców z ich posiadłości, rozgrabimy wszystkie zrabowane przez nich dobra. Stworzymy na Ziemi ANARCHISTYCZNE KOMUNY, w których każdy będzie pracował podług własnych sił i brał tylko wedle potrzeb.

Bracia chłopie! Mieście oczy szeroko otwarte, bo pod płaszczkiem przyjaźni przystępują do waszej walki politykierzy wszelkiej maści. Chcą was przekonać do walki o prawa polityczne, o parlament, o wolność zgromadzeń, wolność słowa i wolność prasy, którymi cieszą się ludy w innych krajach. Nie wiercie tym politycznym krzykaczom, bo nie ma takiego zakątka na świecie, w którym nie istniałoby takie samo zniewolenie, taka sama nędza jak u nas w Rosji. Niech wskażą wam, gdzie się znajduje ten kraj szczęśliwy, w którym ludzie mogą robić wszystko, co im się żywnie podoba, i gdzie uciśnione klasy bez przeszkód mogą walczyć o swoje! Takiego kraju nie ma! Wszędzie, gdzie głodujące masy powstają, by zniszczyć własność prywatną i państwo..., strzela się do nich z dział, rozstrzeliwuje na ulicach, torturuje i zamęcza w więzieniach i na katordze!

Okłamują was te polityczne pape. Wyłącznie walka z bronią w ręku, wojna na śmierć i życie zapewni wam wolność. To nie Prawo chroni głodujące masy. To odwaga i zadziorność w walce! Będzie-my walczyć o wolność, ale nie o tę dawaną przez parlament i umacnianą

(298) [Białostocka Grupa Anarchistów-Komunistów. Do wszystkich chłopów], [w:] [Białostocka Grupa Anarchistów-Komunistów...], dz. cyt., s. 139–141 [przyp. AŁ]. Zob. online: <http://docs.historyrussia.org/ru/node-s/13833-belostokskaya-gruppa-anarhistov-kommunistov-ko-vsem-krestyanam#mode/inspect/page/1/zoom/4> (dostęp: 14.11.2022) [do-pisek EB].

prawem panów, lecz o tę, którą jesteśmy w stanie zdobyć sami i z bronią w ręku samodzielnie strzec w obliczu wroga, jako że zniszczenie niewolnictwa i przemocy wydarza się w bojach, nigdy zaś w izbach Dumy Państwowej czy Parlamentu!

Dość już wycierpieliśmy my, uciemiężeni chłopcy, czara łez i niedoli już się przepełniła. I nastał czas działania! Zjednoczy-my się, stworzymy Oddziały Bojowe, a najodważniejsi i najzu-chwalsi pierwsi pójną przeciw Panom i Władzy. Spalimy ich folwarki, zwieziemy lub zniszczymy zboże, zrujnujemy zabudo-wania, zabierzemy bydło, zaatakujemy i rozbijemy komisariaty, zabijemy srogich naczelników i obszarników. Tylko taką walką wzbudzimy strach u naszych wrogów, tylko w bojach umocnimy naszą siłę.

Bliskość zwycięstwa, chwila zniszczenia własności prywatnej i państwa, zależy tylko od nas, ludzi pracy, zależy od naszej woli, od naszej świadomości. Tylko werwa, zuchwała i odważna walka każdego z nas w braterskim [solidarnym] sojuszu ze wszystkimi ludźmi pracy stworzy wspólnotę, w której nie będzie bogatych i biednych, ani przełożonych i poddanych – stworzy USTRÓJ ANARCHISTYCZNY!

Precz ze wszystkimi obszarnikami i naczelnikami!
NIECH ŻYJĄ ANARCHISTYCZNE KOMUNY!

GRUPA A[NARCHISTÓW]-K[OMUNISTÓW]
sierpień 1905 r.
drukarnia Anarchia, 1000 egz.

Tyranom, katom i prześladowcom – śmierć!⁽²⁹⁹⁾

Radość niszczenia jest radością tworzenia

M. Bakunin

Nicznym niestrudzony w walce bajkowy heros, którego nie powstrzyma żadna przeszkoda na jego drodze, który z każdej porażki czerpie naukę i z głębokim przekonaniem prze ku zwycięstwu – zniewolony lud rosyjski rozpaczliwie i z poświęceniem walczy o Chleb i o Wolność ze wszystkimi swymi wyzyskiwaczami i ciemiężcami. Żaden odpór ze strony naszych wrogów – burżuazji i rządu – żaden z okrutnych środków represji, żadne stany wojenne ani stany wzmocnionej ochrony, żadne masowe rozstrzelania, tortury ani – ostatni wymysł katów – doraźne trybunały wojskowe – nic nie będzie w stanie powstrzymać potężnej fali ruchu rewolucyjnego, która porywa szerokie masy ludowe. Im okrutniej i gorliwiej strażnicy usiłują „uciszyć” lud, tym mocniej i głośniejsz rozlega się wezwanie do boju, tym bardziej rozbudza się świadomość mas, tym rozpaczliwsze i silniejsze są rewo-

(299) [Tyranom, ka-tom i prześladowcom – śmierć!], [w:] ..., dz. cyt., s. 317-319 [przyp. AŁ]. Zob. online: <http://docs.historyrussia.org/ru/nodes/13912-tiranam-palacham-i-nasilnikam-smert#mode/in-spect/page/1/zoom/4> (dostęp: 14.11.2022) [dopisek EB].

lucyjne wybuchy. Im bardziej nasila się terror z góry – z tym większą siłą odpowiada mu terror oddolny. Żaden akt przemocy ze strony wachmistrzów i katów nie ujdzie im na sucho. Za każdym razem rozpala się uczucie zemsty, za każdym razem masy biorą odwet, bezlitośnie mszcząc się na prześladowcach za popełnioną przemoc.

Jeden z takich aktów zemsty wydarzył się niedawno w Grodnie. Grodzieńscy kaci, czyli administracja więzienna i policyjna, otrzymali godną zapłatę za nadgorliwe wypełnianie „obowiązków”. W tych dniach w Grodnie pewni „złoczyńcy” ciężko ranili starszego nadzorcę więziennego, zabili rewirowego i dwóch miejscowych stójkowych, nadto ranili podoficera żandarmerii i żołnierza.

My, Anarchiści-Komuniści, przyznajemy się, że wszystkie te zabójstwa i zamachy to dzieło naszych towarzyszy. Nasi towarzysze w wymienionych przypadkach mścili się na katach za upadanie człowieczeństwa, urąganie ludzkiej godności. To „ład” ustanowiony w grodzieńskim więzieniu zapoczątkował te czyny. Straszliwy reżim, jaki tam już od dawna panuje, okrutne represje, których celem są więźniowie „polityczni”, pamiętne przeniesienie kobiet do oddziału kobiecego, dokonane z niespotykanym okrucieństwem – wszystko to nie mogło nie wzbudzić uczucia nienawiści, wściekłości i żądy zemsty na katach, zwłaszcza na nadgorliwym naczelniku i nadzorcy. Mowa o zemście ze strony tych, w których żyje duch ludzki, którym droga jest godność człowieka. I oto 11 stycznia [1907] nasz towarzysz N. Fridman ciężko ranił starszego nadzorcę więziennego nazwiskiem Kachanski.

Wszyscy znają przebieg służby Kachanskiego: jego odznaczenia, sposób traktowania więźniów pozostających pod jego opieką... Naczelnik nie mógł sobie wymarzyć lepszego podwładnego. Był jednym z czterech więziennych katów-sługusów, na których wydano wyrok śmierci.

Długo szydził z ludzi, od dawna katował; z miłości do „Cara i Ojczyzny” nie miał zmiłowania dla „wichrzycieli”. Aż wreszcie otrzymał należną zapłatę. Jego rany ukażą jemu i jego kompanom po fachu, że ich czyny nie pójdą na marne, że zawsze i wszędzie zostaną nagrodzeni według zasług. Cześć i chwała temu, kto posłał kulę temu obmierzłemu katu, który tak długo drwił z ludu!

Z pomocą Kachanskiemu pośpieszył policjant na służbie. Gorliwy stróż „pokoju i porządku” społecznego – taki sam kat gotów w każdej chwili tępić wichrzycieli, wierny sługus władzy – rzucił się biegiem za „złoczyńcą”. Wtedy dosięgła go kula jednego z naszych towarzyszy. Był psem łańcuchowym, i taką śmiercią zginął, psia, co pokaże pozostałym jego pobratymcom, ile ich będzie kosztować służba, ile ich będzie kosztować ochrona i obrona grabieżców, którzy ciemiężą i okradają lud, ochrona i obrona tego ustroju opartego na władzy i przemocy.

Towarzysz skrył się przed pościgiem na podwórku jakiegoś domu. Drugi, ostrzeliwując się na ulicy, został schwytyany przez policjanta, żandarma i żołdaka. W sukurs przyszło mu dwóch kolejnych naszych towarzyszy. Rewolucyjnymi salwami położyli policjanta, ranili żandarma i żołdaka i tym sposobem uwolniwszy aresztowanego, umknęli razem z nim...

Tak oto tych trzech gorliwych obrońców przemocy, tych trzech katów najpodlejszego rodu dostało to, na co zasłużyło, zaznało pełnego powabu policyjnej służby, całego uroku prawdziwej służby „carowi i ojczyźnie”.

Ukrywający się w domu towarzysz zabił rewirowego Tawrela⁽³⁰⁰⁾ i stójkowego⁽³⁰¹⁾, którzy usiłovali go zatrzymać. Ostrzeliwany przez oddział żołnierzy, walczył do ostatniej chwili, a gdy nie mógł już dłużej toczyć tej nierównej walki, ostatnią kulą odebrał sobie życie.

Pamięć wieczna niech ci będzie pisana, wiekopomny towarzyszu, któryżeś umarł jak bohater w straceńczym boju!

Cześć i chwała również pozostałym towarzyszom, którzy w ten czy inny sposób uczestniczyli w opisywanych czynach! Zemścili się, wzięli desperacki odwet za poniżenie i przemoc wobec człowieka, wobec osoby ludzkiej. Pokazali oprawcom, że ich zajęcie jest dalece niebezpieczne i że zawsze otrzymają sowitą zapłatę.

Niech te wystrzały nie będą odosobnione! Niech zawsze miecz Damoklesa nieustannie wisi nad tyranami i oprawcami! Niech zemsta ludu będzie wieczną groźbą dla wszystkich katów i prześladowców!

FEDERACYJNE GRUPY ANARCHISTÓW-KOMUNISTÓW
drukarnia Bieżwłastije
styczeń 1907 r.

Oświadczenie⁽³⁰²⁾

Dnia 28 sierpnia (1906 r.) w hotelu Europejskim w mieście Grodno członkowie Lotnego Oddziału Bojowego Anarchistów-Komunistów BUNTAR' dokonali skutecznego zamachu na życie byłego policmajstra Macewicza⁽³⁰³⁾, który wydał rozkaz otwarcia ognia do tłumu robotników 30 lipca roku 1905, onże stał też na czele chuliganerii podczas pogromu białostockiego.

LOTNY ODDZIAŁ BOJOWY ANARCHISTÓW-KOMUNISTÓW BUNTAR'
wrzesień [1907 r.]
„Buriewiestnik” 1907, nr 6/7, s. 29

⁽³⁰⁰⁾ Matwiej Tawrel (1862–1907) – rewirowy policji grodzieńskiej [przyp. AŁ].

⁽³⁰¹⁾ Mowa o grodzieńskim stójkowym Nikiforze Selezniowie (1881–1907) [przyp. AŁ].

⁽³⁰²⁾ [Oświadczenie], „[Buriewiestnik]” 1907, nr 6–7. Oryginał ulotki zachowany w Narodowym Archiwum Historycznym Białorusi w Grodnie, [Buriewiestnik], f. 366, op. 1, spr. 89, k. 689 [przyp. AŁ]. Zob. online: <http://docs.historyrussia.org/ru/nodes/13934-zayavlenie#mode/inspect/page/1/zoom/4> (dostęp: 16.11.2022) [do-pisek EB].

⁽³⁰³⁾ Konstantin Macewicz (?–1906) – w 1905 r. p.o. białostockiego policmajstra [przyp. AŁ]

Państwa przeciw anarchii

Kontekst

Jeśli przyjrzymy się Rosji, prawdopodobnie żadne inne państwo (przynajmniej na początku XX wieku) nie włożyło tyle energii w inwigilację swoich poddanych, również tych żyjących na wygnaniu. Rozległa siatka funkcjonariuszy rosyjskiej tajnej policji działała we wszystkich krajach europejskich już od połowy XIX wieku. Kiedy w latach 1901–1903 zagraniczne agencje policyjne organu – Ochrany – zaczęły donosić o coraz szybszym rozwoju anarchistycznej aktywności wśród rosyjskich emigrantów, państwo rosyjskie postanowiło „powziąć odpowiednie środki”, mimo że w Rosji anarchistów jeszcze niemal nie było... Poniższy dokument (który przedstawiamy pokrótce) jest jednym z pierwszych antyanarchistycznych porozumień międzynarodowych, które pomogło nawiązać policyjną współpracę na szczeblu europejskim i szybko przyniosło bardzo wymierne efekty: do Rosji docierały raporty, a zaraz potem następowały zatrzymania. Tak udaremniono, przykładowo, spiski mające na celu zabójstwo niemieckiego kajzera Wilhelma II (w 1903, 1906 i 1907 roku) czy też przygotowania grupy rosyjskich anarchistów osiadłych w Stambule, by wywłaszczyć w 1907 roku położony na górze Athos największy w Grecji klasztor prawosławny...

Kraje liberalne, takie jak Francja, Anglia czy Szwajcaria, oficjalnie krytykowały rosyjskie samodzielnictwo i zawsze udzielały azylu osobom ściganym przez carski reżim, dlatego nie podpisały się pod porozumieniem. Poza tym nihilści i nihilistki, skupieni wyłącznie na niszczeniu caratu, nigdy nie zaatakowali na obczyźnie. Wywodzący się z Rosji anarchiści mieli już dużo bardziej internacjonalistyczne podejście i szybko doszło do pewnych dość *wstrząsających* scen dla władz owych liberalnych krajów, zapewne ze względu na zwykłe oderwanie od realiów. Chodzi o takie zdarzenia, jak nieudana próba ekspropriacji banku w „ultrapokojnym” szwajcarskim Montreux zakończona śmiercią naocznych świadków z rąk Rostowcewa⁽³⁰⁴⁾ (z grupy Bieznaczalije), zabicie kilku angielskich policjantów przez Józefa Lapidusa⁽³⁰⁵⁾ (brata Strigi) w roku 1909 w Londynie lub pochód pierwszomajowy w

⁽³⁰⁴⁾ Nikołaj Diwnogorskij „Piotr Tołstoj”, „Rostowcew” (1882–1908/09) – pochodził z rodziny arystokratycznej, zafascynowany ideami Lwa Tołstoja ewoluował w kierunku radykalnego anarchizmu; członek grupy Bieznaczalije, w 1906 r. wyemigrował do Szwajcarii. Aresztowany podczas napadu na bank, zmarł w więzieniu w Lozannie [przyp. AŁ].

⁽³⁰⁵⁾ Józef „Jacob” Lapidus (Lepidus; 1884–1909) – rosyjski anarchista żydowskiego pochodzenia, brat Władimira Ladipusa „Strigi”. Popełnił samobójstwo 23 stycznia 1909 r. na przedmieściach Londynu po zamachu dokonanym z Paulem Helfeldem (Hefeldem) na księgowego fabryki gumy Schnurmann w dzielnicy Totten-

1907 roku w Paryżu, w trakcie którego anarchista Jakob Law⁽³⁰⁶⁾ otworzył ogień do gliniarzy. Po takich zdarzeniach państwa te były bardziej skłonne współpracować z rosyjską władzą.

Protokół porozumienia między państwami europejskimi w sprawie zaprowadzenia sposobów zwalczania anarchizmu

Niemcy, Austro-Węgry, Dania, Rumunia, Rosja, Serbia, Szwecja, Norwegia, Turcja i Bułgaria, stanowczo uznając konieczność zdecydowanego zatrzymania rozwoju ruchu anarchistycznego, oświadczają, że najszlachetniejszą metodą osiągnięcia owego celu będzie przede wszystkim stosowanie niniejszego porozumienia, do którego szczęśliwie doszliśmy we wspomnianej kwestii. Potwierdziliśmy w ten sposób również, iż w interesie ogólnym nas wszystkich jest powstrzymać anarchistyczne zbrodnie i zamachy. [...]

Każdy anarchista deportowany z jednego z państw sygnatariuszy powinien zostać przekazany najkrótszą możliwą drogą do kraju, do którego przynależy w chwili swego wydalenia. [...]

W każdym państwie zostanie uruchomione Centralne Biuro Policyjne zajmujące się gromadzeniem informacji o anarchistach i o wszystkich ich ruchach. [...]

Każde Biuro Centralne ma natychmiast informować Biura z innych krajów na temat spisków przestępczych o charakterze anarchistycznym, gdy tylko takie wiadomości dobędzie.

Każde Biuro ma informować pozostałe, w nieprzekraczalnym terminie sześciu miesięcy, o wszystkich wydarzeniach związanych z ruchem anarchistycznym, które mają miejsce na terytorium każdego z państw sygnatariuszy. [...]

Państwa, które nie sygnowały niniejszego porozumienia, mogą do niego przystąpić, kontaktując się kanałami dyplomatycznymi z rosyjskimi władzami, a następnie z pozostałymi państwami.

Państwa te również będą musiały zobowiązać się do wszystkich uzgodnionych obowiązków.

Aby potwierdzić niniejszy protokół, który jest i pozostanie ściśle tajny, przedstawiciele wspomnianych Państw podpiszą go i przestemplują.

ham i zabójstwie kilku policjantów. Wydarzenie znane jest jako „skandal tottenhamski” (ang. The Tottenham Outrage) [przyp. AŁ].

⁽³⁰⁶⁾ Jakob Law (właśc. Jankiel Lew, 1885–po 1925) – rewolucjonista żydowskiego pochodzenia, urodzony w Bałcie (Ukraina). W 1905 r. wyemigrował do Nowego Jorku, gdzie został anarchoindywidualistą. Za atak na paryskich kirasjerów 1 maja 1907 r. został skazany na 15 lat pozbawienia wolności i zesłany na Wyspę św. Józefa (Gujana Francuska). Po kilku nieudanych ucieczkach zwolniono go dopiero w 1925 r. Wrócił do Paryża, dołączając do anarchistów, następnie ślad po nim urywa się [przyp. AŁ].

1 marca 1904 r.⁽³⁰⁷⁾

⁽³⁰⁷⁾ Pierwsza międzynarodowa konferencja poświęcona zwalczaniu anarchizmu, z udziałem przedstawicieli m.in. Francji, Rosji, Niemiec, Austro-Węgier, Belgii, Wielkiej Brytanii, Turcji, Hiszpanii, Szwecji i Monako, odbyła w 1898 r. w Rzymie. Powodem stał się śmiertelny zamach na cesarzową Elżbietę dokonany 10 września 1898 r. przez Luigiego Luchenię. W marcu 1904 r. odbyła się kolejna konferencja, tym razem w Sankt Petersburgu, na której podpisano tajny protokół. Wkrótce do protokołu dołączyły Luksemburg, Hiszpania, Portugalia i Szwajcaria, w maju 1911 r. także Japonia. Oryginał przechowywany jest w Państwowym Archiwum Federacji Rosyjskiej w Moskwie: ЦГА МОНАРХИЧЕСКОГО ПРАВИТЕЛЬСТВА РОССИИ. ЦДАДА. Ф. 1(14). 1904 г. [Z protokołu porozumienia mocarstw europejskich w sprawie wypracowania środków zwalczania anarchizmu, 1(14) marca 1904 r.], GARF, f. 102, op. 253, d. 392, k. 1–2. Zob. „Новое Святое Прzymierze”. Мiędzynarодовые трактаты протiwko анархизму], „Вестник НКВД” 1920, nr 4–5, s. 104–124 [przyp. AŁ].

„Czornoje Znamia” (Pismo)

Pismo

Jedyny numer pisma „Czornoje Znamia” ukazał się w grudniu 1905 roku w Genewie pod redakcją Judy Grossmana. Jego celem była „walka o poszerzenie i pogłębienie anarchistycznej teorii”, którą uznawano za „jedyną na świecie koncepcję zdolną udzielić odpowiedzi na wszystkie pytania rewolucyjnego umysłu i ducha”. Mottem był cytat z Bakunina: „Radość niszczenia jest jednocześnie radością tworzenia”. Nakład – nieznan.

Publikacja zawierała kilka artykułów teoretycznych (np. *De-mokracja a taktyka anarchistyczna czy O rysie socjalistycznych in-telektualistów*) i historycznych; dział „Rozmaitości” skupiał się na krytyce poszczególnych oświadczeń i działań socjaldemokratów i eserowców, trafiły tam również różne anarchistyczne broszury i oświadczenia, nekrolog Nisana Farbera, oczywiście kronika za-machów itd.

Znalazło się również miejsce na artykuły „praktyczne”, przykła-dowo o produkcji bomb; o tym, „jak podpalić stogi siana obszar-ników” czy też o „sposobach na tajniaków”. Publikacja „Czornoje Znamia” została zawieszona ze względu na brak środków i policyjne prześladowania czarnoznamieńców, natomiast sam zamysł znalazł kontynuację w postaci pisma „Buntar”, którego cztery numery wy-szły w Paryżu między grudniem 1906 roku a styczniem roku 1909, złożone przez mniej więcej ten sam zespół (Grossman, Sandomirski, Erdelewski itd.).

Czarny Sztandar⁽³⁰⁸⁾

Pod Czarnym Sztandarem do walki, do wielkiej walki wzywa masy robotnicze rewolucyjny anarchokomunizm.

Do walki – z własnością prywatną w imię komunizmu; z pań-stwem – w imię wolnego federalizmu!

Do walki – z narzuconymi prawami w imię wolnej umowy, z przywilejami umysłowymi i dziedzicznymi – w imię równości!

Słaby i bezbronny onegdaj był rodzaj ludzki. Lękliwie i bezrad-nie zerkał wkoło na potężne siły przyrody, które jak gdyby groma-dziły się, aby jeszcze bardziej podkreślić jego, człowieka, nicość. Słabo jeszcze działający umysł jedyne co mógł, to skonstatować tę bez-

⁽³⁰⁸⁾ [Czarny Sztandar], „[Czarny Sztandar]” 1905, nr 1, s. 1 [przyp. AŁ]. Zob. online: <http://docs.historyrussia.org/ru/no-des/13851> (dostęp: 16.11.2022) [dopisek EB].

radność. Dlatego człowiek, przytłoczony dziką siłą natury, pod-porządkował się jej, uznał jej władzę – zaczął ją czcić jak bóstwo.

To był okres archii (władzy) sił kosmicznych nad człowiekiem. Rodzaj ludzki rozwijał się coraz bardziej, pokonywał ciasne ograniczenia... Coraz bardziej nieodzowne wydawało się ujarzmienie sił natury.

Kierowany instynktem samozachowawczym człowiek coraz bardziej wyzwalał się spod władzy żywiołów. Długa była to droga i wyczerpująca, usłana porażkami. Wiele sił pochłonęła ta walka, ale uwieczniona została zwycięstwem człowieka: ujarzmił przyrodę, poznając jej tajemnice, umieścił między sobą a nią zbiorową siłę, swój rozum – narzędzia produkcji⁽³⁰⁹⁾.

I wydawałoby się, że odtąd panuje **ludzki** rozum, że rozdział niewolnictwa został zamknięty na zawsze wraz z postępem ogólnoludzkiej kultury.

Czyżby?

„Nie ma jednego Rzymu: istnieje Rzym panów i Rzym niewolników! Nie ma jednej ludzkości ani jednej cywilizacji!”

Otóż wraz z upadkiem archii sił kosmicznych następowała archia społeczna, panowanie człowieka nad człowiekiem: **panowanie klasowe**. A wśród zgiełku i blasku kultury, gigantycznego, zaiste tytanicznego rozwoju techniki, burzliwej i niespokojnej pracy myśli – w całym tym splendorze leżała w kurzu i brudzie pracująca ludzkość, wycieńczona pracą ponad siły, otepiała od niewyobrażalnej męki. Oto bowiem całe zwycięstwo nad **przyrodą nieożywioną** zostało okupione zniewoleniem przez bogaczy żywej siły, **żywej materii**.

A niewolnicy, na własne nieszczęście, często czczą swoich panów, jak niegdyś ludzkość czciła przyrodę, z tą tylko różnicą, że klasa panująca we wszystkich epokach usiłowała i nadal usiłuje wpoić niewolnikom poczucie religijnego szacunku wobec siebie. Mówią: „Opromienia nas blask boskiego majestatu, panowanie – to nasze »boskie prawo«. Jesteśmy nosicielami rozumu, wyrwaliśmy ludzkość z objęć barbarzyństwa, oświecając ją światłem kultury!”

A niewolnicy byli posłuszni i kłaniali się przed nimi, pogrążając się coraz bardziej w niewoli. A kiedy nie dało się już znieść więcej głodu i poniżenia i kiedy niewolnicy wściekle i bez opamiętania rzucali się na swoich wrogów, klasy panujące mówiły do siebie: „Musimy ich okiełznać, przyciągając do naszej świątyni, niech niewolnik wyobraża sobie, że tutaj jest jego Zbawiciel i jego Bóg; damy mu ułudę **jednego narodu**, żeby ukryć sprzeczność **interesów klasowych** – odgromnik chroniący własność i państwo”.

Rozległy się dzwony humanitaryzmu, zagwizdała-zakłaskała „miłująca wolność” myśl burżuazyjna: pozostawiając proletariat w ekonomicznym i umysłowym zniewoleniu, pewna swojego panowania, „daje” im „wolności prawne”, „demokratyczne gwaran-

⁽³⁰⁹⁾ Najwyraźniej wg autorów artykułu zbiorowa siła i rozum są narzędziami produkcji. To prawdopodobnie nawiązanie do ekonomii marksistowskiej, w której jednak termin „narzędzia produkcji” nie występuje. U Marksa *przedmioty pracy* (surowce i materiały) wraz ze *środkami pracy* (narzędziami pracy i maszynami) tworzą *środki produkcji*. *Środki produkcji* oraz *siła robocza* (czyli człowiek jako istota działająca celowo i posiadająca określony zasób wiedzy praktycznej i naukowej) składają się na *siły wytwórcze* danego społeczeństwa [przyj. EB].

cje”, mówiąc: „Odtąd jesteście wolni! Odtąd jesteście obywatelami! Mamy jedną wiarę – Cywilizację, jedną wartość – Demokrację. Miecze w dłoń w obronie tych dóbr całego narodu!”.

I niewolnicy dobywali i dobywają mieczy w obronie wrogiego im ustroju, własnymi rękami zaciskając ciężki łańcuch.

Potrzeba była jednak zbyt silna, aby walka nie rozgorzała na nowo. I oto niewolnicy powstają, walczą, grożąc obaleniem bożków.

Z owych buntów, do których dochodziło w różnych okresach dziejów, z owej nieustannej, to rozpalającej się, to chwilowo gasnącej walki robotniczej zrodził się właśnie anarchizm.

Jego cele: wzmocnić rewolucyjno-przemocowego ducha buntowników, **czynami** obalając mit o jednym narodzie; przewodzić walce robotników i nędzarzy o spełnienie poszczególnych żądań, rozszerzać tę walkę, widząc w jej rozszerzaniu i pogłębianiu środek do kolejnych, jeszcze groźniejszych zrywów; słowem – faktami wykazać, że „nie ma jednego Rzymu – jest Rzym panów i Rzym niewolników”. I nie może być między nimi ani pokoju, ani rozejmu, jedynie Czarny Sztandar, który załopocze, obiecując zgubę i śmierć wrogom robotników!

Czarny Sztandar winien powiewać, wzywając masy:

„Do walki – z własnością prywatną, w imię komunizmu; z państwem – w imię wolnego federalizmu!

Do boju – z narzuconymi prawami w imię wolnej umowy, z przywilejami umysłowymi i dziedzicznymi – w imię równości!”.

Środki przeciw tajniakom i pr[owokatorom]⁽³¹⁰⁾

Towarzysze, naszą pracę utrudniają przede wszystkim tajniacy i prowokatorzy. Pomóżcie skończyć z nimi! Oto łatwy sposób: „jedną laskę [...] (4–5 cali długości, pół cala w przekroju⁽³¹¹⁾) pociąć pod wodą (na powietrzu [...] może się zapalić) za pomocą noża i widelca na małe kawałeczki, następnie wrzucać je po kolei do naczynia zawierającego pół funta⁽³¹²⁾ [...] lub [...]. Jeśli uzyskanym roztworem polejemy materiał (tkaninę), ta po około 10 minutach sama się zapali”. Zawsze można niepostrzeżenie oblać tym tajniaka, majstra, fabrykanta, dozorcę itp. W taki sam sposób można podpalać składy wojskowe i każde inne miejsce, w którym są materiały łatwopalne. Oblewaj zawsze odzież – rozprzestrzeniający się ogień spowoduje poważne poparzenia, a nawet śmierć.

⁽³¹⁰⁾ [Środki przeciw tajniakom i pr.], „[...]” 1905, nr 1, s. 9. Pierwotnie opublikowano pod takim samym tytułem w piśmie „[...] «[...]»” 1905, nr 2–3, s. 9 [przyp. AŁ]. Zob. online: <http://docs.historyrussia.org/ru/nodes/13811#mode/inspect/page/1/zoom/4> (dostęp: 17.11.2022) [dopisek EB].

⁽³¹¹⁾ [W oryginale przyp. 39] 1 cal = ok. 2,5 cm.

⁽³¹²⁾ [W oryginale przyp. 40] 1 funt = ok. 0,4 kg.

W skrajnych przypadkach po prostu oblewać kwasem [...]⁽³¹³⁾.

„Listok grupy »Bieznaczalije«, [Paryż], 1905, nr 2–3, s. 16
opublikowane również na łamach pisma „Czornoje Znamia”

List Grossmana

Pod koniec 1908 roku właściwie nie istniała już żadna grupa Czornego Znamieni⁽³¹⁴⁾, ponadto zdecydowana większość jego dawnych członków i członkiń, którzy wciąż pozostawali przy życiu, miała pilniejsze problemy, takie jak przetrwanie więzienia czy katorgi, reagowanie na rosnącą popularność anarchosyndykalizmu czy inne kwestie, które choćby ze względu na trudną sytuację zostały odsunięte na płaszczyznę teoretyczną.

Poniższy list Grossmana za-pewne był jedną z nielicznych prób pogodzenia różnych prądów, aczkolwiek powoływanie się na ducha braterstwa oczywiście nie zrobiło żadnego wrażenia na anarchosyndykalistach i anarchosyndykalistkach. Grossman, jak na dobrego burżuazja przystało, z czasem się przystosował, a nawet przebił najbardziej patetycznych związkowców; po latach doszedł nawet do tego, że sam siebie określał mianem „anarchobolszewika”. Bardziej złożone postrzeganie jednostkowych wyborów, uczuć i znaczenia „samego życia” było sednem anarchistycznego myślenia i znajdowało odzwierciedlenie w odezwach i broszurach – a tę kwestię anarchosyndykalizm porzucił. Jest to natomiast wciąż obecne w tym liście i dlatego został tu zawarty...

List Judy Grossmana⁽³¹⁵⁾

Towarzysze!

W artykule wstępnym do 13. numeru „Buriewiestnika” ukazało się oświadczenie (Do towarzyszy), w którym redakcja zawiadamia o rychłym pojawieniu się comiesięcznego pisma teoretycznego „Chleb i Wola”. „Buriewiestnik” zaś przybierze bardziej popularny charakter, przeznaczony dla przeciętnego robotnika. Pojawia się tam również kwestia utworzenia Rosyjskiego Związku Anarchistów–Komunistów. Towarzysze najwyraźniej poczynili już pewne kroki w stronę spełnienia tej żywotnej potrzeby.

Oświadczenie podkreśla, że do wspomnianego Związku przystąpią anarchokomuniści uznający, że „rola anarchokomunistów zawiera się w służeniu autonomicznemu

⁽³¹³⁾ Decyzją wydawców nazwy substancji zostały pominięte [przyp. EB].

⁽³¹⁴⁾ W guberni grodzieńskiej jesienią i zimą 1908 r. nadal rozpo-wszechniano ulotki i prasę czarnoznamieńców. Na pewno istniała grupa anarchistów w Grodnie, której przywódcą był urodzony w 1887 r. Wolf Szewachowicz „Bakunin”. Bodaj ostatnia akcja, którą organizował, miała miejsce we wrześniu 1908 r. W grodzieńskiej fabryce tytoniu Sze-reszewskiego. Wówczas 21-letnia anarchistka Necham Chaszkes oblała kwasem siarkowym majstra Głazmana, oskarżanego o działalność pro-wokacyjną przeciw robotnikom. Chaszkes została zesłana na dwa lata, a Szewachowicz na trzy lata do guberni tobolskiej [przyp. AŁ].

⁽³¹⁵⁾ [redacted] (redacted), [redacted] [List do to-warzyszy], [w:] [redacted] [redacted]..., dz. cyt., s. 471–473 [przyp. AŁ]. Zob. online: <http://docs.historyrussia.org/ru/nodes/13989> (dostęp: 17.11.2022) [dopisek EB].

ruchowi proletariackiemu, w jego rozszerzaniu i ideologicznym pogłębianiu”. Owa formuła jest nader niejasna i ogólnikowa, gdyż jest to zadanie wszystkich anarcho-komunistów. Celem anarchistów, jak podkreślało Czornoje Znamia, jest „wzmocnić rewolucyjno-przemocowego ducha bun-towników, **czynami** obalając mit o jednym narodzie; przewodzić walce robotników i nędzarzy o spełnienie poszczególnych żądań, rozszerzać tę walkę, widząc w jej rozszerzaniu i pogłębianiu środek do kolejnych, jeszcze groźniejszych zrywów”. Oczywiście jest, że do wspomnianego Związku przystąpią tylko ci anarchiści, którzy uznają **określony** sposób „służenia”, bowiem kwestia, która dzieli anarchistów, skupia się na tym, jak anarchiści powinni „poszerzać”, „wzmacniać” itd. Z kolejnych słów oświadczenia wynika, że jedno-czyć się chcą tylko anarchosyndykaliści. My, antysyndykaliści, zo-staniemy poza Związkiem, zatem jako antysyndykalista chciałbym wyrazić swoje osobiste zdanie, jakie stanowisko winniśmy zająć wobec powstającego Związku. Oczywiście wypowiadam się wyłączenie w swoim imieniu, zwłaszcza że obecnie nie jestem członkiem żadnej organizacji ani redakcji. Żarliwie i z całego serca winniśmy powitać kroki organizacyjne towarzyszy. Organizują się – wspaniale, czynią coś potrzebnego i korzystnego dla **całego** anarchizmu!

Najwyższy czas, by anarchizm zróżnicował się, skryształizował, skończył z miątkością ideologiczną i taktyczną. Czy my, antysyndykaliści, nie jesteśmy zainteresowani tym, aby anarchosyndykaliści wystąpili jako zorganizowana, planowo działająca siła? Jeśli rację mają towarzysze syndykaliści, przekonując, że my – niekonsekwentni syndykaliści – odrywamy się od konkretnego rewolucyjnego ruchu robotniczego, nie doceniamy wielkiego znaczenia samoorganizacji mas, wypracowania elementów „nazajutrz” po rewolucji, popadamy w socjaldemokratyczne abstrakcje... to przecież nie tylko nasza, ale i zorganizowana na anarchistyczną modłę owocna praca „syndykalistów” otworzy oczy jeśli nie wszystkim, to przynajmniej części błąkających się w ciemności „czarnoznamieńskich” dusz. Jeśli jest przeciwnie i to my mamy słuszość, sądząc, że towarzysze anarchosyndykaliści błędnie rozwiązali kwestię wzajemnych relacji między anarchizmem a rewolucyjnym syndykalizmem; jeśli mamy rację, zgadzając się z tow. Orgejanem⁽³¹⁶⁾, że udział we wszelkich działaniach syndykatów „wymaga od nas pewnych (!?) kompromisów”, lecz jednocześnie odrzucamy jako szkodliwą myśl, że „kompromisy te są nieistotne (!?) w porównaniu z tymi, które same masy mogą (!) odrzucić w obliczu naszej (?) propagandy”; jeśli mamy rację, twierdząc, że legalnemu okrętowi anarchosyndykalizmu grozi niebezpieczeństwo: albo roztrzaskać się w drobny mak o granitowe skały „praworządności”, albo zawinąć – wprawdzie niechętnie, cały czas dając [nieczytelne słowo], ale nieuchronnie i krok po kroku – do portu tejże „praworządności”, wyrzucając zbędny balast „czystego” terroryzmu... Jeśli tak jest, to znów samo życie, **zorganizowane** [nieczytelne słowo] wroga, postawi ich przed **nieuchronnością** tego dylematu... Więcej wiary w samo życie! Zasada ta powinna stanowić podstawę wzajemnych relacji między różnymi prądami anarchizmu! Nie-

⁽³¹⁶⁾ Georgij Orgejani „Komando” (właśc. Gogelija, 1878–1924) – gruziński rewolucjonista, publicysta, jeden z redaktorów „Chleba i Woli”, na przełomie XIX i XX w. jeden z czołowych anarchokomunistów pochodzących z Cesarstwa Rosyjskiego. W 1921 r. schorowany wrócił do Gruzji. Zmarł w zakładzie dla obłąkanych w Tbilisi [przyp. AŁ].

stety, mgła frakcyjności często przesłania sprawę najprostsze... Mówiąc o frakcyjności, Roszczin dostrzega ściśle powiązanie między nią a „związkiem jednostki z jej światopoglądem”... „Światopogląd ujawnia nie tylko to, co tkwi w osobowości, lecz także cechy, których w osobowości nie ma, a do których nabycia osobowość dąży”. Dlatego wstąpienie jednostki w szeregi anarchistów jest jednocześnie procesem wewnętrznego odrodzenia, duchowego wzbogacenia... Ale niestety nie zawsze. Często człowiek, który rzeczywiście przystąpił do anarchizmu, całkiem bezpodstawnie zakłada, że przez sam ten fakt już się wewnątrz odrodził... Wtedy wewnętrzna praca ustaje, a ten ktoś mentalnie wnosi do środowiska towarzyszy cechy nabyte w innych, skrajnie niekorzystnych warunkach... I wydaje mi się, że to właśnie ci ludzie stają się specjalistami od „spraw frakcyjnych”...

Ilekcja anarchista zapomina, że nie istnieje frakcyjna prawda absolutna, zapomina tylko dlatego, że frakcyjna nienawiść czarną zasłoną spowiła mu duszę, zniekształciła myśli. Ta nienawiść jest dla nas niczym trująca roślina; trzeba ją wyrwać z korzeniami, ponieważ jest ona w większym stopniu argumentem przeciwko anarchizmowi niż argumenty Stammlerów, Adlerów i in.⁽³¹⁷⁾ Nie można zatem nie cieszyć się z oświadczenia anarchosyndykalistów, że ich **Związek nie jest partią, ponieważ jestem głęboko przekonany, że Związek pod każdym względem będzie starał się partią nie być**. Każda partia czy związek polityczny prędzej czy później prześląka duchem drobnej, przebiegłej kupieckiej chciwości, każącej widzieć w swojej organizacji pępek świata, a w pozostałych – konkurencję, wobec której konieczny jest stan wojenny (w najlepszym wypadku – ostracyzm)... Jedynie poprzez eliminację nastrojów frakcyjnych samoorganizacja przyniesie oczekiwaną korzyść – tę, o której redakcja „Czornego Znamieni” mówi w oświadczeniu *Do towarzyszy anarchistów*: „[...] niech każda grupa, która uznaje własne różnice za istotne, samodzielnie określi swoją tożsamość bojową i ideologiczną. Sprawi to, że taka grupa nie tylko nie zniknie, ale jeszcze wyraźniej uwydatni to, co wspólne dla nas wszystkich jako anarchokomunistów. Tylko w taki sposób można wypracować elementy, które mogą prowadzić może nie do maksymalnego, ale, by tak rzec, do organicznego zlania się osobnych nurtów”. Jestem jak dotąd głęboko przekonany, że owo organiczne **połączenie** nastąpi, ale winno być **poprzedzone** samookreśleniem się grup.

Winszuję przedsięwzięcia towarzyszy. Gorąco popieram wydanie organu teoretycznego: to sprawa konieczna, niecierpiąca zwłoki.

Z koleżeńskim pozdrowieniem, ROSZCZIN

listopad 1908 r.
Wydanie ulotki „BUNTAR”

⁽³¹⁷⁾ Mowa o krytycznych wobec anarchizmu pracach marksistów: R. Stammler, *Die Theorie des Anarchismus* [Teoria anarchizmu], Berlin 1894; G. Adler, *Anarchismus* [Anarchizm], [w:] *Handwörterbuch der Staatswissenschaft* [Podręczny słownik nauk politycznych], hrsg. von J. Conrad, L. Elster, W. Lexis, E. Loening, Jena 1890, s. 252–270 [przyp. AŁ].

Geneza Anarchistycznego Czerwonego Krzyża

Pierwsza rosyjska organizacja, która skupiła działalność na pomocy więźniom i więźniarkom uważanym za „politycznych”, powstała w 1872 roku⁽³¹⁸⁾ z inicjatywy niektórych członków (w większości ko-biet) tak zwanego kręgu Czajkowskiego. „Czajkowcy”⁽³¹⁹⁾, w skład których wchodził również Piotr Kropotkin, byli jedną z owych ma-lutkich rewolucyjnych grupek tamtych czasów, znanych później pod nazwą „nihilistów”. Polityczny Czerwony Krzyż zajmował się zarówno zbiórkami pieniędzy na rzecz uwięzionych, jak i organizacją ucieczek, niekiedy udanych. Poza tym zgodnie z nihilistycznym zwyczajem „czajkowcy” pomagali młodym rewolucjonistkom uciec spod kurateli reakcyjnych rodziców i żyć we wspólnych mieszkaniach w dużych miastach. Czasami osiągnęto ten cel poprzez zawieranie fikcyjnych małżeństw z towarzyszkami dzielącymi ich ideały.

Później, pod koniec XIX wieku, wsparcie dla więźniów i więźniarek politycznych stało się czymś powszechnym: przechodzące przez wsie i miasta kolumny więźniów w drodze na katorgę były codziennie zaopatrywane w zebrane przez ludzi jedło i odzież. Na początku XX wieku, a zwłaszcza po Rewolucji 1905 roku⁽³²⁰⁾, praktycznie każda miejscowość miała kogoś ze swoich w więzieniu lub na Sybirze, a zbiórki „na więźniów” (zwłaszcza żywności i ubrań) stanowiły już element codzienności. Masowe wsparcie stało się koniecznością choćby dlatego, że całkowicie zmienił się społeczny charakter tak zwanego „ruchu rewolucyjnego”: nowi polityczni więźniowie i więźniarki już nie wywodzili się jak niegdyś z burżuazji i arystokracji, lecz teraz brali się z klas niższych, a ich własni krewni nie mieli środków wystarczających do zapewnienia pomocy.

W początkach zarówno anarchiści i anarchistki, jak różne grupy socjalistów i socjalistek, w Rosji i na obczyźnie, na różne sposoby zbierali fundusze na więźniów politycznych

⁽³¹⁸⁾ Uważa się, że pierwsze grupy Politycznego Czerwonego Krzyża zostały utworzone przez byłych czajkowców (N. Anosowa, N. Kiszkinę) ok. 1874–1875 r. Ich działalność skupiała się na utrzymaniu kontaktów i pomocy osobom w moskiewskich więzieniach. Po powrocie do Rosji w 1875 r. kolejną grupę pomocy więźniom politycznym utworzyły L. Kornilowa, L. Siniegub oraz Wiera Figner. Pierwsza organizacja Rewolucyjnego Czerwonego Krzyża została powołana w 1881 r. przez narodowolców (J. Bogdanowicz, I. Kaluźnyj). Następnie działała ona jako Stowarzyszenie Pomocy Katorżnikom i Zesłańcom Politycznym. Funkcjonował również zagraniczny oddział kierowany przez P. Ławrowa i Wierę Zasulicz [przyp. AŁ].

⁽³¹⁹⁾ Czajkowcy – członkowie narodnickich grup działających w Petersburgu na początku lat 70. XIX w. Nazwa pochodzi od nazwiska jednego z przywódców, Nikołaja Czajkowskiego (1878–1924). Zajmowali się rewolucyjną propagandą i działalnością oświatową wśród robotników i chłopów [przyp. AŁ].

⁽³²⁰⁾ Tak jak w oryginale zastosowano pisownię wielką literą [przyp. EB].

ogólnie. Nie brakowało takich postępowców czy liberałów, w większości dobrze sytuowanych, którzy czuli się zobowiązani – zwłaszcza gdy „swobodnie od-dychali” powietrzem Zachodu – do przekazywania istotnych sum na rzecz sprawy „męczenników i męczennic Wolności” (rozumianej w różny sposób) ze swojego kraju urodzenia. Wspomniane osoby były niekiedy nawet *zmuszane* do przekazania środków pod presją bardziej lub mniej zawołanych gróźb, formułowanych przez za-angażowanych w sprawę darczyńców.

W samej Rosji socjaldemokratyczni więźniowie *polityczni*, a na-wet niektórzy eserowcy, mogli liczyć na spore wsparcie – im bar-dziej byli *znani*, tym lepiej. W wielu przypadkach adwokaci z na-zwiskiem proponowali charytatywną pomoc w trakcie procesów. Po Rewolucji 1905 roku i będących jej następstwem ogromnych represjach była żona pisarza Maksima Gorkiego⁽³²¹⁾, Pieszkowa⁽³²²⁾, założyła [Polityczny] Czerwony Krzyż, który miał wspierać wszy-stkich więźniów politycznych i więźniarki polityczne bez oglądania się na jakiegokolwiek kryterium.

Jednocześnie polityczni więźniowie i więźniarki podjęli szereg działań, osiągając swoje cele: zostali oficjalnie rozpoznani przez państwo jako grupa szczególna i oddzielona od zwykłych więźniów; nie musieli nosić więziennego drelichu i mieli prawo posiadać książki, materiały do pisania itd.; pozwalano im samoorganizować się we wspólnych celach i wybierać przedstawicieli, którzy nie tylko mogli rozmawiać z administratorem więzienia, ale i otrzymywali paczki z zewnątrz. I tu zaczynał się kłopot: w większości przypadków to socjaldemokraci i socjaldemokratki przejęli te zadania i oczywiście rozprawdzali otrzymane środki wyłącznie wśród członków własnej organizacji.

Mimo że wszyscy socjaliści i socjalistki wcześniej przez dość dłu-gi czas bardziej czy mniej ochoczo szkalowali anarchistów i anar-chistki oraz obrzucali ich błotem, to nasi towarzysze i towarzyszki dość długo nie pojęli, co się dzieje. Nie mogli uwierzyć, że pomimo dzielenia więziennej niedoli teraz również inni rewolucjoniści i re-wolucjonistki zamierzali wbić im gwóźdź do trumny, odcinając ich od kluczowego wsparcia z zagranicy, często gromadzonego z wiel-kim trudem i narażeniem życia przez innych anarchistów i anar-chistki. Prawda wychodziła na jaw dopiero, gdy niektórym z nich udawało się uciec z więzienia lub katorgi i opowiedzieć swoją historię towarzyszom na obczyźnie. Tak to opisuje Harry Weinstein⁽³²³⁾: „W lipcu bądź sierpniu roku 1906 byłem przetrzymywany w Białymstoku. W tamtejszym więzieniu spotkałem Jakowa Krepleicha [Krepliaka] i jego przyjaciela, nauczyciela języka rosyjskiego. Do-nieśli mi, że stworzona przez socjaldemokratów

⁽³²¹⁾ Maksim Gorki (właśc. Aleksiej Pieszkow, 1876–1936) – pi-sarz rosyjski i sowiecki. Bliski marksizmowi, był jednym z najbardziej szanowanych pisarzy w ZSRR [przyp. AŁ].

⁽³²²⁾ Jekatierina Pieszkowa de domo Wołżyna (1876–1965) – ro-syjska i sowiecka działaczka społeczna, pierwsza żona Maksima Gorkie-go. Członkini PSR. Już w latach 1904–1905 udzielała się przy pomocy więź-niom politycznym, m.in na Krymie. W okresie 1908–1912, mieszka-jąc w Paryżu, angażowała się w pomoc więźniom w Rosji. Po powrocie była jedną z założycielek Politycznego Czerwonego Krzyża w Moskwie. Po zmianie nazwy na Pomoc Więźniom Politycznym (Pompolit), w latach 1922–1937 stała na czele organizacji. W okresie międzywojennym była także pełnomocniczką Polskiego Czerwonego Krzyża w ZSRR. [przyp. AŁ].

⁽³²³⁾ Harry [Aron] Weinstein (1891–1938) – rosyjski anarchista pochodzenia żydowskiego, członek BGAK, założyciel Anarchistycznego Czerwonego Krzyża w Nowym Jorku. Po 1917 r. powrócił do Rosji, gdzie prowa-dził działalność antysowiecką. Represjonowany [przyp. AŁ].

organizacja na rzecz udzielania pomocy wszystkim więzionym rewolucjonistom – niezależnie od ich politycznej afiliacji – odmawiała pomocy anarchistom. W trakcie mojego krótkiego pobytu w białostockim więzieniu otrzymaliśmy listy, które to potwierdzały. Kiedy wyszedłem na wolność, pięciu czy sześciu członków grupy Kadela zostało skazanych na zesłanie na Sybir. Izaak Wiśniak⁽³²⁴⁾ również wtedy dostał wyrok zsyłki. Zapewnienie im odzieży i butów było sprawą najwyższej wagi. Oczywiście trzeba było wysupłać na to środki, wiedząc, że istniejąca organizacja za nic nie wesprze naszych towarzyszy. Dlatego Boris Jelin⁽³²⁵⁾ i ja, wraz z tymi od nas, którzy wciąż jeszcze byli w Białymstoku, zajęliśmy się przygotowaniem zesłańców do podróży; i byliśmy w tej misji skuteczni, wyposażając ich w nowe buty, bieliznę i odzież⁽³²⁶⁾.

Kiedy Państwo zaczęło masowo i systematycznie uderzać w anarchistów i anarchistki, inicjatywy te również przybrały bardziej zorganizowaną formę. Pod koniec 1906 roku Anarchistyczny Czerwony Krzyż (ACzK) działał już w Kijowie, Odessie i innych miastach. W jaki sposób gromadzono potrzebne więzniom rzeczy, dobrze pokazuje notka, która pojawiła się w 1907 roku w lokalnym dzienniku: „Mińsk. Potężny był strach właściciela sklepu obuwniczego, gdy w drzwiach stanęła kobieta i mężczyzna z rewolwerami w dłoniach. Odczuł natomiast dużą ulgę, gdy tamci zobowiązali go jedynie, w imieniu anarchokomunistów, do przekazania im raptem trzech par obuwia⁽³²⁷⁾”.

Wśród ponad 150 anarchistów i anarchistek sądzonych w Rosji w latach 1906–1907 było co najmniej 5 członków ACzK⁽³²⁸⁾. Wspomnianej organizacji przypisuje się kilka ucieczek, takich jak ta ze Słonima [patrz tekst „Ucieczka ze Słonima”, s. 206]. Wsparcie dla więzionych towarzyszy i towarzyszek oczywiście nie było specjalnością osób zorganizowanych w ACzK, lecz solidarne praktyki same w sobie po prostu stanowiły nieodłączną część anarchistycznej codzienności. Niektórzy anarchiści na wygnaniu organizowali w Europie Zachodniej czy w Stanach Zjednoczonych grupy wsparcia dla więźniów w Rosji, nie tylko ze względu na to, że sercem wciąż tam byli i chcieli pomóc swoim, lecz także dlatego, że środowiska (w tym również te anarchistyczne) w krajach, w których się osiedlali, uznawali za mało skuteczne.

Harry Weinstein (wśród emigrantów i emigrantek – nie tylko anarchistów i anarchistek oraz innych rewolucjonistów i rewolucjonistek, lecz także wśród przestępców – bardzo popularnym zabiegiem była zmiana imienia i nazwiska w chwili wyjazdu na obczyznę,

⁽³²⁴⁾ Izaak Wiśniak (?–?) – aktywista ACzK w Nowym Jorku [przyp. AŁ].

⁽³²⁵⁾ Możliwe, że mowa o Bojruchu Jelinie (1889–?) – białostockim anarchiście, którego zatrzymano w Białymstoku latem 1907 r. Miał przy sobie browninga i amunicję. Został zesłany do guberni wołogodzkiej [przyp. AŁ].

⁽³²⁶⁾ Cytat i większość informacji na temat ACzK pochodzi z B. Yelensky, *In the struggle for equality: the story of the Anarchist Red Cross* [W walce o równość. Historia Anarchistycznego Czerwonego Krzyża], Chicago 1958, s. 22 [przyp. AŁ]. Zob. przedruk ze wstępem i pod red. M. Harta, online: <https://manifesto-library.espivblogs.net/files/2017/12/0000225the-struggle-for-equality-Yelensky.pdf> (dostęp: 21.11.2022) [dopisek EB].

⁽³²⁷⁾ Nie udało się ustalić źródła cytatu [przyp. AŁ].

⁽³²⁸⁾ Jak pisze M. Hart w przypisie zamieszczonym w przedruku książki Yelenskiego, dz. cyt., s. 12: „w latach 1906–1907 pięciu członków Anarchistycznego Czerwonego Krzyża było sądzonych wraz ze 162 innymi

tak aby brzmiało bardziej z anglosaska) przybył do Stanów Zjednoczonych w maju 1907 roku i wraz z innymi emigrującymi towarzyszami i towarzyszkami zorganizował w lutym koncert so-lidarnościowy w Nowym Jorku – pierwsze odbywające się z my-ślą o anarchi- stycznych więźniach i więźniarkach takie wydarzenie publiczne tamże. Ogromny sukces tej inicjatywy stał się zalążkiem tego, co potem zyska nazwę Anarchistycznego Czerwonego Krzyża w USA, w krótkim czasie rozszerzy się na inne miasta i zaangażuje tysiące członków.

Nigdy nie chodziło tu wyłącznie o pomoc ekonomiczną: istnia-ła potężna sieć, która organizowała ucieczki z Sybiru, sfałszowane dokumenty, komunikację korespondencyjną i wysyłkę materiałów propagandowych, wsparcie prawne na rzecz otrzymania azylu po- litycznego, pomoc dla nowo przybyłych w chwili osiedlania się itd. Zadania w Rosji wykony- wano w podwójnej konspiracji, albowiem carskie władze usiłowały wykryć sieci wsparcia i surowo karały anarchistycznych więźniów podejrzewanych o utrzymywanie kon- taktów z ACzK.

W sierpniu 1907 roku do Londynu przybyła słynna nihilistka Wiera Figner⁽³²⁹⁾, wydo- byta z więzienia w roku 1904. Figner przyje- chała na zjazd PSR (eserowców), ale spotkała się również z anarchi- stą Rudolfem Rockerem, wydawcą „Germinala” (anarchistycznego pisma redagowanego w jidysz). Spotkanie to zainicjowało powstanie nowej międzyna- rodowej organizacji, której celem było wspieranie anarchistów i eserowców (czyli tych, którzy zostali odcięci od pomo- cy kontrolowanego przez socjaldemokratów Politycznego Czerwonego Krzyża), zarówno więzionych w Rosji, jak i tych na obczyźnie (wielu emigrantów żyło w strasznej nędzy). Organizację, która póź- niej zyska miano Anarchistycznego Czarnego Krzyża i będzie gro- madziła środki zebrane przez różne komórki wsparcia rozproszone po całej Europie, początkowo tworzyli Piotr Kropotkin, Aleksandr Szapiro⁽³³⁰⁾, Warłam Czer- kiezow, a także wspomniany Rocker i inni.

Przez ostatnie stulecie Anarchistyczny Czarny Krzyż przeszedł niezliczone i zazwyczaj radykalne zmiany; niekiedy cierpiał wsku- tek twardych represji, czasem wręcz dochodziło do rozpadu organi- zacji; zwłaszcza w ostatnich czasach natrafimy na olbrzymie różni- ce między sekcjami całej tej struktury: mamy tam i nieprzejezdne grupy, i pojedyncze osoby, są też komórki, które działają wyłącz- nie jak *de facto* przedsiębiorstwo (wyobraźmy so- bie babkę przed ekranem komputera), skryte za fasadą znanego akronimu. Zdarzają się

anarchistami. Oddziały Anarchistycznego Czerwonego Krzyża istniały w Odessie, Kijowie, Białymstoku i in- nych miastach. Harry Weinstein został już zwolniony z więzienia i mieszkał w Nowym Jorku w maju 1907 roku. Dzięki dostępnym nam informacjom może- my postawić hipotezę, że ACzK w Rosji został zainicjowany w okresie między lipcem 1906 a majem 1907 roku. Na arenie międzynarodowej – latem 1907 roku” [przyp. EB].

⁽³²⁹⁾ Wiera Figner (1878–1942) – rosyjska rewolucjonistka, dzia- łaczka ruchu narodnickiego. Organiza- torka zamachu na Aleksandra II, spędziła ponad 20 lat w więzieniu. Po rewolucji 1917 r. zajmowała się pracą literacką, aktywnie udzielając się w Stowarzyszeniu Byłych Ka- torżników Politycznych i Zesłańców [przyp. AŁ].

⁽³³⁰⁾ Aleksandr Szapiro „Sasza Piotr” (1882–1942) – działacz ro- syjskiego i europejskiego ruchu anarchi- stycznego. Po nieudanym zama- chu w 1905 r. spędził 12 lat w więzieniu, gdzie stracił rękę, próbując uciec. W 1917 r. zwolniony, utrzymywał kontakty z machnowcami, od 1921 r. na emigracji w Berlinie i Paryżu. Zmarł w obozie Auschwitz. Ojciec wybitnego matematyka Alexandra Grothendiecka (1928–2014) [przyp. AŁ].

działania i wypowiedzi właściwie sprzeczne. Oczywiście na całym świecie istnieje bezlik anarchistycznych organizacji i poszczególnych osób, które skupiają się na walce o dobro aresztowanych anarchistów, ale z różnych powodów decydują się nie wchodzić w struktury ACK.

Być może nie jest aż tak istotny spór o to, czy Czarny Krzyż narodził się akurat w Białymstoku⁽³³¹⁾, na pewno jednak ważne, że tu właśnie pojawił się duch braterstwa, z materialistycznego punktu widzenia niezbyt racjonalne pragnienie solidaryzmu. Dlaczego tyle razy doszło do tego (a w niektórych miejscach wciąż dochodzi), że towarzysze i towarzyszki ryzykują własną wolnością lub życiem z tego tylko względu, że chcą wspomóc kogoś, kto stał się więźniem? Dlatego, że nie możemy zapominać o swoich. To jest właśnie solidarność, a kto tego nie czuje, nigdy też nie zrozumie.

⁽³³¹⁾ Zapewne zwolennicy tezy, że ACK narodził się w Białymstoku, upatrują jego genezy w spontanicznej akcji pomocy skazanym na Sybir, zorganizowanej przez H. Weinsteina po jego wyjściu z białostockiego więzienia w 1906 lub 1907 r. (patrz s. 255–257 niniejszej publikacji) [przyp. EB].

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Czornoje Znamia, Aleksander Łaniewski, Juan Pablo Macías, Furia Apátrida
Białostoccy anarchiści
1903-1908
2009

Projekt wydawniczy: Juan Pablo Macías
Tytuł oryginału: Anarquistas de Białystok, 1903 - 1908, 2009
Z hiszpańskiego przełożył: Jan Wąsiński
Redaktor naukowy: dr Aleksander Łaniewski
Redakcja językowa: Katarzyna Sosnowska
Redakcja i koordynacja publikacji, konsultacja przekładów z języka rosyjskiego:
Ewa Borowska
Skład i łamanie w nawiązaniu do innych publikacji WORD+MOIST PRESS:
Katarzyna Siemieniako

pl.anarchistlibraries.net